DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE

POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Wydaje — Ministerstwo Sprawiedliwości. Redaguje — Komitet Redakcyjny.

Nr 11 (og. zb. 25). LISTOPAD 1947. ROK III.

NASZ JUBILEUSZ

„Demokratyczny Przegląd Prawniczy" obchodzi swój mały jubileusz. Oddajemy w ręce czytelnika dwudziesty piąty numer pisma. „Demokratyczny Przegląd Prawniczy" zakończył dwuletnią działalność. Zeszytem niniejszym otwieramy trzeci rok istnienia organu prasowego Ministerstwa Sprawiedliwości, centralnej trybuny prawnictwa polskiego.

Dwa lata w życiu miesięcznika to znaczny okres czasu. Czasu potrzebnego dla krystalizacji charakteru i oblicza pisma. Dwadzieścia pięć numerów fachowego miesięcznika stanowi skromny wprawdzie, ale bezsprzeczny dorobek, a 25 numerów D. P. P. jest dla prawnictwa polskiego wydarzeniem, które zasługuje niewątpliwie na podkreślenie. Zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę mnóstwo trudności wyłaniających się przy wydawaniu pisma periodycznego.

Chcielibyśmy z okazji naszego jubileuszu, na podstawie dwuletniego doświadczenia podkreślić rolę i zadania naszego pisma.

•

Czasopism prawniczych mamy obecnie w Polsce niewiele. Jest ich zaledwie kilka, podczas gdy przed wojną wychodziło kilkadziesiąt. Rzecz jasna, iż o wiele większą rolę ma obecnie do spełnienia pismo prawnicze. Szczególnie zaś doniosłe zadania stają przed naszym pismem, które jest centralnym organem prasowym sądownictwa polskiego.

Zadania, stojące przed pismem, są zarówno natury redakcyjno-organizacyjnej, jak i przede wszystkim natury zasadniczej, dotyczące treści ogłoszonych w piśmie materiałów.

Do zadań organizacyjnych należą regularność i planowość w wydawaniu pisma.

Można uważać za niewątpliwe osiągnięcie fakt regularnego, systematycznego a w ostatnim czasie i comiesięcznego ukazywania się „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego". Na tle piętrzących się trudności zarówno redakcyjnych, jak i technicznych jest to przejaw żywotności naszego organu prasowego.

Staramy się wnieść w pracę pisma element planowości, polegający zarówno na wprowadzeniu szeregu stałych działów (zagadnienia reformy, orzecznictwo S. N., odpowiedzi prawne Departamentu Ustawodawczego, ruch prawniczy za granicą, życie zawodowe itp.), jak i na planowaniu poszczególnych numerów w ten sposób, że niektóre zeszyty są poświęcone określonym zagadnieniom prawnym. Zadanie to, aczkolwiek trudne do realizacji, usiłowaliśmy jednak w bieżącym roku wydawniczym rozwiązać. Świadczy o tym treść zeszytów za: styczeń — luty (unifikacja prawa cywilnego), marzec (konstytucja i amnestia), kwiecień (reforma ustroju sądowego i prawa karnego), wrzesień (30-lecie sądownictwa polskiego), październik (międzynarodowe kongresy prawnicze).

Jeden z najważniejszych postulatów jaki sobie stawiamy, to troska o poziom pisma. O to, by ogłoszone prace i artykuły były z punktu widzenia prawniczego ugrun-

towane i uzasadnione. Nie uchylamy się, rzecz prosta, od drukowania artykułów o treści spornej, problematycznej, jeżeli wnoszą nowe momenty, względnie gdy dają nowe ujęcie lub rozstrzygnięcie problemów już przedyskutowanych i rozstrzygniętych.

Staramy się realizować postulat ciągłego podnoszenia poziomu ogłaszanych prac. Każda płodna, twórcza myśl, zarówno w dziedzinie praktyki prawniczej, jak i na odcinku badań teoretycznych, każda rzeczowa i słuszna wypowiedź na tematy dotyczące życia sądownictwa — może i winna znaleźć się na łamach „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego".

Kapitalnym zagadnieniem dla naszego pisma jest sprawa jego kierunku, jego pionu ideologicznego. Nasi czytelnicy doskonale wiedzą, jaki jest pogląd kierowniczych organów wymiaru sprawiedliwości w odniesieniu do zagadnień, dotyczących oblicza politycznego prawnictwa polskiego. Aby pismo mogło spełniać swą właściwą funkcję, aby mogło istotnie oddziaływać na tak cenną dla prawników „communis opinio", winno ono jasno i wyraźnie formułować swe poglądy na zagadnienia, nurtujące w terenie. Aby pismo mogło służyć głównemu swemu celowi, którym jest walka o praworządność demokratyczną, o demokratyczne, ludowe oblicze wymiaru sprawiedliwości — musi ono akcentować mocno i dobitnie swą postawę polityczną, swój punkt widzenia w sprawach, dotyczących podstawowych zagadnień naszej rzeczywistości.

Poświęcamy często łamy naszego pisma zagadnieniom, związanym z aktualną sytuacją polityczną. Czynimy to w aspekcie problemów i spraw, nurtujących w naszym, prawniczym świecie.

Być może, iż w terenie padają czasem głosy, że pismo fachowe „propagandy" uprawiać nie powinno, że powinno zajmować się wyłącznie zagadnieniami zawodowymi, prawniczymi. Poglądy te są z gruntu błędne. Każde pismo uprawia propagandę, dobrą czy złą, pożyteczną czy szkodliwą. Wszelkie urabianie opinii — a to jest celem każdego pisma — jest propagandą. Nie można zresztą stawiać w jednej płaszczyźnie pisma prawniczego z pismem, powiedzmy, technicznym czy medycznym. Zagadnienia prawa są w swej najgłębszej istocie związane z problemami politycznymi, społecznymi czy gospodarczymi. Chodzi tu przeto o jasne i prawdziwe ustosunkowanie się do naszej nowej rzeczywistości polskiej. O nawiązywanie w naszej konkretnej pracy do zadań, stawianych przez nowy społeczno-gospodarczy ustrój Polski wobec sądownictwa, które, z racji pełnionych funkcyj, winno być wiernym strażnikiem tego ustroju.

Pismo nasze jest również poświęcone, jak głosi podtytuł każdego zeszytu D. P. P., służbie wymiaru sprawiedliwości, służbie interesom naszego Państwa ludowo-demokratycznego.

Byłoby oderwaniem się od żywego nurtu rzeczywistości, gdyby pismo, występujące jako Demokratyczny Przegląd Prawniczy, nie podkreślało w sposób stanowczy i jasny kierunku politycznego swej działalności.

Postulat niezmiernie ważny — to okazywanie stałej pomocy terenowi w jego praktyce codziennej. Jest to jednym z głównych zadań naszego pisma. Naszym czytelnikiem jest przede wszystkim prawnik-praktyk, sądownik, który dotkliwie odczuwa brak na rynku księgarskim literatury prawniczej, który ma w swej pracy do czynienia z wciąż nowymi przepisami prawnymi, co do których nie wykrystalizowała się jeszcze judykatura. W tych warunkach wymiana myśli w sprawach wykładni norm prawnych jest rzeczą żywotnie konieczną w codziennej pracy prawnika-praktyka, którego potrzeby pismo nasze winno przede wszystkim mieć na uwadze.

Tę wymianę myśli na łamach naszego pisma trzeba będzie lepiej niż dotąd organizować. Zagadnienia dotyczące prawa sądowego i praktyki sądowej, zagadnienia de lege lata winny zająć czołowe miejsce. Rzecz prosta, iż dla rozwiązania tego zagadnienia trzeba bardziej aktywnej i szerokiej współpracy ogółu naszych czytelników. Trzeba, by sędzia i prokurator w terenie zabierali głos na łamach pisma w sprawie wątpliwości, które nasuwają się przy interpretacji i stosowaniu przepisów prawnych. Niestety, głosy takie rzadko z terenu napływają. Redakcja pisma, zdając sobie sprawę z konieczności rozszerzenia ram pisma dla omawiania zagadnień natury praktycznej, apeluje do pracowników wymiaru sprawiedliwości o żywą i bliską współpracę.

Trzeba jednak zastrzec, iż bynajmniej nie chodzi o jakiś wąski praktycyzm. Czasopismo nie może i nie powinno zastępować okólników ministerialnych. Prasa zawodowa, reprezentując żywą, twórczą myśl prawniczą, zabiera głos wówczas, gdy chodzi o pewne zagadnienia, o pewną problematykę, gdy sytuacja życiowa wymaga rozstrzygnięcia spornej wykładni przepisu, gdy otwiera się pole do wymiany zdań, do naświetlenia nie dość jasnego dotąd zagadnienia z dziedziny praktyki sądowej.

Tym celom służy kolumna odpowiedzi prawnych Departamentu Ustawodawczego, stanowiących przyczynek dla rozwiązania spornych zagadnień prawnych. Tym celom służy również uruchomiony od kilku miesięcy obfity dział orzecznictwa Sądu Najwyższego w sprawach cywilnych i karnych.

Wreszcie temu celowi będzie służył nowy dział, który zamierzamy uruchomić w najbliższym numerze, dział instrukcyjno-szkoleniowy, przeznaczony głównie dla młodego narybku sądowego, a poświęcony technice pracy sędziego i prokuratora.

Poświęcając coraz więcej miejsca zagadnieniom wykładni, nie rezygnujemy bynajmniej z żywej wymiany poglądów w dziedzinie de lege ferenda, wówczas gdy praktyka nasuwa konieczność zmiany obowiązujących przepisów. Zagadnienia de lege ferenda nabierają szczególnie aktualnej wymowy w dziedzinie prawa karnego, procedury karnej i reformy ustroju sądowego. W swoim czasie zwróciliśmy się z apelem do czytelników o zabranie głosu w tych sprawach. Trudno powiedzieć, by nasz apel znalazł należyty oddźwięk w terenie. Głosów w dyskusji było niewiele, a napływające jeszcze wypowiedzi wentylują wciąż tylko zagadnienia przebudowy ustroju sądowego, które zostało już przez wielu autorów naświetlone, przy czym nowych argumentów pro i contra nie przybywa. Obecnie otwieramy szeroką dyskusję nad zagadnieniem projektu reformy prawa karnego materialnego i procedury karnej. Apelujemy o żywy udział w dyskusji, o spostrzeżenia z własnej praktyki, z własnego doświadczenia. Przecież nie jeden przepis w tyglu praktyki nie wytrzymał próby życiowej i należałoby — właśnie od strony praktycznej — przedyskutować te zagadnienia. Każda uwaga na temat praktycznych postulatów w sprawie nowelizacji przepisów prawa karnego czy procedury karnej będzie wykorzystana. Praca kodyfikacyjna winna w ten sposób stać się zbiorowym wspólnym dziełem ogółu naszych prawników.

Dążeniem pisma jest pogłębienie współpracy i zacieśnienie kontaktu z terenem sądowniczo-prokuratorskim. Wyrazem tego dążenia jest wprowadzony od kilku miesięcy dział „Życie sądownictwa", poświęcony życiu zawodowemu pracowników sądu i prokuratury.

Jakie główne zadania stawia sobie „Demokratyczny Przegląd Prawniczy" na progu trzeciego roku wydawniczego?

W dziedzinie badań prawniczych i wysiłków na odcinku legislacyjnym aspiracje nasze idą w kierunku wynalezienia takich koncepcyj prawnych i projektów, któreby dały pełny, adekwatny wyraz nowym stosunkom politycznym, społecznym i gospodarczym, któreby odpowiadały dynamice rozwojowej naszych przemian ustrojowych.

W dziedzinie interpretacji przepisów prawa zadanie polega na ożywieniu współpracy z ogółem czytelników, na stworzeniu na gruncie pisma warunków zespołowej pracy całego sądownictwa. Rozbudowę i udoskonalenie „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego", który jest nie tylko organem Ministerstwa Sprawiedliwości, ale i centralną trybuną prawnictwa polskiego, można realizować jedynie na drodze aktywnej i żywej współpracy całej magistratury sądowej.

W dziedzinie zagadnień służby wymiaru sprawiedliwości zadaniem organu prasowego jest przyśpieszenie procesu pełnego odrodzenia aparatu wymiaru sprawiedliwości w duchu demokratycznym, w duchu zasad ideologicznych Polski Ludowej.

Na drodze realizacji tych głównych zadań leży dalszy rozwój „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego".

OSIĄGNIĘCIA I ZAMIERZENIA

Z okazji dwulecia „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego"

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI, Minister Sprawiedliwości

„Demokratyczny Przegląd Prawniczy", organ prasowy Ministerstwa Sprawiedliwości, centralne czasopismo prawnictwa polskiego, otwiera z niniejszym 25-tym numerem, t r z e c i rok swego istnienia.

Dwa lata pracy „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" odzwieciedlenie dwuletniej drogi rozwojowej wymiaru sprawiedliwości w Polsce, to odbicie naszych osiągnięć i wysiłków, naszych zamierzeń i perspektyw.

Warto więc przy tej okazji rzucić okiem na aktualny stan naszego dorobku i naszych zamierzeń.

Z najważniejszych dziedzin naszej pracy chciałbym tu podkreślić trzy g ł ó w n e aktualne problemy:

1. Wysiłki w kierunku reformy i kodyfikacji prawa karnego i cywilnego, w kierunku scalenia przepisów tych dwóch podstawowych gałęzi prawa, w kierunku synchronizacji tych przepisów z potrzebami, płynącymi z podstaw ustrojowych naszego Państwa demokratycznego.

2. Stan i kierunek naszych prac w dziedzinie personalnej, na odcinku kadr.

3. Coraz bardziej dojrzewające problemy reformy ustroju sądownictwa i prokuratury, przebudowy ustrojowej aparatu wymiaru sprawiedliwości, w celu dostosowania go do zadań, jakie nasza władza ludowa wyznacza organom wymiaru sprawiedliwości.

* *
*

Jaki jest aktualny stan naszych wysiłków i planów na najważniejszym odcinku legislacyjnym, na odcinku kodyfikacji prawa cywilnego i karnego?

Po dokonaniu unifikacji prawa cywilnego prace nasze nad uporządkowaniem prawodawstwa wkroczyły w drugie stadium: kodyfikacji prawa cywilnego.

Do jednolitego polskiego kodeksu cywilnego wejdą materie, objęte przepisami prawa: osobowego, małżeńskiego, osobowego i majątkowego, rodzinnego, opiekuńczego, spadkowego, kodeksu zobowiązań, prawa rzeczowego oraz przepisy ogólne prawa cywilnego. Skodyfikowane prawo cywilne podzielone będzie na pięć ksiąg: 1. Część ogólna, 2. Prawo rodzinne, 3. Prawo spadkowe, 4. Zobowiązania, 5. Prawo rzeczowe.

Prace komisji, powołanej do kodyfikacji prawa cywilnego zmierzają do uporządkowania całego materiału, wchodzącego w zakres prawa cywilnego oraz dokonania w nim merytorycznych i redakcyjnych zmian, o ile okaże się to niezbędne dla budowy prawidłowego systemu, usunięcia rozbieżności między przepisami poszczególnych aktów unifikacyjnych, usunięcia technicznych błędów w tekście, rozwinięcia i uzupełnienia zasad, ujętych zbyt ogólnikowo, wypełnienia luk, ustalenia właściwych proporcyj przy traktowaniu poszczególnych materyj, ustalenia jednolitych zasad terminologii prawniczej oraz usunięcia usterek stylistycznych i gramatycznych.

Obecnie Komisja prowadzi obrady nad przygotowanym już projektem części ogólnej kodeksu cywilnego. Projekt ten przekonywa, że mimo odmiennych pozorów, stworzenie z zunifikowanego prawa jednego kodeksu cywilnego nie da się nawet w przybliżeniu porównać z „jednolitym tekstem", z mechanicznym powiązaniem w jedną całość rozrzuconych materii. Usprawiedliwione bowiem przesłankami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi szybkie tempo historycznej pracy, jaką była unifikacja prawa w kolejnej serii dekretów, spowodować musiało pewne rozbieżności, luki i uchybienia konstrukcji. Poza tym w założeniu kodyfikacji leży systematyka, to jest konieczność należytego rozmieszczenia poszczególnych przepisów.

Jeżeli zatrzymamy się na projekcie części ogólnej, to zauważymy, że pod względem tematycznym przejmuje ona część przepisów: a) z kodeksu zobowiązań (oświadczenia woli, ich wady, forma, przedstawicielstwo, terminy, przedawnienie); b) z prawa osobowego (zdolność prawna, zdolność do działań prawnych, uznanie za zmarłego, osoby prawne, ochrona nazwiska); c) z przepisów ogólnych prawa cywilnego (tytuł wstępny); d) z prawa rzeczowego (pojęcie rzeczy).

„Przejęte" w ten sposób dyspozycje uległy gruntownej zmianie; wystarczy wskazać, że teoria oświadczeń woli ujęta była w kodeksie zobowiązań sub specie zobowiązań.

W tych warunkach należało tak konstruować dyspozycje części ogólnej, aby każdy przepis w jednakowej mierze mógł odpowiadać całości prawa cywilnego, a więc zarówno prawu majątkowemu, jak i nie majątkowemu.

Wprowadzenie merytorycznych zmian niewątpliwie wykracza poza zadania, jakie nakreślone zostały Komisji. Wyjątkowo tylko zmiany takie są dopuszczalne, o ile to okaże się potrzebne ze względu na budowę prawidłowego systemu np. co do wspomnianych przepisów o oświadczeniu woli. Takie stanowisko tłumaczy się z jednej strony okolicznością,

że zunifikowane prawo, powstałe w Odrodzonej Demokratycznej Polsce, realizuje te postulaty społeczne, jakie odpowiadają nowej rzeczywistości, z drugiej zaś strony wprowadzenie merytorycznych zmian po niedługim okresie obowiązywania nowego prawa, godziłoby w stabilizację porządku prawnego.

Wydaje się jednak, że w przypadkach, gdy praktyka stosowania nowego prawa cywilnego wykazuje bezspornie na społecznie lub gospodarczo usprawiedliwioną potrzebę merytorycznych zmian lub uzupełnień, byłoby przesadnym formalizmem potrzeby takiej nie uwzględnić w toku dokonywanej kodyfikacji.

W dziedzinie prawa karnego wyłoniły się po wyzwoleniu niezwykle pilne i doniosłe zadania: stworzenie przez wydanie nowych norm karnych i ich realizację w wymiarze sprawiedliwości skutecznej ochrony zdobyczy ustrojowych odrodzonej Polski. Chodziło o przyśpieszenie procesu głębokich przeobrażeń społecznych, politycznych i gospodarczych w życiu Polski, o ich utrwalenie i obronę przed wszelkimi zakusami.

W ten sposób obok starych norm kodeksowych zrodziły się liczne nowe przepisy prawa, jak dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (zwany potocznie małym kodeksem karnym), dekret o postępowaniu doraźnym, dekrety o karach dla zbrodniarzy faszystowskich i ich pomocników, o karach dla winowajców klęski wrześniowej i faszyzacji życia państwowego w Polsce przedwrześniowej, dekrety o karach dla tzw. volksdeutschów i wiele innych.

Cechą znamienną całego naszego powojennego ustawodawstwa karnego jest z jednej strony jego radykalizm, z drugiej strony — wyjątkowość, doraźność. Wiele zmian lub nowych zgoła instytucyj prawa karnego, jakie wniosły dekrety karne powojenne do naszego życia prawnego, gruntownie i radykalnie przeorały nasze ustawodawstwo, dokonały rewizji niektórych uświeconych pojęć i tradycyj w ustawodawstwie karnym.

Trudniej może, aniżeli stworzenie nowych norm ustawowych przedstawiała się sprawa dostosowania praktyki naszego wymiaru sprawiedliwości do nowej radykalnej treści powojennego ustawodawstwa karnego.

W każdym razie zarysowała się sytuacja na odcinku prawa karnego w ten sposób, iż obok starego tradycyjnego nurtu nietkniętych, czy zawieszonych przepisów kodeksu karnego 1932 r. i innych ustaw karnych przedwojennych, powstał nowy nurt w dziedzinie prawa karnego, nurt głęboko radykalny, ale obciążony cechami tymczasowości i wyjątkowości.

W ten sposób wyłoniło się w dziedzinie prawa karnego wyjątkowo doniosłe i nader pilne zadanie: znalezienia syntezy i zlania tych dwóch nurtów w jeden nurt prawodawstwa karnego, któreby z jednej strony było dopasowane do aktualnych i osiągających coraz wyższy stopień stabilizacji warunków społecznych, politycznych i gospodarczych w Polsce, a z drugiej strony było uwolnione od wszelkich znamion tymczasowości.

Do tego sprowadzają się głównie zadania nasze w dziedzinie kodyfikacji prawa karnego. Zadania te wykonać ma powołana do życia Komisja Kodyfikacji prawa karnego.

* *
*

Już w pierwszym okresie działalności resortu sprawiedliwości po wyzwoleniu Polski powstał przed nami problem nowych kadr. Zarówno straty, jakie poniosło nasze sadownictwo na skutek wyniszczającej działalności niemieckiego okupanta, jak i fakt, że pewna część przedwojennego aparatu sądowo-prokuratorskiego musiała odpaść z powodu swego antydemokratycznego oblicza — stawiały przed nami konieczność wyszkolenia w przyśpieszonym trybie pracowników wymiaru sprawiedliwości. Ministerstwo Sprawiedliwości uruchomiło w kwietniu 1946 r. Szkołę Prawniczą w Łodzi, a w czerwcu b. r. analogiczną Szkołę we Wrocławiu. Szkoły te kształciły i kształcą nowych adeptów prokuratury. Dzięki pozytywnej ocenie, z jaką praca absolwentów szkół prawniczych spotkała się na terenie prokuratur, Ministerstwo Sprawiedliwości zdecydowało się uruchomić kilka dalszych szkół tego typu oraz zorganizować eksperymentalny kurs sędziowski. Zdając sobie sprawę z faktu, że te skrócone kursy nie mogą w całości zastąpić wykształcenia uniwersyteckiego, zamierzamy także uruchomić Wyższą Szkołę Prawniczą, która pozwoliłaby naszym absolwentom uzupełnić luki i braki w ich wiadomościach i teoretycznym przygotowaniu. Szkoła ta stać będzie zresztą otworem i dla innych osób, pragnących poświęcić się pracy w służbie wymiaru sprawiedliwości.

Do akcji szkoleniowej przywiązuje Ministerstwo Sprawiedliwości dużą wagę. Nie tylko dlatego, że dzięki niej uzyskało i uzyska sporą liczbę nowych prokuratorów i sędziów oraz że w ten sposób pozytywnie powiększy ciągle niedostateczny aparat wymiaru sprawiedliwości. To, co powoduje, że z taką uwagą i troskliwością obserwujemy tę akcję, to przede wszystkim fakt, iż dzięki niej spodziewamy się odpowiednio podnieść poziom społeczny i sprawność zawodową aparatu sądowo-prokuratorskiego, służby wymiaru sprawiedliwości, budowania wielkiego dzieła praworządności demokratycznej. Odpowiednie podniesienie poziomu społecznego i zawodowego kadr sądowo-prokuratorskich pozwoli Ministerstwu Sprawiedliwości na wykonanie innego ważnego zadania: na scalenie wymiaru

sprawiedliwości, na jednolity i sharmonizowany wysiłek w kierunku utrwalenia poprzez sądownictwo nowego ludowo-demokratycznego ładu społecznego.

* * *

Konieczność reformy sądownictwa wynika z założenia, iż powszechny wymiar sprawiedliwości, działając w ramach przedwojennego ustroju sądów i posługując się przedwojenną procedurą, nie jest w stanie wykonać zadań, które na nim ciążą i które **trzeba było** przekazać instytucjom zastępczym.

Bez reform ustroju sądownictwa nie może dojść do scalenia sądownictwa.

Reforma winna dotyczyć prokuratury i sądownictwa.

1. Prokuratura powinna się stać organem, wyposażonym w uprawnienia w takim rozmiarze, który pozwalałby skutecznie ścigać przestępstwa i zwalczać przestępczość. W szczególności w stadium postępowania przygotowawczego prokuratora powołaną być winna do stanowienia o środkach zapobiegawczych, z tym, że zaskarżenie postanowień w tym przedmiocie powinno odbywać się po linii instancji samej Prokuratury.

2. Nowa organizacja Prokuratury i rozszerzenie jej uprawnień pozwoli przekazać jej uprawnienia prokuratur wojskowych oraz Komisji Specjalnej w zakresie skutecznego ścigania przestępstw politycznych i gospodarczych.

3. Reforma ustroju sądów powszechnych musi uwzględnić szereg postulatów, wynikających z istoty państwa ludowego i konkretnej sytuacji historycznej. W szczególności:

a) musi być utrzymana najwyższa centralna instancja sądowa — Sąd Najwyższy;
b) uprawnienia i funkcje Sądu Najwyższego powinny być rozszerzone w celu zapewnienia jednolitości orzecznictwa oraz polityki wymiaru sprawiedliwości;
c) organizacja sądów niższej instancji winna uwzględniać postulaty: zbliżenia sądów do ludności i przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości;
d) w sprawach społecznie ważniejszych, a w szczególności w sprawach o przestępstwa polityczne i gospodarcze powinien być przewidziany udział ławników;
e) nowa organizacja sądowa musi uwzględniać istniejące możliwości w zakresie osobowym, kierując się względem na demokratyzację sądownictwa.

4. Organizacja administracji sądowej i tryb wykonywania nadzoru sądowego pozostałyby opartymi na dotychczasowych zasadach, to znaczy należałyby do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz prezesów i kierowników sądów.

Rzecz oczywista, że zmiany w strukturze sądów powszechnych i prokuratury łączyć się będą ze zmianami kodeksów postępowania cywilnego i karnego.

* * *

Z powyższego, pobieżnego szkicu naszych wysiłków i zamierzeń jasno wynika, iż wszystkim naszym poczynaniom przyświeca jeden wspólny zasadniczy cel.

Tym celem jest przyśpieszenie procesu odrodzenia wymiaru sprawiedliwości w Polsce na gruncie polityczno-społecznych i gospodarczych podstaw ustrojowych Polski Ludowej.

Do celu tego zmierzają ogromne wysiłki w dziedzinie kodyfikacji prawa cywilnego i karnego, w dziedzinie tworzenia zespołu norm prawnych, będących najlepszym wyrazem potrzeb naszej rzeczywistości.

Do tego celu zmierza uprawiana przez Ministerstwo Sprawiedliwości polityka na odcinku kadr, polityka zmierzająca do podniesienia społecznego i zawodowego poziomu aparatu wymiaru sprawiedliwości.

Do tego celu zmierzają również prace nad przebudową ustrojową wymiaru sprawiedliwości, których kwintesencją jest usprawnienie i demokratyzacja aparatu sądowo-prokuratorskiego oraz jego zasad funkcjonowania.

ROLA IDEOWO-WYCHOWAWCZA PISMA PRAWNICZEGO

TADEUSZ REK, Wiceminister Sprawiedliwości.

Zarówno przeżyta tragedia wojny i okupacji, jak następnie powojenne zasadnicze przeobrażenia prawno-ustrojowe państwa polskiego, z natury rzeczy musiały spowodować naglącą konieczność przewartościowania wielu pojęć i urządzeń we wszystkich niemal dziedzinach naszego zbiorowego życia. Już w zaraniu niepodległości, latem 1944 r., otwarta zostaje szeroka i widna perspektywa nowej Polski, innej niż dawna, opierającej swoje istnienie na człowieku pracy i budującej zręby tworzącej się demokracji ludowej. Nowym formom ustrojowym towarzyszy potrzeba wypełniania ich nową treścią polityczną, społeczno-gospodarczą i oświatowo-wychowawczą. Przed społeczeństwem zjawiają się nowe ideały, cele i zadania; wyłaniają się też i kształtują nowe drogi, zharmonizowane z treścią nowego ustroju. Głębokim przeobrażeniom w wielu wypadkach ulega dotychczasowy tradycyjny sposób myślenia; w przeszłość, do historii — odchodzi nie jedna dawna norma wartości i nie jeden porosły mchem tradycyj pewnik. Jak tego wymaga charakter rewolucyjnego przewrotu, w przyśpieszonym tempie na miejsce dawnych, rodzą się nowe prawa , urządzenia i wartości. Obowiązującej mocy nabierają przesłanki społecznego myślenia i działania, odpowiadające nowej rzeczywistości.

Na przełomie 1944 r. i 1945 r., wraz z oswabadzaniem polskich ziem, rodzi się nowy ustrój prawny. Punktem wyjściowym staje się ogłoszenie programowego Manifestu oraz utworzenie tymczasowej władzy rządzącej — Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (22. VII 1944 r.). Otwiera się szerokie i piękne pole wszechstronnej pracy w wielkiej mierze także dla prawników — obok działaczy politycznych, społecznych, gospodarczych, wychowawczo-oświatowch. Harmonijne współdziałanie całego świata pracy, na wsi i w mieście, a równocześnie rzetelny wysiłek wszystkich ludzi czujących i myślących kategoriami trzeźwymi, zdrowymi, społecznymi — staje się nakazem chwili.

Jak społeczeństwo nasze przyjmuje te nowości, sięgające głęboko w życie całego narodu oraz zmieniające bieg polskiej polityki zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej? Czy zdobywa się w tych niewątpliwie historycznych miesiącach na rewizję swego tradycyjnego, ahistorycznego myślenia, opartego na przewadze pierwiastków romantyczno-utopijnych nad rozumowymi? I czy wreszcie wszyscy zdają sobie dostatecznie jasno sprawę, że każdy, kto usiłuje myśleć kategoriami dawnymi, przedwojennymi, popełnia zasadniczy błąd? Czy wszyscy uświadamiają sobie dostatecznie jasno, iż lata 1944 i 1945 nie są bezpośrednim następcą roku 1939, gdyż pomiędzy tymi datami rozegrały się wypadki, które w treści swej oraz ogromie przeżyć i przeobrażeń stanowią całą epokę?

Otóż zadaniem każdego myślącego człowieka, a prawnika nie w mniejszym stopniu — jest, ażeby wszystkie te fakty, składające się na tworzącą się nową naszą rzeczywistość polityczno-ustrojową, dojrzeć i dokładnie zrozumieć; nie od strony formy tylko i nie jako przymus, ale trzeźwo, po ludzku, dogłębnie, od strony treści i życia. Zasadniczym bowiem błędem, jaki się nie rzadko spotyka, jest formalistyczny, konserwatywny, skostniały sposób odczuwania i myślenia, a co za tym idzie — podejrzliwy, lękliwy i niechętny stosunek do wszelkich istotniejszych nowości, przemian i reform, podczas gdy życie samo nasuwa konieczność ciągłego postępu, a więc bezustannego ulepszania form ustrojowych społecznego bytu.

Upraszczając nieco zagadnienie, moglibyśmy powiedzieć, iż w naszym życiu publicznym dokonane zostały następujące głębokie, rewolucyjne przemiany:

1. Parcelacja obszarów dworskich oznacza nie tylko przejście ziemi z rąk obszarniczych w ręce chłopów; ale co jest istotne w tej sprawie, to równocześnie likwidacja w sensie politycznym i społecznym zwartej i ekskluzywnej klasy, uprzywilejowanej pod każdym względem, a równocześnie hamującej dotychczas rozwój społeczno-gospodarczy całego naszego narodu. Gospodarzem na swoim własnym kawałku ziemi staje się chłop, którego poziom kulturalny i postęp techniczny w wielkiej mierze wpłynie na jakość i przyszłość Polski.

2. Upaństwowienie czy uspołecznienie banków, wielkiego i średniego przemysłu, lasów i kopalni — likwiduje automatycznie przerosty kapitalistyczne w tej podstawowej dziedzinie życia gospodarczego. Z jednej strony zapewnione jest wprowadzenie planowej polityki gospodarczej, spoczywającej w ręku państwa, z drugiej — zapisywanie osiąganych dochodów na dobro ogólne, społeczne.

3. Nie tylko teoretycznie ale i praktycznie umożliwiony zostaje podstawowym warstwom narodu masom chłopskim i robotniczym, dostęp do szkół ogólno-kształcących i zawodowych wszelkiego typu i stopnia, do stanowisk oficerskich w wojsku, milicji i formacjach bezpieczeństwa, oraz do wszystkich stanowisk administracji państwowej. W stadium realizacji wchodzi stworzenie jednakowych warunków startu w dziedzinie awansu społecznego dla wszystkich ludzi pracy.

4. Następuje gruntowna rewizja zasad naszej polityki zagranicznej i przestawienie tej polityki na całkowicie nowe, istotnie słuszne tory — przyjaźni i ścisłego sojuszu z narodami słowiańskimi, w pierwszym rzędzie z naszym wschodnim sąsiadem — Związkiem Radzieckim. O słuszności i pożytku tego rodzaju przeobrażeń mówią dobitnie miarodajni w tej dziedzinie eksperci: geografia, historia, i — rozum.

Każda z tych przemian pojedynczo nawet zdolna byłaby przeorać dogłębnie stosunki społeczno-polityczne i gospodarcze; tym bardziej dokonują one tego zadania wspólnie, łącznie, równocześnie. Zarówno więc te zmiany, jak też cały szereg innych również donioslych, tworzą nowe zręby naszego gmachu społecznego i państwowego, dając w sumie to, co się popularnie nazywa — nową rzeczywistością.

Jeżeli mówimy o przełomowości czasu, w jakim współczesnemu pokoleniu żyć wypadło — a mówimy słusznie, bo tak rzeczywiście jest — to świadomość ta przynieść może pożytek jedynie wówczas, jeżeli z tego będziemy wyciągać należyte, logiczne wnioski. Każda bowiem rewolucja — niezależnie od formy, nazwy, natężenia czy okresu trwania — posiada swoje prawa; mianowicie — w szybkim, przyśpieszonym czy nawet gwałtownym tempie wprowadza nowe porządki i urządzenia. Na miejsce dawnych, wchodzą prawa nowe, zmieniając zazwyczaj do gruntu normy życia jednostkowego i społecznego. Zdarzają się natomiast ludzie, którym trudno to wszystko pojąć i trudno przyjąć te nowe obowiązujące formy i nową obowiązującą treść. Tacy woleliby, aby wszelkie zmiany następowały pomalutku, ostrożnie, z oparciem się w każdym zdaniu i nawet w każdym przecinku na dawnych przepisach i normach, zapominając, że one wyrastały we wręcz innym czasie i krańcowo różnych warunkach. Na takich nieżyciowych „formalistów" życie nie chce czekać i nie czeka. Wypadki biegną naprzód; bywa, iż każdy tydzień, każdy dzień, czy każda niemal godzina przynosi nowe zagadnienia i nowe rozwiązania. Wówczas w kształtowaniu życia biorą pozytywny udział jednostki śmielsze i szybsze w decyzji, wolne od zaśniedziałości myślowej i paraliżu woli. Natomiast wszyscy ci powolni, hołdujący scholastycznej zasadzie dzielenia włosa na dziesięcioro, ociągający się i oglądający ciągle za siebie, do tyłu, a nie w przód, nie w teraźniejszość i nie w przyszłość, — chronicznie się spóźniają. Dlatego nie rzadko spotykać można ludzi, którzy za wypadkami, biegnącymi często lotem błyskawicy, wloką się w tempie żółwia.

Normalnym obywatelskim obowiązkiem każdego z nas jako człowieka, a tym bardziej jeszcze jako prawnika, biorącego udział w kształtowaniu życia na płaszczyźnie porządku prawnego, jest widzieć rzeczywistość taką, jaka ona jest, a nie opierać się na chorobliwej często fantazji, na szkodliwych w rezultacie złudach i urojeniach. Świadomość wielkiej odpowiedzialności za należyte, precyzyjne funkcjonowanie aparatu administracji publicznej, oto ciężar, jaki spoczywa na najmniejszym nawet kółeczku skomplikowanej machiny społecznej i państwowej. Jest to odpowiedzialność wobec siebie samego, wobec otoczenia i wobec narodu. Dobra ocena rzeczywistości i trafny pogląd na sytuację stanowią skuteczny oręż w walce. A my jesteśmy przecież w walce zarówno z wrogiem zewnętrznym — z zachłannością międzynarodowego kapitału i reakcji, oraz z wewnętrznym, uzależnionym od międzynarodówki dolara i funta czy też ciągle jak hydrą odradzających się planów imperialistycznych.

Powiedzmy jasno i otwarcie, że od samego początku, od „Lublina", od P. K. W. N-u, znajdujące się jeszcze tu i ówdzie środowiska wsteczne, zapóźnione, endecko-sanacyjne, mają negatywny, wrogi stosunek do wszystkiego, co się w Polsce dzieje. Nie chcą darować parcelacji ziemi folwarcznej i obdzielenia nią chłopów. Nie mogą przeboleć upaństwowienia banków, kopalni i lasów. Nie potrafią zapomnieć uspołecznienia wielkiego i średniego przemysłu. Zaślepienie niektórych środowisk czy jednostek sięga tak daleko, że z nienawiścią odnoszą się nawet do naszych granic na Odrze i Nysie. Ze wściekłością patrzą na postępującą stale naprzód odbudowę kraju. W nieopisaną złość wprawia takich zaślepionych nienawiścią każda nowa puszczona w ruch fabryka, każda uruchomiona linia kolejowa, każdy odbudowany most. Choć społeczeństwo w masie swojej stanęło do pracy, oni — rzecznicy szkodliwej i niesławnej przeszłości — „nie uznają" ani obecnych rządów, ani nowej, powojennej Polski. Dla nich czas zatrzymał się na 1939 r. Dla nich też zbrodnia oznacza cnotę, sabotaż we własnym kraju — zasługę, a zdrada — patriotyzm. Tacy szkodnicy jeszcze się trafiają, jeszcze o sobie dają znać, jeszcze są chwytani na gorącym uczynku nadużyć, współpracy z obcym wywiadem, zdradzieckiego szkalowania własnego państwa, bratobójczych mordów.

Jakże wielką i piękną rolę w oczyszczaniu atmosfery pod tym względem mają do odegrania również sądownicy. I jakże wdzięczne zadanie uświadamiające, a następnie i pogłębiające idee demokracji ludowej otwiera się przed czasopismami prawniczymi, służącymi postępowi i pokojowi, oraz stałemu podnoszeniu stopy życiowej całego społeczeństwa, wszerz i w głąb.

Od czasu wielkiej rewolucji francuskiej kiełkować zaczęła demokracji liberalna, formalna, parlamentarna, będąca w początkowym zwłaszcza stadium rozwojowym wyrazem postępu w stosunku do absolutyzmu czy cezaryzmu; z biegiem czasu wszakże wyrodziła się ona w odmianę pokonanego przeciwnika, jako absolutyzm pieniądza, jako dyktatura nieznającego umiaru ni granic — kapitału. Z tego to czasu — z epoki panowania przywileju płynącego z urodzenia i kapitału, brał też początek polski porządek prawny. W takim ustroju i w takiej atmosferze wzrastał i kształcił się nasz świat prawniczy. Naturalne i zrozumiałe też jest, iż w swej poważnej części przesiąkł nimi, wrósł w nie, przetopił się w organiczną z nimi jedność.

Dziś, po silnym dla niejednego wstrząsie, nadchodzi najwyższy czas, aby cały polski świat prawniczy przyszedł do pełnej równowagi. Zakorzenione głęboko w każdym niemal prawniku poczucie praworządności i etycznej czystości winno się stać zdrowym i mocnym fundamentem, służącym nowemu polskiemu porządkowi prawnemu, bazującemu na człowieku pracy i budującemu demokrację ludową.

Rola ideowo - wychowawcza czasopism prawniczych jest w tym zakresie szeroka i wdzięczna.

U PROGU TRZECIEGO ROKU PISMA

ZOFIA GAWROŃSKA-WASILKOWSKA, Dyr. Depart. Szkol. Zaw. Prawn.

Dwa lata temu ukazał się pierwszy numer „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego". Było to pierwsze powojenne czasopismo prawnicze, nic przeto dziwnego, że wzbudziło ono zainteresowanie i dyskusję wśród szerokiego grona czytelników. Sam tytuł czasopisma, w którym akcent był położony nie na ogólnie znanym pojęciu „przegląd prawniczy", ale przede wszystkim na słowie „**demokratyczny**" — nasuwał komentarze i uwagi. Znaleźli się oponenci, którzy twierdzili, że słowo to jest niepotrzebnym dodatkiem, pustym dźwiękiem, że przegląd prawniczy jest pismem fachowym, w którym nie mieszczą się pojęcia ideologiczne, że wreszcie tytuł ten świadczy tylko o uleganiu pewnej „modzie na demokrację", ale nie może wpłynąć na treść pisma. Choć spór toczył się tylko o rzecz zdawałoby się drobną, o mniej czy bardziej udatne brzmienie tytułu centralnego czasopisma prawniczego, — to przecież wyrażał on głębszą, bardziej zasadniczą treść. Prawnicy typu konserwatywnego, nazwałabym go „formalnego", widzieli w tym tytule wyzwanie, rzucone utartym i powszechnie przyjętym poglądom na prawo. Prawo — jako zbiór norm, określonych ustawą i gwarantowanych przez państwo — nie może być w tradycyjnym ujęciu ani demokratycznym ani antydemokratycznym, ponieważ tworzy ono wyraz abstrakcyjnego porządku państwowego. Tak samo według tego rozumowania, wykładnia prawa nie może być demokratyczna lub antydemokratyczna, lecz poprostu odpowiadająca literze prawa.

Zawód prawniczy w tym tradycyjnym ujęciu, to jak gdyby rzemiosło wyższego rzędu, a czyż ktoś mówi o demokratycznej medycynie lub technice. To też nie należy się dziwić, że tytuł pisma mógł wzbudzać pewną opozycję czy niechęć.

A przecież okazało się, że oponenci mylili się. Gdy dziś przegląda się dorobek dwóch lat pisma, widocznym i oczywistym jest, jak słusznie przybrało ono to miano, jak dalece na każdej niemal stronie pisma zaznacza się jego ideowo-wychowawczy charakter, jego powiązanie z treścią życia społecznego, politycznego, z ustrojem ludowo-demokratycznym.

Gdy ukazywało się pismo, szły pełnym biegiem i z całą intensywnością prace ustawodawcze w zakresie unifikacji prawa cywilnego. To też w numerach z 1945 r. i 1946 r. znajdziemy szereg artykułów, sprawozdań, notatek i referatów, poświęconych omówieniu projektów nowych ustaw i dekretów. Jakże daleko odbiegła metoda stosowana w pracach unifikacyjnych obecnego Ministerstwa Sprawiedliwości od systemu przyjętego przez przedwojenną Komisję Kodyfikacyjną. Tam załatwiano najbardziej ważkie problemy, dotyczące nowych przepisów prawa i godzące w intersy najszerszych warstw społeczeństwa, w ciszy gabinetów, bez udziału opinii publicznej — tu stosowano takie metody, które po prostu narzucały przedstawicielom społeczeństwa, prasy, organizacjom politycznym i zawodowym konieczność wypowiedzenia się i zajęcia stanowiska. Każdy projekt, a zwłaszcza główne tezy nowego prawa były szeroko omawiane na łamach Demokratycznego Przeglądu Prawniczego. W Ministerstwie

Sprawiedliwości powoływano każdorazowo Komisję Opiniodawczą, złożoną w większości z nieprawników; dyskutowali oni podstawowe założenia projektów z punktu widzenia ich celowości społecznej oraz oceny, czy proponowany przepis można uznać za trafny odpowiednik podbudowy gospodarczo-społecznej nowego ustroju.

Przypomnijmy sobie, iż w ten sposób przedyskutowano w Komisjach Opiniodawczych, a następnie na łamach „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" projekty nowego prawa rodzinnego, opiekuńczego, małżeńskiego majątkowego, spadkowego i rzeczowego. Niektóre zagadnienia wywoływały dłuższe spory i polemiki, jak np. sprawa majątku dorobkowego małżonków. Pierwotny projekt, przyjmujący rozdzielność za podstawę stosunków majątkowych między małżonkami, został ostro zaatakowany przez organizacje kobiece, które widziały w ustroju rozdzielności krzywdę wielu milionów kobiet. Kobiet, które nie zarobkują, lecz pracą swą w gospodarstwie rolnym męża, w jego warsztacie rzemieślniczym, w domu i przy wychowywaniu dzieci wybitnie przyczyniają się do powstania dorobku. W polemice tej naprożno szukałby ktoś argumentów natury techniczno-prawnej, natomiast obie strony opierały swe rozumowanie na przesłankach natury ekonomicznej i socjologicznej i w nich szukały rozwiązania spornego problemu.

Inne zagadnienia, dotyczące tak ważnych dla wszystkich obywateli spraw, jak stosunek rodziców do dzieci, opieka nad nieletnimi, zakres uprawnień dzieci pozamałżeńskich, krąg osób, powołanych do dziedziczenia, określenie prawa własności — te wszystkie problemy jak w zwierciadle odbijały się na łamach „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego", nie tylko pod kątem widzenia właściwej konstrukcji techniczno-prawnej, lecz przede wszystkim z uwagi na społeczną treść przepisu.

Z powyższych rozważań wysnuć należy wniosek, że pismo świadomie i konsekwentnie dążyło do zakreślonego sobie celu, aby nadać prawu nową treść demokratyczną z ducha, treści i formy. Gdy przeto przypomnimy sobie, że przed wojną zagadnienia prawne dyskutowano niemal wyłącznie w zamkniętym gronie fachowców (jeden Boy-Żeleński ośmielił się czasem uchylić zasłonę, oddzielającą „wtajemniczonych" od świata żywych ludzi i skrytykować ostro niektóre zacofane projekty Komisji Kodyfikacyjnej) — to dostrzeżemy jasno różnicę między dawnym a współczesnym ustawodawcą oraz przedwojennym i dzisiejszym pismem prawniczym.

W szeregu artykułów poruszane były sprawy przeobrażeń, dokonywujących się w poglądach na prawo, oraz sprawy przemian w samym sądownictwie. W artykułach takich jak „demokracja a sądownictwo", „prawo w służbie postępu społecznego", „sądownictwo w służbie praworządności", „antydemokratyczna wykładnia ustaw", „o udział sądowników w życiu społeczno-politycznym" itp. — wyrażały się poglądy autorów na zmienioną rolę prawa i sądownictwa w nowym ustoju, którego istotna rewolucyjna treść sprowadzała się na terenie prawa do stwierdzenia, że prawo to przestało służyć interesom jednej klasy panującej, a ma odtąd służyć całemu narodowi, ze szczególnym uwzględnieniem interesów świata pracy.

Pismo jasno i niedwuznacznie, bez fałszywego wstydu czy zakłamania, akcentowało swoje oblicze demokratyczne zgodnie ze swym tytułem. Czy chodziło o problemy reformy studiów prawniczych, czy analizowania przepisów powojennego ustawodawstwa karnego, czy aktualnych obecnie spraw reformy i kodyfikacji prawa karnego oraz reformy ustroju sądowego — pismo, nie ograniczając swobody autorów w ich polemicznych wypowiedziach, starało się służyć idei postępu wiedzy prawniczej, ciągle mając na uwadze, że prawo nie jest samodzielną i abstrakcyjną nauką, lecz że korzeniami tkwi mocno w istniejącym ustroju.

Gdy przed dwoma laty ukazał się pierwszy numer pisma, tak scharakteryzowany został zakres jego zadań i roli:

„Z takiego wychodząc założenia, D. P. P. pragnie w szczególności:

postulować — w zakresie początkowania normodawczego, systemu prawnego i techniki kodyfikacyjnej;

dyskutować — w zakresie projektów aktów prawodawczych i wszelkich planowanych poczynań prawnych;

informować — w zakresie dojrzałych już i uchwalonych aktów normodawczych;

krytykować — w zakresie wszelkich poczynań prawnych i przejawów twórczości prawniczej;

wyjaśniać — w zakresie ogłoszonych już i obowiązujących norm prawnych;

przewodzić — w zakresie wykładni i porządkowania prawa pozytywnego;

doradzać — w zakresie codziennego stosowania prawa w praktyce życiowej;

zbliżać — w zakresie zagadnień bytu zespołowego zawodów prawniczych;

popularyzować — w zakresie wszelkich przejawów prawnych życia zbiorowego".

U progu trzeciego roku niewiele możnaby zmienić w programie pisma.

Należałoby jednak dodać, że jego główną i przewodnią troską winno być przyczynianie się do pogłębienia teoretycznych podstaw prawa, odpowiadającego istocie i założeniom ustroju ludowo - demokratycznego. Dopiero na tej przesłance można będzie zbudować harmonijny i jednolity system prawa oraz ustroju sądowego, zmierzający sprawnie i skutecznie do ugruntowania praworządności i utrwalenia zdobyczy nowego ustroju.

LISTY DO REDAKCJI

W ZWIĄZKU Z UKAZANIEM SIĘ NINIEJSZEGO 25 NUMERU NASZEGO PISMA DO REDAKCJI WPŁYNĘŁY LICZNE LISTY OD CZYTELNIKÓW. NIEKTÓRE LISTY ZAMIESZCZAMY PONIŻEJ.

Z okazji wydania 25-go numeru DPP składam pismu naszemu i jego pracownikom najlepsze życzenia.

Wyrokowanie zależy niekiedy od politycznych poglądów sędziego. Pewna część sądownictwa ustosunkowuje się nieufnie do demokratycznych partii politycznych i do idei sojuszu polsko-radzieckiego. Pragnąłbym, w interesie ogólnym, aby DPP wpływał na zmianę tych poglądów.

KAZIMIERZ BZOWSKI
Prezes Sądu Najwyższego

Przesyłam serdeczne życzenia z powodu ukazania się jubileuszowego 25-go numeru Czasopisma, które od początku swego istnienia spełniało doniosłą rolę w życiu Odrodzonej Demokratycznej Polski. Najważniejsze przemiany społeczno-polityczne i gospodarcze i konieczna w interesie rozwoju i dobrobytu ludu pracującego rozbudowa przepisów prawnych doznawały na jego łamach wszechstronnego i wnikliwego omówienia ze strony znakomitych prawników. Musiało to poważnie wpływać na pożądane zmiany w psychice rzeszy prawników praktyków, przede wszystkim sędziów i prokuratorów, a tą drogą na właściwą wykładnię nowego a także i dawnego prawa jak i na formowanie ich myślowego i uczuciowego nastawienia względem wszystkich problemów nowego demokratycznego życia polskiego.

Życzę Redakcji jak najdłuższego i jak najbardziej pożytecznego kroczenia nadal po tej dobrej drodze.

Dr ZDZISŁAW PIERNIKARSKI
p. o. I Prokuratora Sądu Najwyższgo.

Uważam za miły obowiązek, jako stały czytelnik i współpracownik Demokratycznego Przeglądu Prawniczego, złożyć Ob. Redaktorowi najserdeczniejsze powinszowania z racji małego jubileuszu 25-go zeszytu DPP, który ukaże się w b. m. listopadzie. Redagowane przezeń pismo, organ Ministerstwa Sprawiedliwości, dobrze spełnia swe doniosłe zadanie. W okresie przełomowych reform, ogólnych i specjalnie prawnych, pulsuje życiem, ujawnia tę szczególną dynamikę odbudowy Polski ludowej, która jest wykładnikiem dążeń prasy prawniczej w doniosłym okresie powojennym. Życzę z całego serca Demokratycznemu Przeglądowi Prawniczemu, aby w tym nastroju pracy i twórczego wysiłku dożył wielu następnych zeszytów jubileuszowych. Ad multos annos!

Prof. dr E. ST. RAPPAPORT
p. o. Prezesa Sądu Najwyższego

Dwa lata istnienia pisma nie jest to może wiele. Jednakże ocena dwuletniego dorobku Demokratycznego Przeglądu Prawniczego uzasadnia w zupełności wniosek, że koncepcja centralnego czasopisma prawniczego okazała się w Polsce Odrodzonej koncepcją szczęśliwą. Jest to wielką zasługą inicjatorów oraz zespołu osób, które zostały powołane — w jakże trudnych warunkach — do urzeczywistnienia tej koncepcji.

Demokratyczny Przegląd Prawniczy jest poświęcony praktyce i wykładni prawa oraz służbie wymiaru sprawiedliwości. Zespół kierowniczy pisma pojął to zadanie bardzo szeroko, zgodnie z krystalizującym się w Polsce przekonaniem o funkcji prawnika w Państwie Demokracji Ludowej, w którym to Państwie prawnik nie może ograniczać swej wiedzy do ścisłej dogmatyki. Obok artykułów i przyczynków, poświęconych analizie tekstów obowiązującego prawa sądowego i orzecznictwa, znajdujemy w Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym wiele prac, które oświetlają zasadnicze zagadnienia społeczne o charakterze najbardziej ogólnym. Nadaje to zeszytom miesięcznika nieprzemijającą wartość.

Niech mi będzie wolno zakończyć ten list wspomnieniem osobistym. Prawie dwa lata temu, podczas przymusowego pobytu poza granicami kraju, otrzymałem pierwszy zeszyt Przeglądu oraz parę numerów Dziennika Ustaw. Trudno mi wyrazić z jakim wzruszeniem czytałem te szpalty. Były one wówczas dla mnie pierwszym widomym znakiem, że po długiej przerwie polska myśl prawnicza powróciła do życia i wkroczyła na nowe, lepsze drogi.

Dr JAN WASILKOWSKI
Dziekan Wydziału Prawa Uniw. Warsz.

Dwa lata Waszej pracy wydawniczej przyniosły prawnictwu polskiemu dużo dobrego. Odbudowujecie nasze fachowe piśmiennictwo, a przeto i właściwy poziom naszych umiejętności zawodowych.

Wasz „Przegląd" nie jest przeglądem ruin, wśród których jeszcze zamieszkujemy: wznosi się on wyżej, dając nam widok na przyszłość, taką, jakiej pragniemy — z prawem uspołecznionym i społeczeństwem, tego prawa najważniejszym podmiotem.

Załączam życzenia pomyślnego kontynuowania.

WŁ. J. TOMOROWICZ
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej
w Warszawie

Korzystam z okazji dwu-letniego jubileuszu pisma Demokratyczny Przegląd Prawniczy, aby podkreślić wybitną rolę, którą pismo odgrywa w społeczeństwie prawniczym w Czechosłowacji, gdyż pismo zapoznaje nas z wszystkimi poważnymi zagadnieniami polskiego prawa współczesnego. Pismo poświęca uwagę również zagadnieniom rozwoju prawa w innych państwach, zwłaszcza w państwach słowiańskich i przyczynia się w ten sposób do pogłębiania wzajemnego poznawania życia prawniczego w tych państwach. Jeżeli chodzi o prawo czechosłowackie, muszę wspomnieć zamieszczenie artykułu ministra sprawiedliwości Dr. Prokopa DRTINY „Prawo w pojęciu i dziele Prezydenta Benesa". Do dalszej pomyślnej działalności składam pismu z całego serca życzenia pełnego powodzenia.

Dr OLDRICH KROB
naczelnik wydziału prawa porównawczego
Ministerstwa Sprawiedliwości w Pradze.

Mamy za sobą 25 numerów Demokratycznego Przeglądu Prawniczego, zaś jeśli chodzi o czas — dwa lata istnienia wydawnictwa.

Materiał wystarczający, by spojrzawszy wstecz ośmielić się wydać ocenę.

Będzie to ocena, czy może raczej wrażenia, refleksje, uwagi stałego czytelnika niezwiązanego żadnymi węzłami służbowymi czy znajomości urzędowej lub osobistej z redaktorami i autorami DPP — ot po prostu jednego z wielu z szarej braci prawniczej.

Dlaczego prenumeruję i czytam Demokratyczny Przegląd Prawniczy?

Fundamenty teoretyczne wiedzy prawniczej otrzymałem na uniwersytecie, wiedzę praktyczną zacząłem zdobywać jako aplikant sądowy. W umyśle mym zaczęły ugruntowywać się pewne pojęcia, pewien styl myślenia i pracy, pewien sposób patrzenia na prawo i życie.

Tak było do roku 1939. Przyszła wojna czyli sześć lat bezprawia, a gdy w 1945 r. zetknąłem się znowu z prawnictwem polskim, stwierdziłem rozbieżność pomiędzy tymi wpojonymi we mnie pojęciami a tym, co widziałem teraz. Aczkolwiek zdawałem sobie sprawę z istoty, sensu i potrzeby zaszłych zmian natury ogólnej, to jednak na odcinku prawa byłem (moim zdaniem w sytuacji podobnej znalazło się wielu ze średniej i młodszej generacji prawników przedwojennych) bardziej konserwatywny myślowo.

I w tym miejscu nader pomocnym okazał mi się DPP. Dzięki niemu zacząłem nabierać przeświadczenia, że prawo tak materialne jak i formalne (proceduralne i ustrojowe) musiało też ruszyć z miejsca i dotrzymać kroku życiu, które w Polsce powojennej dokonało tylu tak głębokich zmian i przeobrażeń. DPP zaczął rozwiewać nurtujące mnie wątpliwości i kolizje i zarysowywać mi nowy gmach demokratycznego prawnictwa polskiego.

To jest ten pierwszy argument.

Drugim nie mniej ważkim argumentem, przemawiającym za tym, że prenumeruję i czytam DPP jest to, że na łamach jego znajduję wiele materiału wyjaśniającego czy nawet po prostu pomocnego do nauki.

Stara zasada mówi o tym, że człowiek uczy się całe życie. Zły ten lekarz, co kończy naukę na otrzymaniu dyplomu, zły ten prawnik, który uważa, że posiadł wszelkie mądrości, gdy zdał egzamin sędziowski czy adwokacki.

Zawsze czas i życie przynoszą coś nowego. A że lata 1945 i 46 przyniosły na odcinku prawa zwłaszcza cywilnego zasadnicze zmiany, każdy prawnik nie chcąc sklasyfikować się do archiwum, musiał przyswoić sobie należycie to nowe prawo.

I tu usługi oddał DPP. Szereg artykułów nierzadko współtwórców prawa wiele rzeczy należycie wyjaśnił i naświetlił.

Ośmielam się twierdzić, że mogłoby ich być nawet jeszcze więcej.

Pozytywną stroną DPP jest swobodna wymiana myśli na jego łamach. Aczkolwiek DPP jest pod auspicjami Ministerstwa Sprawiedliwości, to jednak zdania, których ono nie podziela, korzystają, o ile są rzeczowe i troską o dobro prawnictwa podyktowane, z gościnności DPP.

Informatorium, przegląd prawodawstwa i piśmiennictwa, przegląd życia prawniczego, orzecznictwo i wyjaśnienia — komentarzy dłuższych nie potrzebują, rozszerzają one spojrzenie przeciętnego prawnika poza podwórko sądu, czy kancelarię adwokacką.

Rzeczą do dyskusji jest kwestia zakresu DPP. Moim skromnym zdaniem DPP przyjął na siebie ciężar trochę... omnibusu prawniczego. Lecz wydaje mi się, że lwia część czytelników DPP rekrutuje się jednak z prawników sądowników i adwokatów. I dlatego chętniej widziałbym poszerzenie treściowe DPP w kierunku sądowym kosztem artykułów z dziedziny prawa narodów, administracji i skarbowości. Wiąże się to z zagadnieniem powstania większej ilości pism prawniczych, a wtedy siłą rzeczy musi nastąpić specjalizacja.

Jubilatowi, jeśli wolno tak nazwać DPP, ukazujący się w 25-tym numerze, życzę, a wierzę, że jestem tu rzecznikiem ogółu czytelników, — pomyślnego rozwoju w służbie demokratycznego prawnictwa polskiego i w wychowaniu zastępów prawników — demokratów.

JERZY OSWIECIMSKI

W ciągu dwóch lat pracy „Demokratyczny Przegląd Prawniczy", który został powołany do życia w trudnym bardzo okresie naszego Państwa stale podnosił poziom swojej pracy. „Demokratyczny Przegląd Prawniczy" nietylko uczył, nietylko pomagał każdemu praktykowi — prawnikowi ale odegrał rolę, której nie możnaby przecenić, w walce o demokratyzację polskiego sądownictwa, w walce o praworządność. Z tego względu pismo przerasta swoim znaczeniem ramy, jakie mu zakreśla resort, którego jest organem.

Niech mi wolno zatem będzie w imieniu Komitetu Redakcyjnego „Państwa i Prawa" złożyć „Demokratycznemu Przeglądowi Prawniczemu" życzenia dalszej owocnej pracy i jeszcze piękniejszego rozwoju.

Dr STANISŁAW EHRLICH
Redaktor „Państwa i Prawa"

W związku z ukazaniem się 25-go numeru „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" pozwalamy sobie przesłać wyrazy szczerego uznania dla istotnego wkładu czasopisma w dzieło stanowienia, rozwijania i tłumaczenia prawa.

Życzymy Redakcji „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" dalszych sukcesów w tak pięknie rozpoczętej pracy.

REDAKCJA KWARTALNIKA
„WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY"

Z samych podtytułów, jakimi opatrzony jest „Demokratyczny Przegląd Prawniczy", wynika, jak ważkie i odpowiedzialne są jego zadania.

Jest on „centralnym czasopismem prawniczym", a więcześrodkowującym wszelkie zainteresowania, jakie wiążą się z publicystyką prawniczą, będąc zaś organem urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości — jest czasopismem w założeniu swym przodującym. W szeroko zakrojonej formule „praktyki i wykładni prawa oraz służby wymiaru sprawiedliwości" ogarnięte są wszystkie dziedziny prawa pozytywnego i wszelkie przejawy życia zbiorowego prawnictwa.

Prawidłowe wykonanie tak rozlegle ujętego programu czasopisma jest pod względem redakcyjnym zadaniem bardzo trudnym. O ileż prostsza jest praca redakcyjna czasopisma, jak właśnie takiego, w którego imieniu dziś na tych łamach ze szczególnych względów przemawiamy, gdy zakreśla ono sobie ścisły program fachowy. Te szczególne względy — to pierwszy mały „jubileusz" z okazji wydania 25-go zeszytu zbioru ogólnego. „Przegląd Notarialny" pragnie w związku z tym zadokumentować swój udział w uznaniu, jakim cieszy się organ Ministerstwa Sprawiedliwości w opinii świata prawniczego.

Zapewne, zarówno pod względem tematycznym, jak i pod względem rzeczowym, reprezentujemy bardzo skromny odcinek „frontu prawniczego" w Polsce. Ale jesteśmy na placu, w którym wiele jeszcze widnieje wyrw po wstrząsie arcyponurych lat 1939—1945. Zanim się one wypełnią, nasze życie prawnicze tym wydatniej musi być obsługiwane przez centralny organ wydawany przez Państwo. Ale i niezależnie od tego organ taki zawsze będzie miał bardzo szerokie pole działania.

Dotychczas w dziedzinie publicystyki prawniczej jesteśmy wśród nielicznych towarzyszy pracy. Ale jesteśmy. I to nam daje tytuł, by wobec zaznaczonego małego „jubileuszu", jaki obchodzi „Demokratyczny Przegląd Prawniczy" życzyć organowi Ministerstwa Sprawiedliwości dalszej twórczej działalności dla dobra prawa i prawnictwa polskiego.

KOMITET REDAKCYJNY
„PRZEGLĄDU NOTARIALNEGO"

DZIAŁALNOŚĆ SĄDÓW DORAŹNYCH W 1946 R.
w świetle 1021 akt sądowych

KRZYSZTOF POKLEWSKI-KOZIEŁŁ, St. Asystent Zakładu Kryminologii U. Ł.

I.

Zadaniem niniejszego artykułu jest zobrazowanie działalności sądów doraźnych w Polsce w roku 1946 r.

Materiał nasz obejmuje 66,6% wszystkich spraw, jakie, według danych Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości, zostały rozpatrzone w 1946 r. przez sądy doraźne w Polsce.

Sprawy uwzględnione w niniejszym opracowaniu obejmują cały materiał nadesłany przez poszczególne sądy okręgowe do Ministerstwa Sprawiedliwości na skutek okólnika Nadzoru Sądowego, wzywającego przewodniczących wydziałów doraźnych do nadesłania akt wszystkich spraw osądzonych w 1946 roku.

Ponieważ w rezultacie nadesłano jedynie 66,6% ogółu spraw rozpatrzonych, więc opracowanie niniejsze musiało się ograniczyć do tej właśnie liczby.

Liczba ta jest jednak tak pokaźna, że uprawnia do wyciągania wniosków ogólnych o działalności sądów doraźnych w Polsce w r. 1946.

Zanim przystąpimy do omówienia zebranego materiału, należy zastanowić się nad tym, w jakiej mierze dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym (Dz. Ust. Nr 53, poz. 301) czyni zadość wymogom stawianym sądom doraźnym i czy odpowiada ogólnym zasadom przyjętym powszechnie w tym specjalnym rodzaju postępowania sądowego.

Istota postępowania doraźnego polega, jak wiadomo, na specjalnym uproszczeniu procedury, przede wszystkim celem przyśpieszenia postępowania, oraz na stosowaniu bardzo surowych kar z uwagi na prewencję generalną.

Aczkolwiek istotne znaczenie posiada również moment skrócenia postępowania przygotowawczego i uproszczenia procedury celem jak najszybszego osądzenia przestępcy i wykonania kary, to jednak moment prewencji ogólnej — oddziałania przy pomocy bardzo surowych sankcji na potencjalnych przestępców — wydaje się najważniejszym w postępowaniu doraźnym. Wprowadzając postępowanie doraźne wówczas, gdy stan bezpieczeństwa w kraju tego wymaga, gdy pewne przestępstwa szerzą się w sposób nagminny, ustawodawca oczekuje przede wszystkim od najsurowszego wymiaru kary środka, mogącego zahamować pewien rodzaj przestępczości.

Jeżeli porównamy obecnie obowiązujący dekret o postępowaniu doraźnym z odnośnymi przepisami z roku 1928, to przekonamy się, iż rozporządzenie Prezydenta Rzplt. z dn. 19. III. 1928 (Dz. Ust. 33/315) przewidywało w razie jednomyślności sądu co do winy: 1) karę śmierci za przestępstwa, za które w postępowaniu zwyczajnym orzec można karę więzienia ponad lat 5, 2) karę więzienia od lat 10 do 15, gdy przestępstwo zagrożone jest inną karą. Tylko wtedy, gdy zachodziły nader ważne okoliczności łagodzące, sąd mógł zagrożoną karę śmierci złagodzić na dożywotnie więzienie, a zagrożoną karę więzienia od lat 10 do 15 złagodzić do 5 lat więzienia.

Obecnie zaś obowiązujący dekret o postępowaniu doraźnym przewiduje kary od 1 roku (po nowelizacji od 3 lat więzienia) do kary śmierci włącznie.

Tego rodzaju rozpiętość kar w dużej mierze pozbawia postępowanie doraźne jego najistotniejszego czynnika. Tym samym bowiem ustawodawca podważa w pewnym sensie znaczenie prewencji ogólnej, wskazując sądom, iż mogą stosować bardzo niski wymiar kary, przekraczający swym minimum (poza zabójstwem) tylko o 6 miesięcy kodeksową dolną granicę sankcji.

Przy ocenie wymiaru kar, obecnie orzekanych przez sądy doraźne w Polsce, moment powyższy musi być stale brany pod uwagę. Sądy, w szczególności sądy z udziałem ławników, mając do czynienia z tego rodzaju rozpiętością sankcji, były teoretycznie uprawnione do szerokiego indywidualizowania przy wyrokowaniu i do brania pod uwagę co najmniej w równej mierze odpłaty i prewencji specjalnej obok prewencji generalnej. Hegemonia bowiem zasady prewencji generalnej nie została przez ustawodawcę dostatecznie podkreślona, a przewidziane niskie minimum wymiaru kary nie nakłada na sądy wyraźnego obowiązku kierowania się przede wszystkim względami odstraszenia.

Fakt, iż dekret przewiduje możliwość przekazywania spraw do postępowania zwykłego w przypadkach, gdy nie należy przewidywać wymierzenia szczególnie surowej kary, nie zmienia istotnego stanu rzeczy. Niskie minimum kary przewidziane w dekrecie pozostaje bowiem w mocy i sąd ma prawo zrobić z niego użytek w wiązku z okolicznościami rozpatrywanej sprawy.

Myśl przewodnia pierwszej części art. 13 dekretu nie wydaje się przy tym jasna. Przy ustanowieniu bowiem tak niskiej dolnej granicy sankcji, ustawodawca wskazuje jednocześnie możliwość kierowania sprawy na drogę postępowania

zwykłego, gdy „nie należy przewidywać wymierzenia szczególnie surowej kary“.

Przy ocenie materiału poniżej zanalizowanego należy poza tym brać również pod uwagę nader ważną okoliczność, iż postępowanie doraźne obejmuje nie tylko zabójstwo i rozbój, ale i takie przestępstwa, będące zjawiskiem nagminnym, jak przywłaszczenie i kradzież na szkodę instytucji publicznych, oraz przestępstwa urzędnicze. W tej grupie przestępstw należało z góry liczyć się z tym, iż poważniejsze sprawy, bardziej skomplikowane będą wymagały dłuższego postępowania przygotowawczego i dlatego znajdą się poza sądownictwem doraźnym. Nie trudno było wobec tego przewidzieć, że przed sądami doraźnymi odpowiadać będą za przestępstwa urzędnicze i dużą część kradzieży na szkodę Państwa raczej przestępcy drobni, którzy wyrządzili stosunkowo mniejszą szkodę społeczną, a co za tym idzie zasługują na łagodniejszą karę. Kierownicy przedsiębiorstw, popełniający wielkie nadużycia, i urzędnicy pobierający wysokie łapówki za nielegalne transakcje na szkodę gospodarki społecznej — w stosunku do których możnaby nawet przewidywać zastosowanie najwyższej kary — mieliby z góry szanse uniknięcia sądów doraźnych z uwagi na typowe w tych przypadkach zazwyczaj „zawiłe okoliczności sprawy“, wymagające dłuższego dochodzenia.

Z drugiej strony objęcie postępowaniem doraźnym kradzieży — nawet w jej kwalifikowanej formie — budzi zastrzeżenia z uwagi na to, iż znakomitą większość tej grupy przestępstw stanowią zawsze kradzieże stosunkowo drobne, które w myśl art. 13 punkt 1 dekretu powinny być kierowane na drogę postępowania zwykłego. Ten moment zaś czyni iluzorycznym groźbę postępowania doraźnego w stosunku do rozległej grupy przestępców.

Jeżeli pewien rodzaj przestępstw zostaje poddany ustawowo właściwości sądów doraźnych, w praktyce zaś może tylko w znikomym procencie być przez te sądy objęty, to w rezultacie musimy mieć niewątpliwie do czynienia z wybitnym zmniejszeniem roli odstraszającej całego postępowania doraźnego.

Wzięcie pod uwagę powyżej omówionych kwestii wydaje się konieczne przy ocenie zgromadzonego materiału zarówno jeśli chodzi o ilość spraw pewnych kategorii przestępstw, jak i stosowanych kar. Fakt, iż sądownictwo doraźne obecnie obowiązujące znacznie odbiega od wzorów postępowania doraźnego, nie mógł pozostać bez wpływu na praktykę sądową.

II.

Przede wszystkim podajemy wykaz spraw nadesłanych z poszczególnych sądów doraźnych, stanowiący całość materiału, będącego podstawą niniejszego opracowania, a obejmujący 66,6% ogółu spraw rozpatrzonych przez te sądy w 1946 roku.

Tablica Nr 1.

	Ilość spraw	Ilość oskarżonych	Ilość skazanych
1. Białystok	21	31	26
2. Brzeg	7	14	13
3. Bydgoszcz	40	67	64
4. Bytom	13	20	14
5. Chojnice	9	23	18
6. Cieszyn	10	23	22
7. Częstochowa	10	23	23
8. Elbląg	11	19	15
9. Ełk	9	14	11
10. Gdańsk	62	103	54
11. Gdynia	21	33	29
12. Gliwice	15	29	27
13. Głogów	14	23	17
14. Gniezno	10	16	13
15. Gorzów	6	6	6
16. Grudziądz	8	12	12
17. Jasło	4	11	10
18. Jelenia Góra	20	43	43
19. Kalisz	8	17	14
20. Katowice	28	60	47
21. Kielce	31	63	46
22. Kłodzko	28	25	43
23. Koszalin	33	64	54
24. Kraków	23	31	27
25. Leszno	14	22	17
26. Lignica	5	7	7
27. Lublin	46	74	61
28. Łomża	1	3	3
29. Łódź	40	56	49
30. Łuczany (Giżyck)	15	24	23
31. Nowy Sącz	3	5	5
32. Nysa	17	37	34
33. Oleśnica	5	7	7
34. Olsztyn	32	77	75
35. Opole	9	24	23
36. Ostrów Wlkp.	21	29	26
37. Pasłęk	5	10	10
38. Piotrków	6	11	9
39. Płock	11	23	23
40. Poznań	38	71	69
41. Przemyśl	22	44	31
42. Racibórz	3	7	7
43. Radom	28	44	33
44. Rzeszów	16	44	42
45. Siedlce	26	37	31
46. Słupsk	10	19	17
47. Sosnowiec	8	12	10
48. Szczecin	10	14	12
49. Świdnica	24	49	43
50. Tarnów	11	22	21
51. Toruń	10	15	15
52. „ Wydz. Zam. Włocławek	10	15	13
53. Warszawa	87	154	135
54. Wadowice	10	13	12
55. Wrocław	15	29	24
56. Zamość	15	25	20
57. Zielona Góra	7	10	10
Razem	1.021	1830	1565

Poniżej zamieszczamy zestawienie spraw według rodzajów przestępstw we **wszystkich** sądach doraźnych (tablica Nr 2), które ma na celu uwidocznienie przede wszystkim udziału procentowego poszczególnych przestępstw w ogólnej ilości spraw.

Tablica Nr 2.

Rodzaj przestępstw	Ilość spraw	%	Ilość oskarżonych	W tym uniewin.	Ilość skazanych
Rozbój	529	51,8	1.095	144	951
Zabójstwo na tle rabunkowym . . .	32	3,1	48	9	39
Zabójstwo inne (225 § 1 i 2) . . .	115	11,3	131	13	118
Przestępstwa urzędnicze	121	11,9	169	51	118
Kradzież i przywłaszczenie	197	19,3	350	44	306
Inne[1])	27	2,6	37	4	33
Ogółem . .	1.021	100,0	1.830	265	1.565

Tablica ta uwidacznia interesujący fakt, że sądownictwo doraźne koncentruje się w praktyce tylko na pewnych przestępstwach i że cały szereg spośród 14[2]) objętych postępowaniem doraźnym przestępstw jest w badanym materiale reprezentowany w znikomym odsetku, bądź nie figuruje wcale.

W związku z ogólną liczbą oskarżonych we wszystkich sądach doraźnych, która w naszym materiale wynosi 1830 osób, zaznaczyć należy, iż ilość współsprawców, którzy nie odpowiadali przed sądem doraźnym wynosi 675 osób[3]).

Spośród tej liczby było:

nieujętych	510
zbiegłych z aresztu	54
przekazanych do Prokuratury Wojsk.	59
nieletnich	22
zabitych w pościgu lub zmarłych	29
kobiet brzemiennych	1
	675

Z kolei przechodzimy do przedstawienia wykazu kar, wymierzonych za poszczególne rodzaje przestępstw przez sądy doraźne.

Tablica Nr 3 zawiera zestawienie kar we wszystkich sądach doraźnych[4]).

Tablica Nr 3.

Rodzaj przestępstw	Lata więzienia							Więz. dożyw	Kara śmierci	skazanych ogółem
	1	1—3	4—5	6—9	10	11—14	15			
Rozbój	55	229	170	187	126	45	75	53	11	951
Zabójstwo na tle rabunkowym . .	1[5])	—	—	7	4	1	9	5	12	39
Zabójstwo inne (art. 225 § 1 i 2) . .	2[6])	5[7])	11	21	15	8	13	16	27	118
Przestępstwa urzędnicze . . .	26	42	30	15	3	1	1	—	—	118
Kradzież i przywłaszczenie . . .	67	155	58	18	6	—	2	—	—	306
Inne	6	10	9	3	4	1	—	—	—	33
Ogółem skazan. w liczb. bezwzgl.	157	441	278	251	158	56	100	74	50	1565
W procentach .	10.0	28,2	17,7	16,0	10,0	3,6	6,4	4,7	3,4	. 100,9

[1]) W grupie „Inne" — zupełnie znikomej — mieszczą się sprawy o przestępstwa z art. 215 K.K. (5 spraw), art. 258 K. K. (13 spraw) oraz art. 29 (po nowelizacji art. 43 § 1) dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.

[2]) Dekret poddaje postępowaniu doraźnemu następujące przestępstwa: 1) z art. 215 § 1, 2) z art. 216 § 1, 3) z art. 217 § 1 K.K. — zbrodnie sprowadzenia niebezpieczeństwa powszechnego; 4) zabójstwo z art. 225 K.K.; 5) i 6) kradzież z art. 257 § 1 i przywłaszczenie z art. 262 §§ 1 i 2 K.K., jeżeli sprawca dopuścił się czynu: a) na szkodę Państwa, samorządu, instytucji prawa publicznego i in., b) w stosunku do mienia, będącego przedmiotem przewozu publicznymi środkami komunikacji lub podobnego, c) będąc zaopatrzony w broń, d) przywłaszczając sobie uprawnienia urzędnika; 7) kradzież rozbójnicza z art. 258 K. K.; 8) rozbój z art. 259 K. K.; 9) przestępstwa urzędnicze z art. 286 § 1 i § 2 K. K. — działanie na szkodę interesu publicznego lub prywatnego; 10) przestępstwo urzędnicze z art. 287 K. K. — poświadczenie nieprawdy co do okoliczności mającej znaczenie prawne; 11) sprzedajność urzędnika z art. 290 K. K.; 12) z art. 32 dekr. z 13.VI. 1946 r. o przest. szczeg. niebezp. — przestępstwo skierowane przeciwko grupie ludności lub osobie z powodu przynależności narodowościowej lub rasowej; 13) z art. 33 tegoż dekr. — porozumienie pozostające w związku z poprz. przest.; 14) art. 43 § 1 tegoż dekr. — „szaber".

[3]) Odnosi się niemal wyłącznie do oskarżonych o rozbój i kradzież.

[4]) W tablicach Nr Nr 3 i 4 odmiennie, niż w następnych rozbijamy kary na stosunkowo dużą ilość podgrup celem jak najbardziej szczegółowego przedstawienia wyników. Nierównomierność poszczególnych grup kar spowodowana została tym, że bądź poszczególne grupy mają specjalne znaczenie dla charakterystyki orzekania sądów doraźnych (np. 1 rok więz.), bądź dlatego, iż w pewnych grupach występuje charakterystyczne zagęszczenie (por. grupę 6 — 9 i 10 lat więz. oraz grupę 11 — 14 i 15 lat więz.).

[5]) Przekraczając swą kompetencję Sąd skazał z art. 230 K. K.

[6]) W obu wypadkach Sąd przyjął przekroczenie obrony konieczn.

[7]) W jednym przypadku Sąd skazał z art. 230 K.K.

W tablicy tej mieszczą się dane, dotyczące skazanych za przestępstwa popełnione zarówno przed, jak i po 12.VII. 1946 r. — dacie wejścia w życie nowelizacji dekretu o postępowaniu doraźnym, podwyższającej dolną granicę kary z 1 roku więzienia do 3 lat więzienia.

W naszym materiale — osób skazanych za przestępstwa popełnione po 12.VII. 1946 r. było 179. Spośród nich skazano:

na 3 lata więzienia	46 osób
4—5 lat „	49 „
6—9 „ „	35 „
10 „ „	25 „
11—14 „ „	4 „
15 „ „	7 „
więzienie dożywotnie	10 „
śmierć	3 „
	179 osób

Ujęcie procentowe kar, wymierzonych we wszystkich sądach doraźnych, przedstawia się następująco:

Tablica Nr 4.

Rodzaj przestępstw	Wysokość kary (ilość lat więzienia) 1 %	1–3 %	4–5 %	6–9 %	10 %	11–14 %	15 %	Więz. dożyw. %	Kara śmierci %	Ogółem %
Rozbój	5,9	24,1	18,0	19,9	13,3	4,7	8,0	4,8	1,3	100,0
Zabójstwo na tle rabunkowym	—[8])	–	–	18,4	10,5	2,6	23,7	13,2	31,6	100,0
Zabójstwo inne (art. 225 § 1 i 2)	1,7	4,2	9,3	17,8	12,7	6,8	11,0	13,6	22,9	100,0
Przestępstwa urzędnicze	22,0	35,6	25,4	12,7	2,5	0,9	0.9	–	–	100,0
Kradzież i przywłaszczenie	21,9	50,7	19,0	5,9	1,9	—	0,6	–	–	100.0
Inne	18,1	30,2	27,5	9,1	12,1	3,0	–	–	–	100.0

Z obliczenia odsetek kar na 1565 osób skazanych za wszystkie przestępstwa otrzymujemy, iż kary do 5 lat więzienia wynosiły 55,9% ogółu kar, przy czym karę 1 roku więzienia wymierzono w 10,0% ogółu skazanych, a łącznie kary do 3 lat wyniosły 38,2%.

Kary od 6 — 10 lat stanowiły 26,0% ogółu kar.

Kary od 11 — 15 lat stanowiły 10,0% ogółu kar.

Kary dożywotniego więzienia stanowiły 4,7% ogółu kar.

Kary śmierci stanowiły 3,4% ogółu kar.

Kary za rozbój[9]).

(art. 259 K. K.)

Kary za rozbój według wyroków we wszystkich sądach doraźnych przedstawiają się następująco:

Tablica Nr 5.

Kary	1–5	6–10	11–15	dożyw.	śmierć	ogółem
Liczby bezwzgl. . .	454	313	120	53	11	951
% . . .	48,0	33,2	12,7	4,8	1,3	100,0

W grupie kar od 1 — 5 lat mamy:

kary 1 roku	więzienia	55 skazanych	(5,9%)
„ 1—3 lat	„	229 „	(24,1%)
„ 4—5 „	„	170 „	(18,0%)

W grupie kar od 6—10 lat na karę 10 lat więzienia skazano 126 osób, a 187 na karę od 6—9 lat więzienia.

W grupie kar od 11—15 lat kary od 11—14 lat więzienia obejmują 45 skazanych, kary zaś 15 lat więziena 75 skazanych.

W związku z tym, iż kary do 5 lat więzienia występują aż w 48% wszystkich wyroków, przy czym w 30% ogółu skazanych kary nie przekraczają 3 lat więzienia, nasuwa się odrazu wniosek o stosowaniu przez sądy doraźne zbyt niskich kar za rozbój.

Wydaje się bowiem, iż obok zabójstwa, specjalnie w odniesieniu do rozboju sankcje za tego rodzaju przestępstwo w sądownictwie doraźnym powinny być niewątpliwie bardziej surowe.

Analiza materiału, zawartego w aktach spraw, uwidacznia nader interesujące zjawisko, iż stany faktyczne przestępstw oraz uchwytne w aktach dane o osobowości sprawców nie różnią się często istotnie w grupach kar niskich i wysokich. Porównywując sprawy, zakończone wyrokiem 1—5 lat więzienia, ze sprawami, w których wyroki skazujące opiewały na więzienie dożywotnie i karę śmierci, nie znajdujemy niejednokrotnie żad-

[8]) W celu uniknięcia wprowadzającego w błąd przekonania, że sąd orzekł w stosunku do zabójcy na tle rabunkowym karę 1 roku więzienia, przy obliczaniu procentów pominięto przypadek dotyczący skazania z art. 230 K. K.

[9]) Spraw o kradzież rozbójniczą (art. 258 K. K.), które zostały umieszczone w tablicach w grupie „Inne", było 13. Oskarżonych 16, skazanych 16. Na karę więzienia 1 — 3 lat zostało skazanych 5 osób, od 4 do 5—6, od 6 do 9 — 2, 10 lat — 3 osoby.

nych istotnych czynników, obiektywnie uzasadniających tak wielką różnicę w wysokości orzeczonych kar. Ani rozmiary wyrządzonej szkody, ani sposób działania, ani dane o samych sprawcach nie wykazują zasadniczych różnic. Obserwujemy to nawet niekiedy w sprawach o rozbój, zakończonych wyrokiem 1 roku więzienia w zestawieniu ze sprawami, w których orzeczono karę więzienia dożywotniego, lub śmierci. W 15 przypadkach[10]) rozboju z bronią na 55 skazanych na 1 rok więzienia nie można uchwycić istotnych okoliczności zasadniczo odmiennych od przypadków z karami długoterminowego więzienia, a nawet kary śmierci.

Poniżej podajemy zestawienie spraw z wielką różnicą sankcji przy braku istotnych różnic w całokształcie okoliczności sprawy:

Sprawa Nr 53/120: Rabunek z bronią. 4 sprawców. Zrabowano 150.000 zł i zegarek. Ujęty 1 sprawca, lat 24. Wyrok 15 lat więzienia.

Sprawa Nr 54/120: Rabunek z bronią. 2 sprawców. Zrabowano 2 kilimy, aparat fotograficzny, 3 metry materiału, 18.000 zł. Ujęty 1 sprawca, lat 33. Wyrok 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5. Przewodniczący domaga się w zdaniu odrębnym kary 5 lat więzienia.

Sprawa Nr 7/35: Rabunek 52.000 zł. Usiłowanie dokonania zabójstwa przez oddanie 2 strzałów z rewolweru i zranienie pokrzywdzonego. Sprawca, lat 25, strażnik więzienny, były partyzant. Kara śmierci.

Sprawa Nr 31/24: Dwa napady rabunkowe z bronią. 2 sprawców. Zrabowano ze sklepu spożywczego kilkanaście butelek wódki, 1.000 papierosów, konserwy; ze sklepu jubilerskiego zegarki, pierścionki, kolczyki. W chwili, gdy do pierwszego oskarżonego zbliżył się milicjant, ten strzelał do niego i zranił go w klatkę piersiową. Sprawcy — lat 22 i 20 — zostali ujęci na gorącym uczynku. Wyrok łączny: Pierwszy skazany z mocy art. 259 i 258 K. K. na 7 lat więzienia, drugi na zasadzie art. 259 K. K. na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Sprawa Nr 27/136: 3 rabunki z bronią. Czterech względnie sześciu sprawców. Zrabowano ogółem 2 kg kiełbasy, 2,5 kg słoniny, inne środki żywnościowe w niewielkich ilościach, bibułki do tytoniu oraz karabin i 6 sztuk naboi. Ujęty 1 sprawca, lat 21. Wyrok: więzienie dożywotnie.

Sprawa Nr 20/27: Usiłowanie dokonania rabunku przez oddanie strzałów do przejeżdżającego samochodu, który się jednak nie zatrzymał. Rabunek na szosie w lesie. Sprawcy przeciągnęli linkę metalową przez drogę i zatrzymali samochód ciężarowy. Szofer został dwukrotnie zraniony wystrzałami z rewolweru. Zrabowano 100.000 zł, 60 kg cukierków, 20 kg słoniny. W obu przypadkach 6 sprawców. Ujęci wszyscy sprawcy, lat 17, 20, 21, 19, 26, 19. Wyrok: 1) 2 lata więzienia, 2) 2 lata więzienia, 3) 5 lat więzienia, 4) 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5, 5) 5 lat więzienia, 6) 5 lat więzienia.

Sprawa Nr 45/26: Rabunek z bronią. 2 sprawców. Zrabowano konia i wóz. Ujęty 1 sprawca, lat 19. Biegli psychiatrzy orzekli, że na skutek wypadku tonięcia i otrzymanego urazu jest to typ o zmniejszonej poczytalności. Wyrok 15 lat więzienia.

Sprawa Nr 3/43: Rabunek z bronią. 3 sprawców. Zrabowano 2 konie z uprzężą, wóz i 1 krowę. W czasie rabunku sprawca nieujęty strzelił z karabinu. Dwaj sprawcy ujęci, lat 20 i 19. Wyrok: 1) 1 rok i 6 miesięcy więzienia, 2) 1 rok więzienia.

Sprawa Nr 8/114: 4 rabunki — w 1 wypadku z bronią. 5 sprawców. Rabunki na szkodę Niemek. Zrabowano łącznie obrączkę, większe ilości bielizny, odzieży, pościeli oraz 1 zegarek. Trzej ujęci sprawcy, lat 20, 27, 20. Wyrok: 1) więzienie dożywotnie, 2) więzienie dożywotnie, 3) 10 lat więzienia.

Sprawa Nr 10/210: 2 rabunki z bronią na szkodę Niemców, 3 sprawców. Zrabowano odzież, bieliznę, żywność w niezbyt dużych ilościach. Pokrzywdzony został pobity. Ujęty 1 sprawca, lat 24. Kara łączna 2 lata więzienia.

Sprawa Nr 50/280: Rabunek z bronią. 3 sprawców. Zrabowano maszynę do szycia, odzież, bieliznę, złoty pierścionek. Dwóch sprawców, lat 19 i 18 ujętych odrazu. Wyrok: 1) 10 lat więzienia, 2) 5 lat więzienia.

Ujęty w 4 miesiące później trzeci sprawca, lat 21, który, jak wynika z uzasadnienia wyroku był „herszttem tego całego zbrodniczego przedsięwzięcia, a po dokonaniu zbrodni zbiegł i ukrywał się przez kilka miesięcy, zaś dla zmylenia pogoni i utrudnienia ujęcia go wstąpił do Milicji Obywatelskiej", został skazany na 1 rok więzienia. Przewodniczący, powołując się w votum separatum na wyrok, zapadły w stosunku do pozostałych współsprawców, którzy nie byli hersztami, domagał się dla oskarżonego kary 12 lat więzienia.

Sprawa Nr 7/15: Rabunek z bronią. 3 sprawców. Zrabowano zegarek, aparat fotograficzny, 5.000 zł, odzież i inne drobniejsze przedmioty. Dwóch ujętych sprawców: ogrodnik, lat 22, b. partyzant, i uczeń, lat 24 (4 kl. gimn.), b. członek organizacji podziemnej. Wyrok: więzienie dożywotnie, więzienie dożywotnie.

Sprawa Nr 29/9: Rabunek z bronią. 4 sprawców. Zrabowano 27.000 zł, 2 futra, pierścionek z brylantem, złoty zegarek z łańcuszkiem. Ujęty jeden sprawca, lat 21, student I roku Politechniki, b. partyzant. Wyrok: 1 rok więzienia. Przewodniczący domagając się w votum separatum kary 15 lat więzienia, powoływał się m. in. na fakt, że oskarżony był inicjatorem napadu.

Sprawa Nr 55/1: Rabunek z bronią. Sześciu sprawców. Zrabowano duże ilości odzieży, zegarki, gotówkę. Ujętych trzech sprawców, lat 26, 21 i 20. Wyrok: kara śmierci, kara śmierci, kara śmierci.

Sprawa Nr 49/36: 8 rabunków z bronią. 7 sprawców. Zrabowano b. duże ilości ubrań, sukien i innej odzieży, biżuterię, aparat radiowy i 30.000 zł. Ujętych pięciu sprawców, lat 20, 20, 21, 24, 22. Wyrok: 2 lata więzienia i 5.000 zł grzywny, 1 rok i 6 miesięcy więzienia oraz 5.000 zł grzywny, 1 rok więzienia i 5.000 zł grzywny, 1 rok i 6 miesięcy więzienia oraz 5.000 zł grzywny, 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5 i 5.000 zł grzywny. Przewodniczący złożył votum separatum.

---

[10]) Wśród 55 skazanych na 1 rok więzienia w 27 przypadkach sprawcy rozboju działali na szkodę Niemców, co było niewątpliwie w większości wypadków uważane przez sąd za okoliczność łagodzącą. Na 34 skazanych na 1 rok więzienia za rozbój z bronią 19 działało na szkodę Niemców. Eliminując te przypadki z naszych rozważań, otrzymujemy liczbę 15 skazanych, wymienioną powyżej w tekście.

Przy próbie wytłumaczenia powyższego zjawiska, jak i uderzającego faktu dużej ilości krótkoterminowych kar więzienia za rozbój w postępowaniu doraźnym (kary do 5 lat więzienia wynoszą niemal 50% ogółu kar), należy przede wszystkim sięgnąć do motywów wyroków. Analiza motywów nie dostarcza jednak takiego materiału, któryby pozwalał na dokładne ustalenie wytycznych, którymi kierowały się komplety sądzące w swych orzeczeniach o karze. Przytaczane okoliczności łagodzące i obciążające nie wykraczają z reguły poza ramy zwykłej praktyki sądowej. Swoistość wyrokowania w postępowaniu doraźnym została uwidoczniona tylko w mniejszości przypadków.

Wydaje się, że o wielkiej różnicy wysokości sankcji decydował przy wyrokowaniu moment przewagi jednego z dwóch czynników — prewencji ogólnej bądź specjalnej. Sędziowie, biorący pod uwagę przede wszystkim prewencję specjalną, uznawali za właściwe wymierzać kary krótkoterminowe więzienia, odpowiednio podkreślając w motywach dane, przemawiające na korzyść oskarżonego, sędziowie natomiast kierujący się przede wszystkim zasadą prewencji ogólnej wymierzali kary bardzo surowe, zgodne w zasadzie z założeniami i celami sądów doraźnych, podkreślając w motywach ten właśnie moment prewencji generalnej i szkody społecznej[11]).

W zasadzie ustawodawca upoważnił sąd do brania pod uwagę wszystkich okoliczności, mogących wpłynąć na łagodny wymiar kary. Dolna granica kary za rozbój, nie przekraczająca do 12 lipca 1946 r. kary 1 roku więzienia, upoważniała sąd w pewnych przypadkach nawet do przyjęcia hegemonii zasady prewencji szczególnej.

Aczkolwiek kary, wymierzone za rozbój wydają się wobec założeń sądów doraźnych niskie, to jednak porównywując je z danymi statystyki sądowej za rok 1937 okazuje się, że kary obecnie wymierzane w sądownictwie doraźnym są znacznie surowsze. Podczas, gdy w 1937 r. kary powyżej 5 lat więzienia za rozbój, kradzież rozbójniczą i wymuszenie wynosiły zaledwie 15,2% ogółu kar, to sądy doraźne wymierzyły obecnie za rozbój kary więzienia powyżej lat 5 w 52% wszystkich przypadków. Kary 10 lat więzienia i powyżej wynosiły w 1937 r. zaledwie 2,3% ogółu kar za rozbój, natomiast obecnie w sądach doraźnych kary te wynoszą 32,1%[12]).

Kary za zabójstwo rabunkowe.

Wyodrębniamy tutaj zabójstwo rabunkowe, nie traktując go łącznie z innymi rodzajami zabójstwa z uwagi na to, że ten rodzaj przestępstwa jest odrębnie kwalifikowany przez sądy. Przy zabójstwie rabunkowym sądy przyjmują z reguły zbieg przestępstw z art. 225 i 259 K.K., co w wypadku dokonania zabójstwa budzi zresztą zasadnicze zastrzeżenia[13]). Wyodrębnienie tego rodzaju stanów faktycznych spośród innych zabójstw wydaje się tutaj jednak celowe z uwagi na jego ścisły związek z rozbojem i na aspekt prewencji ogólnej.

Jak wynika z poniższej tablicy, przy zabójstwie rabunkowym występują sankcje stosunkowo wysokie.

Tablica Nr 6.

Kary	1–5	6–10	11–15	dożyw	śmierć	ogółem
Liczby bezwzgl. . .	1[14])	11	10	5	12	39
%	–	28,9	26,3	13,2	31,6	100,0

W grupie kar od 6 — 10 lat więzienia karę 10 lat więzienia wymierzono w 4 przypadkach, (10,5% ogółu kar).

W grupie kar od 11 — 15 lat więzienia karę 15 lat więzienia wymierzono w 9 przypadkach (23,7% ogółu kar).

W ten sposób kary więzienia od 10 lat wzwyż wynoszą 81,6% ogółu kar za zabójstwo rabunkowe.

Kary za zabójstwo.

(art. 225 § 1 i § 2)

Tablice poniższe zawierają zestawienie wszystkich innych spraw o zabójstwo, to jest niezwiązanych z rabunkiem.

Z uwagi na to, że dekret o postępowaniu doraźnym nie wyłączył spod właściwości sądów doraźnych zabójstwa z afektu, z drugiej zaś strony ujęcie i sankcje tych dwóch rodzajów zabójstwa są w Kodeksie Karnym zasadniczo różne, zamieszczamy poniżej oddzielne tablice dla § 1 i § 2 art. 225 K. K.

Tablica Nr 7 (art. 225 § 1).

Kary	1–5	6–10	11–15	dożuw.	śmierć	ogółem
Liczby bezwzgl. . .	9	23	17	16	27	92
% . . .	9,8	24,8	18,7	17,4	29,3	100,0

W grupie kar 1—5 figuruje 1 wyrok skazujący na 1 rok więzienia za zabójstwo przy przekroczeniu obrony koniecznej, 1 wyrok skazujący na 2 lata więzienia za pomocnictwo do zabójstwa

[11]) Zaznaczyć jednak należy, że nawet w przypadkach dożywotniego więzienia i kary śmierci, nie zawsze motywy wymieniają jako podstawę wyroku moment prewencji ogólnej. Tylko bowiem w 60% tych najsurowszych wyroków figuruje ten moment wyraźnie wymieniony.

[12]) D. Żochowski: „Sądowa statystyka kryminalna za rok 1937". Archiwum Kryminologiczne. T. III.

[13]) Por. St. Śliwiński: „Prawo Karne", 1947, str. 398.

[14]) Jak już wspomniano poprzednio, sąd błędnie wyrokował na zasadzie art. 230 K. K., wobec czego orzeczoną karę opuszczono przy obliczaniu procentów.

i 1 wyrok, skazujący błędnie na 3 lata więzienia za zabójstwo nieumyślne z art. 230 K.K.

W grupie kar 6—10 karę 10 lat więzienia wymierzono w 13 przypadkach, w grupie kar 11—15 wymierzono karę 15 lat więzienia w 15 przypadkach.

W ten sposób kary poniżej 10 lat więzienia wynoszą tylko 20,6% ogółu kar za zabójstwo.

Tablica Nr 8. (art. 225 § 2).

Kary	1—5	6—10	11—15	dożyw.	śmierć	ogółem
Liczby bezwzgl. . .	9	13	4	—	—	26
%	34,6	50,0	15,4	—	—	100,0

W grupie kar 1—5 kary 4 i 5 lat więzienia wymierzono w 5 przypadkach. W grupie 6—10 karę 10 lat więzienia wymierzono w 2 przypadkach. Kary poniżej 10 lat więzienia wynoszą 76,9% ogółu kar za zabójstwo z afektu.

Porównywując powyższe dane z danymi statystyki sądowej polskiej za r. 1937 okazuje się, że sądy doraźne stosowały za zabójstwo znacznie surowsze kary, niż sądy zwykłe w 1937 roku.

Podczas gdy kary poniżej 10 lat więzienia wynosiły za zabójstwo zwykłe w 1937 r. 49,1%, to w sądach doraźnych stanowią one jedynie 20,6%. Karę śmierci wymierzono przy tym w 1937 r. zaledwie w 2% spraw, w sądach doraźnych natomiast w 29,3% spraw. Podczas gdy za zabójstwo z afektu w 1937 r. kary poniżej 10 lat więzienia stanowiły 98,9%, to w sądach doraźnych zmalały one do 76,9% ogółu spraw[15]).

Kary za kradzież i przywłaszczenie.

(art. 257 § 1 oraz art. 262 § 1 i § 2 K. K.)[16])

Oskarżonych z art. 257 i 262 K. K. było ogółem zaledwie 350[17]).

Spośród nich dopuściło się czynu:

1) na szkodę Państwa, związku samorządowego, instytucji prawa publicznego i innych, wymienionych w dekrecie o postępowaniu doraźnym — 220, co stanowi 62,8% ogółu oskarżonych o kradzież i przywłaszczenie;

2) z bronią — 110, co stanowi 31,4%;

3) w stosunku do mienia, przewożonego publicznymi środkami komunikacji — 11, co stanowi 3,2%;

4) przywłaszczając sobie uprawnienia urzędnika — 9, co stanowi 2,6%.

Liczba znajdujących się w naszym materiale 350 oskarżonych, którzy odpowiadali za tak nagminnie szerzące się przestępstwa, jak kradzież i przywłaszczenie na szkodę Państwa i instytucji publicznych — **wskazuje na to, że sądownictwo doraźne nie objęło właściwie tej kategorii przestępstw.**

Tablica Nr 9.

Kary	1—5	6—10	11—15	dożyw.	śmierć	ogółem
Liczby bezwzgl. . .	280	24	2	—	—	306
%	91,6	7,8	0,6	—	—	100,0

W grupie 1—5 figuruje skazanych na 1 rok więzienia 67 (21,9% ogółu skazanych za kradzież i przywłaszczenie), skazanych na powyżej 1 roku do 3 lat więzienia — 155 (50,7%), a więc kary do 3 lat więzienia włącznie wynoszą 72,6%.

W grupie 11—15 figurują 2 osoby skazane na 15 lat więzienia.

Ze względu na specjalnie niebezpieczny charakter kradzieży z bronią, zbliżonej w pewnym sensie do rozboju, zanalizowano bliżej ten rodzaj kradzieży, przy czym okazało się, jak wynika z poniższej tablicy, że kradzież z bronią jest na ogół karana surowiej, niż inna.

Tablica Nr 10.

Kary więzienia	1	1—3	4—5	6—9	10	Skazan. ogółem
Na szkodę Państwa i inne . .	53	112	23	7	4	199[1])
Z bronią .	14	43	35	11	2	105

Kary więzienia od 4 do 10 lat wł. obejmują w pierwszej grupie przestępstw 17,1%, w drugiej zaś 45,7%.

Na surowość wymierzanych kar za kradzież i przywłaszczenie wpływa w pewnej mierze wysokość szkody. Tak więc w 34 przypadkach działania na szkodę Państwa lub innej instytucji publicznej (bez broni), ukaranych karą 4 lat więzienia i wyżej — kradzieży o dużej wartości mienia[19]) było 30, o średniej zaś — 4. Natomiast

[15]) D. Żochowski: „Sądowa statystyka kryminalna za rok 1937".

[16]) Spraw o „szaber" (art. 29 — po nowelizacji 43 § 1 dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa), które w tablicach zostały umieszczone w grupie „Inne", było 9. Sprawców — 15, z których uniewinniono 3. Karę 1 roku więzienia orzeczono w stosunku do 5 sprawców, karę powyżej 1 roku do 3 lat więzienia włącznie — w stosunku do 4, karę 4 i 5 lat więzienia w stosunku do 3.

[17]) Przy podziale grupy kradzieży i przywłaszczenia na poszczególne rodzaje podawana jest ilość oskarżonych, a nie skazanych, gdyż istotnym wydawało się ustalenie, która z okoliczności kwalifikujących kradzież i przywłaszczenie najczęściej decydowała o skierowaniu sprawy do sądu doraźnego.

[18]) Dla zachowania większej przejrzystości tablicy pominięto 2 przypadki, w których sprawcy zostali skazani na karę 15 lat więzienia.

[19]) Z zastrzeżeniem nieuniknionych nieścisłości, I grupa obejmowała przedmioty powyżej 50.000 zł wg. cen z 1946 roku, II — poniżej.

wśród 53 kradzieży tego samego rodzaju, których sprawcy zostali ukarani 1 rokiem więzienia, było 24 — o dużej wartości skradzionego mienia, 23 — o średniej, 6 zaś o małej.

Jednak przy wymiarze kary za kradzież z bronią kwestia wysokości szkody nie wydaje się mieć istotnego znaczenia. Wśród 105 przypadków kradzieży z bronią było z punktu widzenia wartości przedmiotu przestępstwa kradzieży „dużych" 61, kradzieży „średnich" 44, przy czym były one rozmieszczone mniej więcej równomiernie w poszczególnych grupach kary więzienia.

Przy analizie materiału sądowego, dotyczącego kradzieży, występuje znacznie rzadziej, aniżeli przy rozboju zjawisko braku istotnych różnic w stanach faktycznych przestępstw, ukaranych łagodnie i surowo.

Przytaczamy poniżej kilka spraw, w których dysproporcja w sankcjach jest duża mimo podobieństwa całokształtu okoliczności przestępstw. Tego rodzaju wyroki, podobnie jak i przy rozboju, tłumaczą się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, różnym podejściem kompletów orzekających do roli prewencji ogólnej.

Sprawa Nr 1/7: 2 kradzieże na szkodę Skarbu Państwa bez broni. 5 sprawców. Skradziono 1) większe ilości obuwia U.N.R.R.A., 2) artykuły żywnościowe, mydło, zapałki. 3 sprawców, lat 20, 23, 21 oraz pomocnik, lat 22, ujęci. Wyrok: 1) 10 lat więzienia, 2) 10 lat więzienia, 3) 10 lat więzienia, 4) pomocnik 3 lata więzienia.

Sprawa Nr 10/206: 8 kradzieży na szkodę 4 przedsiębiorstw państwowych (w jednym wypadku działanie z bronią). 2 sprawców. Skradziono 16 pasów transmisyjnych, duże ilości przydziałów robotniczych U. N. R. R. A. oraz 930 kawałków mydła i żywność. Sprawcy, lat 25, 18. Wyrok łączny: 1) 2 lata więzienia, 2) 1 rok więzienia.

Sprawa Nr 34/2: Kradzież na szkodę Skarbu Państwa. 3 sprawców — konwojenci. Skradziono bliżej nieustaloną ilość odzieży i obuwia U.N.R.R.A. Ujętych 2 sprawców, lat 40, 26. Wyrok: 15 lat więzienia, 15 lat więzienia.

Sprawa Nr 3/13: Kradzież na szkodę Skarbu Państwa. Skradziono 23 worki soli. 3 sprawców — konwojenci. Ujęto wszystkich sprawców, lat 24, 21, 21. Wyrok: 1 rok więzienia, 1 rok więzienia, 1 rok więzienia.

Sprawa Nr 43/10: Kradzież z bronią na szkodę Spółdzielni. 4 sprawców. Skradziono 200 kg. cukru, mąkę, śledzie i wódkę. Sprawcy, lat 24, 22, 21, 22. Wyrok: 1) 7 lat więzienia, 2) 5 lat więzienia, 3) 4 lata więzienia, 4) 4 lata więzienia.

Sprawa Nr 44/188: Kradzież z bronią na szkodę Spółdzielni. 3 sprawców. Skradziono większą ilość towarów bławatnych i 3.000 zł gotówką. Dwóch sprawców, lat 35, 24, ujętych. Wyrok: 2 lata więzienia, 2 lata więzienia.

Sprawa Nr 40/3: 2 kradzieże z bronią. Skradziono: 1) 17 królików, 2) 1 świnię. Sprawcy, lat 27, 31, ujęci. Wyrok: 10 lat więzienia, 5 lat więzienia.

Sprawa Nr 41/83: Kradzież z bronią. 5 sprawców. Skradziono 1 świnię. Sprawcy, lat 19, 20, 22, 21, 19 ujęci. Wyrok: 1 rok i 6 mies. więzienia, 1 rok więzienia, 1 rok więzienia, 1 rok więzienia, 8 miesięcy więzienia.

Kary za przestępstwa urzędnicze.

(art. 286 i 290 k. k.).

W niniejszej grupie przestępstw należy **podkreślić przede wszystkim niezmiernie małą ilość spraw, rozpatrywanych przez sądy doraźne.**

Ilość tych spraw wynosi w naszym materiale zaledwie 121, ilość oskarżonych 169, uniewinnionych — 51, skazanych — 118. Sądownictwo doraźne nie ma więc właściwie do czynienia z tą tak poważną w rzeczywistości liczbą przestępstw.

W materiale tutaj omówionym mamy 2 skazanych z art. 286 § 1, 89 — z art. 286 § 2 oraz 27 z art. 290 § 2 K. K.[20]). Tablica poniżej zamieszczona zawiera zestawienie orzeczonych kar za wszystkie powyższe przestępstwa.

Tablica Nr 11.

Kary	1–5	6–10	11–15	dożyw.	śmierć	ogółem
Liczby bezwzgl: .	98	18	2	—	—	118
% . . .	83,0	15,2	1,8	—	—	100,0

W grupie kar 1—5 mamy dość równomierny podział skazanych: na 1 rok więzienia — 26 przypadków, 1—3 lat więzienia — 42, 4 i 5 lat więzienia — 30.

Kary do 3 lat włącznie wynoszą 57,6% ogółu kar orzeczonych za przestępstwa urzędnicze.

Jeśli chodzi o ustalenie, z jakimi sprawami za nadużycia sądy doraźne miały do czynienia, czy dotyczyły one urzędników na naczelnych stanowiskach czy na stanowiskach niższych, to okazuje się z analizy materiału, że 94,5% wszystkich skazanych rekrutował się spośród urzędników niższych, a tylko w 5 przypadkach występowali kierownicy wielkich instytucji.

Zestawienie kar z art. 286 § 2 i wysokości wyrządzonej szkody materialnej uwidacznia, iż sądy stosują łagodniejszy wymiar kary przy mniejszej wartości szkody, a surowszy przy większych nadużyciach.

W przypadkach, w których wartość wyrządzonej szkody nie przekraczała 20.000 zł kary od 1—3 lat więzienia wymierzono w 36 przypadkach, a kary powyżej 3 lat tylko w 8.

Przy szkodzie przewyższającej 50 tysięcy zł, kary więzienia do lat 3 włącznie wymierzono tylko w 3 przypadkach, kary natomiast powyżej 3 lat więzienia w 19 przypadkach, przy czym przy

---

[20]) Przestępstwa z art. 287 i 290 § 1 K. K. w badanym materiale nie występowały.

szkodzie przewyższającej 100 tysięcy zł sądy wymierzyły w 4 przypadkach kary 10 lat więzienia i powyżej.

Kary za sprzedajność urzędnika (ogółem tylko 27 skazanych) wynoszą:

na więzienie od	1—3	lat skazano	19	urzędników
„ „	4—6	„ „	3	„
„ „	7 i 8	„ „	5	„

Wymierzone kary pozostają w pewnym związku z wysokością łapówki. Wyroki za łapówki, nie przekraczające 10.000 zł, mieszczą się w grupie kar 1—3 lat (tylko w 2 przypadkach zostały ukarane surowiej).

4 przypadki ukarania karą 8 lat więzienia dotyczą jednej sprawy (Nr 39/4) członków komisji mieszkaniowej, którzy pobrali szereg łapówek, nie przekraczających 20.000 zł łącznie. Na 7 lat więzienia został zaś skazany urzędnik, który pobrał łapówki nie przekraczające 10.000 zł za zwalnianie od świadczeń kontyngentowych.

III

Wnioski.

1. Jak wynika z niniejszego opracowania, na 14 przestępstw objętych przez dekret o postępowaniu doraźnym, w 66,2% wszystkich przypadków sądy osądziły sprawy o rozbój i zabójstwo. Spośród pozostałych przestępstw występują: kradzież i przestępstwa urzędnicze w 31,2%, sprowadzenie niebezpieczeństwa pożaru (215 K. K.), kradzież rozbójnicza (258 K. K.) i tzw. „szaber" (art. 43 § 1 dekr. o przest. szczeg. niebezp.) w 2,6%. Przestępstwa z art. 216 i 217 K. K. oraz 32 i 33 dekr. o przest. szczeg. niebezp. nie występowały w ogóle w badanym materiale.

Fakt, iż przestępstwa tego rodzaju, jak urzędnicze oraz kradzież i przywłaszczenie (w kwalifikowanej postaci), które w rzeczywistości bezspornie bardzo znacznie przewyższają przypadki zabójstw i rozboju, figurują w materiale sądów doraźnych stosunkowo bardzo rzadko, jest wielce wymowny. Świadczy on o tym, iż muszą istnieć jakieś zasadnicze przyczyny, które powodują pozostawanie tak niewątpliwie dużej liczebnie kategorii spraw poza zasięgiem sądów doraźnych.

Aczkolwiek brak jest podstaw do uchwycenia całokształtu tych przyczyn, to jednak wydaje się, że wskazane we wstępie momenty odgrywają istotną rolę.

Jeśli bowiem z jednej strony sprawy bardziej zawiłe, z drugiej zaś takie, w których nie należy przewidywać wymierzenia obwinionemu szczególnie surowej kary mogą być w myśl dekretu kierowane na drogę postępowania zwykłego, to tym samym zostają wyeliminowane wielkie ilości spraw.

W obliczu drobnych przestępców i małej szkody sądy, biorąc pod uwagę związek tych przestępstw z ogólną sytuacją gospodarczą, trudnymi warunkami życiowymi funkcjonariuszy państwowych, samorządowych itd., z góry liczą się z niską sankcją i dlatego prawdopodobnie przekazują takie sprawy na drogę postępowania zwykłego. Przy dużych przestępstwach, popełnianych przez wyższych urzędników, mamy najprawdopodobniej z reguły do czynienia z zawiłymi okolicznościami sprawy, wymagającymi dłuższego dochodzenia, a nawet śledztwa, co musi powodować stosowanie zwykłego trybu postępowania. Nie wiadomo poza tym, jaka ilość spraw tej kategorii została rozpoznana przez komisje specjalne w trybie art. 10 dekretu z dn. 16.XI.45 o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym[21]).

W ten sposób działalność sądów doraźnychześrodkowuje się na dwóch typowych przestępstwach, podlegających z reguły postępowaniu doraźnemu — zabójstwie i rozboju, co zresztą bynajmniej nie oznacza, że ta kategoria przestępstw nie jest również przedmiotem postępowania zwykłego[22]).

2. Przy ocenie kar wymierzonych przez sądy doraźne centralnym zagadnieniem jest kwestia prewencji ogólnej.

W jakiej mierze sądy kierowały się tym najistotniejszym w sądownictwie doraźnym motywem?

Jak już zaznaczyliśmy powyżej, 24,1% kar do 3 lat więzienia za rozbój wskazuje na to, że dość często sądy nie wyrokowały zgodnie z założeniami postępowania doraźnego. Jest bowiem faktem bezspornym, że właśnie w stosunku do takiej kategorii przestępstw, jak rozbój, należy stosować w całej rozciągłości zasadę prewencji generalnej. Przy ocenie okoliczności łagodzących i braniu ich pod uwagę przy wymierzaniu sankcji sąd nie powinien zapominać o najistotniejszym momencie, iż złagodzenie kary może osiągać tylko taki poziom, aby wymierzona sankcja miała cha-

---

[21]) Rozpoznawanie przez komisje specjalne spraw o wielkie nadużycia budzi zasadnicze zastrzeżenia ze stanowiska polityki kryminalnej, zwłaszcza na gruncie dekretu o postępowaniu doraźnym. Jeżeli bowiem dekret przewiduje za tego rodzaju przestępstwa karę od 3 lat więzienia do kary śmierci, a komisje specjalne mogą jedynie nakazać — i nakazują — umieszczenie sprawcy nawet milionowych nadużyć w obozie pracy na przeciąg lat 2, to dysproporcja taka jest całkowicie sprzeczna z zasadami racjonalnej polityki kryminalnej, domagającej się w tej grupie przestępstw najsurowszych kar.

Wydaje się, że jeśli tkwi głębszy cel uczynienia instrukcyjnym (a nie prekluzyjnym) 30-dniowego terminu od chwili ujęcia oskarżonego do wniesienia aktu oskarżenia, to prokurator winien właśnie w sprawach o wielkie nadużycia korzystać z prawa wyjątkowego przedłużenia dochodzenia. Nawet bowiem niedotrzymanie terminów (które występuje zresztą w badanym materiale i w innych grupach przestępstw) wydaje się mniejszym złem, niż uniemożliwienie karania poważnych przestępstw urzędniczych przez sądy doraźne.

[22]) Z całego szeregu ułamkowych danych, które dotarły z poszczególnych sądów do Nadzoru Sądowego wynika, iż w niektórych sądach **odsetek przekazanych na drogę postępowania zwykłego spraw jest** — nawet jeśli chodzi o zabójstwo i rozbój — **pokaźny.**

rakter zawsze wybitnie odstraszający, a więc nie była zbyt niską.

Jak już wskazywaliśmy powyżej, w zgromadzonym materiale występują niejednokrotnie zupełnie odmienne wyroki (15 lat więzienia, 3 lata więzienia itp.) w sprawach, w których ani rozmiary wyrządzonej szkody, ani sposób działania, ani dane o samych sprawcach nie wykazują zasadniczych różnic.

Czynnikiem decydującym przy tego rodzaju wyrokowaniu mógł być według wszelkiego prawdopodobieństwa tylko inny stosunek sądu do aspektu prewencji ogólnej.

Kwestia, w jakiej mierze na tego rodzaju wyrokowanie wpłynął element ławniczy nie może być miarodajnie oświetlona z powodu braku danych. Biorąc jednak pod uwagę, że ławnicy stanowią większość w komplecie sądzącym oraz opierając się częściowo na zdaniach odrębnych przewodniczących kompletów, przypuszczać można, że czynnik niezawodowy przy wyrokowaniu nie bierze często pod uwagę zasady prewencji ogólnej, powodując się niejednokrotnie bezpośrednim wrażeniem, jakie sprawia oskarżony i dając się zasugerować okolicznościami sprawy, mogącymi uchodzić za łagodzące. Ławnikowi w obliczu konkretnej sytuacji życiowej trudniej jest myśleć kategoriami bardziej oderwanymi, do których należą zasady polityki kryminalnej, a tym samym operowanie zasadą prewencji ogólnej[23]).

W stosunku do zabójstwa (225 § 1) wymierzenie kar w 20,6% do 10 lat więzienia wydaje się również niezgodne z przyjętymi zasadami postępowania doraźnego, w którym za zabójstwo nie do pomyślenia są tego rodzaju sankcje. **Praktyka sądów doraźnych nie odbiega więc zasadniczo od jurysdykcji zwykłych sądów,** chociaż w porównaniu ze statystyką r. 1937 wykazuje wyższe wymiary kar.

W odniesieniu do kradzieży i przywłaszczenia oraz przestępstw urzędniczych nieprzekroczenie 5 lat więzienia w 91,6% odnośnie pierwszych, w 83,0% — odnośnie drugich może również budzić pewne zastrzeżenia z uwagi na charakter postępowania doraźnego. Jednak przy ocenie tego materiału należy zgodnie z powyższymi danymi brać pod uwagę, **że sądownictwo doraźne nie objęło ani poważniejszych nadużyć, ani poważniejszych kradzieży na szkodę Skarbu Państwa i instytucji publicznych.**

Stosowanie przez sądy doraźne zbyt niskich sankcji wywołało jeszcze przed nowelizacją dekretu wydanie przez Ministerstwo Sprawiedliwości okólników, wskazujących na cele wprowadzenia postępowania doraźnego i konieczność stosowania surowszych sankcji. Niezgodna z intencjami ustawodawcy praktyka sądowa spowodowała później nowelizację dekretu, która podwyższyła dolną granicę sankcji do lat 3 oraz wprowadziła apelację prokuratorską.

Ten ostatni moment pozbawił w dużej mierze obecnie obowiązujące postępowanie doraźne tradycyjnego charakteru, w którym moment jednoinstancyjności stanowił jeden z podstawowych czynników. Wprowadzenie apelacji prokuratorskiej, mające na celu przede wszystkim odwoływanie się od zbyt łagodnych wyroków — co okazało się bardzo pożyteczne z punktu widzenia polityki kryminalnej — podważa w pewnym sensie instytucję wprowadzonego sądu doraźnego jako sądu ławniczego. Odwoływanie się bowiem od orzeczeń sądu, opartego o czynnik społeczny, do wyroku zwykłego sądu apelacyjnego stwarza tok instancyjności tam, gdzie się tego najmniej należało spodziewać.

*

Reasumując, uznać należy, iż z jednej strony dekret o postępowaniu doraźnym odbiega w bardzo istotnych założeniach od ogólnie przyjętych zasad postępowania doraźnego — z drugiej zaś, **że praktyka sądów doraźnych w 1946 roku zbliżyła się raczej do zwykłej** praktyki sądowej, aniżeli do wyrokowania sądów doraźnych.

W SPRAWIE NOWELIZACJI DEKRETU O POSTĘPOWANIU DORAŹNYM

LESZEK LERNELL, Naczelnik Wydz. Prawa Karnego Min. Sprawiedl.

Zagadnienie nowelizacji szeregu przepisów dekretu o postępowaniu doraźnym nabiera szczególnie aktualnej wymowy w świetle ogłoszonej w tym numerze „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" pracy K. Koziełł-Poklewskiego o działalności sądownictwa doraźnego w 1946 r. Zawarta w tym artykule analiza praktyki postępowania doraźnego nasuwa nieodparcie wnioski, że niezależnie od oceny praktyki sądowej — nowelizacja szeregu przepisów obowiązującego w tej materii dekretu jest rzeczą nieodzowną.

Wnioski takie opieramy na materiale faktycznym i na następującej argumentacji.

1. Pomimo, że przepisy o postępowaniu doraźnym, zarówno w dziedzinie prawa karnego materialnego, jak i procedury, są nie-

[23]) Znamienne są pod tym względem zwłaszcza przypadki cytowane na str. 18 Nr Nr spraw: 54/120, 50/280, 29/9, 49/36).

wątpliwie w swym sformułowaniu surowe, w praktyce okazuje się jednak, że są one wcale niegroźne dla przestępców, sądzonych w trybie doraźnym. Konkluzja wypływająca z przekroju działalności sądów doraźnych w 1946 r. brzmi bowiem, że represje stosowane w trybie doraźnym mało odbiegają od sankcyj stosowanych w trybie zwykłym. Tak mówią cyfry i fakty.

Wytwarza się w ten sposób paradoksalna wprost sytuacja, że ta ostra broń, którą przepisy o postępowaniu doraźnym — dają do ręki sądom, w gruncie rzeczy, nie działa. Sytuacja niewątpliwie szkodliwa nie tylko z punktu widzenia realizacji zadań polityki kryminalnej, ale również ze względu na ogólny aspekt polityczny zagadnienia. Na podstawie naszych przepisów o postępowaniu doraźnym, przepisów wyjątkowo surowych (szeroki katalog przestępstw podpadających pod postępowanie doraźne, surowe represje karne, obligatoryjny areszt zapobiegawczy, jednostronna apelacja prokuratora i t. p.) wytwarza się zarówno w kraju, jak i za granicą wrażenie o niezwykle ostrych w Polsce metodach naszego sądownictwa karnego. A tymczasem okazuje się, że to „groźne" postępowanie doraźne nie wiele się różni od zwykłego. Rzecz jasna, że takie optyczne wrażenie o surowości naszej polityki kryminalnej, nie mające pokrycia w praktyce, pożytku nie przynosi, a raczej szkodzi, gdyż osłabia naszą walkę z przestępczością, wywołując tylko złudne wyobrażenie, że walka prowadzona jest metodami postępowania doraźnego.

2. Wprowadzenie postępowania doraźnego ma zwykle na celu wzmożenie, za pomocą metod nadzwyczajnych, walki z tymi przejawami przestępczości, które w danym okresie występują nagminnie. Jest środkiem nadzwyczajnym prewencji ogólnej stosowanym w celu doraźnego, natychmiastowego zahamowania fali przestępczej.

Jeżeli chodzi o uzasadnienie wprowadzenia trybu doraźnego na mocy omawianego tu dekretu z dnia 16. 11. 1945 r., to chodziło głównie o położenie tamy przestępczości, która rodzi się lub może się rodzić na gruncie warunków powojennych oraz na gruncie procesu głębokich przeobrażeń jakie nastąpiły w życiu społeczno-gospodarczym Polski. Stad ogromny zasięg przepisu pkt 3) art. 1 dekretu, obejmującego kradzież lub przywłaszczenie mienia państwowego i społecznego. Jest rzeczą jasna, że w warunkach, gdy własność państwowa zajmuje rozległe i podstawowe miejsce w naszej ekonomice, wymaga ona bardziej skutecznej ochrony karnej, która znalazła swój wyraz w przepisie art. 1 pkt 3) dekretu.

Wydawałoby się więc, że wśród spraw rozpatrzonych w postępowaniu doraźnym, sprawy o przywłaszczenie lub kradzież mienia publicznego lub o przestępstwa urzędnicze popełnione na szkodę interesu państwowego lub społecznego, winny były pod względem ilości zajmować więcej miejsca w działalności sądów doraźnych. A jednak całkiem odmiennie sprawa wygląda w świetle cyfr i faktów. Okazuje się bowiem, że właśnie te sprawy które mogą mieć charakter nagminny, jak kradzież lub przywłaszczenie mienia publicznego, stanowią znikomy odsetek, że w tych sprawach mamy sankcje stosunkowo najmniejsze. A przecież nie trzeba sięgnąć do statystyki i nie trzeba być wytrawnym kryminologiem, by stwierdzić, że zabójstwo zwykłe (art. 225 k. k.) występuje u nas mniej masowo niż kradzieże lub malwersacje na szkodę państwa.

3. Przy rozważaniu zagadnień, dotyczących działania przepisów dekretu o postępowaniu doraźnym w praktyce, nasuwa się jeszcze jeden problem, który nie został zobrazowany w pracy K. Kozieł-Poklewskiego. Problem t. zw. (w potocznym języku sądowym) o d - d o r a ź n i e n i a, problem przekazywania spraw z postępowania doraźnego na drogę postępowania zwyczajnego w myśl art. 13 dekretu o postępowaniu doraźnym.

Nie posiadamy statystycznych danych, dotyczących ilości i odsetek spraw, zwekslowanych na podstawie przepisu art. 13 na drogę postępowania zwyczajnego. Ale pobieżna nawet obserwacja praktyki sądowej w terenie pozwala przyjść do wniosku, że odsetek spraw o przestępstwa, wyliczone w art.1 dekretu jest nieproporcjonalnie duży, w niektórych sądach dochodzi do 80—90% ogólnej ilości spraw tych kategoryj. Przepis art. 13, który ma niewątpliwie charakter wyjątku od reguły, stał się regułą, a wyjątkiem — nieraz dość rzadkim — rozpoznawanie spraw w postępowaniu doraźnym.

Że tak istotnie jest, że ogół spraw wyłączonych na mocy art. 13 z postępowania doraźnego dotyczy przestępstw kradzieży, lub przywłaszczenia mienia publicznego, o tym świadczą przytoczone wyżej twierdzenia o znikomym odsetku tego rodzaju spraw w ogólnej ilości spraw rozpoznanych przez sądy w trybie doraźnym.

Okazuje się bowiem, że przez ucho igielne wyjątków, przewidzianych w art. 13, przechodzi cała lawina spraw. Trudno, zarówno z punktu widzenia celów ustawy, jak i prostych zasad logiki myślowej (wyjątek jest zawsze węższy niż reguła), uważać to zjawisko za normalne.

* * *

Przyczyny tych anomalii można szukać zarówno w niedociągnięciach, tkwiących w sformułowaniu i ujęciu przepisów ustawowych w rozważanej materii, jak również w wadliwym stosowaniu tych przepisów.

Jeżeli chodzi o zagadnienia natury praktycznej, dotyczące prawidłowości lub wadliwości stosowania przepisów o postępowaniu doraźnym, to głos niewątpliwie zabiorą czyn-

niki Nadzoru Sądowego czy Nadzoru Prokuratorskiego. Tu chodzi raczej o postawienie niektórych postulatów pod kątem widzenia legizlacyjnym, o zastanowienie się nad koniecznością zmian w obowiązującym dekrecie.

Wyżej wyłuszczone uwagi wskazują, naszym zdaniem, niezależnie od zagadnień praktycznego stosowania przepisów, na niewątpliwą konieczność nowelizacji dekretu. Wskazują nawet kierunek w którym ewentualna zmiana miałaby iść.

Jakie wnioski narzucają się w tym przedmiocie? Co winno być głównym przedmiotem nowelizacji?

Przede wszystkim — katalog przestępstw, podlegających postępowaniu doraźnemu (art. 1 dekretu).

Wydaje się, że podlegać winny temu postępowaniu, w pierwszym rzędzie przestępstwa popełnione przeciwko własności państwowej lub społecznej, albo przeciw gospodarczym interesom państwowym czy społecznym, o ile wyrządzona (lub zamierzona, albo grożąca) szkoda dochodzi do większych rozmiarów.

Chodziłoby więc — po pierwsze — nie tylko o kradzież lub przywłaszczenie, ale o wszelkie inne przestępstwa (art. 263, 264, 286, art. 39, 41 m. k. k. i inne), o ile popełnione zostały na szkodę interesów gospodarczych państwowych lub społecznych.

Kryterium zasadniczym dla poddania spraw pod postępowanie doraźne winno być naruszenie interesu gospodarczego, państwowego lub społecznego, szkoda wyrządzona mieniu publicznemu (mieniu — w najszerszym tego słowa znaczeniu). Mienie to narażone jest na szczególne niebezpieczeństwo. Przestępstwa na szkodę tego mienia występują w sposób groźny, nagminny.

Natomiast metoda działania sprawcy jest tu rzeczą drugorzędną. Czy występuje ona w formie kradzieży, czy w postaci malwersacyj, czy też przeniewierzenia lub sabotażu gospodarczego — jest bez znaczenia. Decydować będzie element szkody wyrządzonej lub zamierzonej.

Drugim zagadnieniem będzie kwestia rozmiaru szkody. Rzecz jasna, że nie można kierować do postępowania doraźnego sprawy o kradzież jednego bochenka chleba albo jednego czy paru metrów materiału. Na gruncie obecnie obowiązujących przepisów każda kradzież lub przywłaszczenie mienia publicznego (z art. 257 § 1 i 262 § 1 i 2) podpada pod postępowanie doraźne, a kwalifikację poszczególnych przypadków, w zależności od „okoliczności czynu" pozostawiono jako kwestię faktu.

Takie postawienie sprawy, pominięcie w samej ustawie zagadnienia wagi gatunkowej przestępstwa, kwalifikującego się do postępowania doraźnego, jest oczywiście niesłuszne. Bo nie jest to zagadnieniem procedury, nie kwestią faktu, ale kwestią istotną, która winna być w przepisach ustawy rozstrzygnięta.

Trudnym zagadnieniem będzie tu określenie pojęcia szkody w większym rozmiarze. Zagadnienie sprowadza się do tego, czy określić w sumie pieniężnej wysokość szkody, od której zależałoby skierowanie sprawy do postępowania doraźnego. Pewien precedens takiego zróżniczkowania mamy w art. 10 § 1 pkt 2) ustawy o amnestii z dnia 22.II 1947 (Dz. U. R. P. Nr 20, poz. 78), gdzie wysokość szkody, od której zależy stosowanie amnestii, skreślona została na sumę 100.000 zł. Ustawodawca więc uzależnia stosowanie przywileju amnestyjnego od wysokości wyrządzonej lub zamierzonej szkody grożącej Skarbowi Państwa, instytucji prawa publicznego, spółdzielni itp. Nie byłoby więc pozbawione słuszności uzależnienie stosowania szczególnie szybkiej i szczególnie surowej represji karnej również od tej wysokości szkody. Należy sobie zdać sprawę z tego, że tego rodzaju sztywne określenie tej granicy może w praktyce okazać się niesłuszne w pewnych przypadkach. Ale z drugiej strony ograniczenie się do elastycznej formuły „szkody w większych rozmiarach" mogłoby wywołać niezliczone trudności przy ustalaniu w praktyce tych rozmiarów.

Abstrahując od rozstrzygnięcia tego zagadnienia należałoby w każdym razie ustalić, że ustawowe ograniczenie ciężaru gatunkowego spraw ze względu na wysokość szkody nie powinno budzić wątpliwości.

Rzecz prosta, że przy okazji nowego sformułowania art. 1 dekretu trzeba będzie sprecyzować dokładnie krąg tych instytucyj i przedsiębiorstw, które są zrównane w płaszczyźnie przepisu art. 1 dekretu ze Skarbem Państwa (Próby wyjaśnienia pewnych trudności interpretacyjnych przedstawiłem w artykule na temat pojęcia „organizacji społecznej o znaczeniu ogólno-państwowym" w Nr 8 D. P. P. za rok 1947).

Jeżeli do przestępstw podlegających postępowaniu doraźnemu zaliczymy wyżej sformułowane szkodnictwo gospodarcze na większą skalę, to w katalogu przestępstw zawartym w art. 1 dekretu, byłyby już objęte wymienione w pkt 3) lit. a oraz pkt 6) i — z reguły — również i pkt 7) (zwykle łapownictwo wiąże się ze szkodą wyrządzoną interesom gospodarczym. W każdym razie możnaby do tego ograniczyć stosowanie postępowania doraźnego).

Jeżeli zaś chodzi o przepis lit. b pkt 3) — to również należałoby ograniczyć się do tych przypadków, gdy szkoda dochodzi do większych rozmiarów.

Do przestępstw, występujących jako zjawisko groźne, należałoby również zaliczyć bandytyzm w różnej postaci (pkt 3) lit. c —

kradzież z bronią w ręku, pkt 4) — kradzież rozbójnicza, pkt 5) — rozbój z art. 259 k. k.).

Natomiast budzi wątpliwości, czy zbrodnia z art. 225 k. k., zwykłe zabójstwo — winno znaleźć się w katalogu przestępstw art. 1 dekretu.

Postępowanie doraźne — na gruncie obowiązujących przepisów — odróżniają od postępowania zwykłego surowsze represje karne oraz szybki tok procesu. Jeżeli chodzi o zagadnienie represji karnej, to art. 225 k. k. (mowa o § 1) zawiera przecież surowszą sankcję, aniżeli art. 2 dekretu o postępowaniu doraźnym (minimum 5 lat, maksimum — kara śmierci). Odnośnie sankcji karnej stosowanie przepisów postępowania doraźnego jest więc zbędne. Jeżeli zaś chodzi o przyśpieszenie toku postępowania, o jednostronną apelację, o wyłączenie trzeciej instancji — to w tym wypadku nie wydaje się ani konieczne ani celowe. Zabójstwo na tle zwykłym nie jest przestępstwem o charakterze nagminnym, gdzie trzeba szybko działać, by zahamować falę przestępczą.

Co się tyczy przestępstw, wyliczonych w art. 1 pkt 1), to do większości stanów faktycznych da się stosować przepisy o sabotażu (art. 3 m. k. k.). Odnosi się to przede wszystkim do przepisu art. 215 i 217 § 1 lit. a). Jeżeli zaś chodzi o treść art. 216 k. k., to samo posiadanie materiałów wybuchowych i innych mogących sprowadzić niebezpieczeństwo powszechne zagrożone jest w art. 4 m. k. k. surowszą aniżeli w przepisach art. 3 dekretu o postępowaniu doraźnym sankcją karną.

Wprowadzenie więc w całokształcie do art. 1 dekretu o postępowaniu doraźnym przestępstw, określonych w art. 215, 216, 217 k. k. jest więc co najmniej problematyczne.

Ale bardziej niż treści art. 1 dekretu nowelizacja winna, naszym zdaniem, dotknąć art. 13 dekretu. Do takiego wniosku prowadzi szczegółowa analiza tego przepisu.

Sformułowanie „w przypadkach, w których ze względu na okoliczności czynu nie należy przewidywać wymierzenia szczególnie surowej kary" — budzi wiele wątpliwości i w praktyce nasuwa liczne trudności. Szeroka interpretacja pojęcia „okoliczności czynu" może doprowadzić do przekreślenia możliwości stosowania trybu doraźnego w ogóle. Trudno, życiowo rzecz biorąc, znaleźć sprawę, w której nie ma żadnych łagodzących „okoliczności czynu".

Ale o wiele trudniej znaleźć mniej więcej jednolitą interpretację „przewidywania wymierzenia szczególnie surowej kary". Gdyby tu wziąć za podstawę przypuszczalny wymiar kary na zasadach przepisów k. k., to natkniemy się na szczególną trudność w przypadkach kradzieży lub przywłaszczenia, gdzie najwyższy wymiar kary to 5 lat (art. 257 k. k.) albo nawet 3 lata pozbawienia wolności (art. 262 § 1 k. k.). Trafiają się bowiem poglądy sądowników z wydziałów „doraźnych", głoszące, że tam gdzie przewiduje się karę do 3 lat pozbawienia wolności (minimum obowiązujące w postępowaniu doraźnym) należy stosować przepis art. 13 dekretu. W konsekwencji dojdziemy do absurdu, że art. 262 § 1 nigdy, wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, nie znajdzie zastosowania w postępowaniu doraźnym. Zaostrzenie sankcji karnej w postępowaniu doraźnym polega właśnie na wymierzaniu i tym samym na „przewidywaniu" szczególnie surowej kary. W wielu wypadkach stosowanie tego przepisu prowadzi do błędnego koła.

Wydaje się, że jeżeliby wprowadzić ograniczenie ustawowe w stosowaniu przepisów o postępowaniu doraźnym, o którym wyżej była mowa („szkoda w większym rozmiarze"), przepis o możności skierowania sprawy do postępowania zwyczajnego, jeżeli nie przewiduje się szczególnie surowej kary, stanie się zbędnym. Utrzymanie tego przepisu w obecnej redakcji prowadzi w praktyce nie rzadko do przekreślenia skuteczności działania ostrza postępowania doraźnego.

Jeszcze większe zastrzeżenia budzi inny wyjątek, o którym mowa w art. 13 dekretu. Mianowicie przypadek szczególnie zawiłych okoliczności sprawy. Rzecz jasna, że w sprawach o zabójstwo, o rozbój, takie przypadki będą należały do rzadkich wyjątków. Ale jeżeli weźmiemy sprawę o nadużycia, o różne defraudacje, słowem, o te czyny, które w naszych warunkach gospodarczych powinny być ścigane surowo i właśnie w trybie doraźnym, tam przecież zawiłość sprawy jest prawie że reguła. Zawiłość najczęściej dotyczy nie samego faktu popełnienia przestępstwa, ale obliczenia i ustalenia rozmiaru szkody wyrządzonej interesowi publicznemu. W praktyce stosowanie tego przepisu może prowadzić do paradoksu, że sprawy mniejszego kalibru, gdzie nie ma na ogół trudności w obliczaniu strat będą rozpoznawane w trybie doraźnym, a natomiast sprawy o grubsze afery, gdzie nieraz ustalenie wysokości szkody wymaga skomplikowanych obliczeń, będą rozpoznawane w trybie zwykłym. Nie trzeba chyba dowodzić, że jest to niekonsekwentne i niesłuszne.

Możnaby było zgodzić się z poglądem, że w sprawach zawiłych terminy, przewidziane w art. 14 i 15 mogą być przedłużone ze względu na umożliwienie wszechstronnego zbadania sprawy. Ale nic przecież nie przemawia za tym, żeby w przypadku dużych i zawiłych afer, sprawca nie poniósł kary, przewidzianej w art. 2, żeby doń nie stosować aresztu obligatoryjnego, albo żeby co do środka odwoławczego był w lepszej sytuacji od sprawców defraudacyj mniejszego kalibru.

Wnioski płynące z powyższych uwag są chyba oczywiste.

Stwierdzony na podstawie analizy Koziełł-Poklewskiego fakt niezbity, że cele polityki kryminalnej sądownictwa doraźnego nie zostały osiągnięte, świadczy nie tylko o wadliwej realizacji obowiązujących przepisów prawa w praktyce sądowej, ale i o lukach i brakach ustawodawczych, które torowały drogę tej wadliwej praktyce.

Zarówno w pracy legislacyjnej, jak i w praktyce sądowo-prokuratorskiej zaciążyło tradycyjne ujęcie konstrukcji trybu doraźnego. Tradycyjne w tym znaczeniu, że dawniej nie mogło być mowy o stosowaniu trybu doraźnego dla ochrony własności społecznej (która w ustroju kapitalistycznym nie odgrywa przecież dominującej roli w ekonomice kraju), a zwykle podpadały pod postępowanie doraźne takie przestępstwa, jak zabójstwo, rozbój itp. (jeżeli chodzi o przestępstwa pospolite). Stąd treść art. 13, stąd „klapa bezpieczeństwa'' tego przepisu.

Jeżeli jednak staniemy na gruncie nie tradycyjnych sformułowań, a będziemy mieli na oku nasze obecne stosunki społeczno-gospodarcze, jeżeli będziemy mieli na oku aktualną konieczność walki ze złodziejami grosza publicznego, aktualny stan zagrożenia mienia państwowego lub społecznego, to dojdziemy do przekonania, że nowelizacja przepisów dekretu w kierunku wyżej nakreślonym jest rzeczą konieczną.

Uwidacznia się tu prosta zasada, że przepisy prawne wówczas tylko mogą spełniać swą rolę, jeżeli będą dopasowane do konkretnych i aktualnych potrzeb społecznych i gospodarczych, do danych warunków ustrojowych.

PEWNE ASPEKTY ZASADY NULLUM CRIMEN SINE LEGE

Kulisy narodzin nowych stanów faktycznych *).

Dr JERZY SAWICKI, Prokurator N. T. N.

Prawo, na którym została oparta w dotychczasowych próbach definicja zbrodni przeciw ludzkości, stanowi normę ogólną określoną jako „powszechne standardy typów przestępnych cywilizowanych narodów". Norma niewątpliwie bardzo nieoznaczona, szeroka i naszym zdaniem niewystarczająca.

W związku z tym jest jednak rzeczą bardzo znamienną, że prawnicy, wyrośli na tak odmiennych systemach prawnych, jak anglosaski i radziecki, wyrazili zgodę na taką płynną jeszcze pod względem przedmiotowym i podmiotowym koncepcję. Przyczyny tej zgody leżą na zupełnie różnych płaszczyznach w poszczególnych systematykach prawa, których skutek całkiem przypadkowo był zbieżny.

Prawo międzynarodowe, a w szczególności prawo karne międzynarodowe wykazuje wiele podobieństw z wczesnym precedensowym anglosaskim prawem powszechnym (judge made law — common law). Jak słusznie zwrócono uwagę, w systemie tym, gdzie nie ma „prawa ustawowego'' tj. prawa pisanego, Trybunały muszą w pewnym sensie być same legislatorami. Kiedykolwiek sąd prawa powszechnego musi rozpatrywać skutki pewnego aktu, który uprzednio nie był uznany przez legislatywę lub precedens za karalny i uznaje odpowiedzialność karną sprawcy za taki akt, mamy niewątpliwie do czynienia z tworzeniem prawa przez sąd. Cała wielka dziedzina przestępstw prawa powszechnego w systemie anglosaskim oparta jest na takim prawotwórczym mechanizmie sądów[1]).

Ta analogia narzucała się sama oskarżycielom przed Trybunałem Wojskowym. Oskarżyciel z ramienia Stanów Ziednoczonych stwierdził w swej mowie wstępnej:

„Prawo międzynarodowe rozwija się jak prawo powszechne (common law) przez rozstrzygnięcia sądowe, za pomocą których dostosowuje się od czasu do czasu ustalone od dawna zasady do nowych sytuacyj. Jest faktem, że „prawo powszechne" podobnie jak prawo międzynarodowe musi iść po tej drodze, by mogło wogóle się rozwijać i rozwija się

*) Wyjątek z mającej się ukazać wkrótce książki: Tadeusz Cyprian i Jerzy Sawicki „Prawo Norymberskie — Bilans i Perspektywy".

[1]) Por. Sh. Glueck: War Criminals their Prosecution and Punishment — New York — 1944 — str. 97: „...sytuacja odnośnie praw i zwyczajów wojennych jako jednej z dziedzin prawa narodów przypomina raczej wcześniejsze stadium angielskiego sędziowskiego „common law" niż sofistyczny system prawa ustawowego, dla którego typowym jest szczegółowy kodeks karny. We wcześniejszych stadiach każdego systemu prawa sądy muszą w pewnym sensie i do pewnego stopnia być „ustawodawcami". We wszystkich tych wypadkach, kiedy sąd prawa pospolitego (common law court) uznał, że jakiś czyn, chociaż poprzednio niezabroniony, jest przestępstwem, za które oskarżony jest odtąd odpowiedzialny lub też po raz pierwszy szczegółowiej niż dotychczas określił cechy przestępstwa i zastosował tę definicję praktycznie — wtedy tworzył on w pewnej mierze prawo, bez względu na istnienie fikcji, że sąd tylko ustala lub stwierdza prawo istniejące poprzednio.

zawsze kosztem tych, którzy źle odgadli to prawo i zbyt późno przekonali się o swym błędzie"[2]).

W systemie anglosaskim przeważająca część prawa karnego należy do prawa powszechnego[3]).

Lord Wright nawołuje do świadomego czerpania ze wzorów prawa powszechnego, także z tej jego odmiany, którą określa się jako „prawo słuszności". Z tej dziedziny prawa przyjęto koncepcję niedbalstwa, które jest również pojęciem ściśle niesprecyzowanym, wprowadzonym dowolnie w drodze precedensów, a obecnie stanowi jeden z filarów odpowiedzialności w prawie cywilnym odszkodowawczym[4]).

Dlatego nie można się zgodzić ze stanowiskiem tych, którzy: „twierdzą, że zbrodnie przeciwko ludzkości są zbyt ogólnikowym pojęciem, by mogły stanowić przedmiot ścigania karnego. Prawo międzynarodowe bowiem nie operuje finezyjnymi sprawami, które należą do pogranicza dziedzin prawności i bezprawności, ani nie zajmuje się subtelnościami prawnymi. Co rozumie się przez zbrodnie przeciwko ludzkości — jest dostatecznie jasne. Żaden sąd nie będzie miał trudności przy rozstrzyganiu, czy zbrodnia taka została dokonana, czy też nie"[5]).

Wychowany w tym samym systemie precedensowego prawa karnego wyraża się podobnie Amerykanin:

.....Zbrodniczy charakter pewnych czynów wynika niewątpliwie ze **standardów cywilizowanych**, jest powszechnie uznawany w większości krajów bez jakiegokolwiek kodeksu lub ustawy. Ci, których uderza nowość precedensu, powinni jedynie rozważyć historię cywilnego i karnego prawa powszechnego. Kodyfikacja, tj. wyraźne definiowanie za pomocą formalnego aktu, jest rzeczą bardzo późną. Trzeba przypomnieć, że naruszenie praw człowieka, w szczególności o ile dotyczyło jego osoby i własności, było przez wieki karane bez ustaw. Tak w wielkiej mierze jest jeszcze dotychczas w Wielkiej Brytanii i tak miały się sprawy we wszystkich Stanach aż do prądu kodyfikacyjnego w XIX wieku, lecz nigdzie brak ustawy nie oznacza sam przez się, iż kara stanowi niesprawiedliwe nadużycie siły państwowej. Dla przysięgłych w Clarendon w roku 1164 lub dla przysięgłych w Nordhampton w roku 1176 takie czyny, jak morderstwo, gwałt, rabunek — były dostatecznie jasne, by uznać je za zbrodnicze. I dziś jest podobnie"[6]).

Możliwość akceptowania nowych typów zbrodni bez kodyfikacji formalnej była w prawie anglo-amerykańskim ułatwiona na skutek bardzo osobliwego — pod wpływem prawa natury niewątpliwie stworzonego — podziału przestępstw na mala prohibita i **mala in se.** Podział ten dotychczas nie jest całowicie zarzucony. Druga grupa obejmuje takie czyny, które „same przez się są bezprawne". Do pierwszej należą „naruszenia praw stanowionych". Doktryna ta, pokutująca dotychczas, została ujęta w system przez Blackstone'a. Była ona krytykowana już przez ówczesnych wydawców jego Komentarzy i obecnie jest przedmiotem ataków szeregu wybitnych prawników anglo-saskich[7]).

Mimo to w głośnej sprawie Rex v. Donovan (2 K. B. 498 - 1934) Sąd Apelacyjny w Londynie stwierdził, że istnieje czyn sam w sobie przestępny — „in itself unlawful".

Podobny podział utrzymany jest nadal w judykaturze poszczególnych Stanów Ameryki Północnej, jak np. w sprawie Troutner v. State, (rozstrzygniętej przez Najwyższy Sąd w Arizonie w roku 1916[8]).

---

[2]) Por. Opening Speeches of the Chief Prosecutors — London 1946 str. 40

[3]) Por. M. Geldart: Elements of English Law — London — 1929 str. 219: „Nasze prawo karne należy prawie w całości do prawa powszechnego z obszernymi uzupełnieniami i modyfikacjami ustawowymi. Były pewne próby kodyfikacji lub ustawowego ujęcia całości. Pojęcie słuszności nie miało nigdy zastosowania w prawie karnym."

W prawie karnym poszczególnych Stanów U. S. A. sytuacja jest taka sama — porównaj B. Nikiforow: Juridiczeskiie Istoczniki Ugałownawo Prawa Sojedinionnych Statow Amieryki — Sow. Gos. i Prawo 3/1947 str. 71: „...Podstawą rozwoju prawa karnego Stanów Zjednoczonych jest uznanie precedensu sądowego za źródło prawa".

[4]) Por. Lord Wright: War Crimes under International Law w „Law Quarterly Review" — 62/1946 str. 48—49:

„Jeżeli użyć porównania z prawem anglo-amerykańskim, widzimy, że pojęcie słuszności ma ustalone miejsce w tym systemie prawnym. Tak samo dobrze można było kiedyś powiedzieć, że pojęcie niedbalstwa jest zbyt nieokreślone, aby stanowić prawną podstawę odpowiedzialności, wszyscy jednak wiemy, że w anglo-amerykańskim prawie o odszkodowaniach tworzy ono najszerszą, najważniejszą i najobszerniejszą kategorię przyczyn odpowiedzialności".

[5]) Por. Lord Wright l. c.:

„Pod pojęciem użytym w tekście oskarżenia przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym rozumie się postępowanie, skierowane przeciwko dużym odłamom ludzkim, jak np. masowa eksterminacja z przyczyn rasowych lub religijnych, jak postępowanie w stosunku do Polaków lub narodu żydowskiego, w wyniku którego rozmyślnie zniszczono miliony istnień ludzkich".

[6]) Por. M. Radin: War Crimes and the Justice at Nuremberg — Foreign Affairs 24/1946.

[7]) Por. W. Turner: The Mental Element in Crimes at Common Law — London — 1945 w pracy zbiorowej „The Modern Approach to Criminal Law" zwalcza stanowisko sądów, które podtrzymują taki podział i wykazuje, że takie określenia jak „crimen malum in se" czy „in itself unlawful" są dla prawnika pozbawione jakiegokolwiek znaczenia — str. 221:

„...Błędy starej doktryny nie mogą być uleczone tłumaczeniem z łaciny na angielski, ani ukryte pod takim zdaniem, jak: „jeżeli czyn pewien jest bezprawny w tym sensie, że jest on z istoty swej przestępczy", ponieważ zdanie to w rzeczywistości nie posiada żadnego sensu, jest poprostu utartym powiedzeniem „jest to bezprawne w tym znaczeniu, że jest bezprawne". Żaden czyn nie jest „sam w sobie przestępczy" ani „sam w sobie prawny", ani „sam przez się bezprawny".

Zdawałoby się, że w takich wyjątkowych wypadkach, ponieważ brak jakiejkolwiek ustawy, któraby oznaczała czyn, doktryna anglosaska będzie wymagała dla przypisania przestępstwa przynajmniej świadomości bezprawności czynu. Tymczasem tak nie jest. Teoria i praktyka stoją na wręcz odwrotnym stanowisku: przestępny charakter tych czynów jest tak oczywisty, że nikt nie może się tłumaczyć brakiem świadomości co do ich bezprawności. Quincey Wright, cytując Whartona[9]), twierdzi nawet, że: „...domniemanie świadomości bezprawności czynu przy zbrodniach mala in se nie jest ograniczone do granic państwa. Ta świadomość bezprawności tych zbrodni jest presumowana wszędzie, gdziekolwiek sięga cywilizacja"[10]).

Tak więc tradycje prawa powszechnego i żywa jeszcze w judykaturze koncepcja przestępstw „mala in se" ułatwiły niewątpliwie prawnikom anglo-saskim zaakceptowanie karalności tych czynów, które określamy mianem zbrodni przeciw ludzkości.

Brak oporów ze strony prawników radzieckich oparty jest na zgoła innych przesłankach, lecz wynika również ze systematyki ich prawa karnego.

Doktryna radzieckiego prawa karnego poświęca wiele miejsca przy definicji przestępstwa objektywnemu momentowi „niebezpieczeństwa społecznego" jako istotnej przesłance przedmiotowej istoty czynu. Obok elementu subjektywnego winy, elementem najważniejszym przestępstwa jest jego społeczne niebezpieczeństwo. Dlatego w wyjątkowych wypadkach, gdy społeczne niebezpieczeństwo jakiejś czynności wyraźnie nie jest przewidziane w prawie karnym, może ono być karane jako przestępne przez stosowanie analogii (art. 16 KK RSFRR.)[11]).

[8]) Cyt. wedle J. Michael i H. Wechsler: Criminal Law and its Administration — Chicago 1940 str. 777:

„...większość przestępstw, należących do tego rozdziału, określa się jako malum prohibitum w przeciwieństwie do tych przestępstw, które są „złem samo przez się".

[9]) Wharton — A Treatise on Criminal Law - Philadelphia — 1889.

[10]) Por. Quincey Wright: The law of the Nuremberg Trial — The American Journal of int. Law — 41/1947 str. 61.

[11]) Por. Goljakow: Ugałownoje prawo — Obszczaja czastj — Moskwa 1943 — str. 100:

„...Pojęcie przestępstwa w art. 6 Rosyjskiego Federacyjnego Kodeksu Karnego podkreśla jedną z najbardziej istotnych cech przestępstwa, tj. niebezpieczeństwo społeczne popełnionego działania lub zaniechania.

Ustalając, że takie lub inne działanie lub zaniechanie stanowi przestępstwo, socjalistyczny kodeks karny przewiduje za ich popełnienie odpowiednie kary. W tym ustaleniu mieści się już ocena społecznego niebezpieczeństwa popełnionego przestępstwa. Tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy działanie w istocie swej społecznie niebezpieczne nie jest wyraźnie przewidziane kodeksem karnym, jego karalność oceniana jest przez stosowanie analogii.

Z drugiej strony po myśli art. 8 tegoż kodeksu, konkretny czyn, który w czasie dokonania jako przestępny podpadał pod dyspozycje tegoż kodeksu, lecz w chwili przeprowadzenia dochodzeń lub rozprawy sądowej stracił swój charakter społeczno-niebezpieczny na skutek zmiany polityczno-socjalnych stosunków, nie pociąga za sobą kary.

Tak więc w tej systematyce prawa — mimo istniejących w tej chwili tendencyj do usunięcia analogii — elementem najważniejszym przedmiotowej istoty czynu jest jego społeczne niebezpieczeństwo[12]).

Wychodząc z założeń systematyki radzieckiej prawa karnego Trajnin daje też materialną definicję przestępstwa międzynarodowego „iż stanowi ono zamach na podstawę społeczności międzynarodowej"[13]).

Podejście do istoty przestępstwa, jako czynu lub zaniechania społecznie niebezpiecznego, umożliwiło w sposób łatwy zaakceptowanie przez prawników radzieckich tego nowego typu przestępstwa, jakim jest zbrodnia przeciwko ludzkości[14]).

[12]) Por. A. Trajnin: Uczenje o sostawie priestuplenja — Moskwa 1946 — str. 36:

„...Istotą przestępstwa jest zawsze społeczne niebezpieczeństwo. Dlatego gdy czyn traci materialne cechy niebezpieczeństwa społecznego w rozumieniu art. 6, czyn traci równocześnie i swoją karno-prawną funkcję; nie pociąga za sobą kary".

Por. Durmanow: Priestuplenje — akt wnieszniawo powiedienja czełowieka — Sow. Gos. i Prawo 4/1947 str. 7:

„...Sowieckie socjalistyczne prawo karne wychodzi z zasadniczego założenia, że nie może być uznana za przestępną sama myśl ani wewnętrzny akt woli, lecz konkretnie objawiony na zewnątrz czyn o charakterze społecznie niebezpiecznym".

[13]) Por. A. Trajnin: Prawowyje problemy Njurnberskawo processa — Sow. Gos. i Prawo 11/1946 str. 44 i 45:

„...Odwrotnie, większe znaczenie uzyskały teorie, podkreślające materialną stronę przedmiotowej istoty czynu przestępstwa międzynarodowego.

W konsekwencji zbrodnie przeciwko ludzkości, jak i inne zbrodnie międzynarodowe przewidziane art. 6 powinny być włączone do kategorii czynów, stanowiących zamach na podstawę społeczności międzynarodowej".

[14]) Trajnin czyni zarzut Pelli, że dana przez niego definicja przestępstwa międzynarodowego opiera się na przesłankach czysto normatywno-formalnych. Pella broni się przed tym zarzutem w swej książce „La Guerre-Crime et les Criminels de Guerre" Genève — 1946 — str. 52 — i daje definicję na str. 35 cytowanego dzieła, która jest bardzo zbliżona do definicji Trajnina i pod którą podpadają również bez trudu zbrodnie przeciwko ludzkości. Definicja ta brzmi:

„...Przestępstwem międzynarodowym jest działanie lub zaniechanie międzynarodowo niebezpieczne, tj. przyczyniające się do przygotowania lub prowadzenia bezprawnej wojny lub też pogwałcenia praw i zwyczajów wojennych, albo do stworzenia sytuacji, mogącej zakłócić stosunki pokojowe pomiędzy państwami lub wreszcie do prowadzenia polityki wewnętrznej obrażającej sumienie ludzkości".

Definicja przestępstwa międzynarodowego oparta na materialnych oznakach przedmiotowej istoty czynu, leżącej w niebezpieczeństwie ogólno-społecznym wzglę-

Na największy opór natrafiła ta koncepcja wśród prawników francuskich, którzy uważają, że jest ona pozbawiona jakiegokolwiek znaczenia dla prawnika z powodu swej niejasności, a jej rewolucyjna nowość może nawet zagrażać pokojowi[15]). Niewątpliwie tradycje francuskie, uznające zasadę nullum crimen sine lege za absolutną wartość samą w sobie, niezależną od warunków społeczno-politycznych danego okresu historycznego, nie pozwoliły jej na pogodzenie się z wytworzeniem nowego typu przestępnego i możnością jego rozwoju[16]).

Różne może być podejście prawnika do nowego rodzącego sie typu przestępnego prawa międzynarodowego karnego: pozytywne lub negatywne. To jedno jest jednak w tej chwili pewne i niezaprzeczalne, że pojęcie to istnieje, stan faktyczny jego wiąże i ma w skromnych wprawdzie jeszcze granicach powagę precedensu sądowego orzeczonego przez Międzynarodowy Trybunał[17]).

Gdyby Trybunał w Norymberdze sądził oskarżonych tylko za zbrodnie wojenne w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie stanowiłoby to realnego postępu w sferze prawa międzynarodowego i nie dałoby tych możliwości rozwojowych, jakie otwierają zbrodnie przeciwko ludzkości[18]).

Nie jest też z pewnością przypadkiem, lecz wynikiem objektywnych warunków, że prawnicy, opierający swe koncepcje na tzw. prawie natury oraz prawnicy, przyznający elementowi społecznego niebezpieczeństwa właściwości konstytutywne dla przedmiotowej istoty czynu przestępnego, posiadali zgodny pogląd na ten nowy typ zbrodni, do którego przyłączyli się i ci prawnicy, którzy od pięciu bez mała pokoleń wychowali się w tradycji absolutnej mocy wiążącej zasady nullum crimen sine lege.

Ten nowy typ zbrodni przez swój podwójny charakter: zbrodni prawa międzynarodowego i prawa wewnętrzno-krajowego — otwiera dla systematyki prawa nowe horyzonty[19]).

---

nie międzynarodowym, została przyjęta też przez niektórych prawników anglosaskich.

Por. Lord Wright: War Crimeś under International Law — The Law Quarterly Review — Janv. 1946 str. 48:

„...ujęcie to jest życiowe i w pewnym stopniu realne. Z tej przyczyny przyjmuję definicję profesora Trajnina. Przestępstwo międzynarodowe — mówi on — jest karalnym naruszeniem podstaw spólnoty międzynarodowej. Podstawowym nakazem każdej społeczności międzynarodowej jest istnienie stosunków pokojowych pomiędzy państwami".

[15]) Por. Donnedieu de Vabres: Le procès de Nurenberg — Revue de Droit Pénal et de Criminologie — 6/1947 str. 489:

„...Postawa jej w stosunku do dwóch zarzutów przewidzianych w Statucie i w szerokim zakresie objętych aktem oskarżenia, a odnoszących się do zbrodni przeciw ludzkości...".

„...Obwinienie rządu jakiegoś państwa o zbrodnie przeciw ludzkości jest zbyt łatwym pretekstem do niesłusznego mieszania się w sprawy wewnętrzne innego państwa. Jest to niebezpieczne dla pokoju. Jeszcze jeden precedens stworzony przez Hitlera okazuje się sugestywny".

Por. J. Herzog: Les principes juridiques de la repression de guerre — Revue pénale suisse — 3/1946 — str. 302—303:

„Pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości zagraża podwójnym niebezpieczeństwem: z jednej strony zapoznaniem zasady „ustawa nie działa wstecz", z drugiej zaś — oparciem represji na niepewnym zwyczaju zamiast na wyraźnym przepisie ustawy".

[16]) Szwajcar J. Graven w swojej rozprawce pt. „De la Justice Internationale à la Paix" (La Revue de Droit International 4/1946) str. 22 — uważa tak samo, jak my, że „w wyjątkowych warunkach" zasada nullum crimen sine lege może być naruszona, gdyż: „...Wyjątkowe okoliczności sprawiają to wrażenie, że cała „societas generis humani" cierpi z przyczyny pewnych zbrodni i nie może pozostać obojętną na to, co dzieje się wewnątrz pewnych państw".

[17]) Por. Redakcyjną notę Law Quarterly Review — July 1946 str. 230—231:

„...Zbrodnie przeciwko ludzkości objęte trzecim punktem oskarżenia są do pewnego stopnia nowością. Dokładne jednak przestudiowanie art. 6c Statutu z 8 sierpnia 1945 wykazuje, że podlegają one właściwości Trybunału tylko wtedy, jeżeli popełnione zostały w związku lub jako kontynuacja zbrodni przeciwko pokojowi lub zbrodni wojennych. Cztery mocarstwa podpisały deklarację, że morderstwa, eksterminacje, prześladowania etc. dokonane w związku z planowaniem i prowadzeniem wojny agresywnej lub popełnieniem zbrodni wojennych w ścisłym znaczeniu, są zbrodniami w rozumieniu Prawa Międzynarodowego. Jest to jedyny nowy element w prawie i nie powinien on dziwić nikogo, najmniej zaś prawnika".

[18]) Por. l. c. str. 230: „Zasądzenie tylko za przestępstwa wojenne w ścisłym tego słowa znaczeniu nie stanowiłoby żadnego postępu i oznaczałoby niechlubną klęskę prawników międzynarodowych, którzy nie mogli stawić czoła hitlerowcom i wyzwaniu, jakie rzucili oni prawu i ludzkości".

[19]) Por. J. Graven l. c. str. 10:

„...W prawie karnym pojawił się obok naruszenia pokoju nowy rodzaj zbrodni, a mianowicie zbrodnia przeciwko ludzkości".

„...Prawo międzynarodowe znajduje się obecnie w zwrotnym punkcie swego rozwoju, chodzi bowiem nie tylko o akt decydujący w ściganiu niesprawiedliwości. Chodzi także o zniesienie różnicy pomiędzy dziedziną polityki i nie-polityki. Prawo międzynarodowe nie uznaje już żadnej domeny istniejącej poza prawem. Z drugiej zaś strony, ponieważ prawo międzynarodowe włącza się samo do prawa wewnętrznego, zatarła się linia demarkacyjna pomiędzy dziedziną prawa wewnętrznego a prawa międzynarodowego, ongiś tak ściśle rozdzielonymi w porządku prawnym świata.

W SPRAWIE REFORMY PRAWA KARNEGO

(Głosy w dyskusji*)

Dr STANISŁAW ŚLIWIŃSKI, Prof. U. W.

NOWELIZACJA PRZEPISÓW DOTYCZĄCYCH ZASAD ODPOWIEDZIALNOŚCI

Jednym z najważniejszych rozdziałów kodeksu karnego, posiadającym zasadnicze znaczenie dla ustalania odpowiedzialności, jest rozdział II — zasady odpowiedzialności.

Poniższy projekt stanowi próbę nowelizacji tegoż rozdziału.

Rozdział II.

Ogólne zasady odpowiedzialności.

Art. I. § 1. Przestępstwa zagrożone karą śmierci lub więzienia powyżej lat 5 są zbrodniami, inne występkami, o ile nie stanowią wykroczenia.

§ 2. Czyn jest zbrodnią lub występkiem niezależnie od ogólnych okoliczności zwiększających, zmniejszających lub uchylających karalność.

Art. II. Nie ma przestępstwa, gdy czyn jest przez prawo dozwolony lub nakazany.

Art. III. § 1. Jeden czyn stanowi jedno przestępstwo.

§ 2. Jeżeli czyn podpada pod kilka przepisów które nie wyłączają się wzajemnie, sprawca odpowiada według przepisu najsurowszego, jednakże kary dodatkowe i środki zabezpieczające należy stosować także wtedy, gdy są przewidziane w innych zbiegających się przepisach.

§ 3. Jeżeli przeszkoda prawna nie pozwala na zastosowanie przepisu najsurowszego, należy stosować na razie przepis względniejszy, a w razie ustania przeszkody odpowiednio zaliczyć, przy ponownym sądzeniu, karę już poniesioną.

Art. IV. Jeżeli sprawca popełnił czyn zakazany przez jeden z kilku przepisów, a nie da się ustalić, który przepis naruszył, odpowiada według przepisu względniejszego.

Art. V. Przestępstwo można popełnić umyślnie, a nieumyślnie wtedy, gdy szczególny przepis tak stanowi.

Art. VI. Czyn umyślny zachodzi, gdy sprawca chce go popełnić lub godzi się na możliwość wypełnienia jego istoty.

Art. VII. § 1. Czyn nieumyślny zachodzi, gdy sprawca działa niedbale lub lekkomyślnie.

§ 2. Niedbale działa ten, kto nie przewiduje, że wypełnia istotę czynu, chociaż powinien to przewidzieć.

§ 3. Lekkomyślnie działa ten, kto, przewidując możliwość wypełnienia istoty czynu, bezpodstawnie mniema, że to nie nastąpi.

Art. VIII. § 1. Sprawca odpowiada za skutek, jeżeli wbrew obowiązkowi prawnemu skutkowi nie zapobiega.

§ 2. Sprawca nie odpowiada za skutek, którego nie mógł przewidzieć.

§ 3. Okoliczności i skutki, od których zależy wyższa karalność danego przestępstwa, uwzględnia się tylko wtedy, gdy sprawca co najmniej mógł o nich wiedzieć lub je przewidzieć.

Art. IX. Szczególne osobiste okoliczności, zwiększające, zmniejszające lub uchylające karalność, uwzględnia się tylko względem tego sprawcy, u którego zachodzą.

Art. X. § 1. Nie popełnia przestępstwa, kto w chwili czynu, z powodu niedorozwoju psychicznego, choroby psychicznej lub innego zakłócenia czynności psychicznych, nie mógł rozpoznać znaczenia czynu lub pokierować należycie swym postępowaniem, chyba że chodzi o przestępstwo nieumyślne, wynikające z niedbalstwa lub lekkomyślności sprawcy.

§ 2. Popełnia przestępstwo umyślne, kto wprawił się umyślnie w stan zakłócenia czynności psychicznych w tym celu, aby dokonać czynu.

§ 3. Jeżeli w chwili czynu zdolność rozpoznawania jego znaczenia lub należytego kierowania postępowaniem była w znacznym stopniu ograniczona, można zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, chyba że ograniczenie to wynikło z niedbalstwa lub lekkomyślności.

Art. XI. § 1. O ile ustawa inaczej nie stanowi sprawca nie popełnia przestępstwa umyślnego, o ile błądzi co do okoliczności faktycznej, należącej do istoty czynu, albo nie zdając sobie sprawy z przepisu prawnego, nie rozpoznaje zarazem nieuczciwości swego czynu.

§ 2. Jeżeli sprawca błądzi co do okoliczności faktycznych, usprawiedliwiających zmniejszenie lub uchylenie karalności albo uwolnienie od kary, należy to odpowiednio uwzględnić.

§ 3. Można zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a w przypadkach mniejszej wagi nawet od kary uwolnić, jeżeli sprawca działał pod wpływem nieznajomości przepisu prawnego.

Art. XII. § 1. Nie popełnia przestępstwa, kto w celu odparcia bezpośredniego i bezprawnego zamachu na jakiekolwiek dobro własne lub cudze, używa środków w danych okolicznościach koniecznych do odparcia zamachu i nie wykracza rażąco przeciw zasadom słuszności.

§ 2. W razie przekroczenia granic obrony koniecznej można zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a w przypadkach mniejszej wagi nawet od kary uwolnić.

Art. XIII. § 1. Nie popełnia przestępstwa umyślnego ten, kto działa w celu odwrócenia bezpośredniego niebezpieczeństwa, grożącego dobru własnemu lub cudzemu, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a w danych okolicznościach nie można od sprawcy wymagać, by dobra zagrożonego nie ratował.

§ 2. W razie przekroczenia granic wyższej karalności można zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a w przypadkach mniejszej wagi nawet od kary uwolnić.

Takie ujęcie przepisów, dotyczących zasad odpowiedzialności karnej opiera się na następującej argumentacji:

Kodeks odnosić się ma jedynie do czynów, które przedstawiają się jako zbrodnie lub występki. Odpowiedzi na to pytanie, który czyn jest wykroczeniem, szukać należy w prawie o wykroczeniach. Wobec tego w kodeksie należy określić pojęcie zbrodni względnie występku, pozostawiając odgraniczenie występku od wykroczenia prawu o wykroczeniach. W prawie o wykroczeniach lub w odpowiednich przepisach wprowadzających lub przechodnich należy uporządkować sprawę w związku z niektórymi wykroczeniami, za które grozi obecnie kara ponad 3 miesiące aresztu (są one wykroczeniami ze względu na przepis art. 13

*) **Od Redakcji: głosy prof. Śliwińskiego i sędziego S. N. Potępy zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny. Projekty zawarte w ich wypowiedziach nie wyrażają ani poglądu Redakcji D. P. P., ani też powołanej przy Ministerstwie Sprawiedliwości Komisji Kodyfikacyjnej.**

przep. wprow. k. k. i prawo o wykrocz.); dla przykładu wymienić należy art. 48 (53) prawa o broni z 27. X. 1932 r. Dz. U. poz. 807) — areszt do 6 miesięcy lub grzywna do 5.000 złotych. W prawie o wykroczeniach należy ustosunkować się np. także do zagadnienia, jak traktować czyny zagrożone karą według pewnej podzielnej obliczeniowej (pewnej wielokrotności) i przesądzić, czy decyduje zagrożenie „in abstracto", czy „in concreto" (p. art. 14 § 2 przep. wprow. k. k. i pr. o wykr.).

Zasadę, którą wysnuwamy na podstawie „lex lata", tej treści, że czyn jest zbrodnią lub występkiem niezależnie od „ogólnych" okoliczności zwiększających, zmniejszających lub uchylających karalność należy wypowiedzieć wyraźnie, przesądzając w ten sposób ponad wątpliwość, że występek, do którego stosuje się np. art. 60 lub 291 k. k. pozostaje występkiem mimo, że można orzec karę ponad lat 5; to samo dotyczy nieletniego, którego czyn pozostanie zbrodnią (np. zabójstwo z art. 225 § 1), chociaż sprawcę spotka kara swoista zakładu poprawczego. Z drugiej strony czyn, do którego należy stosować nadzwyczajne złagodzenie kary (p. art. 76 k. k.) lub, gdy sprawca „nie podlega karze" (art. 97 § 2 k. k.) pozostanie zbrodnią, jeżeli w zasadzie zagrożony jest karą, która czyn kwalifikuje jako zbrodnię. Zagadnienie to ma czasem poważne znaczenie np. z punktu widzenia przepisów o przedawnieniu (por. art. 86 „...czyn stanowi zbrodnię..."). Chodzi o okoliczności natury „ogólnej" stosujące się do różnych przestępstw; okoliczności wymienione np. w art. 248 § 2 k. k. należą do szczególnej istoty czynu, a wobec tego § 2 art. 248 k. k. zawiera określenie czynu, który jest zbrodnią (przestępstwo kwalifikowane ze stosunku do § 1 art. 248 k. k.).

Zasadę, że nie ma przestępstwa, gdy czyn jest przez prawo dozwolony lub nakazany wysnuwamy na tle „lex lata" na podstawie wykładni logicznej z tego powodu, że prawo nie może karać za to, na co pozwala lub co wykonać nakazuje (kat zabija wykonując wyrok śmierci itp.). Wzorem wielu ustawodawstw (począwszy od art. 327 code pénal) należy tę zasadę wypowiedzieć wyraźnie. Stanowiąc „nie ma przestępstwa" ustawodawca nie potrzebuje tłumaczyć, dlaczego nie ma przestępstwa, czy dla braku przedmiotowej istoty czynu, czy dla braku winy (okoliczność winę wyłączająca). Ustawodawca pozostawić to może nauce prawa. Ona ustali, że przeważnie brak będzie przedmiotowej istoty czynu (cięcie operacyjne, wykonanie wyroku śmierci, zabicie żołnierza nieprzyjacielskiego przez żołnierza w bitwie itp.); czasem, gdy brak będzie podstawy do przyjęcia prawności czynu, ustali znowu brak winy. W szczególności w przypadku wiążącego rozkazu służbowego (w razie tzw. „ślepego posłuszeństwa") nie będzie podstawy do uchylenia bezprawności czynu wykonawcy rozkazu, gdy jego obowiązuje (wyjątkowo) tzw. „ślepe posłuszeństwo" przyjąć więc wypadnie uchylenie winy (okoliczność winę wyłączająca) w związku z czynem przedmiotowo bezprawnym, przeciw któremu będzie np. dopuszczalna obrona konieczna (art. 21 k. k.). Chodzi zresztą o czyn dozwolony lub nakazany przez prawo polskie lub prawo, które musi być w Polsce respektowane (prawo narodów). Bezprawny „rozkaz wiążący" według zasad prawa obcego (np. rozkaz okupanta), wychodzący z ram prawa polskiego lub prawa narodów, nie uzasadni zastosowania przepisu prawa polskiego, zdejmującego z czynu znamię przestępczości; wtedy można mówić jedynie o stanie wyższej konieczności, o ile prawodawca polski tego stanu nie wyłącza, przyjmując że dobra prawne stojące pod ochroną prawa narodów są oczywiście cenniejsze niż nawet życie wykonawcy (por. np. art. 5 dekretu z 10. 12. 1946 r. Dz. U. poz. 377 „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy...").

Można mieć poważne wątpliwości, czy rozdział V k. k. znajduje się we właściwym miejscu z punktu widzenia systematyki. Sprawa np. rzeczywistego (realnego) zbiegu przestępstw (art. 31—35 k. k.) należy właściwie do rozdz. VIII (wymiar kary). O ile chodzi o art. 36 k. k. to według zasad systematyki możnaby materię podzielić na dwie grupy. W rozdziale o zasadach odpowiedzialności należy — przyjmując dotychczasowe stanowisko kodeksu — przesądzić sprawę w kierunku tzw. „zbiegu ustaw" i wyłączyć tzw. „jednoczynowy, idealny, zbieg przestępstw". Należy więc postanowić, że jeden czyn (w znaczeniu naturalnym lub prawnym) stanowi zawsze jedno przestępstwo o jednej tylko kwalifikacji; mając na myśli zbieg ustaw należy równocześnie postanowić, że w przypadku, gdy dany czyn (jeden w znaczeniu naturalnym lub prawnym) podpada pod kilka przepisów, które wzajemnie się nie wyłączają (zbieg właściwy — nie zbieg pozorny) miarodajny będzie przepis najsurowszy tak w dziedzinie kwalifikacji, jak i kary zasadniczej. O pewnych wyjątkach w kierunku stosowania kar dodatkowych i środków zabezpieczających, przewidzianych w zbiegających się przepisach (które kwalifikacyjnie znikają), mówić można w dziale o wymiarze kary, nie w przepisach dotyczących odpowiedzialności. Jednakże ten drobny fragment można też załatwić odrazu i postanowić, że kary dodatkowe i środki zabezpieczające będą stosowane, jeżeli są przewidziane w innych zbiegających się przepisach. O zbiegu realnym nie należy mówić obecnie, ponieważ jest to jedynie zagadnienie wymiaru kary.

Zgodnie z tezą ustaloną w nauce prawa oraz w orzecznictwie (por. S. N. Nr 205/33) zasada „legis severioris" przy zbiegu ustaw ustępuje czasem na rzecz przepisu mniej surowego, jeżeli zastosowaniu przepisu surowszego stoi na razie na drodze przeszkoda prawna (nie faktyczna); np. brak wniosku przewidzianego w § 2 art. 204 k. k. w razie zbiegu art. 204, 206, 213 k. k. nie pozwala na zastosowanie art. 204, dopóki wniosek nie będzie złożony; na razie więc ukarać należy sprawcę w myśl art. 206 k. k., po ustaniu zaś przeszkody prawnej (np. po złożeniu wniosku) możliwy będzie tzw. „proces dodatkowy" albo „uzupełniający", mający na celu zastosowanie kwalifikacji surowszej i wymierzenie surowszej kary przy zaliczeniu kary ewentualnie już na podstawie poprzedniego wyroku odbytej. Takiemu procesowi „dodatkowemu" nie stoi na przeszkodzie „res iudicata", i nie potrzeba wznowienia postępowania w myśl art. 600 nast. k. p. k., bowiem nie jest prawomocnie ukończone wyrokiem postępowania o czyn, kwalifikowany w myśl art. 204 k. k., skoro momentów miarodajnych do zastosowania art. 204 k. k. nie można było uwzględnić w postępowaniu poprzednim z powodu przeszkody prawnej, mianowicie braku wniosku. Sprawa przedstawia się analogicznie jak w przypadku prawomocnego skazania w myśl art. 236 k. k. i ujawnienia, że po wyroku pokrzywdzony zmarł w związku z umyślnym uszkodzeniem ciała (art. 230 § 2 k. k.); możliwy i konieczny jest „proces dodatkowy" bez warunków wznowienia (por. art. 600 k. p. k.) celem zastosowania art. 230 § 2 k. k. Dla jasności można te zasady ująć w odpowiednio zredagowanym przepisie w związku ze sprawą tzw. zbiegu ustaw.

Okazuje się czasem, że jest rzeczą niewątpliwą, iż sprawca wykroczył przeciwko jednemu z kilku przepisów, nie można zaś ustalić z dostateczną pewnością, przeciw któremu przepisowi sprawca wykroczył. Np. sprawca, pochwycony na sprzedawaniu drogocennego cudzego mienia, przeczy, by dopuścił się kradzieży tego mienia, tłumacząc się przed sądem, że nabył to mienie w dobrej wierze od nieznanego mu osobnika. Sędzia nie ma pewności, czy obrona oskarżonego jest prawdziwa, zwłaszcza że zachodzi podejrzenie, iż oskarżony, który możliwie mienie ukradł, chce ściągnąć na siebie jedynie łagodniejszą odpowiedzialność z art. 161 k. k. Sędzia musi sobie szczerze powiedzieć: nie wiem, czy wchodzi w grę art. 257, czy 161 k. k., jednakże jeden z tych przepisów niewątpliwie przez sprawcę naruszony został. Skazanie w myśl art. 161 k. k. nie jest — ściśle biorąc — uzasadnione, skoro sędzia z ręką na sercu nie może sobie powiedzieć że ustalił elementy czynu z art. 161 k. k., skoro powątpiewa w prawdziwość obrony oskarżonego. W nauce wypowiedziano pogląd, że nie ma innego wyjścia, jak uniewinnienie, a wobec tego, że poczucie prawne nakazuje jednak ukarać, wkroczyć musi ustawodawca, upoważniając sędziego do ukarania według kwalifikacji najłagodniejszej (skazanie na podstawie alter-

natywnego ustalenia). Tak np. postąpiła nowela do k. k. niemieckiego, wprowadzając § 26 w brzmieniu: „Jeżeli jest pewne, że sprawca wykroczył przeciwko jednemu z kilku przepisów karnych, możliwe zaś jest tylko alternatywne ustalenie, to należy sprawcę ukarać według łagodniejszej ustawy".

W zakresie winy umyślnej i nieumyślnej należy zachować dotychczasowe stanowisko k. k. (teoria woli — nie teoria prawdopodobieństwa) z pewnymi redakcyjnymi poprawkami. Mówiąc o zamiarze należy raczej użyć wyrazu „czyn" („...chce go popełnić..."), jeżeli bowiem miałby chcieć „przestępstwa", to zrodzić się mogłaby wątpliwość, czy potrzebna jest przy zamiarze świadomość, że dany czyn jest sprzeczny z normą prawną (świadomość normy prawnej). Dalej pojęcie „istoty czynu", którego prawo dotychczasowe użyło raz jeden (art. 20 k. k.), należy upowszechnić rozumiejąc przez „istotę czynu" to wszystko bez czego dany czyn jako przestępstwo „nie istnieje". Używanie wyrazu „istota czynu" umożliwia lekką redakcję (zwłaszcza w porównaniu z dotychczasowym brzmieniem art. 14 k. k.).

Dotychczasowa redakcja art. 13 k. k. jest wadliwa. Zdarzyć się przecież może, że ustawodawca wyda przepis, przewidujący za czyn nieumyślny karę przewyższającą lat 5 więzienia (np. postanowi, że kto używając nieostrożnie w kopalni środków wybuchowych spowoduje śmierć większej ilości osób, będzie karany więzieniem do lat 10). Nie należy stwarzać wykładni niepotrzebnych trudności, które już dziś powstać mogą np. przy wykładni art. 230 § 2 k. k.; słowo „tylko" (art. 13 k. k.) mogłoby dać podstawę do mniemania, że czyn, przewidziany w art. 230 § 2 k. k. nie jest zbrodnią, nie opiera się bowiem „tylko" na winie umyślnej, lecz na winie kombinowanej (częściowo dolus, częściowo culpa); z drugiej strony w świetle art. 12 k. k. trudno przestępstwo z art. 230 § 2 k. k. uznać za występek. Dalej, jeżeli wbrew błędnemu orzecznictwu Sądu Najwyższego (Nr 42/33, 396/35, 421/35) odrzucimy zasadę, że prawo polskie zna tzw. przedmiotowe (niezawinione) warunki przestępczości lub wyższej karalności, to dojdziemy do wniosku, że uczestnika przestępstwa z art. 240 k. k. musi obciążać (o ile chodzi o skutek) „culpa", chociaż „wyraźnie" (p. art. 13 k. k.) ustawa o winie nieumyślnej nie wspomina.

Proponowana redakcja ma na celu usunięcie różnych tego rodzaju zawikłań.

*

Zasadę, która wyraża się na podstawie dotychczasowych przepisów, tej postaci, że odpowiedzialność za skutek obciąża sprawcę tylko wtedy, gdy istnieje prawny (!) obowiązek zapobieżenia skutkowi, należy wyrazić jasno: przy tym obojętne jest, jaka dziedzina prawa nakazuje zapobiec skutkowi (prawo publiczne, czy prywatne, a w dziedzinie prawa cywilnego tak ustawowy jak i umowny obowiązek). Matka więc, która umyślnie zagłodziła na śmierć dziecko, odpowiada w myśl art. 225 k. k., ponieważ szczególny obowiązek utrzymania dziecka przy życiu nałożony jest na nią przepisem prawa familijnego. Stróż nocny, który przyjął na się chociażby umowny obowiązek pilnowania składów towarowych, odpowiada jako pomocnik do kradzieży, jeżeli umyślnie w porozumieniu lub bez porozumienia ze złodziejami pozwala na okradzenie składów. Kto nie ratuje tonącego własnego dziecka umyślnie lub nieumyślnie odpowiada za skutek (art. 225, 230 k. k.), a nie tylko w myśl art. 247 k. k., ponieważ obciąża go płynący z prawa familijnego szczególny obowiązek prawny dbania o życie dziecka i zapobieżenia jego śmierci; kto nie ratuje obcego dziecka może odpowiadać jedynie w myśl art. 247 k. k. (przestępstwo formalne!), ponieważ ma jedynie obowiązek ratowania, ale nie obciąża go prawny obowiązek zapobieżenia skutkowi. Chociaż tego rodzaju wykładnia jest na ogół niesporna, należy w formie wyraźnego przepisu utrwalić jej podstawę.

Prawo karne nie powinno przesądzać, kiedy sprawca ma prawny obowiązek zapobieżenia skutkowi; jak wspomniano już decydują o tym różne dziedziny prawa, w szczególności także prawo cywilne, do zakresu którego prawo karne wdzierać się nie powinno. Próby tego rodzaju widoczne w niektórych projektach, porzucone też zostały w toku dalszych prac kodyfikacyjnych.

Zasadę, że sprawca nie jest odpowiedzialny za skutek, którego nie mógł przewidzieć (ultra posse nemo tenetur), wyprowadzamy na tle „lex lata" z art. 13, 14 k.k., a przede wszystkim z art. 15 k. k., ustalając tezę, że poza granicami winy nie ma odpowiedzialności karnej. Nie odpowiada więc za dokonane zabójstwo sprawca, który zranił człowieka, działając w zamiarze zabicia, chociaż człowiek ten wieziony karetką pogotowia do szpitala, zginął w katastrofie samochodowej, której karetka po drodze uległa; mimo związku przyczynowego między działaniem sprawcy a skutkiem (w sensie teorii logicznej t. zw. ekwiwalencyjnej) sprawca odpowiada jedynie za usiłowanie zabójstwa, skutek bowiem leży poza granicami winy, a bez winy nie ma przestępstwa. Skutkiem wyraźnego stwierdzenia, że sprawca nie odpowiada za skutek, którego nie mógł przewidzieć, nie powinna powstać wątpliwość, że na tle prawa polskiego w ważnej dziedzinie oceny związku przyczynowego należy stanąć na stanowisku t. zw. teorii ekwiwalencyjnej (nie adekwatnej lub relewancyjnej).

Zasada winy subiektywnej nakazuje też utrzymać zasadę wyrażoną w dotychczasowym art. 15 k. k. i przyjąć, że okoliczności i skutki decydujące o „wyższej karalności" powinny być także objęte winą, chociażby nieumyślną. W ten sposób należy odgrodzić się od potępionej już dość powszechnie zasady odpowiedzialności za okoliczności i skutki żadną winą nie objęte (t. zw. przedmiotowe, niezawinione, warunki odpowiedzialności karnej). Powstają jednakże czasem pewne trudności w wykładni, które przykładowo zilustrować można np. na tle art. 234 k. k.; jeżeli art. 234 k. k. jest kwalifikowanym spędzeniem płodu (art. 232 k. k.), to brak „zgody" nie musiałby być objęty zamiarem i wystarczałaby „culpa". Ażeby zapobiec tego rodzaju przypuszczeniom możnaby przez słowa „danego przestępstwa" wskazać na to, że dany czyn nie powinien pod względem kwalifikacji wychodzić z ram przepisu określającego przestępstwo podstawowe (por. np. § 2 art. 248 k. k.).

Zbędne jest przedstawianie znanego powszechnie sporu na temat przestępności podżegania i pomocnictwa do t. zw. przestępstw indywidualnych (delicta propria)— por. S. N. Nr 149/37 u. zb. i Makarewicz Kom. wyd. 5 str. 142. Nikt chyba nie może zgodzić się z zapatrywaniem (nawet na tle obecnego tak nieudolnie zredagowanego art. 16 k. k.), aby podżeganie i pomocnictwo do kazirodztwa lub fałszywego zeznania miały być pozbawione cech przestępności. Przestępstwo indywidualne na tym polega, że sprawca (także współsprawca) może być tylko „intraneus" (nie „extraneus"), ale nie oznacza to, by wyłączone było podżeganie lub pomocnictwo jako czyn przestępny. Proponowane ujęcie odpowiada powszechnie w innych kodeksach i projektach przyjętej redakcji, że chodzi o okoliczności „zwiększające, zmniejszające lub uchylające karalność" (nie „określające" — por. np. art. 51 k. k. ros. z r. 1903). W t. zw. „słowniczku" umieścić należy postanowienie, że przez „sprawcę" należy rozumieć także współsprawcę, podżegacza i pomocnika, o ile z ustawy co innego nie wynika.

Zagadnienie niepoczytalności należy rozwiązać zgodnie z prawem dotychczasowym — stosując metodę mieszaną (biologiczno-psychiatryczną). Należy jednak dodać, że niepoczytalny nie może „należycie" (t. zn. rozumnie, tak jak człowiek normalny) pokierować swym postępowaniem; w dotychczasowej redakcji jest luka w tym względzie, a przecież niepoczytalny także kieruje swym postępowaniem (obłąkany chce zabić i t. p.), lecz to „kierowanie" jest patologiczne. Dotychczasowa redakcja „nie podlega karze" jest oczywiście wadliwa, jeżeli bowiem niepoczytalny nie może „rozpoznać znaczenia czynu" (moment intelektualny, wyobrażeniowy) lub „pokierować swym postępowaniem" (moment emocjonalny — wola, zgoda), to on nie może działać w sposób zawiniony (dolose, culpose), bowiem dla przyjęcia winy decydujące są oba momenty t. j. normalne wyobrażenie oraz normalna wola (zgoda), a bez zamiaru lub nieumyślności nie ma winy, więc nie ma prze-

stępstwa. Należy też wyraźnie zaznaczyć, że niepoczytalność nie wyłącza odpowiedzialności za czyn nieumyślny (zwrotniczy upił się i nie przesunął zwrotnicy, sprawca w stanie opilstwa zabił człowieka, a znając siebie powinien był zdawać sobie sprawę z tego, że w takim stanie staje się niebezpieczny dla innych). Zagadnienie „actio libera in causa" należy określić zgodnie z prawem dotychczasowym.

Sprawę t. zw. zmniejszonej poczytalności należy rozwiązać zgodnie z dotychczasowym prawem. Można tylko rozważyć, czy tego zagadnienia nie należy przenieść do działu o wymiarze kary, albo przynajmniej złączyć je w jednym artykule ze sprawą niepoczytalności.

Znane są trudności, jakie powstały na tle obecnej, wadliwej redakcji art. 20 k.k. a zwłaszcza w związku z zagadnieniem błędu prawnego.

W teorii prawa karnego zdaje się dziś utrwalać myśl, że skomplikowanego zagadnienia winy, zwłaszcza w związku z kwestią błędu prawnego (error iuris), nie można załatwić systemem „winy deskrypcyjnej", winy, którąby we wszystkich szczegółach była „opisana" w przepisie prawnym. Ustawodawca, który jakiegoś zagadnienia nie może rozwiązać „deskrypcyjnie", przypomina sobie słowa prawnika rzymskiego (Celsus), który określił prawo jako „ars boni et aequi" i dopuszcza do głosu przekonanie ogółu o słuszności takiego, czy innego rozwiązania, odwołuje się do normy etycznej. Tak czyni często prawo cywilne, odwołując się do zasady „dobrych obyczajów" albo „dobrej wiary" albo „uczciwości i zaufania" albo „staranności dobrego ojca rodziny" lub „dobrego kupca" i t.p. W związku z tym na tle przepisów prawa karnego, nie wspominających nawet wyraźnie o „normie etycznej", pojawia się t. zw. „normatywna teoria winy", operująca pojęciem „zarzucalności" i „przypisalności" w związku z pozaustawowymi „normami" (uczciwości, obowiązkowości i t. p.). Śmieszne bowiem jest dziś operowanie zasadą „error iuris semper nocet", skoro w świetle skomplikowanych stosunków życiowych i skomplikowanych norm prawnych, nieraz nawet dobry prawnik, nie może łatwo ustalić, co jest zgodne z prawem, co jest, a co nie jest przestępstwem. W związku też z tym powszechnie porzucona jest w teorii prawa zasada podziału na normy prawa karnego i prawa innego w tym sensie, że błąd co do normy karnej nie usprawiedliwia, natomiast usprawiedliwia błąd co do innej normy prawnej. Niektóre projekty poczynają więc do pojęcia winy wprowadzać zupełnie wyraźnie czynnik etyczny i żądają, by sprawca umyślnego przestępstwa zdawał sobie sprawę przynajmniej z tego, że czyn jest „niedozwolony", choćby w świetle normy etycznej, a winę nieumyślną łączą z tym, że sprawca przez niedbalstwo lub lekkomyślność wykroczył przeciwko zasadom uczciwego współżycia w społeczeństwie; wtedy sprawa znajomości względnie nieznajomości przepisu prawnego staje się zagadnieniem drugorzędnym, mogącym odegrać rolę nie w dziedzinie winy, lecz tylko w dziedzinie kary (nadzwyczajne złagodzenie kary i t. p.).

Należy więc żądać, by sprawca przestępstwa umyślnego zdawał sobie sprawę przynajmniej z nieuczciwości swego czynu (odesłanie do normy etycznej); sprawca więc wykraczając świadomie przeciwko normom uczciwego współżycia w społeczeństwie, działa na własne ryzyko i choćby nie zdawał sobie sprawy z bezprawności czynu skutkiem błędu prawnego (error iuris) odpowiadać powinien karnie z ewentualnym uwzględnieniem błędu prawnego w zakresie kary (nadzwyczajne złagodzenie kary ew. uwolnienie od kary). Nie odpowiada więc np. za przestępstwo dewizowe góralka, która w Nowym Targu sprzedaje prywatnie 5 dolarów, które przysłał jej na pokrycie podatków syn pracujący w Ameryce, nie wiedząc, że w tej samej chwili w Warszawie nadawany jest na pocztę numer dziennika ustaw, zawierający ustawę dewizową, która weszła w życie z dniem ogłoszenia, t.j. obowiązuje już z upływem dnia poprzedniego; góralka nie mogła nawet zdawać sobie sprawy z nieetyczności swego czynu, łamiącego już obowiązujące prawo. Natomiast ojciec, który złośliwie odmawia alimentacji swemu dziecku, odpowiada w myśl art. 201 k. k. chociażby nie zdawał sobie sprawy z przepisów prawa familijnego o obowiązkach rodziców względem dzieci, ani nie wiedział o istnieniu art. 201 k. k.; on wiedział, że wykracza przeciwko normie etycznej, on chciał „popełnić" (źle czynić — art. 14 k. k.).

Podkreślić należy, że jeżeli sprawca zdaje sobie sprawę (chociażby w ogólnych zarysach), że czyn jego jest przez prawo zakazany, nie może skutecznie powołać się na to, że on nie uważał za nieetyczne swego postąpienia dlatego, iż uważa dany porządek prawny za zły i nieodpowiedni; osobiste przekonania polityczne, religijne, społeczne i t. p. nie mogą usprawiedliwić danego czynu. Przestępstwo umyślne zachodzi, gdy sprawca subiektywnie sądzi, że czyn jego nie jest nieuczciwy, zdaje sobie jednak sprawę (choćby w ogólnych zarysach), że czyn jego jest niezgodny z porządkiem prawnym.

Błąd co do przepisu prawnego nie powinien w tej konstrukcji usuwać winy, może jedynie odegrać rolę w zakresie wymiaru kary, gdy sprawca, zdający sobie zresztą sprawę z nieuczciwości swego czynu, nie ulega wpływom hamującym, wynikającym ze świadomości, że czyn jest także prawu przeciwny.

Błąd w zakresie okoliczności faktycznych usprawiedliwiających zmniejszenie lub uchylenie karalności (nie przestępności) albo uwolnienie od kary, należy traktować analogicznie (por. np. art. 148 §§ 2 i 3 k. k.; np. sprawca ukrywa obcego w błędnym przekonaniu, że ukrywa własnego syna).

Dotychczasowe prawo (art. 21 k. k.) nie odwołuje się — o ile chodzi o obronę konieczną — do norm innego rodzaju w szczególności do prawa cywilnego, nie mówi o „prawnej" obronie koniecznej (por. np. „legitime defense" prawa franc. lub „gerechte Notwehr" prawa austr.). Wobec tego nawet bezprawna obrona konieczna (por. art. 135 kod. zobow. — nadużycie prawa) nie jest przestępstwem. Stan taki nie wydaje się odpowiedni nie tylko ze względu na postulat pewnego zharmonizowania prawa karnego z cywilnym, ale nadto ze względu na konsekwencje praktyczne i zasady słuszności. Według dzisiejszego stanu prawnego ten, komu grozi atak ze strony szaleńca, za którym gonią pielęgniarze zakładu dla obłąkanych, aby schwytać i ubezwładnić zbiega, może bezkarnie nawet zabić obłąkanego (chorego), chociaż ma dość czasu na to, by cofnąć się do bramy domu i zamykając bramę na klucz, uniknąć niebezpieczeństwa, nie narażając się na zarzut tchórzostwa. W świetle art. 135 kod. zob. czyn taki będzie bezprawiem (nadużycie prawa), zobowiązuje do odszkodowania, przeciw bezprawnej obronie możliwa jest nawet kontrobrona konieczna. Art. 135 kod. zob. odwołuje się do zasad „dobrej wiary" (do normy etycznej).

Analogicznie należy postąpić także w prawie karnym i przyjmując w danym przedmiocie zasadniczo dotychczasowe stanowisko kodeksu zaznaczyć, że obrona konieczna zachodzi jedynie wtedy, gdy broniący danego dobra „nie wykracza rażąco przeciw zasadom słuszności". Nie oznacza to jeszcze wprowadzenia reguły „proporcjonalnej wartości dóbr" (odważania dóbr). Nie chodzi o wartość dóbr, lecz względy słuszności, aczkolwiek nie można zaprzeczyć, że np. minimalna wartość dobra może także czasem odegrać rolę, zwłaszcza gdy chodzi o atak ze strony dziecka, niepoczytalnego, osoby działającej w błędzie itp. Względy słuszności pozwolą zastosować obronę konieczną i nawet zabić napastnika w przypadku, gdy bandyta chce ubogiemu człowiekowi zrabować starą, mało wartościową jesionkę, jeżeli utrata okrycia jest dla danego osobnika katastrofą, albo nawet zamożnemu człowiekowi przedmiot niezwykłej wartości, gdy poczucie słuszności i względy na bezpieczeństwo i porządek prawny nie wskazują na to, że obrona w tych warunkach wykracza i to „rażąco" przeciwko zasadom słuszności. Tak samo względy słuszności nie staną na przeszkodzie temu, by zastosować obronę konieczną, (gdyby np. ucieczka miała znamię hańbiące, gdyby np. uzbrojony oficer miał uciekać, ku uciesze gawiedzi przed napastnikiem, który mu chce zrabować niewielką kwotę „na wódkę").

Przepis dotyczący stanu wyższej konieczności (art. 22 k. k.) wymaga również poważniejszej korektury.

Przede wszystkim sprawa stanu wyższej konieczności, to nie sprawa karalności, lecz winy i przestępności, wola bowiem sprawcy znajduje się, wskutek grożącego niebezpieczeństwa, pod wpływem nacisku, który usuwa zawinienie (chociaż czyn może być bezprawny i zakazany przez ustawę karną). Już obecny art. 22 k. k. („nie podlega karze"), przy daniu przewagi wykładni logicznej nad gramatyczną, powinien uzasadnić wykładnię, że sprawca „nie podlega karze dlatego, że nie popełnia przestępstwa". Dalej nie powinno ulegać wątpliwości, że stan wyższej konieczności uchyla winę umyślną, sprawca bowiem, który stan wyższej konieczności wywołał „culpose", nie może być przecie wolny od odpowiedzialności za przestępstwo nieumyślne.

Nie należy (wzorem niektórych ustawodawstw) wprowadzać przepisu, że stan wyższej konieczności istnieje tylko wtedy, gdy sprawca nie ponosi winy (choćby culpa) niebezpieczeństwa; jeżeli „dolose" wywołał stan niebezpieczeństwa, aby następnie naruszyć dobro prawne, odpowiada za przestępstwo umyślne, jeżeli go wywołał „culpose" odpowiada za przestępstwo nieumyślne.

Zasadę „proporcjonalnej wartości dóbr" (zasadę odważania dóbr), należy odrzucić jako przeżytek. Żaden ustawodawca nie może i nie próbuje nakreślić zasady „odważania dóbr", wskazuje jedynie czasem na to, że dobro zagrożone powinno być „oczywiście" cenniejsze. W gruncie rzeczy decyduje słuszne uznanie sędziego. Ustawodawca, który staje przed problemem, którego „deskrypcyjnie" rozwiązać nie może, ma znowu jedyną drogę, tj. odwołania się do zasad słuszności i rozumnej oceny sędziowskiej z punktu widzenia konkretnego przypadku. Należy więc w miejsce zasady „odważania dóbr" odwołać się do zasad słuszności i odpowiedniej oceny danego przypadku („...nie można od sprawcy wymagać..." — tak czyni np. art. 34 k. k. szwajcar. z r. 1937). O ile chodzi o ratowanie obcego dobra nasuwa się myśl, czy nie przyjąć stanu wyższej konieczności wtedy, gdy ratujący dochodzi do przekonania, że od osoby zagrożonej wymagać nie można, aby poświęciła dobro zagrożone; wtedy np. nie popełnia przestępstwa ten, kto w czasie katastrofy okrętu wyrzuca z łodzi ratunkowej inną osobę, aby zrobić miejsce sympatycznej młodej osobie, którą poznał wczoraj na pokładzie; taki sprawca nie odpowiada karnie w świetle obecnego art. 22 k. k. jak również w świetle art. 34 k. k. szwajc. Można mieć poważne wątpliwości, z jakiego tytułu dana jednostka ma prawo rozstrzygać, która z dwu obcych mu osób ma być uratowana. Sprawa mogłaby się inaczej przedstawiać, gdyby sprawca zepchnął do morza np. deportowanego zbrodniarza, aby uratować życie np. sławnego lekarza, dobroczyńcy ludzkości, kierując się względami na dobro powszechne. Rozstrzygnięcie w poszczególnym przypadku, czy wchodzi w grę stan wyższej konieczności, należy pozostawić słusznej ocenie sędziego w związku z wyrażeniem „nie można od sprawcy wymagać".

W związku ze stanem wyższej konieczności powstaje zagadnienie obecnego art. 19 k. k., który (pod wpływem błędnego uzasadnienia projektu Kom. Kodyf.) wyprowadził wykładnię na zupełne manowce. Gdyby art. 19 k. k. miał dotyczyć „vis absoluta", np. skrępowania sznurami zwrotniczego przez złoczyńców, aby nie mógł nastawić zwrotnicy (przykład Kom. Kodyf.), to jest on w ogóle zbędny; zwrotniczy nie popełnia wtedy przestępstwa dla braku czynu (!), nie dla braku winy. Przestępstwo bowiem jest „czynem" tj. zachowaniem się człowieka, wynikającym z jego woli. Gdyby art. 19 k. k. miał dotyczyć „vis absoluta", to należałoby go rozumieć: „nie ma przestępstwa, gdy nie ma czynu". Jeszcze żaden ustawodawca nie wpadł na taką myśl, by w kodyfikacji taki przepis umieścić. Skoro więc art. 19 k. k. mówi o „czynie" to ma na myśli jedynie vis compulsiva tj. oddziaływanie na wolę (!) przy pomocy fizycznej siły (np. sprawca bije ofiarę, żądając, by sfałszowała dokument, wydała tajemnicę itp.,; ofiara ulega przemocy fizycznej pod wpływem przymusu psychicznego, pod wpływem groźby dalszego znęcania się. W tym ujęciu sprawę rozstrzyga przepis o stanie wyższej konieczności i dlatego kodeksy i projekty nowsze rezygnują z przepisu odpowiadającego art. 19 k. k. polskiego.

Nasuwa się jeszcze myśl, czy w przepisach o odpowiedzialności nie należy załatwić sprawy zezwolenia pokrzywdzonego. Nowsze ustawy i projekty zagadnienie to pozostawiają nauce i wykładni lub załatwiają sprawę sporadycznie np. przy określaniu przestępstwa lekkiego uszkodzenia ciała. Możnaby może zdecydować się na przepis następujący: „Nie popełnia przestępstwa, kto za zezwoleniem pokrzywdzonego narusza jego dobro, jeżeli skutkiem tego przeważający interes publiczny nie doznaje uszczerbku i czyn nie jest przeciwny dobrym obyczajom" (np. pobranie krwi — lekkie uszkodzenie zdrowia — dla transfuzji choremu).

Rozdział II należy zatytułować „Ogólne zasady odpowiedzialności", bowiem także inne rozdziały i w ogóle cały kodeks dotyczy „zasad odpowiedzialności" (p. obecny tytuł rozdz. II), wyraz „ogólne" nada więc właściwą treść tytułowi.

JULIAN POTĘPA, Sędzia S. N.

W SPRAWIE NOWELIZACJI PRZEPISÓW K. K. O KARACH DODATKOWYCH

Na czoło zagadnienia wysuwa się pytanie, czy przyjęty przez kodeks karny system kar dodatkowych dla orzekania o następstwach skazania zdał egzamin życia i czy w pewnych przypadkach nie można by powrócić do systemu skutków skazania, działających z mocy prawa, bez potrzeby orzekania kary dodatkowej. Odnosiłoby się to do przypadków, w których kodeks karny **nakazuje** orzeczenie kary dodatkowej w powiązaniu ze skazaniem na pewne rodzaje kary lub też na pewne kary za pewne rodzaje przestępstw.

Przyjęty przez kodeks karny system kar dodatkowych posiada duże zalety tam, gdzie pozwala na indywidualizację kar. Zalety te odpadają wówczas, gdy kara dodatkowa jest obowiązkowa, gdy zatem wyrok sądu stwierdza tylko fakt utraty praw nakazanych przez prawo. Uchylenie potrzeby orzekania o tych obligatoryjnych następstwach skazania w drodze kar dodatkowych — miałoby zaletę uproszczenia czynności sądu przy sporządzaniu sentencji wyroku, a także chroniłoby przed niebezpieczeństwem niezastosowania nakazanych przez ustawę skutków karnych wówczas, gdy sąd przez przeoczenie o skutkach tych nie orzekł, a prokurator orzeczenia nie zaskarżył.

Uniknięcie tych wad przy zachowaniu korzyści, związanych z systemem kar dodatkowych, umożliwiłby system mieszany, a to system kar dodatkowych dla nieobowiązkowych następstw skazania pozostawionych uznaniu sądu i system ustawowych skutków skazania dla obligatoryjnych następstw skazania. Nie przedstawiałoby to trudności tam, gdzie ustawa nakazuje orzec karę dodatkową na zawsze. W innych przypadkach konieczne by było oznaczenie w ustawie przeciętnego okresu trwania skutku skazania. Zaznaczyć należy, iż w naszym ustawodawstwie przewidziane są skutki skazania nie objęte karami dodatkowymi. I tak art. 14 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 9. IV. 1938 r. Dz. U. R. P. poz. 220 przewiduje czasowe wykluczenie ze służby wojskowej jako skutek skazania na więzienie powyżej 3 lat lub na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych.

Dalszym zagadnieniem jest włączenie do części ogólnej kodeksu karnego nieznanych kodeksowi następstw skazania.

Należą tutaj: konfiskata majątku skazanego i ew. majątku jego najbliższej rodziny oraz utrata zdolności dziedziczenia i otrzymywania darowizn.

Z tymi następstwami skazania spotkamy się:

a) w ustawie z 23. VI 1939 r. Dz. U. R. P. p. 367 o szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadku zbiegnięcia do nieprzyjaciela lub też poza granicę Państwa. Według art. 1—5 tej ustawy w razie skazania za przestępstwo, przewidziane w art. 173 ust. 1 lit. b i ust. 2 ustawy z 9. IV. 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. poz. 220), tj. w razie opuszczenia przez sprawcę granic Państwa lub pozostawania poza granicami lub uniemożliwienia doręczenia sprawcy karty powołania, jeżeli sprawca działał w zamiarze trwałego uchylenia się od obowiązku służby wojskowej i zbiegł do nieprzyjaciela lub poza granice Państwa. Sąd może orzec obok kar, przewidzianych za dane przestępstwo, kary dodatkowe: przepadek majątku, a także utratę zdolności dziedziczenia i otrzymania darowizn. Ustawa ta przewiduje także ujemne skutki cywilne dla nabywców pod darmym a także dla nabywców pod tytułem odpłatnym, należących do osób bliskich lub też innych.

b) w art. 49 dekr. z 13. VI 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (Dz. U. R. P. Nr 30 z dnia 12. VII 1946 r. poz. 192), nakazuje on orzec przepadek całego majątku skazanego w razie skazania na karę śmierci — lub więzienia dożywotniego; jak również w razie skazania na inne kary za przestępstwa określone w art. 1 § 3 i w art. 16 § 1 m. k. k. i w § 2 art. 49 powyższego dekretu, wprowadzono nieobligatoryjną karę przepadku majątku lub określonego przedmiotu majątkowego. § 3 przewiduje orzeczenie przepadku majątku osób, pozostających ze skazanym we wspólności małżeńskiej lub rodzinnej, z wyłączeniem jednak majątku tych osób, pochodzącego z ich dorobku własnego, lub spadku albo darowizny, nie pochodzącej od skazanego,

c) w art. 2 dekretu z 28. VI 1946 r. Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 23 o odpowiedzialności za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939—1946 r. (nieobowiązkowa kara dodatkowa przepadku całego lub części majątku skazanego),

d) dekret z 31. VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami, oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (art. 7); kara przepadku całego mienia skazanego tutaj jest obligatoryjna.

Niektóre z tych przestępstw, a szczególnie przestępstwa z dekretu (p. c), zostaną niewątpliwie włączone do części szczególnej kodeksu karnego, inne pozostaną poza kodeksem, — nie mniej jednak konieczne jest wprowadzenie do części ogólnej kodeksu karnego przepadku majątku, jak również utraty zdolności dziedziczenia i otrzymania darowizn, jako następstwa skazania i to bądź w formie kar dodatkowych lub skutków karnych, bo w zasadzie tylko kary zasadnicze, czy też następstwa skazania, przewidziane rodzajowo w części ogólnej kodeksu karnego, powinny być stosowane jako zagrożenia oznaczone czy to w części szczególnej kodeksu karnego, czy to w ustawach karnych dodatkowych.

Na tle rozszerzenia odpowiedzialności za przestępstwa urzędnicze (art. 46 m. k. k.) i powstania nowego przestępstwa o szkodnictwie gospodarczym (art. 39 m. k. k.) nasuwa się kwestia, czy orzeczenie utraty praw publicznych spowoduje utratę stanowisk i zajęć w przedsiębiorstwach, określonych w powołanych przepisach małego kodeksu karnego. Rozstrzygnięcie tej kwestii należy w stosunku do wszystkich tych przedsiębiorstw, z wyłączeniem spółdzielczych, od zbadania, czy i w jaki sposób został określony stosunek tych osób do Państwa, jako przedsiębiorcy bezpośrednio lub też pośrednio, w szczególności czy przybrał on prawno-publiczny charakter i czy pełniąc funkcje o charakterze gospodarczym osoby te działają w charakterze organów Państwa lub samorządu — w zakresie wykonywania zarządu państwowego lub samorządowego, czy też poza tym zakresem. Badanie to zdaje się doprowadzi do wniosku, iż pracownicy tych przedsiębiorstw, o ileby ustawa inaczej nie postanawiała, odpowiadając tak jak za przestępstwa urzędnicze nie będą mieli charakteru urzędników z uwagi na to, że ich praca znajdować się będzie poza funkcją zarządu państwowego.

Z tych przyczyn co najmniej będzie wątpliwe, czy zajęcia i stanowiska w owych przedsiębiorstwach państwowych, półpaństwowych lub spółdzielczych zaliczyć można do urzędów, czy też do stanowisk publicznych w rozumieniu art. 45 k. k.

Wydaje się być pożądanym odpowiednie uzupełnienie art. 45 k. k., np. przez zastąpienie słów „utratę urzędów i stanowisk publicznych" słowami: „utratę urzędów, stanowisk publicznych i zajęć w przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych, przez Państwo zarządzanych lub też wspomaganych oraz w przedsiębiorstwach i organizacjach Spółdzielczych, Związku Rew. Spółdz. Rz. P., — lub też wyjaśnienie tej kwestii w drodze wykładni autentycznej przez odpowiednie uzupełnienie art. 91 k. k.

W tej dziedzinie istnieje już rodzaj autentycznej wykładni art. 45 k. k. I tak: według art. 23 ustawy z 11. XII 1923 o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych (Dz. U. R. P. poz. 160/34), prawo do pobierania uposażenia gaśnie, gdy emeryt został skazany prawomocnym wyrokiem na karę dodatkową utraty praw publicznych, czyli kara dodatkowa utraty praw publicznych doznała rozszerzenia w tym zakresie. Również odebranie praw publicznych w drodze kary dodatkowej — powoduje i tym samym mieści w sobie pozbawienie słuchacza szkół akademickich prawa do studiów w szkołach akademickich (§ 2 rozp. Min. W. R. i O. P., Dz. U. R. P. poz. 458/33).

Poza przypadkami z § 47 § 1 k. k. również ustawy karne dodatkowe **nakazują** orzeczenie utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Należą tutaj:

art. 181 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 9. IV 1938 r. (Dz. U. R. P. poz. 220) w razie skazania za przestępstwa;

z art. 173—178 tej ustawy, chociażby czyn nie był zbrodnią oraz

art. 7 dekretu z 31. VIII 1944 (Dz. U. R. P. Nr 69/46, poz. 376) o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy itd.

Dla doprowadzenia tych zagrożeń karnych do zgodności z systemem kar dodatkowych części ogólnej kodeksu karnego, należałoby art. 47 § 1 k. k. uzupełnić ustępem: „a także w przypadkach nakazanych w ustawie".

Również podobnego uzupełnienia wymaga art. 48 § 1 k. k., z uwagi na to, że art. 181 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 9. IV 1938 r. (Dz. U. R. P. poz. 220) nakazuje orzec utratę prawa wykonywania zawodu w razie skazania na więzienie za przestępstwo przewidziane w art. 173—178 tej ustawy, jeżeli nadużycie zawodu miało miejsce przy popełnieniu przestępstwa.

Ponieważ niektóre przepisy szczególne zawierają obligatoryjny nakaz orzeczenia przepadku przedmiotów pochodzących z przestępstwa, jak również narzędzi, które służyły lub były przeznaczone do jego popełnienia (art. 186 k. k., art. 24 dekretu o miarach z 8. II 1919 r., Dz. U. R. P. poz. 661/38, art. 23 o prawie łowieckim, Dz. U. R. P. poz. 934, art. 47 prawa o broni rozp. Prez. R. P. z 27. X 1932 r. Dz. U. R. P. poz. 807, art. 38 prawa prasowego, Dz. U. R. P. poz. 608/38, oraz art. 17 I. B. c, d, i art. 18 pkt 2 ustawy z 2. VI 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, Dz. U. R. P. Nr 43, poz. 218) należałoby uzupełnić art. 50 § 1 k. k. po „może" — słowami: „a w przypadkach wskazanych ustawą winien".

ODPOWIEDZI PRAWNE
DEPARTAMENTU USTAWODAWCZEGO

PRAWO KARNE

Czy w przypadku, gdy „odszczepieniec" zmarł, pozostawiając majątek zajęty na podstawie ustawy z dnia 6. 5. 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 96), należy stosować tylko art. 8 dekretu z dnia 28. VI 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939—1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237), czy też zarówno art. 8 jak i art. 13 dekretu?

Na wstępie wyjaśnić należy bliżej o jakie zajęcie chodzi w przypadku quaestionis. Ustawa z dnia 6. V 1945 r. (ustawa 1945) wprowadziła ograniczenia majątkowe względem pewnych kategorii „odszczepieńców". Odnosiło się to do „odszczepieńców" wpisanych do I, II oraz w pewnych przypadkach do III grupy niemieckiej listy narodowej. Majątki tych osób na obszarach Rz. P. wcielonych przemocą przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej oraz na obszarze b. W. M. Gdańska podlegały na mocy art. 21 „ustawy 1945" opisowi i zajęciu. Opisu i zajęcia miały dokonywać urzędy skarbowe (art. 22). Skutkiem zajęcia następowała utrata przez „odszczepieńca" prawa rozporządzania majątkiem (art. 23). Sąd Najwyższy w uchwale całej Izby Cywilnej z dnia 30. XI 1946 r. (Prez. 2/46) wyjaśnił, iż „od dnia wejścia w życie ustawy z dn. 6 maja 1945 r. majątki, które podlegały na mocy art. 21 opisowi i zajęciu, zostały z mocy ustawy zajęte", a opis i zajęcie przez władze skarbowe przewidziane w art. 22 ustawy 1945 „należy uznać tylko za czynności wykonawcze, których nie dokonanie nie zmienia powyższej sytuacji prawnej majątku". Tak więc, mówiąc o zajęciu majątku, należy mieć na myśli, zarówno zajęcie faktycznie dokonane przez urząd skarbowy na podstawie art. 22 „ustawy 1945", jak i zajęcie z mocy samego prawa — z mocy art. 21 „ustawy 1945".

Jak wiadomo „ustawa 1945" została uchylona w ubiegłym roku. Zajęcie jednak, powstałe z mocy przepisów tej ustawy nie wygasło. Dekret z dnia 28. VI 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości bowiem utrzymuje w mocy i bierze pod uwagę to „istniejące zajęcie". Wspomniany dekret w art. 13 ustanawia szczególne warunki zwolnienia zajętego majątku oraz wprowadza w tym względzie specjalny tryb postępowania.

Rozważania niniejsze odnoszą się tylko do przypadków, w których nastąpiło zajęcie w znaczeniu wyżej podanym, a sprawa o odstępstwo od narodowości nie została jeszcze prawomocnie zakończona przed wejściem w życie dekretu czerwcowego; np. przez wydanie orzeczenia o rehabilitacji „odszczepieńca" w pełnym rozmiarze i uprawomocnienie się orzeczenia przed dniem wejścia w życie nowego prawa.

Według założeń dekretu czerwcowego każda sprawa, związana z odstępstwem od narodowości w czasie ostatniej wojny, o ile majątek „odszczepieńca" został zajęty, powinna ze względu na interes publiczny podlegać rozpoznaniu dwukrotnemu i to z dwóch różnych punktów widzenia. Oczywiście sprawa nie będzie rozpatrywana dwukrotnie, jeżeli sąd odrazu orzeknie przepadek zajętego majątku.

W pierwszym stadium należy badać meritum sprawy o odstępstwo od narodowości. W myśl zasad prawa karnego rozpatrzeć tedy należy sprawę pod kątem widzenia winy sprawcy. Należy więc po przeprowadzeniu stosownego postępowania, bądź sporządzić akt oskarżenia o przestępstwo z art. 1 dekretu czerwcowego, bądź też wydać postanowienie o umorzeniu dochodzenia (zaniechaniu ścigania — art. 17 dekretu). Sąd, uznając winę „odszczepieńca" za udowodnioną, może w wyroku obok kary pozbawienia wolności również orzec jako karę dodatkową przepadek majątku „odszczepieńca" (art. 2 dekretu). Nie zawsze jednak będzie można prowadzić sprawę w zwykłym trybie karnym. Chodzi tu o przypadki, w których „odszczepieniec" po dokonaniu odstępstwa od narodowości zapadł na chorobę psychiczną lub zmarł. Sytuacje tę reguluje art. 8 dekretu. Z mocy tego przepisu w powyższych przypadkach sąd może orzec przepadek majątku „odszczepieńca" tytułem środka zabezpieczającego*). Również i wtedy sąd musi oprzeć się na wyniku badania winy „odszczepieńca, gdyż stosowanie art. 8 jest wyłączone, gdy przestępstwa nie popełniono lub, gdy zachodzą przesłanki określone w art. 4 dekretu czerwcowego.

Jeżeli w wyniku powyższego zasadniczego zbadania sprawy „odszczepieńca" sąd orzekł prawomocnie przepadek jego majątku, losy zajętego majątku zostały już definitywnie przesądzone. Gdyby jednak sąd nie orzekł przepadku majątku ani jako kary dodatkowej, ani jako środka zabezpieczającego, sprawa co do majątku przechodzi w następne stadium.

---

*) Przesłanki, jakimi w tym względzie winien się kierować sąd zostały omówione w odpowiedzi zamieszczonej w dodatku kryminologicznym „Państwa i Prawa" numer październikowy z 1947 r.

W fazie tej (art. 13 dekretu) sąd nie bada już meritum sprawy o odstępstwo od narodowości lecz rozstrzyga wyłącznie o tym czy majątek zwolnić od zajęcia (dozoru i zarządu — o ile były ustanowione). W razie zwolnienia upada zajęcie majątku i właściciel majątku odzyskuje prawo rozporządzania nim. W razie zaś odmowy zwolnienia sąd wydaje orzeczenie o przepadku majątku na rzecz Skarbu Państwa; tym samym zajęcie staje się bezprzedmiotowe. W obu więc przypadkach wygasa zajęcie oparte na „ustawie 1945". W stadium tym decyduje w sprawie nie wina sprawcy lecz interes publiczny.

W niektórych sądach powstały wątpliwości, czy przepis art. 13 dekretu czerwcowego, przewidujący wskazane powyżej stadium badania sprawy odszczepieńca, należy stosować w przypadku śmierci „odszczepieńca". Przeciwnicy stosowania art. 13 dekretu twierdzą, iż w przypadku tym stosuje się tylko przepis art. 8 dekretu. Słuszność poglądu, iż w sytuacji tej powinny znaleźć zastosowanie oba te przepisy (art. 8 i 13), wykazuje nie tylko interpretacja teleologiczna dekretu, o czym była mowa powyżej, lecz do tego samego rezultatu doprowadza wykładnia gramatyczna art. 13 dekretu. Brak jakiejkolwiek podstawy do przyjęcia, iż przepis art. 13 stosuje się w przypadku, gdy został wydany wyrok (lub zapadło postanowienie umarzające dochodzenie), w sprawie o odstępstwo od narodowości, zaś przepisu tego stosować nie należy, gdy „odszczepieniec" zmarł, a sąd nie wydał na zasadzie art. 8 dekretu postanowienia o przepadku majątku tytułem środka zabezpieczającego. Kwestię tę przesądza § 3 art. 13, który jest tak skonstruowany, że obejmuje obie powyższe sytuacje. Zajęcie jest instytucją prawa egzekucyjnego. Ze względu na swój charakter nie gaśnie ono wskutek śmierci właściciela zajętego majątku. Śmierć „odszczepieńca" zatem nie stoi na przeszkodzie stosowania tego przepisu, określającego ostateczne losy zajętego majątku. W przypadku quaestionis spełnione zostały wszelkie przesłanki stosowania art. 13 § 3 dekretu. Zajęcie majątku bowiem trwa, a z powodu śmierci „odszczepieńca", stosownie do art. 3 k. p. k. i 17 § 1 dekretu czerwcowego, należy wydać postanowienie o zaniechaniu ścigania (umorzeniu dochodzenia). Odmienna wykładnia nie daje odpowiedzi na pytanie co staje się z zajęciem majątku, gdy przepadku majątku nie orzeczono w trybie art. 8 dekretu? W tym przypadku przecież jeszcze zajęcie nie gaśnie. Kwestię kiedy i w jaki sposób kończy się zajęcie rozstrzyga właśnie art. 13 dekretu.

Przepisy dekretu czerwcowego regulujące zagadnienie zwrotu zajętych majątków mają doniosłe znaczenie społeczne i gospodarcze. Dążą one do utrzymania w mocy decyzji, wydanych po wyzwoleniu Kraju, przez władze państwowe w przedmiocie majątków „odszczepieńców". Rozstrzygnięcie tak doniosłej kwestii, czy dany majątek, przydzielony repatriantowi lub osadnikowi, ma być dalej użyty na cele osadnictwa, czy też zwrócony, nie może być uzależnione od okoliczności przypadkowej, jaką jest z punktu widzenia dekretu czerwcowego, wcześniejsza lub późniejsza śmierć „odszczepieńca". Nie można stosować wykładni prowadzącej do tak niewłaściwego rozwiązania.

Z tych zasad na pytanie postawione na wstępie należy odpowiedzieć, iż w przypadku quaestionis należy stosować art. 8 i art. 13 dekretu czerwcowego.

PRAWO CYWILNE

Czy potrzebne jest zatwierdzenie przez władzę opiekuńczą aktu przysposobienia zawartego stosownie do art. 77 § 2 prawa rodzinnego przed władzą opiekuńczą?

Według art. 77 § 1 pr. rodz. przysposobienie dochodzi do skutku, jeżeli spełnione są dwie następujące przesłanki:

1) strony złożyły przed notariuszem zgodne oświadczenie o przysposobieniu;
2) akt przysposobienia został zatwierdzony przez władzę opiekuńczą.

Od przesłanki wymienionej pod 1) przewidziany jest wyjątek w art. 77 § 2 w tym kierunku, że akt przysposobienia osoby nie mającej pełnej zdolności do działań prawnych, a więc niepełnoletniego lub ubezwłasnowolnionego całkowicie bądź częściowo, może być zawarty przed władzą opiekuńczą. Nie można natomiast dopatrzeć się w tym przepisie wyjątku od przesłanki drugiej, co wynika nie tylko z wykładni gramatycznej, lecz także z następujących rozważań:

I tak właściwość miejscową władzy opiekuńczej do **sporządzenia** aktu przysposobienia osoby nie mającej pełnej zdolności do działań prawnych określa się według art. 6 dekretu o postępowaniu przed władzą opiekuńczą, natomiast właściwość miejscową władzy opiekuńczej do **zatwierdzenia** aktu przysposobienia — według art. 21 § 2 tegoż dekretu. Z zestawienia tych dwóch przepisów okazuje się, że w grę mogą tu wchodzić dwie różne władze opiekuńcze (np. jeżeli małoletni ma miejsce zamieszkania w Częstochowie, a przysposabiający w Warszawie, akt może być sporządzony tylko przed Sądem Grodzkim w Częstochowie, a zatwierdzony tylko przez Sąd Grodzki w Warszawie). Już ta okoliczność dowodzi, że w sporządzeniu aktu przysposobienia nie można dopatrywać się implicite jego zatwierdzenia.

Ważniejszym jest jeszcze wzgląd drugi. Przy sporządzeniu aktu przysposobienia sąd występuje w roli notariusza, a więc przyjmuje do protokołu oświadczenia stron, nie wydając

żadnego postanowienia. Takim postanowieniem jest dopiero zatwierdzenie; na postanowienie to służy zażalenie, a na postanowienie sądu II instancji — skarga kasacyjna (art. 34 i 35 kod. post. niesp. w związku z art. 1 dekretu o postępowaniu przed władzą opiekuńczą), przy czym z przepisu art. 21 § 4 powołanego na końcu dekretu wynika, że postanowienie o zatwierdzeniu staje się skuteczne dopiero po uprawomocnieniu się. Prawo do wniesienia środków odwoławczych mają nie tylko strony, które akt sporządziły, co w przypadku zatwierdzenia aktu byłoby zresztą mało aktualne, lecz także każdy, czyich praw dotyka przysposobienie, a w obronie interesu publicznego — również Prokuratoria Generalna (art. 13 §§ 1 i 3 kod. post. niesp.). Gdyby zatem przyjąć, że istnieje pewna grupa aktów przysposobienia, które zatwierdzenia nie wymagają, prawo do wniesienia środków odwoławczych nie mogłoby być zrealizowane. Jest rzeczą niewątpliwą, że tak daleko idące konsekwencje musiałyby być oparte na wyraźnym przepisie, którego prawo rodzinne nie zawiera.

Wobec powyższego należy na postawione na wstępie pytanie dać odpowiedź t w i e r d z ą c ą.

Czy dziecko pozamałżeńskie może dochodzić swych praw alimentarnych przeciwko ojcu bez uprzedniego lub równoczesnego ustalenia w samej sentencji wyroku ojcostwa pozamałżeńskiego pozwanego.

Według art. 56 pr. rodz. dziecko pozamałżeńskie może dochodzić alimentów od swoich rodziców. Przesłanką zatem roszczeń dziecka jest uprzednie ustalenie ojcostwa i macierzyństwa. Co się tyczy macierzyństwa prawo rodzinne nie zawiera żadnych szczególnych przepisów o sposobie jego ustalenia; wystarczającym dowodem będzie więc tu z reguły akt stanu cywilnego, ewentualnie wyrok sądowy. Ojcostwo pozamałżeńskie natomiast może być ustalone tylko w jeden z następujących trzech sposobów:

1) przez wyrok sądowy (art. 46 i nast. pr. rodz.),
2) przez uznanie (art. 64 pr. rodz.) i
3) wyjątkowo przez postanowienie władzy opiekuńczej (art. 63 § 3 i 69 § 2 pr. rodz.).

Sposoby wymienione pod 2) i 3) mogą być w dalszych wywodach pominięte, skoro dotyczą one tylko dzieci uznanych, uprawnionych i zrównanych, które mają stanowisko prawne dzieci z małżeństwa, a więc tym samym nie podpadają pod przepis art. 56 pr. rodz.

W zakresie ustalenia przez wyrok sądowy należy z naciskiem podkreślić, że nowe prawo nadało procesowi o ustalenie ojcostwa pozamałżeńskiego charakter procesu „o prawa stanu", czego bezspornym dowodem są przepisy art. 457^{19} i nast. k. p. c. (por. zwłaszcza art. 475^{25} § 2 pkt 2). Pociąga to za sobą daleko idące konsekwencje nie tylko w dziedzinie samego postępowania procesowego, lecz przede wszystkim w zakresie mocy wyroku prawomocnego, który ma skutek także wobec osób trzecich (art. 457^{26} k. p. c.).

Gdyby stanąć na stanowisku, że do zasądzenia alimentów wystarcza ustalenie ojcostwa jedynie w uzasadnieniu orzeczenia bez jego stwierdzenia w samej sentencji, wówczas wyrok wydany ius facit tylko inter partes. Powstałyby zatem automatycznie dwie kategorie dzieci pozamałżeńskich; jedna z nich miałaby ojca, ustalonego ze skutkami ergo omnes, druga — tylko ojca „od płacenia", przy czym od woli dziecka jako powoda zależałby wybór jednej lub drugiej kategorii. Taki stan rzeczy pozostawałby w całkowitej sprzeczności z podstawowymi zasadami prawa rodzinnego, którego przepisy są w znakomitej większości przepisami prawa bezwzględnie obowiązującego, skoro ustrój rodzinny w najszerszym tego słowa znaczeniu jest kwestią porządku publicznego. Wyrokiem może być ustalone ojcostwo pozamałżeńskie tylko w ten sposób, że wyrok ten zawiera w swej sentencji wyraźne stwierdzenie w tej materii.

Zresztą konstrukcja odmienna prawadziłaby jeszcze do dalszych rezultatów co najmniej dziwacznych; i tak dziecko, które uzyskało wyrok, zasądzający od mężczyzny A jako od ojca alimenty na jego rzecz, mogłoby bez narażenia się na zarzut rzeczy osądzonej wytoczyć takie samo powództwo przeciw mężczyźnie B, co przy zasadzie art. 48 pr. rodz., nie nadającej ekscepcji plurium concubentium mocy bezwzględnie sąd wiążącej, mogłoby przynajmniej teoretycznie doprowadzić do ustalenia dwóch ojców „od płacenia".

Wobec powyższego należy na postawione na wstępie pytanie dać odpowiedź p r z e c z ą c ą.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

I W sprawach karnych

POSTANOWIENIE SKŁADU SIEDMIU SĘDZIÓW IZBY KARNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO Z DNIA 19 KWIETNIA 1947 R. (K. 1898/46).

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu pytań prawnych przekazanych składowi 7-u sędziów z mocy art. 530 k. p. k. i art. 40 u. s. p. postanowieniem składu zwyczajnego Izby Karnej z dnia 4 lutego 1947 r.:

I. czy art. 2 § 1 i 2 k. k. ma zastosowanie do przestępstwa określonego w art. 1 dekretu z dnia 28. VI. 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 — 1945 r., w związku z art. 100 k. k. i art. 5 § 1 lit. c tego dekretu?,

II. czy przepisem art. 5 § 1 lit. c powołanego dekretu uchylony został w zakresie art. 1 cały artykuł 100 k. k., czy też tylko § 1 tegoż artykułu?,

III czy nieumyślne działanie obywatela polskiego na korzyść nieprzyjaciela w czasie wojny przez zgłoszenie w czasie pomiędzy 1 września 1939 r. a 9 maja 1945 r. swej przynależności do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej, stanowiące przestępstwo z § 2 art. 100 k. k., wyczerpuje kwalifikację przestępstwa z art. 1 cytowanego wyżej dekretu?

i po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Najwyższego uchwalił, co następuje:

I. W odniesieniu do przestępstwa określonego w art. 1 dekretu z dnia 28. VI. 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237), ma z art. 2 § 1 k. k. zastosowanie zasada, że stosuje się ustawę nową. Przepis art. 2 § 2 k. k. ma zastosowanie do powyższego przestępstwa jedynie w wypadkach skazania z § 2 art. 100 k. k. za nieumyślne zgłoszenie w okresie wojny swej przynależności do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta.

II. Przepisem art. 5 § 1 lit. c dekretu z dnia 28. VI. 1946 r. (Dz. U. R. P Nr 41, poz. 237), jeśli polega na działaniu określonym w tymże przepisie, tj. na umyślnym zgłoszeniu w okresie wojny swej przynależności do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta.

III. Nieumyślne działanie obywatela polskiego na korzyść nieprzyjaciela w okresie wojny wyczerpuje kwalifikację przestępstwa z art. 1 dekretu z dn. 28.VI.1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237), jeśli polega na działaniu określonym w tymże przepisie, tj. na umyślnym zgłoszeniu w okresie wojny swej przynależności do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta.

U z a s a d n i e n i e.

I. a) Aczkolwiek dekret z dnia 28. VI. 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) wszedł w życie z dniem 11 września 1946 r., tj. z dniem ogłoszenia, to jednak z uwagi na przepisy art. 1 i art. 5 § 1 lit. c nie można go uważać za ustawę późniejszą w stosunku do przepisu art. 100 kodeksu karnego z 1932 r. w przypadku, gdy przestępstwo przewidziane w tym przepisie, polega na działaniu w sposób określony w art. 1 dekretu.

Art. 1 dekretu, jako mający zastosowanie do czynów popełnionych podczas wojny w okresie od 1 września 1939 r. do 9 maja 1945 r., ma moc wsteczną niczym nie ograniczoną, co między innymi objawia się także w uchyleniu w określonym wyżej zakresie art. 100 k. k.: uchylenie to cofa się również do początku wojny, to jest do dnia 1 września 1939 r.

W ten sposób dekret z dnia 28. VI. 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) stanowi jeden z wyjątków powojennego ustawodawstwa karnego w stosunku do wyrażonej w art. 2 § 1 k. k zasady, iż nowa ustawa karna działa wstecz, chyba że jest surowsza, a także od zasady nulla poena sine lege antoriori cum exceptione mitioris.

Przytoczony dekret działałby wstecz wówczas nawet, gdyby jego przepisy okazały się surowsze od przepisów obowiązujących w czasie popełnienia przestępstwa.

b) Przy rozważaniu kwestii zastosowania art. 2 § 2 k. k. w razie skazania przed 28 czerwca 1946 r. z art. 100 2 k. k. za czyn objęty obecnie art. 1 dekretu — należy odróżnić dwie ewentualności:

1) sąd przyjął nieumyślność w odniesieniu do działania na korzyść nieprzyjaciela np. uznał, że sprawca zgłaszając przynależność do narodowości niemieckiej, nie zdawał sobie sprawy z ukrytych zamiarów wroga);

2) sąd ustalił nieumyślność samego zgłoszenia przynależności.

Jedynie w tym drugim przypadku należy obecnie stosować art. 2 § 2 k. k., ponieważ przestępstwo z art. 1 dekretu — polegające na fakcie zgłoszenia przynależności, bez względu na motywy sprawcy — można popełnić jedynie umyślnie (p. poniżej pod III).

II. Przepis lit. c § 1 art. 5 dekretu z dnia 28. VI. 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) stwierdza bez jakichkolwiek dalszych zastrzeżeń lub wyjątków, że art. 100 k. k. nie stosuje się do przestępstwa przewidzianego w art. 1 powyższego dekretu, jeśli przestępstwo polega na działaniu w sposób określony w tymże art. 1.

Żadne przeto względy rzeczowe nie upoważniają do wniosku, iż ustawodawca uchylił działanie jedynie § 1 art. 100 k. k.

III. Poruszone w postanowieniu zwyczajnego składu Sądu Najwyższego z dnia 4 lutego 1947 r. zagadnienie stosunku art. 1 dekretu o odpowiedzialności za odstępstwo od narodowości w czasie wojny do art. 100 § 2 k. k. sprowadza się do pytania, czy przestępstwo z winy nieumyślnej może być zastąpione przez odpowiadające mu przestępstwo z ustawy ogłoszonej później, oparte na winie umyślnej. Możliwość ta nie jest wyłączona przede wszystkim przy przestępstwach z winy umyślnej o następstwach nieumyślnych, do których należy przestępstwo nieumyślnego zabójstwa z § 2 art. 230 k. k., będącego następstwem ciężkiego uszkodzenia ciała, porzucenia z art. 200 k. k. lub też spędzenia płodu. W przypadku odpadnięcia odpowiedzialności za skutek nieumyślny pozostaje odpowiedzialność za podstawowe działanie umyślne, a więc za uszkodzenie ciała, porzucenie lub też spędzenie płodu.

W pewnych warunkach wspomniana możliwość jest dopuszczalna także przy przestępstwach opartych na winie nieumyślnej. Możliwość ta będzie zależna od rodzaju składników przestępstwa umyślnego późniejszego i zastąpionego przez nie przestępstwa wcześniejszego opartego na winie nieumyślnej.

Jeżeli wcześniejsze przestępstwo nieumyślne składa się z pozytywnego czynu mającego wywołać pewien łączący się z nim lub też oderwany skutek przestępny, późniejsze zaś przestępstwo umyślne ogranicza swą ustawową istotę tylko do owej czynności i zagraża ją karą, nie domagając się żadnego skutku, to czyn pozytywny może być kwalifikowany jako przestępstwo umyślne według ustawy nowej.

Tak rzecz w zasadzie przedstawia się przy ocenie ze stanowiska art 100 k. k., czynu polegającego na zgłoszeniu podczas wojny przez obywatela polskiego przynależności do narodowości niemieckiej lub przez Niemców uprzywilejowanej. Uchwała Całej Izby Karnej z dnia 2 czerwca 1945 r., K. 11/45, uznała takie

zgłoszenie za przestępstwo z art. 100 k. k., przy czym w uzasadnieniu podkreślono, że przestępstwo to może być również popełnione z winy nieumyślnej (§ 2 art. 100 k. k.). Odnosi się to do przypadków, kiedy następstwo zgłoszenia było nieumyślne. Inaczej przedstawia się rzecz ze stanowiska art. 1 dekretu. Istota przestępstwa z tego artykułu polega na umyślnym zgłoszeniu od 1 września 1939 r. do 9 maja 1945 r. odstępstwa od narodowości polskiej. Ustawa nie wymaga tutaj działania na korzyść nieprzyjaciela, dopatrując się przestępstwa już w samym fakcie zmiany narodowości bez względu na następstwa.

Z treści dotyczących akt spraw karnych widać, iż sądy zwyczajnie w fakcie umyślnego zgłoszenia przez obywateli polskich w czasie wojny swej przynależności do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej dopatrują się występku z § 2 art. 100 k. k., jedynie z powodu braku znamion działania na korzyść nieprzyjaciela lub też nie godzenia się na ten przewidywany zresztą skutek przestępny i z powodu przyjęcia, iż sprawca skutek ten powinien był przewidzieć (art. 14 § 2 k. k.).

W tych warunkach umyślne zgłoszenie wniosku o przyjęcie do narodowości niemieckiej lub przez Niemców uprzywilejowanej wyczerpuje całkowicie znamiona przestępstwa z art. 1 dekretu.

Nie są jednak wyłączone przypadki nieumyślnego zgłoszenia zmiany narodowości podczas wojny. Stać się to może wskutek nieusprawiedliwionego błędu (rzekome upoważnienie ówczesnego rządu lub organizacji podziemnej; sprawca wskutek nieostrożności podpisuje sporządzony protokolarnie akt zgłoszenia w przekonaniu, że dokument ten zawiera dane, dotyczące jego rodowodu itp.). W takich przypadkach znamieniem nieumyślności dotknięte byłoby samo działanie.

Jeżeli zatem odstępstwo od narodowości polegało na działaniu nieumyślnym, to czyn taki nie mógłby być uznany za przestępstwo z art. 1 dekretu.

POSTANOWIENIE SKŁADU SIEDMIU SĘDZIÓW IZBY KARNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO

z dnia 6 października 1947 r.

Sąd Najwyższy rozpoznawał przekazane mu przez skład trzech sędziów dnia 24 czerwca 1947 r. z mocy art. 530 k. p. k. i art. u. s. p., do rozstrzygnięcia kwestie następujące:

1) czy organizacja S. A. (Sturmabteilungen der N. S. D. A. P.) stanowi organizację, mającą cele w art. 4 § 1 i 2 dekret z dnia 31 sierpnia 1944 r. w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 11 grudnia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377) wymienione?

2) czy i w jakich warunkach sama przynależność do wymienionej organizacji stanowi przestępstwo?

po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, Sąd Najwyższy uchwalił, co następuje:

1) Oddziały szturmowe S. A. (Sturmabteilungen der N. S. D. A. P.) nie stanowią organizacji przestępczej, mającej cele, wymienione w art. 4 § 1 i 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 11 grudnia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377).

2) W związku z odpowiedzią pod 1) sama przynależność do wymienionej organizacji nie stanowi przestępstwa w rozumieniu dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 11 grudnia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377), jednakże sama przynależność do S. A. obywatela polskiego stanowi domniemanie zgłoszenia przynależności do narodowości niemieckiej (art. 1 § 1 dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r. Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237).

Uzasadnienie

W umowie podpisanej dnia 8 sierpnia 1945 r. przez Rządy Czterech Mocarstw (Wielkiej Brytanii, U. S. A., Francji i Z. S. R. R.), ustalono Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Art. 5 rzeczonej umowy międzynarodowej zastrzegł prawo przystąpienia do niej Rządom wszystkich pozostałych państw, wchodzących w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na tej podstawie wśród szeregu państw zgłosiła swe przystąpienie do umowy również i Rzeczypospolita Polska i umowa ta ją wiąże. Ustęp początkowy Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, art. 9 brzmi, jak następuje: „Na procesie członka jakiejkolwiek grupy lub organizacji Trybunał może (w związku z wszelkim czynem, za który osobnik ten będzie skazany orzec, że grupa lub organizacja, której osobnik ów był członkiem, była organizacją przestępczą".

2) W historycznym procesie zapadł w październiku 1946 r. wyrok, skazujący głównych niemieckich przestępców wojennych i ustalający, jakie organizacje hitlerowskie uważać należy za organizacje przestępcze. Do rzeczonych organizacji wyrok Trybunału Norymberskiego zaliczył: a) niemiecką narodowo-socjalistyczną partię robotniczą (National-Sozialitische Deutsche Arteit Partei — NSDAP) na stanowiskach kierowniczych, b) sztafety ochronne (Schutztaffeln — SS), c) tajną policję państwową (Gecheime Staats-Polizei Gestapo), d) służbę bezpieczeństwa (Sicherheits Dienst — SD).

3) Oddziały szturmowe SA, których dotyczą pytania, przekazane do roztrzygnięcia powiększonemu składowi Sądu Najwyższego, nie tylko nie są objęte w wyroku Trybunału Norymberskiego spisem tylko czterech „organizacji przestępczych", ale wyrok ten zaznacza wyraźnie, że „chociaż w poszczególnych przypadkach używano niektórych oddziałów SA do dokonywania zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, nie można jednak stwierdzić, że członkowie SA powszechnie uczestniczyli w popełnianiu czynów zbrodniczych lub nawet wiedzieli o nich". Z tego powodu Trybunał nie uznał SA za organizację przestępczą w rozumieniu art. 9 Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego.

4) Chociaż w poszczególnych przypadkach, na szeregu obszarów państw okupowanych przez Niemcy hitlerowskie, oddzielne zespoły SA dopuszczały się przestępstw przeciwko życiu, godności, zdrowiu, wolności i mieniu obywateli, przestępstwa te nie miały jednak, zdaniem Trybunału Norymberskiego, charakteru powszechności, a więc z góry organizacyjnie ustalonego celu („konkretnego planu" — p. konkluzje w wyroku norymberskim) — działania przestępczego. Dlatego wyrok norymberski wyłączył oddziały szturmowe SA z liczby „organizacji przestępczych", do których przynależność sama przez się stanowi przestępstwo w rozumieniu art. 9 Statutu M. T. W.

5) Wyrazem stanowiska Państwa Polskiego, co do wykonania przyjętych przez Rzeczypospolitą międzynarodowych zobowiązań, jest treść art. 4 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 11 grudnia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377). Artykuł ten w § 2 w związku z § 1 ściśle się wiąże z formułowaniem zawiązku powojennego prawa międzynarodowego karnego w wyroku Trybunału Norymberskiego (zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości), zaś w § 4 uznaje za przestępny udział w czterech organizacjach, zdyskryminowanych w wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego.

6) Z tych powodów powiększony skład siedmiu sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego rozstrzygnął kwestię prawną, zawartą w 1-ym pytaniu w sposób przeczący.

7) Uzasadnienie odpowiedzi na 2-gie pytanie mieści się w samej odpowiedzi.

WYROK Z DNIA 20 LISTOPADA 1946 R. (K. 1408/46).

Istotą przestępstwa z art. 251 k. k. nie jest dążenie do osiągnięcia korzyści materialnej, lecz pogwałcenie wolności osobistej, co wynika z umieszczenia tego artykułu w rozdziale XXXVI, traktującym o przestępstwach przeciwko wolności.

WYROK Z DNIA 19 PAŹDZIERNIKA 1946 R. (K. 1292/46).

Dla istoty przestępstwa z art. 286 k. k. bynajmniej nie jest wymagane stwierdzenie w działaniu urzędnika faktu przekroczenia przezeń jakichkolwiek przepisów służbowych. Nie wszystkie obowiązki urzędnika są określone w przepisach, lecz mogą wynikać także z samej istoty urzędowania i charakteru zajmowanego stanowiska. Każde postępowanie urzędnika, nie odpowiadające tym ramom w zależności od sytuacji faktycznej może być uznane za przekroczenie władzy lub niedopełnienie obowiązku.

WYROK Z DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1946 R. (K. 1168/46).

Przestępstwo przewidziane w art. 160 k. k. może objawić się również w formie zjawiskowej pomocnictwa, zgodnie z treścią ostatniego ustępu dyspozycji powołanego przepisu, który ustala karalność pomocy do ukrycia lub zbycia rzeczy uzyskanej za pomocą przestępstwa.

WYROK Z DNIA 16 LISTOPADA 1946 R. (K. 1450/46).

Przekonanie o legalności czynu nie jest błędem co do okoliczności należącej do istoty przestępstwa, a więc błędem co do jednego z elementów faktycznych czynu, lecz może być poczytane i ewentualnie uznane jako błąd co do prawa, który może spowodować zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary.

WYROK Z DNIA 10 GRUDNIA 1946 r. (K. 1596/46).

Uznanie czynów, które pod działaniem kodeksu karnego nigdy nie przestawały być przestępstwami, za czyny niekaralne, z tego względu, że popełnione zostały w okresie wojennym (np. nabycie konia zabranego przez wojsko bez wiedzy właściciela) obraża art. 1 k. k.

Z uzasadnienia.

Jak wynika z uzasadnienia zaskarżonego wyroku Sąd istotnie bez badania meritum sprawy, jak to wyraźnie zaznaczył, nie dopatrzył się w czynach oskarżonych znamion przestępstwa z tego względu, że czyny te popełnione zostały w okresie wojennym, kiedy wojsko zabierało konie bez wiedzy właściciela, po czym sprzedawało je lub oddawało osobom trzecim.

Pogląd powyższy jest pozbawiony podstawy prawnej, obrażając przy tym art. 1 k. k. przez uznanie czynów, które pod działaniem tegoż kodeksu karnego, nigdy nie przestawały być przestępstwami (art. 160 i 161 k. k.) za czyny niekaralne.

WYROK Z DNIA 4 GRUDNIA 1946 R. (K. 1539/46).

Przywłaszczenie mienia poniemieckiego posiadającego należytą ochronę urzędową, podpada pod dyspozycję art. 262 k. k., w odróżnieniu od t. zw. zaboru t. j. kradzieży lub przywłaszczenia mienia ruchomego, pozbawionego ochrony z powodu wypadków wojennych, a podlegającego karze na mocy art. 29 m. k. k. (obecnie art. 43 Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192/46).

Z uzasadnienia.

1. Art. 29 dekretu z dnia 16. XI. 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300) stanowi t. zw. szaber, t. j. kradzież lub przywłaszczenie mienia ruchomego, pozbawionego ochrony z powodu wypadków wojennych. Niniejszy natomiast wypadek dotyczy według ustaleń Sądu mienia poniemieckiego, złożonego na posterunku M. O., którego oskarżony był komendantem, na przechowanie do czasu objęcia przez T.Z.P. Chodziło tu zatem o mienie posiadające należytą ochronę urzędową, której oskarżony nadużył. Zastosowanie przeto art. 262 § 2 k. k. w związku z art. 291 k. k. nie obraża praw oskarżonego.

II W sprawach cywilnych

ORZECZENIE Z DNIA 17 GRUDNIA 1946 R. (C. I. 685/46).

Użyty przez ustawodawcę w art. 10 § 2 prawa małżeńskiego z 1945 r. termin „trudne do przezwyciężenia przeszkody" nie jest pojęciem o ściśle określonym znaczeniu prawnym, to też sądom merytorycznym musi być przyznana swoboda w zakresie uznania, czy takie przeszkody w konkretnym przypadku istnieją.

Z uzasadnienia:

W sprawie niniejszej sądy niższych instancyj udzieliły zwolnienia od przedstawienia odpisu aktu urodzenia na tej podstawie, że akta stanu cywilnego zostały zniszczone w 1944 r. wskutek działań wojennych. Prokuratoria Generalna wyraża pogląd, że zniszczenie aktów stanu cywilnego nie może być uważane za równoznaczne z „przeszkodą trudną do przezwyciężenia" w rozumieniu art. 10 § 2 pr. małż., skoro art. 33 ust. (3) pr. o aktach st. cyw. przewiduje możliwość odtworzenia poszczególnych aktów stanu cywilnego, a więc i aktu urodzenia, na wniosek władzy nadzorczej, prokuratora lub osoby interesowanej w trybie postępowania niespornego, a to w razie całkowitej lub częściowej utraty obydwóch egzemplarzy księgi stanu cywilnego.

Prokuratoria Generalna ogranicza się do wykładni gramatycznej, stosowanej do tego w sposób rygorystyczny. Tymczasem do wyżej przytoczonych przepisów prawa należy stosować raczej wykładnię teleologiczną. Wykładnia taka jest w danym przypadku usprawiedliwiona i ułatwiona przez to, że ustawodawca wyraźnie w samej ustawie zaznaczył, jaki jest cel tych przepisów. Przedstawienie odpisów skróconych aktów urodzenia w myśl art. 71 ust. (1) pr. o aktach st. cyw. ma mianowicie nastąpić „celem udowodnienia prawnej zdolności do wstąpienia w związek małżeński", czyli — w myśl omówionych już przepisów art. 6 § 1 i art. 10 § 1 p. 1 pr. małż. — z reguły celem udowodnienia, że przyszli małżonkowie ukończyli osiemnasty rok życia. To wskazuje już na właściwą drogę postępowania sądu grodzkiego przy rozstrzyganiu wniosków o zwolnienie od obowiązku przedstawienia odpisu aktu urodzenia na zasadzie art. 10 § 2 pr. małż., oraz właściwą wykładnię stanowiącego przesłankę tego przepisu pojęcia „trudnych do przezwyciężenia przeszkód". Wykładnia ta nie może tracić z oczu wskazanego wyżej celu ustawy i nie może być stereotypowa i werbalistyczna, zwłaszcza, że nie idzie tu o pojęcie o ściśle określonym znaczeniu prawnym. To też sądom merytorycznym musi być przyznana w zasadzie swoboda w zakresie uznania, czy takie przeszkody w konkretnym przypadku istnieją; kontrola kasacyjna ogranicza się tu poza przypadkiem pogwałcenia przepisów postępowania do badania, czy subsumpcja ustalonego stanu faktycznego pod przepis art. 10 § 2 pr. małż. nie wykazuje, że sąd merytoryczny normę tę i jej przesłanki w ogóle błędnie rozumie. Takiego błędu zaskarżone postanowienie nie wykazuje.

Skoro zamiarem ustawodawcy było jedynie uzyskanie dowodu, że przyszli małżonkowie ukończyli osiem

Wobec zniekształcenia w druku str. 43 części nakładu Nr 11 (25) Redakcja dołącza poprawioną odbitkę tejże karty.

nasty rok życia, to liberalna wykładnia, uwzględniająca oczywiście wszechstronnie okoliczności danego przypadku, jest zupełnie uzasadniona ilekroć, jak widocznie w sprawie niniejszej, sąd pod tym względem nie miał żadnych wątpliwości. Nie zgłaszała ich też zresztą Prokuratoria Generalna. Dowód ukończenia 18 roku życia może być przeprowadzony także w inny sposób, a nie tylko przez przedłożenie odpisu aktu urodzenia. To też jeśli złożenie tego odpisu natrafia na trudności, o jakich mowa w art. 10 § 2 pr. małż. zwolnienie będzie uzasadnione, gdy sąd na podstawie innych dowodów nabierze przekonania, że przyszli małżonkowie tę granicę wieku przekroczyli. Rozporządzenie wykonawcze Ministrów Administracji Publicznej i Sprawiedliwości z dnia 24 listopada 1945 r. (Dz U. R. P. Nr 54, poz. 304) przewiduje też, że wystarczyć mogą w tym względzie „dowody pośrednie", a w ich braku uroczyste zapewnienie osoby wstępującej w związek małżeński, że „wszystkie podane przez nią dane odpowiadają całkowicie prawdzie", ewentualnie przysięga tej osoby, złożona przed sądem grodzkim, rozstrzygającym wniosek o zwolnienie od przedstawienia odpisu aktu urodzenia.

Oczywiście w poszczególnych przypadkach sąd grodzki mógłby stosownie do okoliczności sprawy dojść do wniosku, że tylko odtworzenie aktu urodzenia w toku postępowania, przewidzianego w art. 33 ust. (3) pr. o aktach st. cyw. może dać gwarancję, że przyszli małżonkowie ukończyli osiemnasty rok życia. Natomiast domaganie się tego odtworzenia z reguły, jak to odpowiadałoby poglądowi Prokuratorii Generalnej, nie miałoby podstaw prawnych i byłoby nielogiczne. W myśl tego poglądu dla uzyskania gwarancji, że przyszły małżonek ukończył osiemnasty rok życia trzebaby np. wymagać od niego odtworzenia aktu urodzenia, mimo, że z samego jego wyglądu i szeregu dokumentów, prezeń przedkładanych, (poza aktem urodzenia) wynikałoby ponad wszelką wątpliwość że ukończył on 50 lat życia. Taka wykładnia niewątpliwie byłaby sprzeczna z intencją ustawodawcy i właściwym sensem omawianych norm prawnych. Innej też miary staranności i wysiłków w „przezwyciężaniu" przeszkód do przedłożenia odpisu aktu urodzenia — w rozumieniu art. 10 § 2 pr. małż. — można wymagać od przyszłych małżonków, którzy będąc bliskimi granicy 18 lat i nie mogąc wykazać w sposób niewątpliwy (np. innymi dokumentami) przekroczenia tej granicy, muszą z góry się liczyć — w razie zniszczenia akt stanu cywilnego — z koniecznością odtworzenia aktu urodzenia i zawczasu o to zabiegać, a innej znowu od tych małżonków, którzy w takiej sytuacji się nie znajdują i którzy zażądanie od nich takiego odtworzenia, mimo braku jakichkolwiek wątpliwości co do ukończenia przez nich 18 lat życia, musieliby słusznie uważać za czczy formalizm, często krzywdzący, bo mogący powodować konieczność odłożenia daty, w jakiej przyszli małżonkowie zamierzali zawrzeć związek małżeński. Należy też zauważyć, że o ile odtworzenie poszczególnego aktu urodzenia w niektórych przypadkach nie wymagałoby czasu szczególnie długiego, to — w razie przyjęcia koncepcji Prokuratorii Generalnej — żądanie z reguły odtworzenia aktów urodzenia we wszystkich przypadkach zniszczenia aktów stanu cywilnego, które w wielu miejscowościach Polski ma charakter masowy, doprowadziłoby do takiego obarczenia pracą sądów i urzędów stanu cywilnego, że odtworzenie aktu byłoby możliwe dopiero po upływie bardzo długiego czasu z krzywdą zainteresowanych, oraz oczywiście wbrew intencji ustawodawcy doprowadziłoby do zahamowania dla wielu osób zawierania związku małżeńskiego w ogóle.

Mogą też zachodzić przypadki, w których samo odtworzenie aktu urodzenia natrafiałoby na trudne do przezwyciężenia przeszkody, albo okazało się niemożliwe.

Nie popiera stanowiska, reprezentowanego przez Prokuratorię Generalną okoliczność, że w myśl art. 76 p. 1 pr. o aktach st. cywilnego akt małżeństwa ma zawierać m. in. datę urodzenia osób, wstępujących w związek małżeński. Oczywiście bowiem data ta może być ustalona nie tylko na podstawie aktu urodzenia, lecz także na innych podstawach. W szczególności ustalenie jej nastąpi w toku postępowania o zwolnienie od przedstawienia odpisu aktu urodzenia, przewidzianego w § 98 rozporządzenia z dnia 24 listopada 1945 r. Potrzeba wymienienia w akcie małżeństwa daty urodzenia przyszłych małżonków nie jest też podana w ustawie jako przyczyna, dla której obowiązek przedstawienia odpisu aktu urodzenia został na nich nałożony, nie ma też związku z ważnością małżeństwa.

WYROK Z DNIA 29 KWIETNIA 1947 R. (C. 1. 303/47).

Powództwo dziecka pozamałżeńskiego przeciwko ojcu o świadczenia alimentarne nie może być uznane za przedwczesne z powodu braku żądania w pozwie ustalenia ojcostwa pozwanego wyrokiem, gdyż ustalenie ojcostwa, jako przesłanki orzeczenia o alimentach, może być dokonane w uzasadnieniu tego orzeczenia*).

Z uzasadnienia:

Należy ściśle odróżnić tzw. „poszukiwanie ojcostwa", wymienione jako tytuł rozdziału I działu III pr. rodz., a polegające na żądaniu „ustalenia ojcostwa" (art. 46 — 50 pr. rodz.), od powództwa o roszczenia alimentarne, wynikające ze stosunku ojcostwa pozamałżeńskiego. Według terminologii (art. 10 pkt 3a) k. p. c. pierwsze stanowi „sprawę o ojcostwo nieślubne", drugie jest sprawą „o roszczenia majątkowe, pozostające w związku z ojcostwem nieślubnym", a według nomenklatury samego prawa rodzinnego w pierwszym przypadku idzie o „ustalenie ojcostwa w drodze powództwa" (art. 46 § 1 pr. rodz.), w drugim o powództwo, zmierzające do tego, by „zostały ustalone prawomocnym orzeczeniem sądowym" bądź to „obowiązki alimentarne" (art. XVI przepisów wprow. pr. rodz.), bądź też „wysokość i czas trwania świadczeń alimentarnych" (art. V przep. wprow.). Przepisy prawa rodzinnego nie dają podstawy do wniosku, że ustawodawca chciał uzależnić dopuszczalność powództw drugiego rodzaju do ustalenia ojcostwa w drodze powództwa pierwszego typu. Oczywiście — w razie istnienia sporu w tym względzie — ustalenie, że pozwany jest ojcem powoda, żądającego alimentów, będzie konieczne. Może ono jednak być zamieszczone w uzasadnieniu wyroku, a nie w jego sentencji, jak w przypadkach z art. 46 i nast. pr. rodz. Skutki takiego wyroku zachodzić będą tylko między stronami procesowymi i tylko w ramach przewidzianych w art. 382 k. p. c. Sprawa o alimenty nie będzie bowiem „sprawą o ustalenie, czy strony pozostają ze sobą w stosunku rodziców i dzieci" w rozumieniu art. 457^{19} k. p. c., wobec czego nie znajduje tu też zastosowania norma art. 457^{26} k. p. c., w myśl której „wyrok prawomocny ma także skutek w stosunku do osób trzecich".

Obowiązek alimentarny ojca pozamałżeńskiego w stosunku do dziecka unormowany jest w art. 56 i 57 pr. rodz. i ustawa nie stanowi, że sąd może orzec tylko „w razie ustalenia ojcostwa", oczywiście w sentencji wyroku, jak to np. czyni w przepisie art. 52 § 2 pr. rodz. Rzecz jasna, że ustalenie ojcostwa, jako przesłanki orzeczenia o alimentach, w uzasadnieniu wyroku, nie będzie równoznaczne z tym ustaleniem, o którym mowa w art. 52 § 2, art. 63 § 3 lub art. 69 § 2 pr. rodz.

Koncepcja odmienna od powyższej prowadziłaby niewątpliwie do wyników sprzecznych z intencją usta-

*) Por. na str. 39 Odpowiedź Prawną Departamentu Ustawodawczego, zawierającą pogląd przeciwny.

wodawcy, z zasadami słuszności i ekonomii procesowej.

Wystarczy wskazać na konsekwencje, jakie teza taka wywołałaby np. w dziedzinie uprawnień regresowych osoby trzeciej, która poniosła koszty utrzymania i wychowania dziecka wobec niewykonywania odnośnych obowiązków przez jedno czy oboje rodziców. Uwzględnienie takiego powództwa regresowego wymagałoby również ustalenia w wyroku, że pozwany jest ojcem dziecka. Gdyby się przyjęło, że ustalenie takie jest możliwe tylko na podstawie powództwa, przewidzianego w art. 46 i nast. pr. rodz., doprowadziłoby to bardzo często do unicestwienia możności dochodzenia przez osobę trzecią tych roszczeń regresowych w ogóle, mimo że ustawa je przyznaje. Osoba trzecia bowiem nie należy do kręgu osób, uprawnionych do wytoczenia powództwa o ustalenie, który obejmuje wyłącznie matkę, dziecko (art. 46 § 1 pr. rodz.), a w pewnych przypadkach organa opieki społecznej (art. 50). Gdyby więc osoby te, czy instytucje powództwa takiego nie wytoczyły, to przy koncepcji zależności dochodzenia roszczeń alimentarnych — a więc konsekwentnie i regresowych — od ustalenia ojcostwa w rozumieniu art. 46 pr. rodz., dochodzenie roszczeń regresowych z art. 59 i 60 pr. rodz. ze strony osoby trzeciej w wielu przypadkach stawałoby się w ogóle niemożliwe, oczywiście wbrew intencji ustawodawcy i z wyraźną obrazą poczucia słuszności.

Na odmienną intencję ustawodawcy uniezależnienia roszczeń alimentarnych od uprzedniego ustalenia ojcostwa w sentencji wyroku w drodze powództwa z art. 46 pr. rodz. wskazywać mógłby do pewnego stopnia także przepis art. 61 pr. rodz., upoważniający sąd do nakazania osobie, „której ojcostwo zostało uwiarogodnione", by zapłaciła koszty utrzymania dziecka za pierwsze trzy miesiące „natychmiast po urodzeniu się dziecka" lub nawet „jeszcze przed urodzeniem się dziecka" złożyła je do depozytu sądowego, więc w czasie, w którym wytoczenie powództwa o ustalenie ojcostwa z art. 46, w ogóle nie byłoby jeszcze możliwe (skoro dopuszczalne jest ono dopiero po urodzeniu się dziecka), a ustawodawca nie ustanowił przy tym normy, która by przewidywała konieczność wytoczenia powództwa tego rodzaju w czasie późniejszym.

Z punktu widzenia zasad ekonomii procesowej oraz słuszności, nic nie przemawia też za narzucaniem stronom konieczności ustalenia ojcostwa w drodze powództwa, jako rzekomej przesłanki dochodzenia wszelkiego innego rodzaju uprawnień ze stosunku dziecka pozamałżeńskiego do jego ojca. Niewątpliwie powództwo takie będzie z reguły konieczne, gdy idzie o uprawnienia natury niemajątkowej lub o ustalenie ojcostwa skuteczne także wobec osób trzecich, o czym już wyżej była mowa w związku z treścią przepisów art. 52 § 2, art. 63 § 2 i art. 69 § 2 pr. rodz., jako też przepisu art. 457^{26} k. p. c. Gdy natomiast idzie o dochodzenie tylko roszczeń alimentarnych, to powództwo o ustalenie ojcostwa może przedstawiać się zainteresowanym niekiedy jako zupełnie zbędne. W szczególności stosunek ojcostwa pozamałżeńskiego może być zupełnie niesporny, a nawet ojciec może spełniać pewien czas świadczenia alimentarne, odnośny obowiązek może być też ustalony umową (art. V i XVI przep. wprow.), a mimo to wszystko powództwo o alimenty może stać się konieczne, gdy ojciec później nie spełnia obowiązku alimentarnego lub umowy dotyczącej tego obowiązku i musi się uzyskać tytuł egzekucyjny i w ogóle w przypadkach powstania sporu, co do wysokości lub czasu trwania świadczeń alimentarnych, wreszcie, gdy te ostatnie — nawet po ustaleniu w prawomocnym orzeczeniu sądowym — mają być „zmienione w miarę zmiany okoliczności" (art. V prz. wpr.).

Należy wreszcie podkreślić, że i w razie dochodzenia przez matkę dziecka pozamałżeńskiego przeciw jego ojcu roszczeń o pokrycie kosztów porodu i trzymiesięcznego utrzymania (art. 54 pr. rodz.), konieczne będzie ustalenie ojcostwa w uzasadnieniu wyroku. Natomiast nielogiczne byłoby żądanie, by matka w każdym takim przypadku dochodzenia swych roszczeń musiała uprzednio żądać ustalenia ojcostwa w drodze powództwa z art. 46 pr. rodz., a to tym bardziej, że roszczenia powyższe służą matce nawet wówczas, gdy dziecko urodziło się nieżywe (art. 55 pr. rodz.).

Z zasad powyższych wynika, że pogląd, iż powództwo w sprawie niniejszej jest „przedwczesne", wobec braku ustalenia ojcostwa w trybie z art. 46 pr. rodz. jest nietrafny.

WYROK Z DNIA 19 KWIETNIA 1947 R. (C. I. 129/47).

Uznanie przez Sąd, że pozwany nie może uchodzić za ojca dziecka pozamałżeńskiego, którego matka w okresie poczęcia obcowała z innym jeszcze mężczyzną, winno być oparte nie na samym fakcie powyższego obcowania, lecz na innych jeszcze okolicznościach budzących poważne wątpliwości, co do ojcostwa pozwanego.

Z uzasadnienia:

Art. 48 § 1 stanowi, że okoliczność, iż matka w okresie poczęcia dziecka obcowała z innym jeszcze mężczyzną, nie stoi na przeszkodzie ustaleniu ojcostwa. Z powyższego wynika, że znane k. c. K. P. exceptio plurium nie znalazło w polskim prawie rodzinnym zastosowania w tak szerokim zakresie, by sam fakt stwierdzenia obcowania matki z innymi jeszcze mężczyznami w okresie poczęcia dziecka był dostateczną podstawą do wykluczenia domniemania, że pozwany jest ojcem dziecka.

Wprawdzie § 2 art. 48 pr. rodz. daje sądowi szeroki zakres oceny, czy w tych warunkach należy uważać pozwanego za ojca dziecka, lecz uznanie w wyniku takiej oceny, iż pozwany nie może uchodzić za ojca dziecka, winno być oparte, zgodnie z tym co powiedziano wyżej, nie na samym fakcie, iż w chwili poczęcia dziecka matka jego miewała stosunki i z innym mężczyzną, czy też mężczyznami, lecz na innych jeszcze okolicznościach, budzących poważne wątpliwości co do ojcostwa pozwanego (art. 47 § 2 pr. rodz.). Sąd Okręgowy, jak to wynika z przesłanek wyroku, takiej oceny nie przeprowadził, przez co naruszył art. 351 k. p. c.

RUCH PRAWNICZY ZA GRANICĄ

Obiektywna informacja o prawnictwie i nauce prawa w Z. S. R. R.

ZSRR obchodzi w tym miesiącu 30-lecie rewolucji październikowej, 30-lecie powstania państwa radzieckiego. Na przestrzeni tej 30-letniej drogi rozwojowej dokonały się w życiu politycznym, gospodarczym, społecznym, kulturalnym i naukowym ZSRR przeobrażenia epokowe, które w sumie dają nie znające precedensu w historii zjawisko, iż kraj wątły gospodarczo, słaby militarnie, zacofany na odcinku nauki i techniki wyrósł na jedną z największych potęg świata, na kraj o olbrzymim, niewyczerpanym potencjonale gospodarczym, na kraj przodującej nauki i techniki.

Nie tu miejsce na analizę źródeł i sił napędowych tego największego w dziejach procesu przemian rewolucyjnych, zapoczątkowanego przez rewolucję październikową.

W naszej rubryce informacyjnej o ruchu prawniczym za granicą warto jednak z tej okazji podkreślić, że postęp dokonany na skalę historyczną i międzynarodową w ciągu 30-lecia na polu nauki w ZSRR, odnosi się również do naszej dziedziny, do dziedziny prawa.

Nie dość na tym. Trzeba przy tym skonstatować fakt, iż na przestrzeni całej epoki międzywojennej zrobiono u nas wszystko co możliwe, by zaciemnić, sfałszować i zwulgaryzować obraz stanu nauki i praktyki prawa w ZSRR.

Wroga, oszczercza propaganda w stosunku do ZSRR uwiła sobie gniazdo również na łamach przedwojennych czasopism prawniczych. Wystarczy przypomnieć sobie „artykuły sprawozdawcze" p. R. S. czy p. Wołyńskiego na łamach naczelnego organu prasowego polskiego prawnictwa — „Głosu Sądownictwa", by przekonać się, jak podawano czytelnikowi „informacje" o sądownictwie i wymiarze sprawiedliwości w ZSRR. Przypominamy celowo te artykuły dla podkreślenia, iż nawet czołowy organ polskiego sądownictwa, redagowany niewątpliwie poważnie, na odpowiednim poziomie, gdy tylko chodziło o życie prawnicze w ZSRR dawał opisy, których poziomu, stylu, załganej, wulgarnej sensacyjności, nie mógłby się powstydzić pierwszy lepszy brukowiec reakcyjny.

Wystarczy przytoczyć krzykliwe tytuły tych „sprawozdań": „Bolączki sprawiedliwości sowieckiej", „Blaski i nędza sowieckiego wymiaru sprawiedliwości" itp. Treścią tych sprawozdań było po prostu szkalowanie radzieckich organów sądowo-prokuratorskich, kierowników państwa i wymiaru sprawiedliwości w ZSRR, dawano lekcje „dobrego wychowania" i inne insynuacje albo poprostu sensacyjne nonsensy. Wrogie nastawienie dochodziło do tego, iż autor „krzywych zwierciadeł" (tak p. R. S. sam określa swoje „sprawozdania" w „Głosie Sądownictwa", rocznik 1935, str. 649) musi się bronić przed posądzeniem go o odrobinę rzekomej bezstronności. Obiektywizm, a nawet pozory obiektywizmu w tej dziedzinie były tępione przez reżim, który nawet w prasie zawodowej, prawniczej uprawiał oszczerczą, zatrutą jadem nienawiści propagandę antyradziecką.

Zbyteczne podkreślać, iż działo się to wówczas, gdy na łamach tych samych pism prawniczych można było znaleźć niejedną pochwalną wypowiedź o sądownictwie lub prawnictwie faszystowskich Włoch czy hitlerowskich Niemiec.

Przypominamy te fakty z niedawnej przeszłości poto tylko, by stwierdzić, iż na odcinku informowania czytelnictwa prawniczego o życiu prawniczym w ZSRR mamy wiele do odrobienia. Jest to dziedzina nie tylko leżąca odłogiem w ciągu ubiegłego 30-lecia, ale i mocno zachwaszczona. Polski czytelnik pism prawniczych przedwojennych nie mógł sobie wyrobić obiektywnego sądu, rzetelnej oceny sytuacji na odcinku prawniczym w ZSRR, gdy znajdował się pod ciśnieniem fałszu i oszczerstwa.

Zadanie pisma prawniczego w Polsce Ludowej, która buduje swoje bezpieczeństwo i przyszłość na sojuszu i przyjaźni z ZSRR, polega więc na szerokiej, wszechstronnej, obiektywnej i rzeczowej informacji o wszelkich przejawach życia prawniczego w ZSRR.

Można być zwolennikiem czy przeciwnikiem ustroju, panującego w ZSRR, ale kształtować swego stosunku do ZSRR, do jego osiągnięć w różnych dziedzinach życia nie można na podstawie fałszywych i wypaczonych informacyj.

W tym numerze, w związku z 30-leciem powstania państwa radzieckiego, dajemy w rubryce poświęconej ruchowi prawniczemu za granicą obszerniejszy materiał, z życia prawniczego w ZSRR.

Obok podsumowania i zobrazowania stanu nauki prawniczej i prawa w ZSRR, obok przeglądu czasopism dajemy przedruk artykułu, dotyczącego jednego z problemów z dziedziny prawa karnego dla zilustrowania podejścia nauki radzieckiej do rozwiązania tego zagadnienia.

Dążeniem naszym jest, by przez rzetelną, w miarę możliwości pełną informację o prawie i prawnictwie radzieckim, przyczynić się do wykrystalizowania w naszych sferach prawniczych sądu o stanie nauki i praktyki prawniczej w ZSRR.

Dr STANISŁAW EHRLICH

Prace kodyfikacyjne w Związku Radzieckim

Związek Radziecki wstąpił w okres wielkich prac kodyfikacyjnych. Prace te przewidziane przez konstytucję z 5/XII 1936 r. (Stalinowską) były rozpoczęte jeszcze przed wojną, która przeszkodziła oczywiście doprowadzeniu ich do końca. Po wojnie prace kodyfikacyjne kontynuowane są ze zdwojoną energią, tak iż niektóre dobiegają końca.

Formalno-prawną podstawą podjęcia prac kodyfikacyjnych jest art. 14 konstytucji związkowej, który do kompetencji Związku w tej dziedzinie zalicza: 1. ustanawianie podstawowych zasad użytkowania ziemi, jak również użytkowania jej wnętrz, lasów i wód; 2. ustanawianie podstawowych zasad w dziedzinie oświaty i ochrony zdrowia; 3. organizację jednolitego systemu ewidencji gospodarstwa narodowego; 4. ustanawianie zasad ustawodawstwa pracy; 5. ustawodawstwo w dziedzinie sądownictwa i postępowania sądowego, kodeks karny i cywilny; oraz 6. ustawy o obywatelstwie związkowym, ustawy o prawach cudzoziemców; ustanawianie zasad ustawodawstwa o małżeństwie i rodzinie. Podjęte prace kodyfikacyjne realizują właśnie wytyczne zawarte w konstytucji.

Tak wygląda formalna strona zagadnienia. Nie tłumaczy nam to jednak dlaczego zacytowane przepisy znalazły się w konstytucji. Prace kodyfikacyjne są fragmentem poczynań rządu i partii, jakie zmierzają do ugruntowania praworządności. Uwieńczenie powodzeniem tych wysiłków jest uzależnione od dwóch istotnych elementów. Są nimi **ustalenie** porządku prawnego i jego **jednorodność** na terytorium całego Związku Radzieckiego. O ustaleniu porządku prawnego mówił Stalin w swoim referacie „O projekcie konstytucji Związku Radzieckiego", podkreślając, że „trwałość ustaw jest nam teraz potrzebna bardziej, niż kiedykolwiek przedtem." Oczywiście, że stabilizacja ustawodawstwa nie była celem samym w sobie i dopóki nie zakończył się okres gwałownych i dalekosięgających przeobrażeń struktury gospodarczo-społecznej (warto przypomnieć, że kolektywizacja zakończyła się dopiero w 1913 r.) nie można było wysunąć programu utrwalenia porządku prawnego. Drugim elementem praworządności jest jednolitość porządku prawnego. Postulat ten wysunął Lenin jeszcze w 1922 r., pisząc w słynnym liście do Stalina, przeznaczonym do wiadomości Biura Politycznego Partii Komunistycznej:

„...praworządność nie może być kałuska i kazańska, a może być tylko jedyna wszechrosyjska, a nawet jedna dla całej federacji radzieckich republik." Postulat ten zakłada ujednolicenie najważniejszych dziedzin prawa. Różnolitość porządków prawnych podważa nie tylko obrót cywilny, komplikuje i utrudnia obronę interesów osobistych, ale podważa samą zasadę praworządności. Przewodniczący Komisji Projektów Ustawodawczych, Poskrybyszew na plenarnym posiedzeniu Rady Związku w dn. 25/II 1947 przytaczał jaskrawe przykłady takich rozbieżności.*) I tak w Rosyjskiej Republice kodeks cywilny wymaga dla uznania za zmarłego upływu okresu 3-letniego od dnia otrzymania ostatniej wiadomości o przepadłym bez wieści (art. 12 ust. 2), natomiast kodeks cywilny Białoruskiej Republiki wymaga w tym samym przypadku upływu okresu 5-letniego. Kradzież mienia osobistego dokonana z dużym napięciem złej woli karana jest według k. k. gruzińskiego więzieniem do 8 lat, wg k. k. azerbejdżańskiego więzieniem do 5 lat, a wg ros. k. k. więzieniem do roku, a tylko w wyjątkowych przypadkach do dwóch lat. Tych rozbieżności nie można było uniknąć tak długo, jak długo uchwalanie kodeksów należało do kompetencji republik związkowych.

Na prace kodyfikacyjne, jakie obecnie są prowadzone w Związku Radzieckim, należy spojrzeć jeszcze z jednego punktu widzenia. Obecnie obowiązujące kodeksy nie są kodeksami społeczeństwa socjalistycznego, nie odpowiadają obecnej strukturze gospodarczo-społecznej państwa. Kodeksy te powstały w okresie nowej ekonomicznej polityki (nep), która na okres przejściowy dopuściła w pewnym, wąskim zakresie gospodarkę kapitalistyczną. Okres ten nie mógł nie wycisnąć swojego piętna na postanowieniach kodeksu. Dziś, przepisy, które często były podyktowane specyficznymi warunkami okresu nepu stały się anachronizmem. Jako charakterystyczny przykład można przytoczyć art. 1 kod. cyw. ros., który powiada: „Prawa cywilne chroni ustawa, za wyjątkiem tych przypadków, gdy są realizo-

*) Zasiedanija Wierchownawo Sawieta (Tretija Serija) 20—25/II 1947. Stien Otczjot s. 354.

wane wbrew ich społeczno-gospodarczemu przeznaczeniu." Prof. Agarkow podkreśla, że przepis ten traktujący o „nadużyciu prawa" miał przede wszystkim na względzie nadużycie prawa przez nep.**) Natomiast w społeczeństwie socjalistycznym tego rodzaju przepis jest nietylko zbędny, lecz także nie do pogodzenia z obowiązującym systemem prawa radzieckiego, które chroni obywatela przed szykaną.

Materiał kodyfikowany można podzielić na dwie grupy: a) zbiory przepisów, które będą wyczerpywały daną materię. Tu należy wymienić kodeks cywilny, kodeks karny i kodeksy proceduralne. b) Natomiast inne akty ustawodawcze w zgodzie z przytoczonym na wstępie art. 14 konstytucji z 5/XII 1936 r. będą zawierały tylko podstawowe zasady, tylko najbardziej ogólne sformułowania, które zostaną skonkretyzowane przez ustawodawstwo poszczególnych republik związkowych, stosownie do ich specyficznych warunków gospodarczych i kulturalnych (obyczajowych). I tak np. dla całego Związku Radzieckiego zostaną opracowane podstawowe zasady ustawodawstwa małżeńskiego i rodzinnego, a ustawodawstwo poszczególnych republik te ogólne postanowienie rozwinie i sprecyzuje. Obecnie, poszczególne komisje złożone ze specjalistów opracowują kodeksy i akty ustawodawcze. Po opracowaniu projektu przez specjalistów przechodzi on do „komisji projektów ustawowych". Wobec tego zaś, że Rada Najwyższa składa się z dwóch izb: Rady Narodowości i Rady Związku, projekt opracowany przez specjalistów musi — zanim zostanie uchwalony przez obie izby — znaleźć aprobatę obu ich „komisyj projektów ustawowych." Komisja Rady Narodowości stoi na straży specjalnych interesów poszczególnych narodów.

Jeśli nasze wiadomości nie są nieścisłe, to najbardziej zaawansowane są prace nad kodeksem cywilnym, którego projekt, opracowany przez komisję specjalistów, został już opublikowany. Kodeks ten, którego omówienie wymagałoby odrębnego artykułu różni się zasadniczo od dotąd obowiązujących kodeksów cywilnych poszczególnych republik, co jak wyżej podkreśliliśmy znajduje swoje wytłumaczenie w dokonanych przeobrażeniach społeczno-gospodarczych.

Naukowe Instytucje Prawnicze w Związku Radzieckim

Nauka prawa socjalistycznego jest jedną z gałęzi nauki radzieckiej, związaną z nią organicznie jednolitością systemu, metody i celu. Radziecka nauka o państwie i prawie jest stosunkowo młoda. Z powstaniem państwa radzieckiego, rodzi się prawo radzieckie. Jego pierwszymi źródłami są „Dekrety Październikowe", „Deklaracja Praw Narodów Rosji", „Deklaracja Praw Ludu Pracującego i Eksploatowanego" oraz pierwsza Konstytucja radziecka, uchwalona na V Wszechrosyjskim Zjeździe Rad 10 czerwca 1918 r. W ślad za tym zaczynają pojawiać się prace naukowe z dziedziny prawa. Radziecka nauka prawa, jak i wszystkie inne gałęzie nauki radzieckiej, opiera się na jednolitych przesłankach filozoficznych, na zasadach materializmu dialektycznego. Nieliczny w początkach zastęp radzieckich uczonych prawników, stojąc na fundamencie metodologii marksistowskiej, przystąpił do stworzenia nowego gmachu nauki o państwie i prawie, tak odmiennych od wszystkich poprzednich. Tworząc teoretyczne podstawy dla różnorodnych przejawów działalności państwa radzieckiego, formułując nowe pojęcia prawne, uczeni radzieccy uważali za swój obowiązek walczyć bez przerwy, przy pomocy krytyki naukowej z prądami idealistycznymi i resztkami materializmu metafizycznego, który od czasu do czasu przenikał do nauki radzieckiej.

Rozwój radzieckiej nauki prawa i jej zdobycze są ściśle związane i znajdują swoje odzwierciedlenie w historii dwóch naukowo-badawczych instytutów prawniczych: Wszechzwiązkowego Instytutu Nauk Prawniczych i Instytutu Prawa Akademii Umiejętności ZSRR.

Wszechzwiązkowy Instytut Nauk Prawniczych Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR (Wsiesojuznyj Institut Juridiczeskich Nauk — skrót WIJUN) powstał ze stworzonego w 1925 r. w Moskwie Państwowego Instytutu Badań Przestępczości i Przestępcy. Celem tego instytutu było wyjaśnienie przyczyn i warunków, wywołujących lub sprzyjających rozwojowi przestępczości, badanie stopnia skuteczności stosowanych metod walki z przestępczością oraz poszczególnych środków ochrony społecznej, opracowywanie zagadnień polityki karnej tudzież systemu i metod badania przestępców i penitencjarnego oddziaływania na nich. Instytut ten był pierwszym tego rodzaju instytutem na świecie. On miał cztery sekcje — socjalno-ekonomiczną, penitencjarną, bio-psychologiczną i kryminalistyczną, biuro statystyczne, muzeum i bibliotekę. Wkrótce po założeniu Instytutu Badań Przestępczości i Przestępcy uwidoczniły się tendencje do wyjścia poza krąg tych zadań, dla których był on stworzony. Świadczy o tym cały szereg prac naukowych na ogólno-teoretyczne tematy, jak np. A. Trajnina „Kryzys nauki prawa karnego". (Walka kierunków wokół projektu niemieckiego kodeksu karnego 1925 r.) lub M. Gierneta „O nauce prawa karnego i organizacjach naukowych za granicą". Z prac naukowych owego okresu zasługują na wzmiankę prace statystyczne, jak „Przestępstwa w mieście i na wsi", „O rozwoju kapitalizmu i o przestępczości majątkowej w Anglii i Walii", „Przestępczość majątkowa po wojnie światowej w niektórych krajach imperialistycznych". Etatowymi współpracownikami Instytutu byli tacy wybitni uczeni, jak Lubliński, Żyżylenko, Giernet, Mokryński, Trajnin i inni.

W 1931 r. Instytut Badań Przestępczości i Przestępców został przekształcony na Instytut Polityki Karnej i Poprawczej, który podlegał ludowemu komisariatowi sprawiedliwości. Zasadniczej zmianie uległa struktura Instytutu. Zwinięto zupełnie sekcję bio-psychologiczną i kryminalistyczną. Sekcja socjalno-ekonomiczna została przekształcona na sekcję polityki karnej, a sekcja penitencjarna na sekcję polityki poprawczej (wychowawczej). Stworzono sekcję procesu karnego i biuro informacji zagranicznych. Z biegiem czasu powstają dalsze sekcje, zajmujące się innymi dziedzi-

---

**) Artykuł prof. Agarkowa opublikowany w Izwiestijach Akademii Nauk, Otdielenije Ekonomiki i prawa Nr 6/1946.

nami prawa (cywilnego, procesowego itp.). Z wielu prac tego okresu zasługuje na wyróżnienie praca Piontkowskiego „Polityka karna Japonii” i dwie monografie A. Trajnina z dziedziny międzynarodowego prawa karnego p.t. „Interwencja karna” i „Ochrona pokoju i ustawa karna”.

W 1938 r. nastąpiła gruntowna reorganizacja Instytutu. Zostaje on przekształcony na Wszechzwiązkowy Instytut Nauk Prawniczych, naukowo-badawczy Instytut Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości ZSRR, którego zadania i struktura, określone statutem z 4 kwietnia 1938 r., do obecnej chwili nie uległy zasadniczym zmianom. Praca WIJUN'u odbywa się w sześciu sekcjach 1) teorii i historii państwa i prawa, 2) prawa państwowego i administracyjnego (tu wchodzi także prawo międzynarodowe publiczne), 3) prawa cywilnego (tu wchodzi także prawo rzymskie, agrarne, kołchozowe, obce prawo cywilne i handlowe, międzynarodowe prawo prywatne i proces cywilny), 4) prawa karnego, 5) procesu karnego (tu wchodzi ustrój sądowy, sekcji tej podlega również centralne laboratorium kryminalistyczne), 6) prawa pracy. Dyrektorem Instytutu jest prof. I. T. Golakow, przewodniczący Sądu Najwyższego ZSRR. W Instytucie pracuje około 40 etatowych pracowników naukowych, pośród których są tacy wybitni kryminolodzy, jak Giernet, Piontkowski, Giercenson, cywiliści — jak Gienkin, Nowicki, Łunc, historycy prawa jak Juszkow.

Prekursorem Instytutu Prawa Akademii Umiejętności był założony w 1925 r. w Moskwie Instytut Budownictwa Radzieckiego przy Akademii Komunistycznej, który w 1929 r., po przyłączeniu doń sekcji państwa i prawa tejże Akademii, został przekształcony na Instytut Prawa i Budownictwa Radzieckiego. W 1938 r. Instytut ten uległ zasadniczej reorganizacji i został przejęty przez Akademię Umiejętności ZSRR. Dyrektorem Instytutu był wówczas Andrzej Wyszyński. Z jego inicjatywy była zwołana w Moskwie w lipcu 1938 r. wszechzwiązkowa narada, poświęcona zagadnieniom nauki radzieckiego państwa i prawa, z udziałem około 600 czołowych uczonych, reprezentujących wszystkie naukowo-badawcze organizacje prawnicze i wyższe uczelnie Związku Radzieckiego. Narada ta wywarła znaczny wpływ na rozwój radzieckiej nauki prawa.

Instytut Prawa ma 6 sekcji — 1) teorii i historii państwa i prawa, 2) prawa państwowego i administracyjnego, 3) prawa międzynarodowego, 4) prawa cywilnego (tu wchodzi także prawo pracy), 5) prawa karnego i 6) prawa sądowego (ustrój sądów, postępowanie karne i cywilne). Na czele Instytutu w charakterze dyrektora stoi członek zwyczajny Akademii Umiejętności ZSRR I. P. Trajnin. W Instytucie Prawa pracują tacy wybitni uczeni, jak Grabar, Durdieniewski, Ładyżeński, D. Lewin (prawo międzynarodowe), J. Lewin (prawo państwowe), członek-korespondent Akademii Umiejętności A. Trajnin (prawo karne), czł. koresp. A. U. Strogowicz, Polański (proces karny), czł. koresp. A. U. Arzanow (teoria prawa), Keczekjan (historia prawa).

Pierwszym zadaniem wymienionych dwóch Instytutów naukowo-badawczych jest twórcza praca nad rozwojem teorii prawa radzieckiego. Właściwością nauki radzieckiej jest ścisły związek teorii z praktyką, co wcale nie oznacza, że naukowcy radzieccy pracują jedynie nad problemami, mającymi praktyczną wartość dla danej chwili. Uczony radziecki pracując nad zagadnieniem teoretycznym nigdy nie zapomina, że zagadnienie to w bliższej albo dalszej przyszłości ma swoje znaczenie dla społeczeństwa. O tym świadczą liczne prace naukowe prawników radzieckich, z których kilka, dla przykładu, wymienimy: „Zagadnienie narodowościowe w epoce Rewolucji Francuskiej 1789—94” (I. Trajnin), „Nauka o współudziale” (A. Trajnin), „Osoba prawna w prawie radzieckim” (Agarkow), „Międzynarodowy wymiar sprawiedliwości i przestępcy wojenni” (Polański), „Poglądy polityczne Arystotelesa” (Keczekjan), „Prawo karne rewolucji angielskiej XVII wieku” (Utjewski), „Osobowość prawna państwa i organizacyj budżetowych” (Bratus). W 1946 r. następujące dwie prace naukowe z zakresu prawa otrzymały najwyższą radziecką nagrodę naukową, premię imienia Stalina — A. Wyszyńskiego — „Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim” oraz M. Gierneta — „Historia więzienia carskiego”.

Rozległe i wielostronne są pięcioletnie plany naukowe (1946—50) obu Instytutów. Plany te obejmują problemy ogólnej teorii prawa i państwa, stosunku prawa i moralności, stosunku polityki państwa i prawa, zagadnienia prawa międzynarodowego, prawa radzieckiego. Kolektyw WIJUN'u przygotował szereg monografii naukowych, które w sumie dają historię poszczególnych dziedzin prawa radzieckiego w okresie 30-letnim oraz przygotowuje dwa kapitalne wielotomowe kursy (encyklopedie) prawa cywilnego i karnego. Z innych monografii, objętych planem pięcioletnim, zasługują na wzmiankę — „Polityczny ustrój państw demokracji ludowej” (Farberow), „Mandaty i powiernictwo” (Suakasjan), „Międzypaństwowe transakcje handlowe” (Flejszic), „zobowiązania pieniężne w obcym prawie cywilnym i międzynarodowym prawie prywatnym” (Łunc), „Windykacja w radzieckim prawie cywilnym” (Amfiteatrow), „Sąd i proces w Polsce” (Karew).

Zadaniem wymienionych instytutów jest poza tym przygotowanie podręczników i programów dla wyższych i średnich szkół prawniczych. Często podręczniki pisane są przez kolektyw autorów, gdzie poszczególni uczeni opracowują rozdziały, które są ich specjalnością. Oba wymienione Instytuty zwołują od czasu do czasu naukowe narady i konferencje, celem omówienia niektórych zagadnień w gronie najszerszych sfer naukowców, wciągnięcia do pracy naukowej instytutów ludzi praktyki oraz popularyzacji prawa radzieckiego. Takimi konferencjami były np. sesja poświęcona 150-leciu rewolucji francuskiej, sesja poświęcona 50-leciu dnia śmierci Fr. Engelsa, antyfaszystowska konferencja prawników w 1942 r. itp.

Pracownicy obu Instytutów brali aktywny udział w opracowaniu projektów wszechzwiązkowych kodeksów — karnego, cywilnego, postępowania karnego, cywilnego i kodeksu pracy. Zadaniem obu Instytutów jest także okazanie pomocy pracownikom sądów, prokuratury i administracji państwowej, drogą podwyższenia ich kwalifikacji fachowych, teoretycznego zestawienia praktyki sądowej, organizacji odczytów, konferencji, dyskusji naukowych itp.

Instytuty mają wreszcie bardzo ważne zadanie przygotowania nowych kadr naukowców. Pod kierownictwem najwybitniejszych specjalistów pracują w Instytutach młodzi naukowcy, t.zw. aspiranci. Rady Naukowe obu Instytutów oceniają napisaną przez uczonego dysertację, którą autor winien obronić na publicznej dyskusji przed Radą Naukową, nadać mu stopień naukowy kandydata nauk prawnych, upoważniający do wykładania w wyższych uczelniach w charakterze docenta. Prawo nadania najwyższego stopnia naukowego — doktora nauk, dającego prawo zajęcia stanowiska profesora wyższej uczelni, przysługuje jedynie wyższej komisji atestacyjnej przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, na wniosek Rad Naukowych jednego z Instytutów po publicznej dyskusji nad dysertacją, która ma stanowić wybitny wkład do nauki. Nad radziecką nauką prawa pracują również katedry dwudziestu kilku wyższych uczelni i wydziałów prawa uniwersytetów radzieckich. Niektóre z nich są bardzo poważnymi ogniskami radzieckiej myśli prawniczej (w Moskwie, Leningradzie, Charkowie, Swierdłowsku). Plan pięcioletni przewiduje znaczne rozszerzenie sieci wyższych uczelni prawniczych. Będzie to miało dodatni wpływ na dalszy rozwój nauki prawa w ZSRR.

L. G.

B. J. LIWSZYC

O pojęciu zamiaru ewentualnego*)

W jednej z wczesnych prac Marksa znajdujemy zdanie, rzucające jaskrawe światło na to, jak on naprawdę dialektycznie rozumiał stosunek wzajemny elementów istoty przestępstwa. W artykule „Debaty w sprawie ustawy o kradzieży drzewa' Marks pisał: „Zbieranie chrustu a kradzież drzewa, to są zjawiska z gruntu różne. Różne są obiekty, nie mniej różne działania w stosunku do obiektów, a więc i zamiar musi być różny, b o j a k i m a m y o b i e k t y w n y s p r a w d z i a n z a m i a r u p o z a t r e ś c i ą d z i a ł a n i a i f o r m ą d z i a ł a n i a? (podkreślenie moje — B. L.)[1]).

Wynika stąd przede wszystkim, że aczkolwiek umyślność jako forma winy jest pojęciem jednolitym, konkretną treść zamiaru jednak, jako elementu tego lub innego ustawowego stanu faktycznego warunkują inne elementy danego stanu faktycznego, a mianowicie elementy, charakteryzujące przedmiot i obiektywną stronę przestępstwa. Ale to nie wyczerpuje doniosłości przytoczonej myśli Marksa. Daje ona obiektywno-materialistyczne kryterium dla rozgraniczenia różnych form winy — umyślności, przestępnej lekkomyślności, niedbalstwa.

Marks rozpatruje elementy istoty przestępstwa w ich dialektycznym związku i wzajemnej zależności. Nie jedna odrębnie wzięta cecha, lecz tylko ich zespół, ich wzajemne powiązanie może dać wyczerpujący obraz istoty przestępstwa w całości (co jest zupełnie oczywiste) i, co szczególnie trzeba podkreślić, każdego pojedynczego jej elementu. Odnosi się to tak samo do rozpatrywanego przez nas elementu istoty przestępstwa — do jego strony subiektywnej.

Elementy istoty czynu, charakteryzujące przedmiot przestępstwa i jego stronę obiektywną, są ściśle ze sobą związane. Za ogniwo łączące należy uznać n a s t ę p s t w o społecznie niebezpiecznych działań, rozpatrywane jako szkoda, wyrządzona dobru (obiektowi) chronionemu przez prawo, spowodowana działaniem lub zaniechaniem sprawcy. Należy przy tym mieć na uwadze, że następstwa działań ludzkich, jako zjawiska obiektywnej rzeczywistości, mogą posiadać niezliczoną ilość cech. Dla prawa karnego znaczenie mają tylko te z nich, które są przewidziane w ustawie karnej[2]), czyli tak zwane następstwa relewantne z punktu widzenia prawa karnego.

Działanie lub zaniechanie samo przez się nie może być umyślne lub nieostrożne. Charakter taki przybiera ono tylko w zastosowaniu do pewnego skutku. Człowiek umyślnie wyrzuca przez okno ciężki przedmiot, bo go pragnie wyrzucić, a przy tym n i e o s t r o ż n i e powoduje uszkodzenie ciała stojącej za oknem innej osoby — następstw swoich działań nie przewidział, mimo że powinien był przewidzieć.

Dla odpowiedzialności karnej konieczne jest, by powszechnie niebezpieczne następstwa były związane z wolą i świadomością sprawcy. Zgodnie z przytoczoną wypowiedzią Marksa, za kryterium dla rozgraniczenia form winy należy uważać wzajemny stosunek n a s t ę p s t w p o w s z e c h n i e n i e b e z p i e c z n e g o d z i a ł a n i a, j a k o e l e m e n t u i s t o t y p r z e s t ę p s t w a, d o t r e ś c i ś w i a d o m o ś c i i w o l i s p r a w c y.

Stosunek ten może być różny: następstwa mogą całkowicie lub częściowo wchodzić do treści świadomości sprawcy lub mogą do niej nie wchodzić wcale; na tej podstawie daje się rozpoznać ta lub inna forma winy.

Niedbalstwo (negligentia) jest taką formą winy, przy której skutek jako element istoty przestępstwa nie jest objęty treścią świadomości i woli sprawcy. Poza przypadkami niedbalstwa pozostają takie przypadki, gdy sprawca możliwość powszechnie niebezpiecznego skutku swoich działań przewiduje. Cechą charakteryzującą tę grupę jest ś w i a d o m o ś ć (zawiedomost).

W grupie tej ustawa i teoria wyodrębniają przestępną lekkomyślność (luxuria), zaliczają przy tym tę formę winy do nieostrożności. Określenie przestępnej lekkomyślności zwykle ogranicza się do dwu cech: rodzajowej — przewidywania możliwości skutku przestępnego — i gatunkowej — lekkomyślnej nadziei sprawcy, że mu się uda temu skutkowi zapobiec. Czasami się dodaje, że w przypadkach przestępnej lekkomyślności sprawca musi liczyć na jakąkolwiek konkretną okoliczność, a nie na los szczęścia, na „chybił trafił"[3]). Według naszego mniemania jednak, cechy te nie mogą wyczerpać treści rozpatrywanej formy winy.

Okoliczność na którą liczy sprawca jako na przyczynę dla której skutek przestępny nie nastąpi, w rzeczywistości może być, lecz może i nie być dostateczną podstawą do takiego obliczenia. Jeśli okoliczność ta w rzeczywistości stanowiła taką podstawę w odpowiedniej konkretnej sytuacji, lecz powszechnie niebezpieczny skutek mimo to nastąpił, to stało się to z powodu przyłączenia się do tego związku przyczynowego, na który liczył sprawca, innego istniejącego niezależnie łańcucha przyczynowego. Przy tej kombinacji zajdzie przypadek, a nie przestępna lekkomyślność: rachuby sprawcy nie były lekkomyślne, przeciwnie, były dostatecznie uzasadnione tymi wiadomościami o przedmiocie, jakie posiadał, mógł i powinien był posiadać. Zatem cechą nieodzowną lekkomyślności jest to, że konkretna okoliczność, na którą liczył sprawca, w rzeczywistości, obiektywnie nie była dostateczną podstawą do takiego obliczenia.

Przy tym dla stwierdzenia przestępnej lekkomyślności konieczne jest, by sam sprawca uważał odpowiednią okoliczność za wystarczającą dla zapobieżenia skutkowi przestępnemu. Gdy tak nie jest, zachodzi wypadek nie lekkomyślności, lecz zamiaru ewentualnego.

Wreszcie należy rozpatrzeć przyczyny, dla których sprawca uzyskuje nieadekwatne wyobrażenie o okoliczności, która jego zdaniem miała zapobiec nastąpieniu skutku przestępnego. Obowiązuje tu ogólna dla nieostrożności zasada — sprawca p o w i n i e n b y ł (a więc i mógł) uświadamiać sobie, przewidywać charakter tej okoliczności. Innymi słowy, trzeba udowodnić, że sprawca nie wykazał dostatecznej zapobiegliwości przy ocenie okoliczności przeciwdziałających, inaczej będziemy mieli do czynienia nie z przestępną lekkomyślnością, lecz z wybaczalnym błędem, który powinien być oceniany według ogólnych zasad o wpływie błędu na winę.

W ten sposób można określić przestępną lekkomyślność jako taki stosunek sprawcy do przestępnych następstw jego działań, jeżeli przewidział możliwość ich nastąpienia, lecz liczył, że im zapobiegnie, opierając się przy tym na konkretnych okolicznościach, które w rzeczywistości nie były wystarczającą pod-

---

*) Artykuł dyskusyjny. R e d.

[1]) M a r k s i E n g e l s, Dzieła, t. I, str. 224.

[2]) Patrz prof. A. T r a j n i n, Uczenije o sostawie prestuplenija, Moskwa, 1946, str. 137.

[3]) „Prawo karne", podręcznik dla wyższych uczelni prawniczych, część ogólna, WIJUN (Wszechzwiązkowy Instytut Nauk Prawnych), Moskwa, 1943, str. 150.

stawą do takiego obliczenia, a sprawca je za taką podstawę uważał, nie wykazując dostatecznej oględności przy ich ocenie.

Definicja ta ma znaczenie dla rozgraniczenia przestępnej lekkomyślności i zamiaru ewentualnego. Wskazuje ona poza tym na tę wspólną cechę, która charakteryzuje obydwie formy nieostrożności i pozwala je „sprowadzić do wspólnego mianownika": podstawą prawno-karnego zarzutu zarówno przy niedbalstwie, jak i przy przestępnej lekkomyślności jest niedostateczna oględność sprawcy przy ocenie sytuacji faktycznej. Różnica polega tylko na tym, że w jednym wypadku (niedbalstwo) możliwości następstwa niedocenia sprawca bezpośrednio, w drugim zaś (przestępna lekkomyślność) nieoględność w stosunku do skutku jest wynikiem niedoceniania okoliczności przeciwdziałających.

Zazwyczaj rozróżnia się formy umyślności zależnie od modyfikacji woli. Do zamiaru bezpośredniego zaliczane są wypadki, gdy sprawca przewidywał skutki i pragnął ich nastąpienia t.j. ustosunkowywał się do nich, jak do celu swoich działań lub jako do nieodzownego środka do osiągnięcia celu. Według trafnego określenia Austina, skutek przestępny w tych wypadkach „służy" celom sprawcy[4])

Pomiędzy zamiarem bezpośrednim i przestępną lekkomyślnością znajduje się forma winy, która się nazywa zamiarem p o ś r e d n i m l u b e w e n t u a l n y m. Według ogólnego mniemania jedną z cech tej formy umyślności, tak samo, jak przy zamiarze bezpośrednim, jest przewidywanie sprawcy powszechnie niebezpiecznych następstw jego działania lub zaniechania. Jednakowoż, gdy dochodzi do określenia treści elementu woli w wypadku zamiaru ewentualnego, jednomyślność ta ustępuje miejsca obfitości rozmaitych sformułowań i kontrowersji.

Najbardziej rozpowszechnione jest traktowanie elementu woli w wypadku zamiaru ewentualnego jako „świadomego dopuszczenia" skutku przestępnego przez sprawcę, przy braku chcenia skierowanego na ten skutek. Takie właśnie ujęcie podaje na przykład podręcznik prawa karnego WIJUN'u[5]).

Koncepcja „świadomego dopuszczenia" ulegała w literaturze poważnej, przekonywującej, zdaniem naszym, krytyce. Przede wszystkim bezsporne jest z punktu widzenia filologii, że wyraz „dopuszczenie" implikuje nie działanie (współdziałanie), lecz bezczynność[6]). Natomiast zamiar ewentualny możliwy jest zarówno w pierwszym, jak i drugim wypadku. Lecz główny zarzut czyniony przeciwko temu ujęciu nie sprowadza się do samego tylko sporu o słowa, lecz polega na tym, że „świadome dopuszczenie" nie jest pojęciem zdolnym do wytyczenia cokolwiek wyraźniejszej granicy pomiędzy umyślnością i nieostrożnością[7])

Istotnie „świadome dopuszczenie" wcale nie koniecznie zakłada brak nadziei, chociażby lekkomyślnej, na zapobieżenie nastąpieniu skutku przestępnego. Przytaczany jest przykład, gdy niedoświadczony strzelec zakłada się, że trafi w dzwoneczek zawieszony na szyi krowy. Naturalnie strzelec zdając sobie sprawę ze swego braku doświadczenia nie może wykluczyć możliwości trafienia nie w dzwoneczek, ale w krowę. O ile tej możliwości nie wyklucza i ją przewiduje, znaczy to, że ją świadomie dopuszcza[8]), co wcale nie wyklucza istnienia lekkomyślnej nadziei uniknięcia mimo to skutku przestępnego — uszkodzenia cudzego mienia.

Profesor Tagancew dopatrywał się treści elementu woli zamiaru ewentualnego w „przestępnej obojętności[9])": sprawca przewidywał, że przedsięwzięte przez niego działanie lub zaniechanie spowoduje naruszenie chronionego przez prawo interesu, lecz obojętnie się do tego odniósł. Wydaje się, że termin „obojętność" w jeszcze mniejszym stopniu niż „świadome dopuszczenie" zdolny jest określić stan woli przy zamiarze ewentualnym, gdyż obojętność jest kategorią z zakresu emocjonalnej sfery psychiki ludzkiej i przeto nie daje się zastosować do zjawisk woli i świadomości. Wola sprawcy skierowana na konkretny skutek, albo jest, albo jej nie ma — tertium non datur.

Powszechnie znana jest formuła rozgraniczenia zamiaru ewentualnego i lekkomyślności zaproponowana przez Franka (t. zw. hipotetyczna teoria zgody). Według Franka jeżeliby sprawca popełnił czyn ze świadomością niewątpliwego następstwa skutku — zachodziłby zamiar ewentualny; jeżeli zaś fakt takiego przewidywania powstrzymałby go od dokonania czynu — zachodziłaby nieostrożność[10]). Ale i tę formułę pozbawiają wartości względy o charakterze proceduralnym: w procedurze karnej można udowadniać tylko okoliczności, które zaszły w rzeczywistości, lub nastąpienie których w danych warunkach było niemożliwe, lecz nie okoliczności hipoteczne t. j. możliwe i prawdopodobne.

Hippel[11]) jest zdania, że jeżeli sprawca przekłada nastąpienie skutku przestępnego nad jego nienastąpienie, jeśli skutek ten jest mu „droższy" niż powstrzymanie się od działania, które skutek powoduje, zachodzi umyślność, w przeciwnym wypadku — nieostrożność. Piętą Achillesową tego określenia jest jego abstrakcyjność. Stan psychiki sprawcy nie jest powiązany tutaj z tym jego postępowaniem, które wydarzyło się w rzeczywistości. Z tego, że jakiejkolwiek osobie nastąpienie skutku jest „droższe" niż jego nienastąpienie, wcale nie wynika, iż dana osoba koniecznie ten skutek wywoła. Powstrzymać ją może wyobrażenie o niebezpieczeństwie skutku dla ogółu, obawa przed grożącą karą lub przed opinią publiczną, wreszcie własne sumienie. Stąd wniosek przeciwny: spowodowanie skutku przestępnego dlatego, że był on „droższy" niż powstrzymanie się od działania, jeszcze nie dowodzi konieczności istnienia zamiaru. Sprawca może przekładać nastąpienie pewnych skutków nad ich nienastąpienie, nie mniej jednak, zdając sobie sprawę z ich niebezpieczeństwa społecznego, bojąc się kary itd. — działać, licząc zarazem na uniknięcie tego skutku.

Bezowocność wysiłków myśli teoretycznej w określeniu elementu woli w zamiarze ewentualnym wywołała całkiem naturalną reakcję. W końcu XIX i początkach XX w. pojawiło się wiele wypowiedzi, negujących zamiar ewentualny jako samodzielną formę winy.

---

[4]) J o h n A u s t i n, Lectures on Jurisprudence or the Psylosophy of positive Law, vol. I, lect. XIX, London, 1911, p. 424.

[5]) Cyt. podręcznik, str. 147 i nn

[6]) W. D a l, Tołkowyj słowar', t. I, Moskwa, 1935, str. 485.

[7]) W. B. S t a n k i e w i c z, K uczeniju o formach winownosti, „Żurnał Ministerstwa Justicii", 1915, Nr 5, str. 53.

[8]) Nawet Wilhelm Tell, powiada prof. Niemirowski, strzelając do jabłka, które znajdowało się na głowie jego syna, zachował drugą strzałę dla namiestnika Geslera na wypadek, gdyby zabił swego syna. (Prof. N i e m i r o w s k i, Osnownyje naczała ugołownogo prawa, 1917, str. 276).

[9]) Prof. N. S. T a g a n c e w, Russkoje ugołownoje prawo, t. I, Petersburg, 1902, str. 601.

[10]) Patrz Zeitschrift für die gesammte Strafrechtswissenschaft, Bd X, S. 169, oraz Franksche Kommentar zur S. G. B., 7 Aufl., § 59, III.

[11]) Vergleichende Darstellung d. d. u. ausl. Strafrechts, Allg. T. Bd. III, H i p p e l Vorsatz, Fahrlässigkeit, Irrtum, S. 503 ff.

Do tych należy przede wszystkim tak zwana teoria trzech form winy, przedstawicielami której są: Löffler[12]) i Mirziczka), z radzieckich kryminalogów — prof. M. A. Czelcow-Bebutow[14]). Zgodnie z tą teorią należy rozróżniać następujące samodzielne formy winy: zamiar (Absicht), t. j. bezpośrednią chęć nastąpienia skutków przestępnych, świadomość (Wissentlichkeit), t.j. przewidywanie następstw przez sprawcę i nieostrożność (Fahrlässigkeit), t. j. brak chęci i przewidywania przy istnieniu obowiązku przewidywania. W ten sposób według tej teorii „świadomość" obejmuje zarówno zamiar ewentualny jak i przestępną lekkomyślność. Nie trudno jest stwierdzić, że się tu niedocenia podstawowego zadania, które ma spełniać podział winy na rozmaite formy i które polega na ustaleniu subiektywnych kryteriów niebezpieczeństwa społecznego czynów przestępnych. Łącząc w pojęciu „świadomości" na tyle odmienne pod względem niebezpieczeństwa dla ogółu formy winy, jak zamiar pośredni i lekkomyślność — teoria Löfflera i Mirżiczki przez to samo traci wszelkie praktyczne znaczenie.

Zdaniem Carla Stoosa[15]), umyślność zachodzi tylko w tym wypadku, gdy sprawca bezpośrednio chciał wywołać skutek przestępny. Jeżeli zaś zachodzi tylko przewidywanie możliwości szkodliwych następstw pomimo chęci sprawcy, zamiar jest skierowany nie na same następstwa, lecz jedynie na narażenie na niebezpieczeństwo odpowiedniego dobra chronionego przez prawo. Dlatego nie ma potrzeby konstruowania dla tych wypadków szczególnej formy winy. Wystarczy jeśli w części szczególnej kodeksu karnego będą przewidziane stany faktyczne, ustalające karalność nie za rzeczywiście wyrządzoną szkodę, lecz za jej możliwość, za narażenie na niebezpieczeństwo. Wtedy to, zdaniem zwolenników tej teorii, powstanie możliwość urzeczywistnienia w ustawie ideału odziedziczonego po świecie starożytnym: in maleficiis voluntas spectatur, non exitus t.j. ograniczenia się tylko do zamiaru bezpośredniego, odrzuciwszy zamiar ewentualny. Treścią zamiaru bezpośredniego we wskazanych stanach faktycznych sui generis będzie narażenie na niebezpieczeństwo odpowiednich przedmiotów.

Ale i ta konstrukcja oczywiście nie ratuje sytuacji. Przy zamiarze ewentualnym skutek przestępny po pierwsze jest przewidziany przez sprawcę, po drugie obiektywnie jest przyczynowo powiązany z jego działaniem i z tym skutkiem, do którego sprawca zmierza jako do swego celu. Lecz z samej istoty tej formy winy wcale nie wynika, by narażenie na niebezpieczeństwo odnośnego prawem chronionego dobra było objęte chceniem sprawcy t. j. było jego celem. Przeciwnie, skutek przestępny nie stanowi tutaj dla przestępcy ani celu, ani środka do osiągnięcia jego celów— właśnie na tym polega istota zamiaru ewentualnego. Przy czym obojętny jest zarys skutku jako elementu tej czy innej ustawowej istoty czynu. Ustawa może ujmować skutek jako szkodę wyrządzoną lub jako szkodę możliwą, jako niebezpieczeństwo spowodowania szkody. Niebezpieczeństwo przecież jest również swoistą szkodą — szkodą wyrządzoną bezpieczeństwu przedmiotu. Jeżeli skutkiem działania sprawcy obiektywnie i w jego świadomości powstaje niebezpieczeństwo dla chronionego przez prawo interesu, nie znaczy to jeszcze, by on pragnął wywołania tego niebezpieczeństwa. Przy zamiarze ewentualnym niebezpieczeństwo to właśnie jako niebezpieczeństwo dla dobra, które ustawa przyjmuje pod swoją ochronę, nie „służy" celowi sprawcy. Dlatego też zamiaru ewentualnego wyrządzenia szkody w żadnym razie nie można sprowadzić do zamiaru bezpośredniego sprowadzenia niebezpieczeństwa.

[12]) A. Löffler, Die Schuldformen des Strafrechts, 1895, S. 5 ff.

[13]) Mirżiczka, Die Formen der Strafschuld, 903, S. 30 ff., 103 ff.

[14]) Czelcow M., Spornyje woprosy uczenija o prestuplenii, czasop. „Socialisticzeskaja Zakonnost", 1947, Nr 4, str. 8.

[15]) Schweizerisches Strafgesetzbuch. Vorentwurf mit Mitiven, Ausgearbeitet von Carl Stoos, 1894. S. 15].

II.

Filozofia marksistowsko-leninowska daje konsekwetną obiektywno-materialistyczną koncepcję stosunku wzajemnego świadomości i woli. Koncepcja ta daje również klucz do rozumienia wolowej natury zamiaru ewentualnego.

Z punktu widzenia marksizmu w psychice ludzkiej istnieje ścisły związek i wzajemne przenikanie elementów świadomości i woli. „Wolność woli — wskazuje Engels — nie oznacza nic innego, jak zdolność powzięcia postanowienia ze znajomością rzeczy"[16]), (podkreślenie moje — B. L.). Tę samą myśl, lecz w innym aspekcie podkreślał również Lenin: „Bardzo dobry jest § 225 encyklopedii, gdzie poznanie" („teoretyczne") i „wola", „praktyczna działalność", przedstawione jako dwie strony, dwie metody, dwa środki do uniknięcia „jednostronności", tak subiektywizmu, jak i obiektywizmu"[17]). Rozwijając to leninowskie sformułowanie, prof. S. L. Rubinsztejn pisze: „Wola i poznawanie, praktyczna i teoretyczna działalność człowieka, opierając się na jedności tego co subiektywne i obiektywne, idealne i materialne, każda na swój sposób rozstrzyga wewnętrzną ich sprzeczność. Przezwyciężając jednostronną podmiotowość idei poznawanie dąży do tego, by idea była adekwatną rzeczywistości. Przezwyciężając jednostronną przedmiotowość tej ostatniej, praktycznie zaprzeczając jej rzekomo absolutnej rozumności wola dąży do tego, by obiektywna rzeczywistość była adekwatną idei"[18]).

W założeniu aktu woli występuje emocjonalnie przeżywany przez sprawcę, wewnętrznie sprzeczny stan pewnej potrzeby, pociągu. Nie można tu jeszcze mówić o konkretnej treści woli, gdyż treść ta zawsze zawiera pewną część obiektywnej, zewnętrznej rzeczywistości[19]), która ma odbicie w psychice danej osoby. O woli we właściwym sensie słowa można mówić dopiero wtedy, gdy działalność człowieka skierowana jest na objęty świadomością przedmiot. Przedmiotem tym jest takie zjawisko, taki przedmiot świata zewnętrznego, który posiada właściwości, mogące zaspokoić odpowiednie potrzeby człowieka i dlatego zostaje celem jego działalności. Dopiero wtedy, gdy ten przedmiot jest objęty świadomością i tylko o tyle, o ile jest w sferze świadomości jako cel, zostaje on konkretną treścią woli ludzkiej[20]).

[16]) Marks i Engels, Dzieła, t. XIV, str. 114. (wyd. ros.).

[17]) W. I. Lenin, Filosofskije tietradi, 1936, str. 199.

[18]) S. L. Rubinsztejn, Osnowy obszczej psichologii, Moskwa, 1940, str. 435, 436.

[19]) „Jeżeli pierwszą istotną cechą zjawisk psychicznych jest przynależność do podmiotu, indywiduum, to stosunek do tego co jest niezależne od psychiki, świadomości — do obiektu jest ich drugą, nie mniej istotną cechą. Każde zjawisko psychiczne różni się od innych i określa się jako to właśnie, a nie inne przeżycie dzięki temu, że jest ono przeżyciem tego a tego; wewnętrzna natura przejawia się przez jego stosunek do świata zewnętrznego. Psychika, świadomość odbija obiektywną rzeczywistość, która istnieje poza i niezależnie od niej; świadomość — to uświadomiony byt" (S. L. Rubinsztejn, op. cit., str. 5).

[20]) 1 c. str. 428.

Lecz treści woli nie wyczerpuje cel, który sobie stawia sprawca. Punkt ten wydaje się nadzwyczaj istotnym dla zrozumienia istoty zamiaru ewentualnego. Realizacja woli na zewnątrz zakłada skomplikowane oddziaływanie wzajemne psychiki ludzkiej i zjawisk obiektywnej rzeczywistości. Zjawiska te po przez świadomość i w związku z praktycznym osiągnięciem celu, wchodzą w zakres woli, włączają się do jej treści. W ten sposób wytyczenie celu pociąga za sobą opanowanie środków do jego osiągnięcia. Dalej przychodzi moment wzięcia pod uwagę następstw tego co jest zamierzone, wychodzących poza obręb celu i środków. Wyobrażenie tych następstw zostaje dodatkowym motywem działania lub zaniechania, zostaje samodzielnym impulsem, nierozerwalnie związanym z aktem woli. Ocena następstw, wybór pomiędzy nimi, oparte na tym postanowienie i wykonanie tego postanowienia dopełniają przebiegu woli[21]).

W ten sposób treść woli stanowią pewne zmiany w świecie zewnętrznym, których dokonuje sprawca, traktując jako świadomy cel, świadomie wykorzystywany środek lub inne objęte świadomością następstwa, związane z kształtowaniem aktu woli. Wola więc pod względem obiektywnej treści nie zostaje wyczerpana przez to tylko zachciane. Świadomie dokonując tej lub innej zmiany w świecie zewnętrznym człowiek, czyni ją rezultatem aktu woli i jego częścią składową, mimo że zmiana ta nie „służyła", nie była dlań ani środkiem, ani celem.

Z tego wyraźnie wynika jaka jest treść woli przy zamiarze ewentualnym. Jeżeli zarysowane w ustawie karnej, jako elementy istoty przestępstwa, następstwa czynu sprawcy są dla niego celem lub środkiem do osiągnięcia celu — mamy do czynienia z zamiarem bezpośrednim. Jeżeli zaś następstwa te wchodziły do treści jego woli nie jako cel lub środek, lecz jako wyobrażenie możliwej szkody, które nie powstrzymało decyzji działania i wyrządzenia szkody — zachodzi zamiar ewentualny. Subiektywne niebezpieczeństwo sprawcy w wypadku zamiaru ewentualnego charakteryzuje fakt, że wyobrażenie możliwego spowodowania powszechnie niebezpiecznych skutków pozostało bez wpływu na obiektywne urzeczywistnienie chęci sprawcy. Lecz nie znaczy to, że te wyobrażenia pozostają poza treścią woli. Przeciwnie, charakterystyka elementu woli w czynach ludzkich, bez wzięcia pod uwagę tych wyobrażeń, okazałaby się niepełną, nie odźwierciadlałaby rzeczywistego stanu rzeczy.

Przy tym jednak nie wolno posuwać się zbyt daleko, jak to czyni na przykład prof. Feldsztejn, który uważa, że w granicach świadomej winy (t. j. przy przewidywaniu bezprawnych następstw), nie ma stałych punktów oparcia dla rozróżnienia jej poszczególnych rodzajów. Rodzaje te różnią się pomiędzy sobą tylko pod względem ilościowym i dlatego wszelka klasyfikacja z konieczności będzie dowolna. Zdaniem prof. Feldsztejna z tego wynika, że cała dziedzina winy świadomej, z przestępną lekkomyślnością (luxuria) włącznie, powinna być odniesiona do umyślności[22]).

Czy jest zasadnicza, gatunkowa różnica między umyślnością i przestępną lekkomyślnością? Owszem, jest. Treścią woli w wypadku umyślności jest pewne następstwo i pewien związek przyczynowy. Lecz, gdy tylko w świadomości sprawcy między jego działaniami i ich możliwymi następstwami zjawia się konkretna okoliczność, która, zdaniem sprawcy, ma przeciwdziałać nastąpieniu skutku przestępnego, z treści świadomości i woli wypada jeden z podstawowych elementów umyślności — przewidywanie konkretnej[23]) przyczynowości. Ten bowiem związek przyczynowy (spowodowanie skutków powszechnie niebezpiecznych), który zachodzi w rzeczywistości, jest nieadekwatny związkowi przyczynowemu, na który liczył sprawca, gdyż do tego ostatniego związku włącza się również okoliczność przeciwdziałająca.

Konkretne przewidywanie pewnych następstw, które zdaniem sprawcy miały przeszkodzić nastąpieniu powszechnie niebezpiecznych skutków, wyłącza skierowanie woli na te skutki. Modyfikuje się zarazem świadomość: sprawca zdaje sobie sprawę z możliwości nastąpienia skutku w ogóle, in abstracto, lecz w danym wypadku, in concreto, uważa, że skutek ten nie nastąpi[24]).

W ten sposób teoretyczna różnica pomiędzy umyślnością i przestępną lekkomyślnością polega na tym, że w wypadku umyślności skutek przestępny wchodzi, przy lekkomyślności zaś nie wchodzi do treści woli sprawcy. Ta zasadnicza różnica po pierwsze: warunkuje różne subiektywne podstawy prawnokarnego zarzutu czynionego przestępcy w wypadku umyślności i w wypadku nieostrożności; po drugie, wskazuje na praktyczne kryterium, za pomocą którego odgraniczają się formy winy. Takim kryterium jest przewidywanie lub nieprzewidywanie przez sprawcę konkretnej okoliczności, zdolnej, jego zdaniem, zapobiec nastąpieniu skutku przestępnego.

Stosownie do tego, umyślność można określić jako przewidywanie przez sprawcę możliwości spowodowania swoim czynem przestępnych skutków, o ile sprawca nie liczy na jakąkolwiek konkretną okoliczność, wystarczającą jego zdaniem do zapobieżenia tym skutkom[25]).

Pozostawiając tymczasem na uboczu sprawę celowości podziału umyślności na zamiar bezpośredni i ewentualny, zwrócimy uwagę na brak w przytoczonym określeniu umyślności — bezpośredniego nawiązania do elementu woli w winie umyślnej. Istotnie, czy nawiązanie takie jest konieczne, czy też ze stanowiska logiki i praktyki nie można się bez niego obejść?

Należy tu wyciągnąć praktyczne wnioski z marksistowsko-leninowskiego pojmowania stosunku między świadomością i wolą, w zastosowaniu do zagadnienia winy w prawie karnym. Staraliśmy się wykazać, że między przewidywaniem spowodowanych następstw i wolą sprawcy skierowaną na te następstwa zachodzi ścisły i nierozerwalny związek. Wyraża się on w tym, że fakt przewidywania przez sprawcę skutku spowodowanego jego działaniem, gdy sprawca nie liczy na konkretną okoliczność przeciwdziałającą, koniecznie pociąga za sobą włączenie tego skutku do treści woli sprawcy. Korzystając z terminologii matematycznej, można powiedzieć, że treść woli jest funkcją świadomego spowodowania. Prze-

[21]) l. c. str. 432 nn.

[22]) Patrz prof. Feldsztejn, Uczenije o formach winownosti, Moskwa, L 902, str. 69 i nn.

[23]) Chodzi o taki stopień konkretności, który odpowiada wskazanym w ustawie cechom istoty przestępstwa (p. prof. A. N. Trajnin, op. cit. str. 137 nn.

[24]) P. Tagancew, Russkoje ugolownoje prawo, Petersburg 19.2, str. 602: Niemirowski, Osnownyje naczała ugołownogo prawa, 1917, str. 338, uw. 16.

[25]) Nie ma konieczności wprowadzić w formie negatywnej do pojęcia umyślności pozostałych cech, istotnych dla przestępnej lekkomyślności. Cechy te (nieopatrzność sprawcy przy ocenie przeciwdziałających okoliczności i obiektywna niewystarczalność tych okoliczności dla zapobieżenia skutkowi przestępnemu), odgraniczają przestępną lekkomyślność nie od umyślności, lecz od przypadku i błędu.

widując powodowany skutek i nie licząc na jego uniknięcie (zapobiegnięcie), sprawca wolowo powoduje ten skutek.

Z tego wynika, że wprowadzić do przytoczonego określenia umyślności cechę woli oznacza tyle, co dopuścić się niepotrzebnej tautologii. Cecha ta niczego nie doda do treści określanego pojęcia, gdyż do samego tylko „chcenia" sprawa się nie ogranicza, dodanie zaś do tego jeszcze „świadomego godzenia się", „obojętności", „hipotetycznej zgody", „przekładania" itd., jak widzieliśmy, celu nie osiąga. Również cecha ta nic nie odejmie od zakresu pojęcia umyślności, gdyż przewidywanie powodowanych następstw, gdy się nie liczy na ich uniknięcie, dokładnie odpowiada, pod względem swego zakresu, wolowemu (wolimomu) spowodowaniu skutków.

Pozostając bez wpływu na treść i zakres określanego pojęcia, cecha woli w określeniu umyślności sprowadza bardzo istotną niedogodność, polegającą na następującym.

Określenia instytucji części ogólnej prawa karnego wywierają bezpośredni wpływ na konstrukcję stanów faktycznych części szczególnej. Wszystkie cechy umyślności, nieostrożności, usiłowania, podżegania, współuczestnictwa itd. wchodzą do każdego konkretnego ustawowego stanu faktycznego. Konkretne stany faktyczne mają swój aspekt proceduralny: każdy z ich elementów, opisany w części szczególnej lub ogólnej, powinien być udowodniony sądowi[26]).

W procesie karnym, wskazuje akademik A. J. Wyszyński, „...powinny figurować fakty, wchodzące do pojęcia corporis delicti lub mające znaczenie dla przestępstwa i osoby oskarżonej o jego popełnienie t. j. fakty, które zawierają w sobie cechy danego przestępstwa, nie zaś tylko cechy danego wydarzenia" (podkreślenie moje B. L.[27]).

Stąd jest nieunikniony wniosek, że ustawodawca powinien z największą skrupulatnością dokonywać wyboru cech, włączanych przezeń do przepisów kodeksu karnego. Każda zbyteczna cecha spada dodatkowym ciężarem na barki oskarżenia, śledztwa i sądu, wymagając od nich odnalezienia nowych dowodów, mnożąc ilość czynności śledczych, powodując nieproduktywną stratę sił i czasu. Odnosi się to szczególnie do elementów istoty przestępstwa, charakteryzujących jego stronę podmiotową: udowadniać stany psychiczne jest bez porównania trudniej, niż stwierdzać działania fizyczne lub inne fakty zewnętrznej rzeczywistości. Oto dlaczego tautologia w pojęciu umyślności, o której mowa, jest brakiem nie tylko czysto logicznym. Pociąga ona za sobą zupełnie namacalną praktyczną szkodę[28]).

[26]) „Historycznie biorąc zagadnienie corporis delicti — pisze prof. N. N. Polański — było początkowo kwestią prawa procesowego, nie materialnego. (Prof. N. N. Polański, Dokazatielstwa w inostrannom ugołownom procesie, Jurizdat, Moskwa, 1946, str. 36). Obecnie pojęcie istoty przestępstwa należy do materialnego prawa karnego, ale i teraz, całkowicie, że tak powiem, rzutuje ono na problem procesowy dopuszczalności dowodów.

[27]) Akad. A. J. Wyszyński, Teoria sudiebnych dokazatielstw w sowietskom prawie, wyd. 2-gie, Jurizdat, Moskwa, 1946, str. 182.

[28]) Przytoczone rozważania bardzo kuszą, by zakwalifikować je jako odnowienie teorii wyobrażenia. Należy jednak mieć na względzie, że zwolennicy teorii wyobrażenia, w odróżnieniu od punktu widzenia wyłuszczonego powyżej, nie uważali za możliwe wychodząc z przesłanek teoretycznych uzasadnić rozróżnienie form winy na podstawie elementu woli.

Biorąc pod uwagę wszystko wyżej powiedziane, można zaproponować następujące określenie zamiaru ewentualnego. Zamiar ewentualny polega na przewidywaniu przez sprawcę możliwości spowodowania swoimi działaniami następstw przestępnych, przy braku chcenia tych następstw i liczenia na jakąkolwiek konkretną okoliczność, której zdaniem sprawcy wystarczyłoby do zapobieżenia tym następstwom.

III.

Podstawą podziału winy na umyślność i nieostrożność, jest po pierwsze: różne niebezpieczeństwo społeczne zamachów umyślnych i nieostrożnych, po drugie zaś już przytoczone przez nas rozróżnienie subiektywnych podstaw odpowiedzialności karnej w wypadku umyślności i nieostrożności.

Ale chyba nie można twierdzić, by niebezpieczeństwo społeczne zamiaru bezpośredniego, w wypadku, gdy inne warunki są jednakowe, zawsze było wieksze od niebezpieczeństwa zamiaru ewentualnego. Działając w zamiarze bezpośrednim sprawca pragnie nastąpienia skutku przestępnego, co świadczy o zwiększonym niebezpieczeństwie. W wypadku zamiaru ewentualnego zachodzi nie mniejsze podmiotowe niebezpieczeństwo przestępcy. Warunkuje się ono właśnie tym, że aczkolwiek skutek przestępny jako taki sprawcy nie jest potrzeby, nie mniej jednak przestępca jego wywołuje, lekko przynosząc w ofierze bezpieczeństwo społeczne w imię tych lub innych swoich celów. Co się tyczy podstaw prawno-karnego zarzutu, to tutaj pomiędzy zamiarem bezpośrednim i ewentualnym nie ma żadnej granicy: w jednym i drugim wypadku sprawca odpowiada za akt woli, którego treścią jest skutek przestępny.

Ale wtedy powstaje pytanie, czy podział zamiaru na bezpośredni i ewentualny jest celowy.

Być może istnieją takie instytucje prawa karnego, które ograniczają odpowiedzialność wyłącznie do wypadków, gdy zachodzi zamiar bezpośredni, wyłączają zaś ją w wypadku zamiaru ewentualnego? Istnienie takich instytucji całkowicie usprawiedliwiałoby zachowanie rozpatrywanego przez nas podziału winy umyślnej na formy.

W literaturze są zdania, że w wypadku zamiaru ewentualnego wykluczona jest odpowiedzialność za usiłowanie. „Usiłowanie, — pisze prof. Tagancew — jest początkiem urzeczywistnienia zamiaru przestępnego, tutaj zaś (t. j. w wypadkach zamiaru ewentualnego. — B. L.), cała działalność sprawcy była skierowana bezpośrednio na dozwolony skutek; z drugiej strony samo nasze przypuszczenie co do elementu przestępnego jest w takich warunkach w największym stopniu chwiejne, problematyczne; oskarżony przypuszczał, że może powstać związek przyczynowy między jego działaniem i naruszeniem prawa, lecz sama rzeczywistość wykazała, że jego

Tak prof. Siergiejewski uważał, ze „na teoretyczne pojęcie dolus składają się następujące elementy: świadomość tego co się dokonuje, przewidywanie następstw, świadomość bezprawności" i tylko „z praktycznego punktu widzenia wina umyślna zawsze wyraża się albo w dopuszczeniu następstw czynu, gdy się je przewiduje (tak zwana przestępna obojętność) lub w chceniu przewidywanych następstw (umyślność w znaczeniu węższym). (Prof. Siergiejewski, Russkoje ugołownoje prawo, część ogólna, Petersburg, 1910, str. 254, 255).

przypuszczenia były mylne, w jaki więc sposób można go karać za podobne przypuszczenie"[29]). Wielu autorów nie podziela tego poglądu[30]). Należy się zgodzić z prof. Niemirowskim, że nastrój przestępny charakterystyczny dla zamiaru ewentualnego nie zmienia się przez to, że nie nastąpił skutek, który sprawca przewidywał i świadomość nastąpienia którego nie powstrzymała go od czynu[31]). Przy udowadnianiu usiłowania w zamiarze ewentualnym występują co prawda niektóre trudności praktyczne, lecz trudności takie są charakterystyczne dla usiłowania w ogóle, niezależnie od tego, z jaką postacią umyślności ma się do czynienia.

Również pozytywnie należy rozstrzygnąć kwestię u c z e s t n i c t w a w zamiarze ewentualnym. Niezbędnymi cechami współuczestnictwa są: związek przyczynowy i zawinienie skutku przestępnego oraz jednorodzajowość materialna powszechnie niebezpiecznego działania, za które odpowiadają współuczestnicy[32]). Możliwe są trzy wypadki współuczestnictwa w zamiarze ewentualnym: 1) zamiar ewentualny podżegacza lub pomocnika, z jednej strony, i sprawcy, z drugiej; 2) zamiar ewentualny tylko po stronie sprawcy; 3) zamiar ewentualny tylko po stronie podżegacza lub pomocnika. W dwóch ostatnich wypadkach reszta współuczestników mogłaby działać tylko w zamiarze bezpośrednim, inaczej t. j. w wypadku winy nieumyślnej, pomiędzy działaniami osób, łącznie powodujących powszechnie niebezpieczny skutek zachodziłaby od strony podmiotowej różnica gatunkowa („głubokaja kaczestwiennaja grań"), wyłączająca możliwość stwierdzenia materialnej jednorodzajowości czynu przestępnego.

Przestępstwa umyślne, w zamiarze ewentualnym, obiektywnie mogą być popełnione p r z e z d z i a ł a n i e i z a n i e c h a n i e. Twierdzenie to jest oczywiste i nikt mu nie zaprzecza.

Wreszcie, popełnienie przestępstwa w zamiarze ewentualnym możliwe jest zarówno w odniesieniu do d e l i k t ó w m a t e r i a l n y c h i f o r m a l n y c h. Różnica między jednymi i drugimi, jak to dobitnie wykazał prof. A. N. Trajnin, polega nie na tym, że w jednym wypadku działanie podlega karze zależnie od nastąpienia określonych skutków, w drugim zaś — niezależnie, ale w charakterze samych skutków: mogą one być zarówno materialne, z dziedziny świata zewnętrznego, jak i niematerialne — moralne, polityczne itd.[34]). Jest zupełnie oczywiste, że zamiar ewentualny może dotyczyć jak jednych, tak i drugich skutków.

W ten sposób, odnośnie do usiłowania, współuczestnictwa, działania i zaniechania, deliktów materialnych i formalnych nie można wyłączyć możliwości zamiaru ewentualnego. Jest jednak taka grupa przestępstw, których popełnienie w zamiarze ewentualnym jest z natury rzeczy niemożliwe.

Mamy na myśli ustawowe stany faktyczne, do których ustawodawca wprowadził cechy, charakteryzujące stronę podmiotową przestępstwa — z a m i a r i c e l. Jasne, że niemożliwa jest na przykład kradzież w zamiarze ewentualnym, ustawa bowiem określa kradzież jako zabór cudzego mienia celem przywłaszczenia. Traktując ten lub inny skutek swoich działań jako cel swoich działań sprawca tym samym pragnie nastąpienia tego skutku; zamiar e w e n t u a l n y zaś właśnie cechuje brak chcenia.

Czy można jednak powiedzieć, że ustawowe stany faktyczne ze specjalnie przewidzianym zamiarem lub celem usprawiedliwiają podział umyślności na zamiar bezpośredni i ewentualny? Rozumie się, że nie. Powołanie się w dyspozycji tego lub innego artykułu części szczególnej na zamiar lub cel sprawcy jest oznaką na której oparty nie ten, ale inny podział umyślności: mianowicie rozróżnienie zamiaru ogólnego i specjalnego. Chodzi o to, że pojęcie zamiaru bezpośredniego jest szersze niż pojęcie zamiaru specjalnego: wszelki zamiar specjalny jest zarazem zamiarem bezpośrednim, ale nie odwrotnie. Ustawodawca korzysta z pojęcia zamiaru specjalnego, ustalając karalność lub surowszą odpowiedzialność w wypadku wymienionego w ustawie zamiaru lub celu sprawcy, gdy niebezpieczeństwo społeczne (lub szczególne niebezpieczeństwo społeczne) stanowi nie chcenie skutku w całości, lecz jego poszczególnych właściwości lub cech. Tak, wymogiem odpowiedzialności z art. 59[36] K. K. RSFRR jest, by sprawca pragnął nie tylko zniszczenia ewentualnie uszkodzenia drogi lub środków komunikacji, lecz ponad to pewnej właściwości tych skutków, mianowicie zniszczenia lub uszkodzenia odnośnych obiektów jako przyczyny katastrofy pociągu lub statku. Poza obrębem pojęcia zamiaru specjalnego pozostaje w ten sposób nie tylko cały zamiar ewentualny, ale znaczna ilość wypadków zamiaru bezpośredniego. Podział więc zamiaru na bezpośredni i specjalny ma szczególne, samodzielne znaczenie i nie może uzasadniać zachowania drugiego podziału winy umyślnej — na zamiar bezpośredni i ewentualny.

Nasze prawo karne dawno odrzuciło mnóstwo podziałów umyślności, którymi gmatwała sprawę średniowieczna scholastyka i późniejsza dokryna niemiecka. Odłożono do lamusa klasyfikację umyślności na dolus determinatus i indeterminatus (określony i nieokreślony), dolus alternativus, dolus repentivus i praemeditatus (podział, oparty na istnieniu lub braku z góry powziętego zamiaru), dolus subsequens (późniejsze akceptowanie przez sprawcę skutków wywołanych nieumyślnie) i wiele innych. Przeciwnie, zachowała praktyczne znaczenie klasyfikacja umyślności na ogólną (przewidywanie skutków nie licząc na ich uniknięcie) i specjalną (wymienione w ustawie: zamiar lub cel), jak również pojęcie dolus impetus (umyślność w afekcie) i niektóre inne cechy, charakteryzujące podmiotową stronę przestępstwa: motyw, pobudka, świadomość itd. Należy się zastrzec, że cechy te dają się powiązać z dowolną formą umyślności — tak bezpośrednią jak i ewentualną, świadomość zaś — również z przestępną lekkomyślnością, t. j. z nieostrożnością.

W obowiązującym K. K. klasyfikacja umyślności na zamiar bezpośredni i ewentualny wypływa z różnego określenia charakteru woli w jednym i drugim wypadku („chcenie" i „świadome godzenie się"). Pro-

---

[29]) Prof. N. S. T a g a n c e w, Kurs russkogo ugołownogo prawa, część ogólna, księga 1-a, Petersburg, 1878, str. 175.

[30]) Za dopuszczeniem odpowiedzialności za usiłowanie w zamiarze ewentualnym wypowiadają się Liszt, Binding, Max Mayer, Frank, Niemirowski, Siergiejewski, Poznyszew, (por. prof. N i e m i r o w s k i, Osnownyje naczała ugołownogo prawa, 1917, str. 574, uwaga 173).

[31]) Loc. cit. Prof. Niemirowski przytacza następujący przykład: pracownik ogrodu zoologicznego pragnąc dokuczyć swemu chlebodawcy wypuścił z klatki tygrysa, w takich warunkach, że ten z łatwością mógł zagryźć kogoś z publiczności lub personelu; zdążono jednak postrzelić tygrysa nim on wyrządził komukolwiek krzywdę. Pracownik odpowiada za usiłowanie zabójstwa.

[32]) Patrz prof. A. N. T r a j n i n, Uczenije o souczastii, Moskwa, 1941, str. 66.

[33])) Loc. cit. str. 68.

[34]) Patrz prof. A. N. T r a j n i n, Uczenije o sostawie prestuplenija, Moskwa, 1946, str. 83.

ponowane jednolite określenie umyślności tę okoliczność usuwa. Określenie to zarazem w żadnej mierze nie przesądza zakresu omawianego pojęcia. Wychodząc z proponowanego określenia pozostawimy w zakresie pojęcia umyślności wszystkie przypadki, które obecnie są podciągane pod pojęcie zamiaru ewentualnego. W tych warunkach klasyfikacja umyślności na zamiar bezpośredni i ewentualny, nie będąc teoretycznie nieprawidłową, wywoła nieunikniony zarzut praktycznej nieużyteczności.

Sprawa określenia umyślności i jej postaci posiada w ten sposób nie tylko teoretyczne, lecz i bezpośrednie praktyczne znaczenie. Postawienie tej sprawy było celem niniejszego artykułu.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Z. S. R. R.

SOWIETSKOJE GOSUDARSTWO I PRAWO (organ Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR i Wszechzwiązkowego Instytutu Nauk Prawnych Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR) Nr Nr 6 i 7 1947 r.

Praca S. J. Golemby pt. „Michał Iwanowicz Kalinin w sprawach teorii i praktyki państwa radzieckiego" przedstawia poglądy tego niedawno zmarłego, wybitnego radzieckiego męża stanu na sojusz robotniczo-włościański, na ścisły związek organów władzy radzieckiej z najszerszymi masami pracujących, na rolę partii, znaczenie Rad, komunistyczne wychowanie, znaczenie praworządności. Cytowane są liczne wypowiedzi Michała Kalinina.

W. N. Możejko omawia „Naturę prawną radzieckiego arbitrażu państwowego."

Analizę dogmatyczną przekroczenia granic obrony koniecznej zawiera praca W. F. Kiryczenki. Na wstępie autor polemizuje z pojęciem przekroczenia obrony koniecznej w czasie, uznając je za niesłuszne teoretycznie i niecelowe. Przekroczenie granic obrony koniecznej, zdaniem autora, zachodzi w wypadkach „niewspółmierności nasilenia obrony z nasileniem napaści lub jaskrawej nieodpowiedniości szkody wyrządzonej — w stosunku do zapobieżonej przez obronę." Nasilenie (intensywność) autor pojmuje bardzo szeroko: jako siłę i impet napaści, które się określa na podstawie użytych środków lub narzędzi (broń, kij), sposobu ich zastosowania (strzały lub np. uderzenia kolbą) itp. okoliczności wpływających na charakter i stopień zagrożenia chronionych przez prawo interesów. Ze względu na subiektywną stronę przestępstwa autor rozróżnia cztery możliwe warianty winy skierowane na spowodowanie skutku przestępnego i na właściwe przekroczenie granic obrony koniecznej, a więc 1) umyślne spowodowanie skutku przestępnego przy nieostrożnym przekroczeniu obrony (kwalifikuje się jako przestępstwo umyślne, popełnione w okolicznościach łagodzących), 2) nieostrożność zarówno wobec skutku przestępnego jak i przekroczenia granic obrony (nieumyślne przestępstwo, popełnione w okolicznościach łagodzących), 3) umyślność zarówno wobec skutku, jak i przekroczenia granic obrony (umyślne przestępstwo, eksces nie może być poczytany za okoliczność łagodzącą), 4) nieostrożne spowodowanie skutku przestępnego przy umyślnym przekroczeniu granic obrony (nieumyślne przestępstwo, eksces nie służy za okoliczność łagodzącą). W związku z tym rozróżnieniem autor omawia stadia i formy popełnienia przestępstwa w przekroczeniu granic obrony koniecznej. Współuczestnictwo mogłoby zachodzić tylko w wypadkach umyślnego spowodowania skutku przestępnego, niezależnie od podmiotowego nastawienia do samego przekroczenia granic obrony. Autor wyklucza możliwość przygotowania, natomiast dopuszcza teoretyczną możliwość usiłowania zarówno zupełnego jak i niezupełnego (w pierwszym wypadku napadnięty w przekroczeniu granic obrony koniecznej strzela z rewolweru i chybia, w drugim tuż przed oddaniem strzału rewolwer zostaje wytrącony z ręki przez osobę trzecią). Podżeganie do przestępstwa w przekroczeniu granic obrony jest możliwe w sensie podżegania do czynu, który może być rozpatrywany jako przekroczenie granic obrony. Świadomość stanu obrony jest w tym wypadku konieczną, w przeciwnym razie postępowanie podżegacza należy traktować jako nie mające związku z obroną konieczną. Działalność pomocnika, rozpatrywana od strony subiektywnej, będzie zawsze umyślną, nieostrożna może być tylko w stosunku do samego faktu przekroczenia granic obrony koniecznej.

Przyczynkiem do zagadnienia odpowiedzialności administracyjnej jest artykuł B. R. Lewina, omawiający m. in. ustawę z 11 kwietnia 1937 r. o przekazaniu sądom spraw o należności podatkowe i in.

W dziale „Dokumentacji" — konstytucja Ludowej Republiki Albanii. Wśród recenzyj obszerne omówienie treści Nr 1 „Przeglądu ustawodawstwa polskiego".

Na wstępie zeszytu Nr 7 prezes Sądu Najwyższego ZSRR I. T. Golakow komentuje dekrety Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 4 czerwca 1947 r. o odpowiedzialności karnej za kradzież mienia państwowego i społecznego oraz prywatnego. Dekrety te wprowadzając radykalnie obostrzone sankcje dają sądom radzieckim broń do skuteczniejszej walki z przestępstwami majątkowymi.

Ciekawą analizę charakteru prawnego zagrody włościańskiej członków gospodarstwa kolektywnego zawiera praca G. N. Polanskiej pt. „Stosunki majątkowe w zagrodzie kołchoźniczej". Chodzi tu o gospodarstwa pomocnicze, które członkowie kołchozu prowadzą na zasadach własności prywatnej obok podstawowej gospodarki spółdzielczej. Stosunki majątkowe w takiej zagrodzie są zupełnie specyficzne; pod tym względem zagroda kołchoźnicza nie daje się przyrównać ani do indywidualnego gospodarstwa włościańskiego, ani do rodziny robotniczej lub urzędniczej, mimo że zagroda kołchoźnicza jest swego rodzaju gospodarstwem włościańskim i że moment familijny jest w niej bardzo silny. W ślad za autorką pracy wymienimy kilka argumentów, przemawiających za uznaniem zagrody kołchoźniczej za instytucję sui generis. Prawo do gospodarki zagrodowej uzyskują włościanie w związku z członkowstwem kołchozu, zależy ono od wywiązywania się z obowiązków wobec kołchozu. Do zagrody w zasadzie wchodzi rodzina, mogą jednak do niej należeć osoby spokrewnione z niektórymi tylko członkami. Zachodzi związek familijno-wytwórczy. Zagroda nie da się przyrównać do spółdzielni pracy (piętno życia rodzinnego: wspólne produkty żywnościowe, w pewnych, mimo że nielicznych wypadkach — dziedziczenie całego majątku zagrody). Zagroda nie ma osobowości prawnej (nie występuje w imieniu własnym, brak samodzielnej odpowiedzialności prawnej oraz jedności organizacyjnej). Przeciwnie — w pewnych wypadkach szkodę wyrządzoną przez członka zagrody ponosi majątek zagrody. Członkowie odpowiadają swoim majątkiem osobistym za uiszczenie podatku grun-

towego. W wypadku podziału majątku zagrody każdy jej członek zachowuje swą własność osobistą, a ponadto otrzymuje część własności wspólnej. Własność osobista ma tu zupełnie inny charakter niż w rodzinie robotniczej: przy podziale majątku pomiędzy małżonkami o prawie własności w rodzinie robotniczej lub urzędniczej decyduje przede wszystkim czas nabycia rzeczy (przed czy po zawarciu małżeństwa); tu decyduje charakter rzeczy: rzecz o znaczeniu wytwórczym, chociażby stanowiła posag żony, traktuje się jako mienie całej zagrody. W porównaniu do gospodarstwa indywidualnego zagroda kołchoźnicza wykazuje: coraz mniejszy udział osób obcych (ograniczony zakres gospodarki nie wymaga pomocy), ścieśnienie zakresu własności wspólnej na rzecz własności osobistej jej członków (przedmiotów użytkowych).

Artykuł pt. „Udział wierzyciela w wykonaniu zobowiązania z umowy" J. B. Nowickiego jest dalszym przyczynkiem do wyjaśnienia tego zagadnienia w warunkach gospodarki planowej. „...w najbardziej doniosłej ...dziedzinie — powiada autor — dziedzinie umów zawieranych przez socjalistyczne przedsiębiorstwa w wykonaniu planu — konieczność zapewnienia wykonania planu gospodarki narodowej... dyktuje rzeczywistą współpracę stron w wykonaniu umowy, taką współpracę, o jakiej w warunkach kapitalizmu mogą filozofować poszczególni teoretycy, lecz realne wykonanie której w warunkach konkurencji, przeciwieństw i walki interesów jest niemożliwe. Przy przeprowadzeniu zasady współpracy stron w zakresie wykonania zobowiązania powstaje w osobie wierzyciela połączenie elementów prawa i obowiązku przyjęcia wykonania. Obowiązek wierzyciela należy rozumieć przy tym nie tylko w tym sensie, że on nie powinien utrudniać sytuacji dłużnika (tyle to jest i w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego), lecz również w sensie aktywnego współdziałania z dłużnikiem w osiągnięciu wspólnego celu — gospodarczego skutku umowy. Wykonanie tego prawa przez wierzyciela czasami poczytuje mu się za obowiązek.

W dalszym ciągu omawiany zeszyt zawiera śmiałą i oryginalną pracę B. J. Liwszyca „O pojęciu zamiaru ewentualnego". Ze względu na to, że ogólne zagadnienia prawa karnego są u nas w związku z zamierzoną reformą Kodeksu Karnego 1932 r. szczególnie aktualne, pozwalamy sobie przytoczyć pracę B. J. Liwszyca w całości. Należy zresztą zaznaczyć, że praca ta nie jest bynajmniej wyrazem dominującego stanowiska wśród uczonych radzieckich.

Prof. L. I. Powołocki omawia „Podstawowe zasady radzieckiego procesu cywilnego w praktyce Sądu Najwyższego Związku SRR w okresie Wojny za Ojczyznę (1942—1944 r.), a więc: zadania sądu w dziedzinie procesu cywilnego zgodnie z Prawem o ustroju sądów, zasady radzieckiego procesu cywilnego (jawność, kontradyktoryjność), źródła orzeczeń, wsteczną moc ustawy, stosunek wyroku w sprawie karnej do orzeczenia w sprawie cywilnej.

W dziale „Dokumentacji" — Konstytucja Republiki Francuskiej.

SOCIALISTICZESKAJA ZAKONNOST' (organ Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR i Sądu Najwyższego ZSRR) w Nr Nr 4, 5, 6, 7 i 8 1947 r. w dalszym ciągu zamieszcza głosy w dyskusji nad projektami kodeksów. Z braku miejsca ograniczymy się do omówienia kilku artykułów w sprawie przyszłego kodeksu karnego

Prof. Szargorodzki poświęca obszerny artykuł zagadnieniu systematyki części szczególnej kodeksu karnego. System — powiada — jest polityczną, a więc i naukową podstawą ustawodawstwa: wskazuje jaki stosunek społeczny (przedmiot) ochrania państwo, czego ono broni i za co karze. Część szczególna miałaby się składać z 10 rozdziałów:

przestępstwa przeciwko państwu

przestępstwa przeciwko pokojowi i ludzkości

przestępstwa wojskowe

przestępstwa przeciwko socjalistycznemu systemowi gospodarki

przestępstwa przeciwko własności socjalistycznej

przestępstwa przeciwko jednostce (przeciwko życiu, spędzenie płodu, przeciwko zdrowiu, nierząd, przeciwko wolności, przeciwko godności, wystawienie i pozostawienie w niebezpieczeństwie, przestępstwa przeciwko normalnemu rozwojowi nieletnich)

przestępstwa przeciwko własności prywatnej

przestępstwa służbowe

przestępstwa w dziedzinie stosunków pracy

przestępstwa przeciwko porządkowi zarządu (zamach na działalność aparatu państwowego, zamach na działalność organów władzy, zamach na działalność organów wymiaru sprawiedliwości, zamach na porządek i bezpieczeństwo społeczne, naruszenie obowiązku służby wojskowej, naruszenie zasad rozdziału kościoła od państwa, przestępstwa przeciwko zdrowotności publicznej).

(Nr 6)

„Czy należy zachować zasadę analogii w projekcie kodeksu karnego?" Powołując się na praktykę sądów, z której przytacza szereg przykładów, autor artykułu S. Fainblit jest zdania, że skoro nie sposób jest przewidzieć wszystkie możliwe formy czynów społecznie niebezpiecznych, a że nie można dopuścić by pozostały one nawet czasowo bezkarne — należy zachować analogię. Analogia nie oznacza dowolności. Nie zwalnia od obowiązku stosowania ustawy, nie daje prawa uznać za przestępstwo to, co się wydaje przestępstwem prokuratorowi lub sądowi, niezależnie od prawa pozytywnego. Przeciwnie, stosowanie analogii możliwe jest jedynie na podstawie obowiązującego ustawodawstwa. Przypomnijmy brzmienie art. 16 K. K. RSFRR „Jeżeli ten lub inny społecznie niebezpieczny czyn nie jest przewidziany w kodeksie niniejszym, to podstawę i granice odpowiedzialności za czyn taki określa się stosownie do tych artykułów kodeksu, które przewidują najbardziej zbliżone rodzajowo przestępstwa". **(Nr 7).**

Do przeciwnych wniosków dochodzi prof. Czelcow. Organem powołanym do orzekania o społecznym niebezpieczeństwie czynów jest ustawodawca. W obecnym stadium rozwoju państwa socjalistycznego szczególnie doniosłym zadaniem jest zapewnienie stałości (stabilnosti) ustaw i co za tym idzie jednolitego ich stosowania. Praktyczna potrzeba analogii odpadła. Określenie przestępstwa pozostając materialnym i klasowym przybiera nadto cechę bezprawności. Natomiast należy zachować obecny art. 6 K.K. RSFRR: czyn formalnie bezprawny nie stanowi przestępstwa o ile w konkretnym wypadku z powodu jego małej wagi i braku szkodliwych następstw nie jest społecznie niebezpieczny.

W dalszym ciągu tenże autor zabiera głos w sprawie pojęcia winy. Pojęcie winy w sensie prawniczym powinno mieć charakter normatywny. Skazanie wiąże się z prawnym pojęciem winy t. j. ze świadomym przekroczeniem normy prawnej. Prof. Czelcow jest zwolennikiem trójpodziału winy: na umyślność, świadomość (zawiedomost — obejmującą zamiar wynikowy i lekkomyślność) i niedbalstwo. Argumenty: granica pomiędzy zamiarem ewentualnym a lekkomyślnością jest nieuchwytna. „Staruszka znajdująca się w podpalonym celem otrzymania premii asekuracyjnej domu — wydaje się anegdotą nawet studentom". W obu wypadkach charakterystyczny jest brak chcenia na-

stępstw przestępnych (w odróżnieniu od umyślności) ze świadomością, że nastąpienie tych skutków jest możliwe. Czy przestępca liczy na swoje szczęście, czy też na nic nie liczy — jest obojętne. Świadome dopuszczenie skutku jest wyraźne. Ciężar gatunkowy lekkomyślności bliższy jest zamiaru ewentualnego niż niedbalstwa. Pojęcie „zamiaru ewentualnego" jest sztuczne i sprzeczne. Praktyka wykazała jego nieużyciowość. Zagadnienia normatywnego charakteru niedbalstwa autor nie rozwiązuje przyznając, że „nie można mówić o bezprawnym nastawieniu woli w tych wypadkach, gdy w świadomości sprawcy nie było możliwych skutków czynu".

W końcu autor wypowiada się przeciwko karalności przygotowania, proponując w wyjątkowych wypadkach wprowadzić do części szczególnej istoty czynu, polegające na dokonaniu czynności przygotowawczych. **(Nr 4).**

Popularyzacja prawa przez radio. Z inicjatywy adwokatów zostały wprowadzone w programie rozgłośni Leningradu, stałe audycje radiowe na tematy prawnicze. Popularne wykłady o prawie spadkowym, rodzinnym, opiece i przysposobieniu, ochronie wynalazków i in. znalazły duże zainteresowanie nie tylko wśród obywateli Leningradu, lecz również w najdalszych krańcach kraju (Syberia). Audycje odbywają się co tydzień. Liczne zakłady przemysłowe i fabryki zorganizowały zbiorowe słuchanie tych audycji. **(Nr 7).**

ig. and.

W. Brytania

THE MODERN LAW REVIEW 1947, Nr Nr 2 i 3.

Zagadnienie przywilejów dyplomatycznych funkcjonariuszów organizacji międzynarodowych rozważane jest w obszernym artykule napisanym przez Clive Parry, który wypowiada się za daleko idącymi ograniczeniami tych przywilejów.

W. Breslauer omawia sprawę uznawania przez sądy brytyjskie postanowień o stwierdzeniu zgonu lub o uznaniu za zmarłego, wydanych za granicą. Autor omawia jurysprydencję sądów brytyjskich i stwierdza, że w zasadzie uznają one te postanowienia w sprawach spadkowych, natomiast wynikają pewne trudności, gdy idzie o zawarcie nowego małżeństwa.

A. Adlercrentz daje obszerny zarys organizacji związków zawodowych w Szwecji oraz systemu umów zbiorowych.

Przeprowadzając porównanie pomiędzy prawem angielskim i prawem niemieckim J. H. Gebhardt w artykule p. t. „Pacta sunt servanda" daje teoretyczną analizę zagadnienia wykonania umów.

Aktualne zagadnienia kontroli sądowej administracji omawiane jest w artykule G. E. Treves'a. J. A. Griffith przedstawia zasady organizacji sądownictwa wojskowego brytyjskiego, a E. Merrick Dodd zajmuje się systemem kontroli rządowej nad działalnością inwestycyjną przedsiębiorstw prywatnych w Ameryce.

Zagadnienie osób prawa publicznego jest przedmiotem obszernego opracowania W. Friedmana. Autor wymienia następujące cechy charakterystyczne osób prawa publicznego w W. Brytanii:

1) nie ma udziałów ani udziałowców; jedynym symbolicznym udziałowcem jest naród, reprezentowany przez rząd i parlament;
2) zarząd spoczywa całkowicie w rękach dyrekcji, mianowanej przez właściwego ministra;
3) dyrekcja jest odpowiedzialna przed rządem w osobie właściwego ministra i za pośrednictwem ministra przed parlamentem;
4) istnieje odrębna księgowość i jej kontrola, zresztą nie oparta na jednolitych zasadach;
5) charakter działalności jest dwoisty: z jednej strony mamy tu do czynienia z narzędziem planowania i polityki narodowej, z drugiej zaś z jednostkami autonomicznymi, wyposażonymi w osobowość prawną i prowadzącymi przedsiębiorstwo o charakterze handlowym lub podobnym.

Następnie autor rozróżnia dwie kategorie tych osób prawnych. Do pierwszej należą te, które mają za zadanie prowadzenie przemysłu w interesie publicznym, lecz według zasad przedsiębiorstwa handlowego. Do nich należą zarządy wszystkich przemysłów znacjonalizowanych, jak naprzykład: Centralny Zarząd Węglowy, Komisja Transportowa, Zjednoczenie Elektryczne. Korporacje te mają szeroki zakres swobody działalności.

Do drugiej zaś kategorii należą osoby prawa publicznego, które mają za zadanie świadczenie pewnych usług społecznych. Do tych należą np. Regionalne Zarządy Szpitalnictwa, korporacje rozwoju nowych miast, Centralny Zarząd Ziemski. Ich swoboda działania jest bardziej ograniczona. Są one mniej samodzielne również pod względem finansowym, gdyż najczęściej budżet ich wchodzi w skład budżetu ministerstwa, któremu podlegają.

Niezależnie od kontroli właściwego ministra, powołano do życia organy doradcze, mające służyć jako łącznik pomiędzy korporacją i publicznością. A więc przy Centralnym Zarządzie Węglowym istnieją dwie rady: Rada Konsumentów Domowych i Rada Konsumentów Przemysłowych. Trzy Rady istnieją przy Komisji Transportowej. Są to wszystko organy z głosem doradczym, składające swoje wnioski właściwemu ministrowi, który ma pełną swobodę ich przyjęcia lub odrzucenia. Uchwalona przez parlament w r. 1946 ustawa o powszechnym ubezpieczeniu scaliła wszystkie ubezpieczenia społeczne w W. Brytanii, znacznie rozszerzając ich zakres. Rozszerzeniu uległ również dział ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków. W związku z tym powstało zagadnienie stosunku odpowiedzialności cywilnej za wypadek do ubezpieczenia. Lord Beaveridge, twórca projektu ustawy ubezpieczeniowej, wypowiedział pogląd, że ubezpieczenie powinno zastąpić odpowiedzialność indywidualną odpowiedzialnością społeczną. Jednakże specjalnie powołana do zbadania tego zagadnienia Komisja Parlamentarna doszła do innego wniosku, uważając że odpowiedzialność za winę spowodowania wypadku nadal pozostaje i że od przysądzonego odszkodowania na rzecz poszkodowanego należy tylko odjąć odszkodowanie otrzymane z tytułu ubezpieczenia. Omawiając sprawozdanie Komisji Parlamentarnej, J. Unger zwraca uwagę na szczególne znaczenie tego zagadnienia dla przemysłów znacjonalizowanych, sam zaś wypowiada pogląd, że ubezpieczenie nie powinno mieć wpływu, ani na zasadę odpowiedzialności indywidualnej, ani na wysokość odszkodowania.

Inne zupełnie zagadnienie, mianowicie zagadnienie reformy prawa małżeńskiego, było przedmiotem studiów specjalnej komisji parlamentarnej, której sprawozdanie omawiane jest przez R. Cross'a.

Komisja stwierdziła wielki wzrost procesów rozwodowych. Przyczyny tego zjawiska, poza przyczynami szczególnymi, wywołanymi wojną, Komisja upatruje w braku odpowiedniego wychowania, zarówno w domu, jak i w szkole, wychowania, któreby wpoiło w młodzież poczucie obowiązków, wynikających z małżeństwa. Komisja zwraca następnie uwagę, że próby pojednania przed sądem nie dają rezultatu i są na ogół tylko czczą formalnością. Komisja domaga się rozwinięcia społecznych instytucyj poradnictwa małżeńskiego i ustanowienia specjalnych funkcjonariuszów opieki przy sądach, do których strony mogłyby się zwracać dobrowolnie. Ponadto funkcjonariusze ci braliby obowiązkowo udział w sprawach rozwodowych, w których żądanie rozwodu wniesiono przed

upływem 3 lat od daty zawarcia małżeństwa, lub o ile są nieletnie dzieci. Wreszcie Komisja jest zdania, że formuła ślubowania małżeńskiego powinna podkreślać wagę i znaczenie obowiązków przyjmowanych na siebie przez małżonków.

Następnie raport zwraca uwagę, że samo prawo utrudnia próbę pogodzenia. Niemożliwe jest bowiem pogodzenie się na próbę, gdyż z chwilą przywrócenia pożycia małżeńskiego, uważa się według prawa, wszystkie poprzednie powody do rozwodu za pozbawione znaczenia. Wskazana więc byłaby zmiana przepisów prawa w tym względzie.

Autor, rozważając wywody Komisji, wypowiada pogląd, że współczesne prawo angielskie stanowi kompromis pomiędzy sakralnym i kontraktualnym ujęciem małżeństwa. Jeśli w wyniku dalszego rozwoju, czego należy się spodziewać, to ostatnie ujęcie zwycięży, odpadnie w ogóle interes państwa w utrzymaniu małżeństw, w których nie ma nieletnich dzieci. Pozostanie natomiast we wszystkich wypadkach bardzo ważne z punktu widzenia społecznego zagadnienie zaopatrzenia opuszczonej żony i nieletnich dzieci. Z tego punktu widzenia autor pozytywnie ocenia ułatwienia proceduralne, zaproponowane przez Komisję, choć uważa je za niedostateczne.

THE LAW QUARTERLY REVIEW r. 1947 kw. II i III przynosi obok obszernej jurysprudencji szereg artykułów na tematy aktualne. Prof. W a d e w artykule p. t. „Sądy i proces administracyjny" rozpatruje zagadnienia kontroli prawnej coraz bardziej rozszerzającej się działalności państwa. Autor zastanawia się, czy wobec postępującej nacjonalizacji przemysłu i zracjonowania spożycia podstawowych artykułów oraz objęcia przez państwo planowania wielu dziedzin gospodarstwa narodowego, dotychczasowy podział funkcji państwowych na ustawodawczą, sądową i wykonawczą da się utrzymać. Administracja, szczególnie na odcinku gospodarczym, wymaga pozostawienia władzom administracyjnym znacznego zakresu swobodnego uznania, i nałożenie na sądy ciężaru kontroli, do której nie są one z istoty swej powołane stwarza trudności. Kontrolę sądową należy więc ograniczyć do wypadków naruszenia prawa. Kontrola w dziedzinie swobodnego uznania musi być zorganizowana odrębnie i musi posiadać charakter polityczny i fachowy. Bez względu na to, czy dana gałąź gospodarstwa narodowego została zorganizowana jako przedsiębiorstwo publiczne, czy też powierzona została urzędom, mamy tu do czynienia z usługami państwa na rzecz obywateli, a więc organy zarządzające mają charakter służb publicznych. Nie można wszystkich uchybień ich działalności objąć odpowiedzialnością parlamentarną ministrów, zachodzi więc konieczność, niezależnie od tej odpowiedzialności, wprowadzenia postępowania administracyjnego, które by dawało gwarancję należytego funkcjonowania tych służb.

Prof. W o r t l e y w artykule p.t. „Utrzymanie pokoju" rozważa tezę Trybunału Norymberskiego, że prawo międzynarodowe nakłada na jednostkę obowiązki, od których ustawodawstwo wewnętrzno-państwowe nie może zwolnić. Autor przyjmuje tezę, że każde prawo ma na celu ochronę człowieka i prawo międzynarodowe nie stanowi w tym względzie wyjątku. Na tej podstawie spoczywa odpowiedzialność jednostki za przestępstwa przeciwko prawu międzynarodowemu.

Dr Martin W o l f poświęca obszerny artykuł omówieniu nowowydanego dzieła francuskiego profesora Niboyet p. t. „Traité de Droit International Privé", wskazując na nowe elementy, wniesione przez tę wybitną pracę do teorii prawa międzynarodowego prywatnego.

Wreszcie S. W. D. R o w s o n przedstawia zasady konfiskaty niemieckich okrętów handlowych w czasie wojny i ich rozdziału pomiędzy aliantów.

Wśród bogatego materiału jurysprudencyjnego zainteresowanie wzbudza wyrok sądu, w myśl którego ślub, zawarty za granicą przez obywatela brytyjskiego za pośrednictwem pełnomocnika, jest ważny, jeśli prawo kraju, w którym ślub zawarto, dopuszcza zawarcie ślubu przez pełnomocnika. W myśl zasady, że ślub ważnie zawarty w państwie, w którym został zawarty, jest ważny na całym świecie, sąd uznał, że to samo dotyczy ślubów przez pełnomocnika, gdyż aczkolwiek prawo angielskie ślubów takich nie przewiduje, nie obrażają one zasad porządku publicznego lub moralności. **(a. b.)**

C z e c h o s ł o w a c j a

„PRAVNIK", czasopismo poświęcone wiedzy prawniczej i państwowej, wydawane przez Związek Prawników w Pradze (Pravnicka Jednota v Praze). Zespół redakcyjny stanowią: Bedržich Andres, Jurži Hoetzel, Emilian Ledrer i Vladimir Solonarž. Majowy numer (4) zawiera ciekawy artykuł Dr J. F i s e r a p. t. „Dwa podstawowe zagadnienia przy stosowaniu dekretu o wynagrodzeniu krzywdy", następnie artykuł Prof. Dr Fr. S t a j g r a „Obowiązujące, skuteczne i mające zastosowanie przepisy". Miesięcznik zawiera bogaty dział recenzyjny z dziedziny literatury prawniczej, z którym warto zapoznać czytelnika polskiego. Dr Wiktor Knapp i Dr Tomas Berman „Zwrot majątku zbytego w czasie okupacji". Dr Milos K u c e r a i Dr Stanislav S u c h a n e k „Nowa adwokacka i notarialna taryfa". Remigiusz B i e r z a n e k „Zarys prawa spółdzielczego".

„JUSTICNI LISTY", czasopismo Związku sądowników i funkcjonariuszów służby wymiaru sprawiedliwości. Numer wrześniowy zawiera następujące artykuły: „Z praktyki restytucyjnej" — Jan V a l e c e k, senacki prezes najwyższego sądu w Brnie. „Główne zagadnienie" — Dr Frantisek P o l a c e k, sędzia najwyższego sądu w Brnie. „Prawo ubogich według noweli do postępowania sądowego 1. 105/1947 Sb" — Dr Josef E l i a s, radca ministerstwa sprawiedliwości. **(w. s.).**

B u ł g a r i a

ADWOKATSKI PREGLED (Dwutygodnik wydawany przez Związek Adwokatów Bułgarskich) w Nr 1 z października b. r. zamieszcza deklarację Związku Adwokatów Bułgarskich z okazji procesu znanego działacza reakcyjnego Nikoły Petkowa. Deklaracja stwierdza bezpodstawność zarzutów o rzekomym pozbawieniu Petkowa obrony. Pięciu adwokatów, którzy go bronili, „skorzystali ze wszystkich praw i dokładali wszelkich starań, by pomóc oskarżonemu, lecz okazały się one bezowocne wobec wagi faktów stwierdzonych na procesie". „Z poczuciem całej odpowiedzialności i kompetencji Związek Adwokatów oświadcza, że Nikola Petkow i jego towarzysze otrzymali zasłużoną karę i nie ma na świecie sądu, któryby za takie przestępstwo wydał inny wyrok".

Dr C. D a m i a n o w ogłasza część I swojej pracy o podstawach rozwodu w państwach słowiańskich. Na wstępie omawia autor ewolucję prawa małżeńskiego po ostatniej wojnie w kierunku demokratyzacji i zeświecczenia. Przyczyny rozwodu ujęte są w ustawodawstwach krajów słowiańskich różnie. Prawo do wszczęcia postępowania rozwodowego w Bułgarii i w Z.S.R.R. przysługuje obojgu małżonkom, w Polsce, Czechosłowacji i Jugosławii tylko małżonkowi niewinnemu. Autor zastrzega się, że trudno jest rozstrzygnąć pytanie, które stanowisko jest słuszne. Niemniej stwierdza, że drugie stanowisko prowadzi do ochrony faktycznie nieistniejących małżeństw, które są zjawiskiem szkodliwym dla społeczeństwa. W dalszym ciągu następuje omówienie poszczególnych ustawodawstw. **(i. a.).**

KRONIKA

UCZCZENIE XXX ROCZNICY REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Staraniem Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich R. P., Związku Pracowników Państwowych — Koła Ministerstwa Sprawiedliwości oraz kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Ministerstwie Sprawiedliwości — odbyła się w dniu 8 listopada w sali ZNP. w Warszawie pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Ministra Świątkowskiego — uroczysta Akademia, poświęcona trzydziestoletniej rocznicy rewolucji październikowej. Akademię zagaił Prezes Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich — prokurator Lewiński po czym Wiceminister Rumiński w obszernym referacie omówił znaczenie Rewolucji Październikowej i konieczność współpracy Polski ze Związkiem Radzieckim nad utrwaleniem pokoju i postępu społecznego.

Minister Świątkowski, zamykając oficjalną część akademii przypomniał, iż dopiero Rewolucja Październikowa zrealizowała hasła faktycznej równości wszystkich wobec prawa i pierwsza dała pełne równouprawnienie kobiecie. Następnie odbyła się urozmaicona część artystyczna akademii.

PRACE NAD KODEKSEM CYWILNYM

W dniu 4 listopada b. r. rozpoczęły się obrady Komisji, powołanej przez Ministra Sprawiedliwości, celem opracowania polskiego kodeksu cywilnego. Komisji przewodniczył Minister Sprawiedliwości ob. Henryk Świątkowski. W skład Komisji wchodzą: Sędzia S. N. Marian Lisiewski, Wicedyr. Dep. Ustawodawczego dr Seweryn Szer, prof. U. W. dr Jan Wasilkowski, Sędzia S. N. Jan Witecki, Sędzia S. A. dr Aleksander Wolter.

PROGRAM KURSU SĘDZIOWSKIEGO

W dniu 18 października b. r. w sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości odbyła się pod przewodnictwem Wiceministra Leona Chajna narada w sprawie programu Kursu dla kandydatów na sędziów wydziałów karnych. Kurs ten rozpocząć się ma w dniu 2 stycznia 1948 r. w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi.

W naradzie udział wzięli przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości oraz wykładowcy szkół prawniczych. Konferencję zagaił Wiceminister Chajn, podkreślając, iż wobec pozytywnych wyników prowadzonych dotychczas kursów prokuratorskich — Ministerstwo Sprawiedliwości zdecydowało się na uruchomienie pierwszego eksperymentalnego kursu sędziowskiego. Do opracowania programu tego kursu przystąpić należy z dużą uwagą, tak, aby słuchaczom dać zarówno teoretyczne przygotowanie prawnicze, jak i przede wszystkim należyte przygotowanie praktyczne. Kurs przewidziany jest na okres 10-ciu miesięcy, co pozwoli na rozszerzenie programu w porównaniu do kursu prokuratorskiego.

Następnie dyr. Z. Wasilkowska zreferowała program proponowany przez Departament Szkolenia, który uwzględnia przedmioty ogólne, jak: współczesna historia Polski, ekonomia i historia ustrojów społecznych, zagadnienia gospodarcze, zasady skarbowości itp., kładąc jednak głównie nacisk na wyszkolenie w zakresie prawa karnego, procedury karnej, regulaminów i techniki pracy sędziego.

W dyskusji brali udział wszyscy uczestnicy konferencji, pokreślając zgodnie, że w projektowanym programie należałoby dokonać pewnych skróceń w zakresie takich przedmiotów jak prawo cywilne i administracyjne, położyć natomiast jeszcze większy nacisk na ćwiczenia praktyczne, przygotowujące słuchacza do wykonywania zawodu sędziego. Podkreślając również, że absolwenci kursu winni być początkowo kierowani do orzekania w sądach okręgowych w komplecie, a dopiero po pewnym czasie można by ich kierować do wyrokowania jednoosobowego. W zakończeniu dyskusji podniesiono, że warunkiem powodzenia kursu sędziowskiego będzie bardzo staranna selekcja przy przyjmowaniu kandydatów dokonywana na egzaminie wstępnym.

NOWE KADRY

Minister Sprawiedliwości mianował asesorami 52 absolwentów Szkoły Prawniczej w Łodzi. Nowomianowani asesorzy rozpoczną w najbliższych dniach pracę w wyznaczonych im prokuraturach. Pośród wymienionych wyżej asesorów znajduje się 5 kobiet.

*

W miesiącu październiku 1947 r. odbyły się w Sądach Apelacyjnych w Katowicach i Poznaniu egzaminy sądowe. Egzaminy z wynikiem pomyślnym złożyło w Katowicach 14-tu oraz w Poznaniu 7-miu aplikantów.

WYKŁAD INAUGURACYJNY MIN. ŚWIĄTKOWSKIEGO

W dniu 11 b. m. odbył się w Sali Kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego inauguracyjny wykład Ministra Sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego, profesora zwyczajnego państwowego prawa wyznaniowego — na temat: „Wolność sumienia jedną z podstaw nowoczesnego państwa". Wykład zagaili: Rektor Uniwersytetu — Franciszek Czubalski i dziekan Wydziału Prawnego — prof. Wasilkowski. Na wykładzie byli obecni, oprócz studentów, wśród zaproszonych gości — Wicemarszałek Sejmu St. Szwalbe, Ministrowie: Skrzeszewski, Putek i Dybowski, Wiceministrowie: Chajn, Krassowska, Rek, Widy-Wirski, szereg profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, oraz przedstawiciele wyznań.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY DO SZKOŁY PRAWNICZEJ WE WROCŁAWIU

W dniu 7 listopada b. r. odbyła się zorganizowana staraniem Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa Ministerstwa Sprawiedliwości — wycieczka dziennikarzy prasy centralnej, mającej na celu zwiedzenie Szkoły Prawniczej we Wrocławiu. W wycieczce wzięło udział 16-tu przedstawicieli prasy wszelkich odłamów. Zwiedzając lokal Szkoły Prawniczej, mieszczącej się w dawnym budynku poklasztornym, położonym w dzielnicy uniwersyteckiej Wrocławia, tuż nad Odrą — dziennikarze stołeczni mieli możność przekonania się o doskonałych warunkach pracy, jakie Ministerstwo Sprawiedliwości zapewnia słuchaczom kursów prokuratorskich we Wrocławiu. Dziennikarze byli obecni na dwóch wykładach — procedury karnej i prawa karnego; przysłuchiwali się ćwiczeniom praktycznym odbywającym się w seminariach oraz zorganizowanej przez słuchaczy wzorowej rozprawy sądowej.

W godzinach popołudniowych odbyła się konferencja prasowa przy udziale przedstawicieli prasy wrocławskiej, podczas której Dyrektor Departamentu Szkolenia ob. Zofia Wasilkowska zapoznała dziennikarzy z dotychczasowymi osiągnięciami Ministerstwa Sprawiedliwości na odcinku szkolenia młodych kadr.

Pierwsza Szkoła Prawnicza powstała w Łodzi w kwietniu 1946 r., druga we Wrocławiu w czerwcu 1947 r. W obu szkołach odbywały się dotychczas wyłącznie kursy prokuratorskie, na których ogółem wyszkolono 130 słuchaczy, zatrudnionych obecnie na stanowiskach prokuratorskich na terenie całej Polski.

W Szkole wrocławskiej kształci się obecnie 75 słuchaczy, którzy ukończą kurs w lutym 1948 r. W początkach grudnia 1947 r. uruchomiona zostanie trzecia szkoła prawnicza w Gdańsku, a z początkiem przyszłego roku — szkoła w Toruniu i Józefowie pod Warszawą. W szkołach tych odbywać się będą również kursy prokuratorskie; natomiast w dniu 2 stycznia 1948 r. rozpocznie się potraktowany eksperymentalnie kurs sędziowski w Łodzi. Indywidualnych zgłoszeń do szkół nie przyjmuje się — lecz tylko podania, poparte przez centralne zarządy organizacyj polityczno-społecznych i zawodowych, które zarazem służą jako gwarancja poziomu moralnego i wyrobienia społecznego kandydata. Od kandydatów nie wymaga się specjalnego cenzusu naukowego; jednak warunkiem przyjęcia do szkoły jest złożenie egzaminu wstępnego, polegającego na badaniu psychotechnicznym kandydata oraz egzaminie piśmiennym i ustnym. Na egzaminie bada się ogólny zasób wiadomości kandydata w zakresie historii, literatury i przygotowania społeczno-politycznego oraz jego uzdolnienia w kierunku nauk prawnych (na piśmiennym egzaminie daje się do rozwiązania zadania kryminalne, zaś na ustnym próbę interpretacji wybranego przepisu prawa karnego). O ile chodzi o pochodzenie społeczne dotychczasowych kandydatów — to większość z nich rekrutuje się z warstw robotniczych i chłopskich.

Słuchacze kursu prokuratorskiego podzieleni są na niewielkie grupy, liczące około 15-tu osób, z których każda jest pod opieką asystenta. Codziennie odbywają się 4 godziny wykładów i 4 godziny ćwiczeń. Po upływie dwóch miesięcy pobytu na kursie słuchacze składają colloquia, od których wyniku uzależniony jest ich dalszy pobyt w szkole. Kurs prokuratorski trwa 8 miesięcy, sędziowski 10. Słuchacze są ulokowani w internacie, mieszczącym się przy Szkole, co umożliwia stałą opiekę kierownictwa kursu i bardzo intensywną naukę. Główny nacisk położony jest na praktyczne przygotowanie słuchaczy do zawodu prokuratora, względnie sędziego. Ćwiczenia odbywają się na podstawie akt sądowych. Ponadto słuchacze kursu uczestniczą w rozprawach sądowych i organizują w Szkole wzorowe rozprawy. Słuchacze Szkoły posiadają swój komitet szkolny, który poza tym, że jest łącznikiem między słuchaczami a kierownictwem szkoły, stara się także o organizowanie imprez szkolnych, jak akademie, wycieczki do teatru oraz organizuje cotygodniowy przegląd prasy i najważniejszych wydarzeń politycznych.

Obserwując dotychczasowe wyniki pracy absolwentów szkół prawniczych, stwierdzić można, iż w przedmiotach prawa karnego wykazują oni znacznie lepsze przygotowanie niż magistrowie praw uniwersytetów. Natomiast w porównaniu do wykształcenia uniwersyteckiego wykazują pewne braki w wiadomościach ogólnych, zwłaszcza w dziedzinie historyczno-prawnej, która w Szkole Prawniczej jest pominięta. Braki te starają się jednak absolwenci kursów uzupełnić już po ukończeniu Szkoły. Departament Szkolenia Zawodów Prawniczych będzie się starał pomagać absolwentom w tej nauce przez organizowanie dodatkowych kursów, które będą odbywać w toku swej pracy zawodowej

Omawiając plany Departamentu na przyszłość Dyrektor Wasilkowska oświadczyła, iż w planach Ministerstwa Sprawiedliwości leży utworzenie dwuletniej Wyższej Akademii w Warszawie, w której kształcić się będą zarówno absolwenci szkół prawniczych Ministerstwa Sprawiedliwości, jak i inni kandydaci, posiadający co najmniej średnie wykształcenie.

Z AKCJI POPULARYZACJI PRAWA

W dniu 10 listopada b. r. odbyła się w sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości konferencja celem omówienia płaszczyzny współpracy czynnika społeczno-politycznego w akcji popularyzacji prawa. Szczegółowe sprawozdanie wraz z tekstem wygłoszonych referatów i przyjętą rezolucją ukaże się w następnym, grudniowym numerze DPP, który będzie poświęcony m. in. akcji popularyzacji prawa.

*

W dniu 24 października b. r. odbyło się w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości otwarte zebranie Koła Stronnictwa Demokratycznego przy Ministerstwie Sprawiedliwości, na które prócz członków Koła zaproszeni zostali przedstawiciele kół pracowniczych S. D., jak również pracownicy Ministerstwa Sprawiedliwości. Na zebraniu tym Sekretarz Generalny S. D. Wiceminister Leon Chain wygłosił obszerny referat na temat: „Walka o pokój". Referat wzbudził wielkie zainteresowanie wśród słuchaczy.

*

W dn. 17 ub. m. odbyło się pod przewodnictwem sędziego Sądu Najwyższego Zygmunta Opuszyńskiego otwarte zebranie Koła PPR przy sądach poznańskich, na którym dyr. Zygmunt Ratuszniak wygłosił odczyt p. t.: „Zagadnienia wymiaru sprawiedliwości na tle sytuacji politycznej w Polsce". Odczyt ten wzbudził żywe zainteresowanie wśród prawników poznańskich i zgromadził kilkuset słuchaczy.

*

W dniu 17 października b. r. odbyło się w gmachu Sądu Okręgowego w Elblągu, zebranie organizacyjne Koła PPS Sądu i Prokuratury. Zebrani uchwalili utworzyć Koło sądowe PPS i powołali zarząd w składzie ob. ob. sędz. Hanczakowskiego, D. Fabińskiego oraz S. Urbanowskiego.

*

W Poznaniu odbyło się pod przewodnictwem Prokuratora Sądu Najwyższego ob. Wacława Jonsika zebranie pracowników sądów i prokuratur, na którym utworzono Koło Stronnictwa Demokratycznego. Władze Koła ukonstytuowały się w składzie ob. ob.: T. Dziurkiewicza, E. Łyskowskiego, L. Śmierzchalskiej i Edw. Kretkowskiego. Koło liczy 92 członków.

*

Przy Komitecie Wojewódzkim PPR w Bydgoszczy, powstała Sekcja Prawnicza. W skład sekcji weszli: z Bydgoszczy — prok. prok. Karls i Białkowski oraz sędziowie Fronczek i Witkowski, z Grudziądza — sędz. Jezierski i pprok. Ostrowski, z Włocławka — wiceprezes S. O. Amster i in. Funkcje sekretarza pełni as. sąd. Majorowicz.

NOWE WYDAWNICTWA

Ukazały się „Wskazówki dla prowadzących biblioteki sądowe i prokuratorskie" — pod redakcją H. Handelsmanówny, kierownika Referatu Bibliotek Ministerstwa Sprawiedliwości. Praca składa się z cyklu wykładów z zakresu bibliografii, katalogowania, statystyki, konserwacji książek oraz współpracy z czytelnikiem. Przejrzystość wykładu, liczne przykłady, a nadewszystko rzeczowość pracy sprawią, że ze „Wskazówek" zechcą korzystać nie tylko kierownicy bibliotek sądowych i prokuratorskich, ale wszyscy prawnicy - bibliofile, że zaś każdy prawnik z konieczności, a najczęściej i z powołania jest miłośnikiem książki — więc wszyscy prawnicy. (ia).

*

Nakładem Biura Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Sprawiedliwości ukazały się dotychczas dwa numery Przeglądu Ustawodawstwa Polskiego („Obzor") w języku rosyjskim. Obecnie Biuro Współpracy Międzynarodowej przystąpi do opracowania numeru 3-go tego przeglądu, który ukaże się jeszcze przed końcem r. b. W druku znajduje się Nr 1 Przeglądu Ustawodawstwa Polskiego w języku angielskim.

ŻYCIE SĄDOWNICTWA

(DZIAŁ POŚWIĘCONY ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH)

JERZY LEWIŃSKI
Prezes Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Sąd. i Prok. R. P.

PRASA PRAWNICZA W ŻYCIU ZWIĄZKOWYM.

Włodzimierz Sokorski, jeden z czołowych polskich działaczy związkowych tak pisze w pracy swej „Sprawy ruchu zawodowego" o pozycji Związków Zawodowych, jako niezależnej organizacji mas pracujących: „Związki Zawodowe są aktywną i twórczą siłą dokonanej już rewolucji społecznej, stoją na straży jej zdobyczy, walczą o jej pogłębienie, o właściwy kierunek jej rozwoju....."

Związki Zawodowe są zatem niewątpliwie związane z obozem postępu, stanowią jeden z filarów społecznych demokracji ludowej, nabierają obecnie coraz większego znaczenia i biorą dzisiaj udział w rozstrzyganiu zagadnień państwowych.

Nasz Związek Zawodowy, wprawdzie młody jeśli chodzi o czas jego istnienia, już zaczyna odgrywać poważną rolę w kształtowaniu zagadnień, obchodzących pracowników sądowych i prokuratorskich.

Pracownicy wymiaru sprawiedliwości nie mieli możności w Polsce przedwrześniowej wywierania jakiegokolwiek wpływu na czynniki rządowe. Nie mieli możności stałego wypowiadania się w sprawach ich obchodzących. Jedynie sędziowie i prokuratorzy zrzeszeni byli w silniejszej organizacji, która zresztą posiadała ściśle klanowy charakter i pozbawiona była wszelkiego dynamizmu.

Dopiero w Polsce Odrodzonej wszyscy pracownicy wymiaru sprawiedliwości skupiają się w jednym związku zawodowym i z każdym dniem wzmacniają swoją pozycję w rozstrzyganiu wszelkich spraw, dotyczących prawniczego świata pracy.

Wzrastające uprawnienia związków zawodowych, coraz większe zadania stojące przed nami, wymagają od nas, członków ruchu zawodowego, należytej świadomości społecznej, zawodowej i politycznej.

W związku z tymi ogromnymi zadaniami Związku Zawodowego, które musimy skutecznie realizować, należy podają wielką pracę kulturalno-oświatową.

W należytym rozumieniu roli ruchu zawodowego obecny Zarząd Główny naszego Związku, uważając nadal zagadnienie poprawy bytu materialnego pracowników wymiaru sprawiedliwości za jedno z naczelnych, przystąpił równocześnie do realizacji pozostałych zadań statutowych.

Na plan pierwszy wysuwa się praca kulturalno-oświatowa pojęta w najszerszym znaczeniu tego słowa i nawiązanie należytego kontaktu z prasą, szczególnie prasą prawniczą należy do rzeczy koniecznych.

Prasa prawnicza odgrywa bowiem doniosłą rolę w podnoszeniu poziomu zawodowego i pogłębianiu wychowania ideowego pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Nasza prasa prawnicza winna być siewcą myśli o nowym prawniku, który musi wcielić w życie ideał nowego ustroju, stać na straży demokratycznej praworządności.

Należy stwierdzić, że czasopismo prawnicze „Demokratyczny Przegląd Prawniczy" w ciągu dwóch lat swego istnienia wykazało, że służy tym ideałom demokratycznym i prawniczym, które kształtują życie Nowej Polski, Polski mas pracujących. Odgrywa ono w naszym prawniczym świecie rolę reformatora starego porządku prawnego, będącego wyrazem ustroju kapitalistycznego, opartego na wyzysku człowieka przez człowieka i krzewi nowe idee prawnicze, które mają stanowić porządek prawny Polski Ludowej. Wskazują na to drukowane w „Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym", artykuły prawnicze, wypowiedzi redakcji, sprawozdania z kongresów czy zjazdów prawniczych, streszczenia ważniejszych referatów czy recenzje z ciekawszych publikacji prawniczych.

Ta właśnie postawa ideowa i poziom zawodowy „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" skłoniły Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich R. P. do skorzystania z łaskawie zaofiarowanych nam w tym piśmie kolumn, przeznaczonych wyłącznie dla celów związkowych.

Redagujemy w „Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym" specjalny dział „Życie sądownictwa", poświęcony życiu i działalności

naszego Związku, przy czym posiadamy w tym dziale całkowitą swobodę wypowiadania się, a mimo że poruszamy sprawy o innej tematyce, stanowimy z redakcją „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" pewną całość, ponieważ służymy tym samym ideałom postępu i dążymy do wspólnego celu: utrwalenia demokratycznego ustroju Polski Ludowej w majestacie prawa.

Dwa lata już „Demokratyczny Przegląd Prawniczy" wypełnia te doniosłe zadania. Skromny może jeszcze w czasie jubileusz, ale zaszczytny w wykonanej pracy i ważki w demokratyzacji życia prawniczego w Polsce.

Zarząd Główny naszego Związku, składając serdeczne gratulacje Redakcji „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" z okazji wydania 25-go numeru życzy dalszej owocnej pracy w podjętym dziele i wzywa wszystkich swoich członków do jak najściślejszego związania się z pismem, które jest tymczasowym naszym organem prasowym.

JAN PIETRUSZKA
Sekretarz Generalny Zarz. Głównego Zw. Zaw. Prac. Sądow. i Prok. R. P.

NA NOWEJ DRODZE

Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Delegatów w Krakowie o zwoływaniu co kwartał plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, celem kontroli prac prezydium Zarządu i ustalenia programu prac na okres najbliższych trzech miesięcy, dnia 25 października rb. w Łodzi odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich R. P.

Posiedzenie miało przebieg rzeczowy. Dotychczasowe osiągnięcia prezydium w dziedzinie poprawy bytu przyjęte zostały z uznaniem przez obecnych. Również osiągnięcia organizacyjne po rzeczowej dyskusji uzyskały aprobatę. Ożywioną dyskusję wywołały zamierzenia Zarządu na przyszłość przy czym specjalną uwagę zwrócono na działalność kulturalno-oświatową Związku. Omawiając przebieg obrad nie sposób nie zwrócić uwagi na pozytywny stosunek znacznej części członków Zarządu Związku do zagadnień politycznych i gospodarczych naszego Państwa, naszych władz państwowych, jak i działalności prezydium Związku. Znalazło to swój wyraz w uznaniu celowości i konsekwencji, z jaką Ministerstwo Sprawiedliwości przeprowadza szkolenie nowych kadr sądowniczych, w ofiarności, jaką sądownictwo wykazuje w odbudowie zniszczonej przez wroga stolicy. Często powtarzające się w ustach mówców zwroty z podziękowaniem Ministerstwu Sprawiedliwości nie były tylko zwrotami retyrocznymi, czy też dowodami kurtuazji, wypowiadane one były przez ludzi, którzy mają odwagę zająć zdecydowane stanowisko i dlatego należy je rozumieć jako dowód głębokiej solidarności z poczynaniami Ministerstwa w dziedzinie poprawy bytu. Dowodzi to również, iż w stosunkach między pracownikami wymiaru sprawiedliwości a Ministerstwem zniknęła zapora nieufności, przełamana została obopólna niechęć, co ułatwi przenikanie myśli demokratycznej i odddziaływanie na szeregi sądowników w kierunku ich uspołecznienia. Efektywne włączenie się do akcji odbudowy stolicy przez wybudowanie w Warszawie „Domu Sądownika" podyktowane zostało głównie społecznymi przesłankami i świadomością wagi zagadnienia odbudowy Polski. Dyskusja nad zagadnieniami kulturalno-oświatowymi, którym Związek zamierza poświęcić dużo pracy i wysiłku, wykazała wiele zrozumienia ze strony członków, mimo iż zdają sobie oni sprawę, że działalność ta pójdzie w kierunku uświadomienia obywatelskiego i upolitycznienia sądownictwa.

Nie znaczy to jednak, by w łonie sądownictwa dokonały się już poważne przemiany i metamorfozy. Niewątpliwie, sądownictwo nie nabyło jeszcze świadomości klasowej, nie związało się organicznie z całą klasą robotniczą Polski na tyle, aby w pełni powierzyć mu było można obronę tej klasy, a tym samym i obronę istniejącego ustroju społecznego i politycznego. Niemniej jednak nawiązana została łączność między dzisiejszą rzeczywistością a sądownictwem i znaczna część sądownictwa wykazuje **dobrą wolę** wkroczenia na tę drogę. To właśnie należy uważać za najbardziej pozytywne osiągnięcie pierwszego plenarnego posiedzenia nowego Zarządu Związku. Rzeczą Ministerstwa i Związku będzie umożliwienie wkroczenia sądownikom na tę drogę i wytrwałe po niej kroczenie aż do takiego przeobrażenia sądownictwa, aby wypełniło te zadania, których oczekuje cała klasa pracująca Polski.

Tak jak Ministerstwu nie może być obojętne oblicze polityczne i działalność Związku Zawodowego sądowników, z uwagi na rolę jaką spełnia on w życiu społecznym i politycznym sądownictwa, tak samo i dla Związku sprawą pierwszorzędnej wagi jest miara zainteresowania, jakie Ministerstwo przykłada do zasadniczych spraw Związku i opieka, jaką otacza ono pracowników. Plenarne posie-

dzenie Zarządu Związku było najlepszym dowodem, jak dalece zaziębia się współpraca związku z Ministerstwem Sprawiedliwości i jakie korzyści obie strony mogą z tego osiągnąć.

Dlatego drugim pozytywnym osiągnięciem plenarnego posiedzenia jest świadomość konieczności jaknajściślejszej współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości dla zrealizowania zadań, które są wspólnym celem i Ministerstwa i Związku. Wierzymy, iż płaszczyzna ścisłej współpracy i wzajemnego zrozumienia pozwoli pokonać wszystkie opory dla dobra wymiaru sprawiedliwości w Polsce i całej pracowniczej rzeszy sądowej.

KRONIKA ZWIĄZKOWA.

W dniu 25 października rb. odbyło się Plenarne Posiedzenie Zarządu Głównego Związku. Na posiedzenie przybył przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości Ob. Dyrektor Z. Ratuszniak.

Po wysłuchaniu sprawozdań Prezesa kol. Lewińskiego i Sekretarza Generalnego kol. Pietruszki oraz po ożywionej i wszechstronnej dyskusji, która przeciągnęła się do późnego wieczora, powzięto szereg uchwał.

Zarząd jednomyślnie stwierdził z pełnym uznaniem istnienie stałej harmonijnej współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości, które niezmiennie okazuje wiele zainteresowania i zrozumienia dla żywotnych potrzeb Związku i jego członków, zawsze udzielając ze swej strony życzliwej i skutecznej pomocy.

Pragnąc włączyć nasz Związek do udziału w realnej odbudowie stolicy, Zarząd Główny upoważnił Prezydium do nabycia w Warszawie nadającego się do remontu domu, ewentualnie placu, na którym zostanie wzniesiony Dom Sądownika.

Dom ten ma stanowić siedzibę centrali naszego Związku, a zarazem będzie mieścić w sobie lokale kulturalno-oświatowe i rozrywkowe oraz hotel dla przyjezdnych sądowników i mieszkania.

Celem usprawnienia działalności i zacieśnienia więzi organizacyjnej pomiędzy Zarządem Głównym a terenowymi organizacjami związkowymi, uchwalono powołać do życia instytucje pełnomocników terenowych Zarządu Głównego, którymi będą członkowie zamiejscowi (zamieszkali poza Łodzią) tegoż Zarządu, reprezentujący w obecnej kadencji wszystkie okręgi apelacyjne.

Na pełnomocnikach tych będzie ciążył obowiązek przeprowadzenia w okresie czasu pomiędzy plenarnymi posiedzeniami Zarządu Głównego, które będą zwoływane co kwartał, lustracji wszystkich zarządów okręgowych w granicach swej apelacji.

Bezpośrednio przed posiedzeniem plenarnym Zarządu Głównego, każdy z jego pełnomocników z reguły będzie miał obowiązek odbycia konferencji wspólnej z prezesami ewentualnie przedstawicielami wszystkich Zarządów Okręgów ze swego terenu, celem omówienia i ustalenia kwestii, jakie należy poddać pod rozwagę Zarządowi Głównemu.

Posiedzenie plenarne powzięło również uchwałę podnoszącą na przyszłość wysokość zapomogi wypłacanej przez Kasę Pośmiertną o 50%, wychodząc z założenia, że dotychczasowa wysokość wypłacanych zapomóg jest niedostateczna i mija się ze swym przeznaczeniem.

W ten sposób każdorazowa składka wpłacana na fundusz pośmiertny przez wszystkich członków Związku będzie wynosiła na przyszłość po 3 zł od osoby, a nie 2 jak dotychczas.

Nadto posiedzenie Plenarne uchwaliło utworzyć fundusz emerytalny na podstawach analogicznych do Kasy Pośmiertnej, która funkcjonuje dotychczas całkowicie zadawalniająco.

Zarząd Główny jest zdania, że wobec zgoła niedostatecznej wysokości dotychczasowego zaopatrzenia emerytalnego zachodzi pilna potrzeba zabezpieczenia przenoszonym w stan spoczynku sądownikom choćby minimalnej możności stworzenia sobie warunków egzystencji w nowej sytuacji, przynajmniej w pierwszej najbardziej krytycznej chwili.

Rolę tę spełnić może wypłacana przez Związek odprawa w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych (wg. projektu około 60.000 zł).

W związku z tym Zarząd Główny uchwalił projekt funduszu emerytalnego z tym, że wysokość każdorazowej składki, którą będą wpłacać wszyscy członkowie Związku w każdym przypadku przeniesienia kogokolwiek z kolegów w stan spoczynku, ustalona została na 6 zł.

Opracowany projekt zostanie rozesłany w najbliższych dniach wszystkim Zarządom Okręgów, celem wypowiedzenia się.

O ile wszystkie bez wyjątku Zarządy Okręgowe przyjmą bez zastrzeżeń projekt Zarządu Głównego, wypłaty z funduszu emerytalnego mogą być natychmiast uruchomione, co oczywiście jest ze wszech miar pożądane.

W przeciwnym natomiast wypadku projekt mógłby doczekać się aprobaty dopiero na najbliższym Zjeździe Delegatów Okręgów, tj. nie wcześniej, niż w lecie 1948 r.

Dodać należy, że liczba kolegów przenoszonych w stan spoczynku jak dotychczas jest bardzo nieznaczna, wobec czego składki na fundusz emerytalny w żadnym przypadku nie powinny być uciążliwe.

Z powyższych względów bezzwłoczne przystąpienie do wypłacania jednorazowych odpraw emerytalnych nie nastręczyłoby żadnych istotnych trudności, późniejsza zaś korekta opracowanego obecnie projektu, mogłaby nastąpić w razie potrzeby na najbliższym Zjeździe Delegatów.

Komisja Centralna Związków Zawodowych rozesłała do Zarządów Głównych Związków opracowany w Radzie Ministrów projekt ustawy o zmianie niektórych postanowień ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17. II 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 164 i 165), celem wyrażenia opinii.

Opracowaniem opinii z ramienia Zarządu Głównego naszego Związku zajął się kol. Zenon Szkolnicki, przewodniczący Wydziału Pracy i Płacy przy Zarządzie Głównym.

Projekt przewiduje zniesienie trzech kategorii urzędniczych, jednakowoż uwarunkowuje osiągalność pewnych stopni służbowych od posiadanego poziomu wykształcenia. Dalej projekt przewiduje podział urzędników na dwie grupy, a mianowicie: 1) na urzędników służb specjalnych i 2) urzędników służby ogólnej. Projekt przewiduje dla wszystkich pracowników państwowych jedno miano „urzędnik", znosząc przepisy pragmatyczne o funkcjonariuszach niższych. Ważna dla urzędników jest projektowana zmiana art. 19 ustawy, według którego posiadana grupa uposażenia nie nadaje urzędnikowi prawa do zajmowania kierowniczego stanowiska, gdyż powierzenie funkcji kierowniczych czyni projekt zawisłym od zarządzenia władzy przełożonej.

Projektowana zmiana art. 36 Ustawy przewiduje dla wszystkich urzędników po jednorocznej służbie czterotygodniowy urlop. Projekt przewiduje skrócenie czasu pozostawania w stanie nieczynnym do 3 miesięcy.

Wreszcie projekt przewiduje współdziałanie władzy ze związkiem Zawodowym przy wydawaniu kwali-

fikacji, przy przenoszeniu w stan nieczynny, przy przeniesieniach itp.

Opinia Zarządu Głównego szła po linii zmodyfikowania projektu w tych przepisach, w których pracownik doznałby pokrzywdzenia.

A więc w swej opinii domaga się Zarząd Główny pozostawienia w mocy zasady o dopuszczalności udzielania zwolnień od przepisanego poziomu wykształcenia, utrzymania starszeństwa służbowego, dostosowania czasu urlopu do czasu wysługi lat, współdziałania związków zawodowych w awansowaniu i przenoszeniu pracowników, wreszcie półrocznego pozostawania w stanie nieczynnym.

Niezależnie od wyrażonych w opinii postulatów, opierając się na uchwale Zjazdu Delegatów z dnia 2 lipca 1947 r., Zarząd Główny wniósł poprawkę do art. 118 ustawy, zmierzającą do objęcia specjalną ustawą pragmatyczną wszystkich pracowników sądowych, nie zaś, jak to dotychczas miało miejsce, tylko sędziów i prokuratorów.

Opinja Zarządu Głównego, oparta na rzeczowym i poważnym ujęciu zagadnień, spotkała się z uznaniem na terenie K.C.Z.Z., to też stała się podstawą rozważań przy ustaleniu opinii ogólnej w łonie naszej naczelnej organizacji zawodowej.

W dniu 9 października rb. kol. kol. Prezes Lewiński i Sekretarz Generalny Pietruszka zostali przyjęci przez ob. Wiceministra Leona Chajna.

W przeszło godzinę trwającej rozmowie koledzy przedstawili ob. Wiceministrowi obecne położenie materialne pracowników wymiaru sprawiedliwości, prace i zamierzenia Zarządu Głównego oraz wyrazili podziękowanie za dopuszczenie na rozpoczynający się w grudniu rb. w Łodzi kurs sędziowski, kandydatów naszego Związku.

Obywatel Wiceminister wykazał duże zainteresowanie życiem związkowym, poinformował kolegów o specjalnych zapomogach Ministerstwa dla urzędników i niższych funkcjonariuszów sądowych w okresie jesienno-zimowym oraz podkreślił, że jest to tylko dalszy krok w ustawicznej trosce Ministerstwa o poprawę bytu materialnego pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Wiceminister Chajn na zakończenie wyraził zadowolenie, że Zarząd Główny nie ogranicza swych wysiłków do poprawy położenia materialnego swoich członków, ale równocześnie pracuje nad pogłębieniem wiadomości ogólnych, fachowych i założeń ideowych Związku.

Staraniem Funduszu Wczasów Pracowniczych przy K. C. Z. Z. w dniach 24 i 25 października rb. odbyła się w Spale konferencja porozumiewawcza w sprawie reorganizacji wczasów.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. oraz organizacji zawodowych, młodzieżowych, prasy i radia. Z ramienia Zarządu Głównego Naszego Związku wziął udział w konferencji kol. Henryk Popławski.

Referat na temat „Projekt centralizacji wczasów" wygłosił przewodniczący K. C. Z. Z. Witaszewski. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której wzięło udział około 20 mówców.

Reasumując dyskusje konferencja stwierdziła, że centralizacja akcji wczasów powinna odbyć się w trzech zasadniczych etapach. Natychmiast powinna nastąpić centralizacja finansów całej akcji.

Centralizację organizacyjną należy podzielić na dwa etapy: pierwszy powinien obejmować przejęcie przez Fundusz Wczasów wszystkich domów, prowadzonych obecnie przez wszelkiego rodzaju instytucje, przedsiębiorstwa i urzędy, drugi — scentralizowanie domów prowadzonych przez poszczególne Związki Zawodowe.

Na konferencji dokonano także wyboru komisji: organizacyjnej, planowania, finansowo-gospodarczej, kulturalno-oświatowej, turystycznej i profilaktycznej.

W dniu 25 września rb. odbyło się w Poznaniu zebranie członków naszego Związku z terenu Apelacji Poznańskiej, na którym uchwalono wpłacić na Społeczny Fundusz Odbudowy m. st. Warszawy jednorazowo cztery procent pełnych poborów i miesięcznie w ciągu okresu rocznego po ½% pełnych poborów oraz 80 złotych miesięcznie na odbudowę m. Poznania w tym, aby składki te były potrącane w rachubie Sądu Apelacyjnego przy wypłacie poborów.

Dnia 1 października rb. w Sądzie Okręgowym w Wałczu zwołano nadzwyczajne walne zebranie członków naszego Związku.

W toku ożywionej dyskusji szeroko omówiono zbyt niską stosunkowo podwyżkę uposażenia urzędników oraz niższych funkcjonariuszów. Z całym uznaniem podkreślono starania Zarządu Głównego w tym względzie, jednak nie wystarczające uposażenia zmusiły zebranych do wysłania uchwalonej rezolucji, wzywającej do dalszych energicznych starań celem osiągnięcia poprawy egzystencji tych grup.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Prac. Sąd. i Prok. R. P. w dniu 7 listopada rb. wysłał telegram gratulacyjny z racji 30-letniej rocznicy Rosyjskiej Rewolucji Październikowej do Związku Zawodowego Sądowników Z. S. R. R. w Moskwie.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Ministerstwo Sprawiedliwości pismem z dnia 20 października rb. za Nr Szk. 3946/47 zwróciło się do Zarządu Głównego z prośbą o przejęcie pod swą pieczę przez nasze związkowe władze terenowe czytelni czasopism zorganizowanych przez Ministerstwo przy wszystkich Sądach Okręgowych.

W związku z tym Zarząd Główny prosi wszystkie Zarządy Okręgowe o bezzwłoczne zaopiekowanie się omawianymi czytelniami i dołożenie wszelkich starań, aby czytelnictwo zaprenumerowanych przez Ministerstwo czasopism jaknajbardziej upowszechniło się wśród członków Związku.

Zarządy Okręgowe są proszone o złożenie Zarządowi Głównemu sprawozdań z wykonania niniejszego zarządzenia.

Dział „ŻYCIE SĄDOWNICTWA" redaguje
Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Sąd. i Prok. R. P.

Zam. Nr 660, 6 000. DRUK. MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI, AL. WYZWOLENIA Nr 30 B. 41.428.